

---

# Państwo i Społeczeństwo

---

ROK XV

2015 nr 1

POD REDAKCJĄ  
BOGUSŁAWY GNELI I KATARZYNY POKORNEJ-IGNATOWICZ

Kraków  
2015

**„Państwo i Społeczeństwo” – czasopismo Krakowskiej Akademii  
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego**

**Czasopismo punktowane w rankingu  
Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Index Copernicus International**

**Rada Wydawnicza Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego:**  
*Klemens Budzowski, Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg, Jacek M. Majchrowski*

**Rada Naukowa:** *Maria Kapiszewska, Zbigniew Maciąg*

**Redaktor naczelny:** *Jacek M. Majchrowski*

**Redaktorzy tematyczni:** *Filip Gotkowski, Małgorzata Leśniak,  
Marek Lubelski, Dariusz Fatula*

**Redaktor statystyczny:** *Piotr Stefanów*

**Sekretarz redakcji:** *Halina Baszak-Jaroń*



**Adres redakcji:**  
**ul. Gustawa Herlinga-Grudzińskiego 1**  
**30-705 Kraków**  
**tel. (12) 25 24 665, 25 24 666**  
**e-mail: wydawnictwo@kte.pl**

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Decyzja o opublikowaniu tekstu uzależniona jest od opinii recenzentów. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów przeznaczonych do druku. Teksty powinny być przesyłane w dwóch egzemplarzach wraz z wersją elektroniczną.

© Copyright by Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego,  
2015

ISSN 1643-8299

Korekta: *Kamil Jurewicz*

Skład i łamanie: *Oleg Aleksejczuk*

**Wydawca:**



ul. G. Herlinga-Grudzińskiego 1, lok. C 224  
30-705 Kraków, e-mail: biuro@kte.pl

Sprzedaż: Księgarnia u Frycza  
e-mail: ksiegarnia@kte.pl

---

# Państwo i Społeczeństwo

---

ROK XV

2015 nr 1

**Bogusława Gnela, Katarzyna Pokorna-Ignatowicz:** Wprowadzenie.....5

## PRAWO

<b>Paweł Czubik:</b> Nieuznawanie urzędowych dokumentów zagranicznych wystawianych w ramach jurysdykcji tzw. państw nieuznanych – przypadek Tureckiej Republiki Północnego Cypru.....	11
<b>Izabela Pilarczyk:</b> Rozwiązanie spółki z o.o. „w organizacji” .....	21
<b>Adam Pałka:</b> Bezprawność a niezgodność z prawem na tle „kodeksowej” odpowiedzialności odszkodowawczej władzy publicznej .....	37
<b>Anna Marek:</b> Naprawienie szkody niemajątkowej w ramach odpowiedzialności <i>ex contractu</i> .....	47
<b>Agnieszka Sowa:</b> Zachowanie poszkodowanego a wysokość odszkodowania w systemie odpowiedzialności kontraktowej .....	57
<b>Agnieszka Kłos:</b> Umowa powiernictwa w prawie polskim .....	69
<b>Karolina Polańska:</b> Umowy koncernowe.....	87
<b>Kamila Stefanek:</b> Komisje wojewódzkie do spraw orzekania o zdarzeniach medycznych.....	97

## MEDIA I KOMUNIKOWANIE

<b>Danuta Waniek:</b> Interes publiczny w radiofonii i telewizji. Zagadnienia wybrane .....	113
<b>Maja Ignatowicz:</b> Lokowanie produktu i jego regulacja w prawie unijnym .....	125
<b>Magdalena Oleszkowicz:</b> „Wideo na żądanie”, czyli jak telewizje walczą o widza w sieci.....	139
<b>Kinga Zdrojewska:</b> Współczesny radiowy rynek stacji komercyjnych w Polsce .....	157
<b>Justyna Wojniak:</b> <i>Eduainment</i> i edukacja filmowa jako narzędzia kształtowania tożsamości oraz postaw dzieci i młodzieży .....	167
<b>Marta Majorek:</b> Radykalna demokracja jako zasada niezależnego sieciowego dziennikarstwa na przykładzie projektu Indymedia.....	181
<b>Izabela Kraśnicka-Wilk:</b> KobiECE czy męskie? Gesty adaptacyjne w dialogu publicznym .....	197

## HISTORIA MYŚLI POLITYCZNEJ

<b>Michał Kowalówka:</b> Powrót Stanisława Brzozowskiego w XXI wieku .....	213
<b>Joanna Plata:</b> Irlandia kobiet. Początki irlandzkiego ruchu kobiecego .....	227

## RECENZJE

<b>Dariusz Baran:</b> Maciej Pacuła, <i>Informacja: wolne dobro publiczne nie chronione autorsko</i> [Wydawnictwo Naukowe Scriptorium, Opole 2014, 182 s.] .....	245
<b>Michał Kowalówka:</b> Jan Sowa, <i>Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą</i> [Universitas, Kraków 2012, 584 s.] .....	249
<b>Lech Mikulski:</b> Guy Standing, <i>Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa</i> [Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, 368 s.]; Jarosław Urbański, <i>Prekariat i nowa walka klas: przeobrażenia współczesnej klasy pracowniczej i jej form walki</i> [Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2014, 274 s.] .....	253
<b>Joanna Plata:</b> Marcin Król, <i>Europa w obliczu kryzysu</i> [Wydawnictwo Czerwone i Czarne, Warszawa 2012, 224 s.] .....	259

## SPRAWOZDANIA

<b>Joanna Bierówka, Marta du Vall:</b> Sprawozdanie z V Ogólnopolskiej Konferencji Metodologicznej Medioznawców i IV edycji warsztatów metodologicznych medioznawców, z konferencji CyberRE 5.0. oraz z konferencji <i>Cyfrowe wyzwania. Kompetencje cyfrowe: badania, strategie, praktyka</i> .....	265
<b>Magdalena Oleszkowicz:</b> Sprawozdanie z IV Ogólnopolskiej Konferencji Mediów Studenckich w Krakowie .....	271
<b>Iga Bałos, Aneta Januszko-Szakiel:</b> Sprawozdanie z międzynarodowego seminarium <i>Infobrokering. Profesjonaliści informacji i adepci zawodu</i> .....	273

Noty o autorach .....	277
Instrukcja przygotowania artykułów .....	279
Zasady recenzowania publikacji w czasopismach .....	281

**Bogusława Gnela, Katarzyna Pokorna-Ignatowicz**

## WPROWADZENIE

Żyjemy w czasach dynamicznych zmian we wszystkich sferach życia politycznego, ekonomicznego i społecznego, spowodowanych między innymi postępującym procesem globalizacji, rodzeniem się nowych tendencji, idei i ruchów społecznych oraz rozwojem technologii komunikacyjnych. W ich wyniku zmieniają się warunki życia ludzi i pojawiają się nowe problemy i zjawiska wymagające naukowej analizy i refleksji, a w konsekwencji również dostosowania regulacji prawnych do zmieniającej się rzeczywistości. Właśnie tym zagadnieniom poświęcona została zasadnicza część tego numeru „Państwa i Społeczeństwa”, złożonego z dwóch części tematycznych.

Na pierwszą część składają się artykuły, których Autorzy analizują wybrane konteksty współczesności: w części „Prawo” rozważania Autorów dotyczą zagadnień przede wszystkim z zakresu prawa międzynarodowego publicznego, prawa handlowego i prawa cywilnego; w części „Media i komunikowanie” artykuły poświęcone zostały nowym zjawiskom w komunikacji społecznej i zmianom, jakie w wyniku rozwoju technologii medialnych zachodzą w systemach medialnych, edukacji i polityce. Myślą przewodnią obu tych części jest aktualność podjętych w nich wątków, które zresztą bardzo często przenikają się i uzupełniają wzajemnie. Na trzecią część numeru składają się dwa artykuły poświęcone historii myśli politycznej, w czwartej publikujemy recenzje oraz sprawozdania z ciekawych konferencji naukowych.

W części „Prawo” zamieszczono osiem artykułów, a rozpoczyna ją interesujące opracowanie Pawła Czubika na temat nieuznawania urzędowych dokumentów zagranicznych wystawianych w ramach jurysdykcji tzw. państw nieuznanych, zilustrowany przypadkiem Tureckiej Republiki Północnego Cypru. W kolejnym artykule Izabela Pilarczyk przedstawia skomplikowane kwestie prawne związane z rozwiązaniem spółki z o.o. „w organizacji”, będącej z założenia tymczasową postacią docelowej konstrukcji tej spółki jako osoby prawnej. Autorka podkreśla potrzebę ingerencji ustawodawcy w regulację ustania spółki „w organizacji”. Trzy następne opracowania dotyczą różnych kwestii związanych z cywilnoprawną odpowiedzialnością odszkodowawczą. Adam Pałka analizuje pojęcia bezprawności i niezgodności z prawem na tle deliktowej odpowiedzialności odszkodowawczej władzy publicznej, uregulowanej w Kodeksie cywilnym. Opowiada się za przyjęciem kryterium „niezgodności z prawem” jako przesłanki omawianej odpowiedzialności. Agnieszka Sowa przedstawia wpływ zachowania poszkodowanego na wysokość odszkodowania ustalanego w systemie odpowiedzialności kontraktowej. Z kolei Anna Marek analizuje sporny problem naprawienia szkody niemajątkowej w ramach odpowiedzialności *ex contractu*. Te dwa opracowania zawierają trafne wnioski dotyczące interpretacji obowiązujących przepisów prawnych. Następne artykuły poruszają zagadnienia związane z prawem umów. Agnieszka Kłos analizuje problem umowy powiernictwa w polskim prawie. Wskazuje na trudności związane z brakiem regulacji tej umowy przy jednoczesnym wzroście jej znaczenia w obrocie prawnym. Z kolei Karolina Polańska omawia umowy koncernowe i uznaje, że mimo braku typizacji tych umów w polskim prawie mogą być one zawierane na zasadzie swobody umów. Opracowanie Kamili Stefanek dotyczy komisji wojewódzkich do spraw orzekania o zdarzeniach medycznych. Autorka wskazuje na wady pozasądowego systemu kompensacji szkód wynikłych z błędów medycznych i postuluje zmiany w regulacji kompetencji omawianych komisji.

Na część drugą, zatytułowaną „Media i komunikowanie” składa się siedem artykułów. Dwa pierwsze z nich dotyczą również regulacji prawnych, ale tych odnoszących się do sfery komunikowania masowego, dlatego zostały umieszczone w tej części. Danuta Waniek dokonuje analizy pojęcia „interes publiczny w radiofonii i telewizji” oraz dowodzi, że rozwój nowych technologii powoduje coraz większe przenikanie się i zbliżanie prawa radiofonii i telewizji z prawem telekomunikacyjnym. Z kolei Maja Ignatowicz analizuje ewolucje w prawie unijnym regulacji dotyczących lokowania produktu – zjawiska z jednej strony coraz powszechniej stosowanego w kinematografii i przemyśle audiowizualnym, a z drugiej w dalszym ciągu uważanego za kontrowersyjne.

Kolejne dwa artykuły poświęcone zostały polskiemu systemowi medialnemu. Magdalena Oleszkowicz charakteryzuje i porównuje aktywność polskich nadawców telewizyjnych w internecie, a Kinga Zdrojewska analizuje zmiany, jakie dokonały się w ostatnim czasie na polskim rynku radiofonii komercyjnej.

Kolejne teksty obrazują wpływ rozwoju i popularyzacji nowych technologii na sferę edukacji i polityki. Justyna Wojniak zajęła się „edurozrywką”, którą umożliwiło włączenie multimediiów w proces edukacji, szczególnie uwagę zwracając na ciekawe inicjatywy realizowane w ramach edukacji filmowej. Marta Majorek charakteryzuje projekt Indymedia jako przykład internetowej aktywności politycznej, której celem jest urzeczywistnienie radykalnej demokracji i niezależnego dziennikarstwa. Izabela Kraśnicka-Wilk podjęła się analizy tak zwanych gestów adaptacyjnych, czyli specyficznych zachowań niewerbalnych stosowanych nieświadomie lub mimowolnie przez osoby występujące publicznie.

Ostatnie dwa teksty, tworzące trzecią część numeru mają charakter historyczny. Michał Kowalówka analizuje myśl polityczną Stanisława Brzozowskiego i zastanawia się nad jej aktualnością w XXI wieku, natomiast Joanna Plata opisuje rodzenie się irlandzkiego ruchu kobiecego, jego specyfikę i dokonania. Numer zamykają recenzje publikacji naukowych i sprawozdania z ciekawych konferencji.





---

**PRAWO**

---



Paweł Czubik

NIEUZNANIE  
URZĘDOWYCH DOKUMENTÓW ZAGRANICZNYCH  
WYSTAWIANYCH W RAMACH JURYSDYKCJI  
TZW. PAŃSTW NIEUZNANYCH  
- PRZYPADEK TURECKIEJ REPUBLIKI PÓŁNOCNEGO CYPRU

**Non-recognition of official foreign documents issued in jurisdiction  
of so-called non-recognized states**

**– case of the Turkish Republic of North Cyprus**

Nonrecognition of some national subjects universally recognised by the states is also associated with consequences in approval of foreign public documents issued in the questioned jurisdictions. On the one hand, legalistic attitude explains the absolute exclusion of cases of acceptance in their own legal space of any effects of unrecognized states' existence, on the other hand, points to the necessity of non-infringement of the rights and expectations of individuals originating from unrecognized states. Hence, to a limited extent, it seems necessary to recognize at least vital records relating to births and deaths. The article is devoted to attempts of the introduction of documents from the Turkish Republic of North Cyprus into the Polish legal space, using the jurisdiction of Turkey.

**Key words:** non-recognized states, vital records, foreign public documents, Turkish Republic of North Cyprus

Państwa określane jako nieuznane, powszechnie nieuznane lub częściowo uznane<sup>1</sup> to faktyczne państwowe twory terytorialne, których rzeczywiste istnienie i efektywne funkcjonowanie nie jest kwestionowane. Z przyczyn prawnomiędzynarodowych lub zgoła czysto politycznych, a najczęściej oczywistej mieszanki obu tych kwestii<sup>2</sup> podmioty państwowe nieuznające danego tworu terytorialnego za państwo *de facto* ograniczają natomiast skuteczność jego funkcjonowania w międzynarodowej przestrzeni gospodarczej i prawnej.

Należy zwrócić uwagę, że choć podmiot jest ignorowany przez inne powszechnie uznane państwa<sup>3</sup>, ignorowanie takie nie może w szczególny sposób dotyczyć jego mieszkańców („obywateli”). Stąd też ewentualne środki napiętnowania obrotu z państwem nieuznanym, w tym obrotu prawnego winny być stosowane według dość precyzyjnych reguł.

Najrozsądniejsze wydaje się stosowanie reguły określającej trzy stopnie uznania. Poziom pierwszy (najszerszy podmiotowo, bo dotyczący wszystkie państwa nieuznane) odnosi się do dokumentów dotyczących życia i śmierci mieszkańców terytorium państwa nieuznanego. Osoby rodzą się w tego typu jurysdykcjach, w jurysdykcjach tych umierają. Niewątpliwie państwo powszechnie uznane powinno akceptować odzwierciedlenie dokumentacyjne oczywistych zdarzeń faktycznych jak narodziny i śmierć. Uznawanie więc aktów stanu cywilnego odnoszących się do narodzin i zgonów, wydawanych przez wszelkie państwa nieuznane wydaje się koniecznością.

Wątpliwe jest już jednak, czy należy w analogiczny sposób traktować akty stanu cywilnego dotyczące małżeństwa (a w efekcie także orzeczenia rozwodowe). Być może rozsądniejsze jest zakwalifikowanie tej tematyki do drugiego poziomu, który zakłada ograniczone uznawanie dokumentów odnoszących się do pozostałych aspektów życia jednostek, w tym odnoszących się do ich działalności gospodarczej, handlowej etc. Dokumenty, odzwierciedlające te kwestie, wystawiane przez jurysdykcje nieuznane powinny być uznawane, o ile czynno-

---

<sup>1</sup> W miejscu tym abstrahuję od niejednolitej terminologii w tym zakresie, która może sugerować różne kategorie państw, charakteryzujące się defektem w zakresie uznania (zresztą na płaszczyźnie politologicznej takie klasyfikacje są czynione – nie mają one jednakże większego sensu w zakresie prawa). Podmiot częściowo uznany traktowany jest przez państwo uznające go jako najzwyczajniejsze państwo, zaś przez państwo nieuznające jako faktyczny byt quasi-państwowy nielegalnie ukonstytuowany na danym terytorium. Obok takich tworów nieuznawanych przez żadne państwo powszechnie uznane (Górny Karabach, Naddniestrze, Somaliland), kilka takich jednostek terytorialnych uznawanych jest częściowo (Abchazja, Osetia, Tajwan, Kosowo oraz Turecka Republika Północnego Cypru – TRPC).

<sup>2</sup> Nielegalność powstania państwa nieuznanego związana jest ze zdarzeniem politycznym, które doprowadziło do jego faktycznego wyodrębnienia (dotyczy to w analogicznym zakresie Abchazji, Osetii czy Kosowa – choć na ten ostatni twór terytorialny Polska patrzy odmiennie w związku z jego uznawaniem). Jedynym wyjątkiem jest tu Tajwan, w przypadku którego doszło do zmiany uznania reprezentacji Chin (uznania rządu) – a wskutek odrębnego (trwałego) zakresu zarządzania terytorialnego obu rządów, wywołało to w oczach państw nieuznających Republiki Chin (Tajwanu) analogiczne efekty prawne jak bezprawne wyodrębnienie Tajwanu z całości terytorium Chin.

<sup>3</sup> Należy przy tym zwrócić uwagę, że demokracja ma niewielki wpływ na uznanie czy jego brak. Standardy demokratycznie niewątpliwie charakteryzują Tajwan, a także zasadniczo TRPC, większość zaś państw powszechnie uznanych z demokracją nie ma nic wspólnego.

ści te mają charakter czynności koniecznych, tzn. nie mogą być przez jednostki osiągnięte w legalnie uznawanych jurysdykcjach. Jeżeli więc jednostka z państwa nieuznanego ma możliwość dokonania czynności w jurysdykcji legalnej, nie powinno się uznawać czynności takiej dokonanej w jurysdykcji nielegalnej. Rozstrzyganie w tym zakresie nie powinno mieć przy tym charakteru *ad casum* lecz *en bloc*. Zastosowanie wyłącznie drugiego poziomu uznawalności (tzn. przy nieobjęciu jego zakresu poziomem trzecim – o czym dalej) nie ma obecnie zasadniczo miejsca w żadnym z przypadków tzw. państw częściowo uznanych, ponieważ obywatele tych państw nie są objęci ograniczeniami uniemożliwiającymi im wyjazd za granicę – do legalnych jurysdykcji, a także najczęściej posiadają również, obok obywatelstwa nieuznanego podmiotu, obywatelstwo innego podmiotu uznanego. Ich działalność gospodarcza może więc zyskać zupełnie legalne podstawy. Ewentualnie natomiast można rozpatrywać zastosowanie poziomu drugiego do uznawania dokumentów z niektórych państw całkowicie nieuznanych, w pełni odizolowanych politycznie.

Poziom trzeci (najwyższy, aczkolwiek najwyższy podmiotowo) zakłada w zasadzie nieograniczone uznawanie dokumentów z państwa nieuznanego przez podmioty uznane (a więc zawiera w sobie również dokumenty objęte poziomem pierwszym i drugim). Warunkiem jego zastosowania jest zgoda legalnego suwerena terytorium na taką aktywność państwa nieuznanego.

O ile Tajwan, jako miejsce powstawania zagranicznych dokumentów publicznych, należy traktować jako istotny przypadek trzeciego stopnia (uznawanie dokumentów tajwańskich, a nawet ograniczony obrót konsularny w zakresie legalizowania dokumentów odbywa się za zgodą Chińskiej Republiki Ludowej)<sup>4</sup>, o tyle „państwo” Turków Cypryjskich (określane przez nich oficjalnie jako Turecka Republika Północnego Cypru – dalej jako TRPC) należy traktować jako klasycznego przedstawiciela swojej grupy – umiejscowionego na pierwszym poziomie. Brak jest z tworem tym jakichkolwiek stosunków quasi-konsularnych z wszelkimi konsekwencjami co do opieki konsularnej<sup>5</sup>. Prawny suweren tego

<sup>4</sup> Zob. P. Czubik, *Uznawanie dokumentów zagranicznych wystawianych w ramach jurysdykcji tzw. państw nieuznanych – przypadek Tajwanu*, „Nowy Przegląd Notarialny” 2012, nr 2, s. 43–53. Podobnie należy postrzegać, z perspektywy państw nieuznających Kosowa, zgodę Serbii na aktywność tego państwa (i uznawanie np. kosowskich dokumentów) w zakresie edukacji (dyplomy, świadectwa szkolne) i ruchu drogowego (praw jazdy, dokumenty pojazdów).

<sup>5</sup> Stąd informacja MSZ zawarta w oświadczeniu z 9 sierpnia 2011 r. zatytułowanym „Komunikat na temat wyjazdów turystycznych do tzw. Tureckiej Republiki Cypru Północnego” (szkoda, że rojącym się od błędów merytorycznych). I tak pkt 1 tego oświadczenia stanowił: „Polska, tak jak inne państwa UE, nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z tzw. Turecką Republiką Cypru Północnego” – istota problemu nie leży tymczasem w utrzymywaniu bądź nieutrzymywaniu stosunków dyplomatycznych, lecz w braku uznania. Natomiast w pkt 3 tego oświadczenia (pkt 2 to zwrócenie uwagi na lotniska niedopuszczone do międzynarodowego ruchu lotniczego i tym samym stanowiące dla obywateli RP element wysokiego ryzyka) stwierdzono: „Tzw. Turecka Republika Cypru Północnego nie jest stroną konwencji wiedeńskiej o stosunkach konsularnych z roku 1963, najistotniejszej w sprawach konsularnych umowy międzynarodowej. Brak jest także innego porozumienia regulującego kwestię wykonywania funkcji konsularnych na tym terytorium. Oznacza to, że wykonywanie opieki konsularnej nad obywatelami polskimi przebywającymi na terytorium tzw. Tureckiej Republiki Cypru Północnego, nie jest możliwe”. Oczywiście nie chodzi tu o uczestniczenie bądź nieuczestniczenie w Konwencji

obszaru (Republika Cypru – dysponująca jedynie faktycznym władztwem terytorialnym nad południową częścią wyspy) nie zgadza się na jakiegokolwiek ustępstwa w tym zakresie. Rzekome państwowe samozorganizowanie się Turków cypryjskich na północnej części wyspy stanowi efekt inwazji i okupacji tureckiej i nie może być postrzegane inaczej jak jedynie nielegalna władza okupacyjna.

Strategiczne położenie wyspy, przecinanie się szeregu interesów handlowych, istotne walory turystyczne sprawiają, że struktura nieuznawanego państwa północncypryjskiego nie funkcjonuje w całkowitej izolacji od prawnomiędzynarodowej scenerii współczesnego świata. Niemalą rolę w kontaktach tego tworu z Europą odgrywają władze tureckie (Turcja jest jedynym państwem powszechnie uznanym, które uznaje TRPC), szereg państw UE z strukturami państwowymi TRPC wypracowało swoisty *modus vivendi*, pełen rzeczywistych zachowań i fikcyjnych gestów kamuflujących rzeczywiste relacje<sup>6</sup>. Międzynarodowy Związek Pocztowy akceptuje *de facto* północncypryjskie usługi pocztowe, co zapewnia komunikację pocztową odbywającą się przy pobieraniu opłaty we własnych znaczkach<sup>7</sup>. *De facto* akceptowane jest powszechnie trwałe stemplowanie i wizowanie paszportów przy przekraczaniu „granic TRPC”<sup>8</sup>, nie wywołuje to jakiegokolwiek negatywnych skutków następczych, w przypadku dalszego używania dokumentów podróży<sup>9</sup> (znanych choćby w przypadkach trwałego umieszczenia wiz izraelskich w paszportach przedkładanych następnie w licznych krajach arabskich np. Syrii)<sup>10</sup>.

---

wiedeńskiej (co dla TRPC byłoby niemożliwe), lecz o brak uznania – z samego uczestnictwa w Konwencji wiedeńskiej zresztą nic jeszcze nie wynika (państwa mogą należeć do konwencji, a nie mieć po prostu nawiązanych stosunków dyplomatycznych czy konsularnych). Sama Konwencja wiedeńska o stosunkach konsularnych jest przy tym ewidentnie przeceniana co do efektów ochrony konsularnej, jaką rzekomo gwarantuje. Zob. P. Czubik, *Prawo dostępu do konsula*, Kraków 2011, *passim*.

<sup>6</sup> Dobrym przykładem jest organizacja regularnych lotów z państw UE na północncypryjskie lotnisko Ercan, podczas gdy formalnie lot kierowany jest do portów tureckich (najczęściej Stambuł lub Antalya) – w Turcji następuje tylko międzylądowanie, w chwili później (bez opuszczania samolotu przez pasażerów), po zmianie numerów lotu, realizowany jest dalszy lot na lotnisko Ercan. Przy czym władze i pracownicy lotnisk europejskich są absolutnie świadomi tego proceduru – na oficjalnych komunikatach pojawiają się nazwy zarówno tureckiego, jak i północncypryjskiego portu lotniczego (od wiosny 2011 r. proceder ten ma miejsce również z polskich lotnisk). Należy również zauważyć, że istotna część zabytków na Północnym Cyprze jest remontowana z funduszy unijnych, które jak widać bez przeszkód przekraczają turecko-grecką linię demarkacyjną.

<sup>7</sup> Co ciekawe znaczki pocztowe z TRPC (z wyraźną nazwą państwa nieuznanego oraz stemplem tego państwa na znaczkach), stanowią jedyną podstawę dostarczenia przesyłki także do Polski. Poza pocztą inne usługi realizowane są z łączy, domen (internet) i numerów kierunkowych (telefonii) tureckich. Turecki lir jest też oficjalną walutą w TRPC.

<sup>8</sup> Stemple graniczne TRPC, umieszczane są również w paszportach polskich. Przekraczanie „granic” pomiędzy TRPC a Republiką Cypryjską na ulicy Ladras w Nikozji stało się w ostatnich latach swoistą atrakcją turystyczną, na której zarabiają obie społeczności lokalne, co dobrze wróży dalszemu utrzymywaniu cypryjskiego *status quo* i jednocześnie źle procesowi zjednoczenia wyspy.

<sup>9</sup> W praktyce autor nie doświadczył jakiegokolwiek konsekwencji wynikających z posiadania takich stempli w paszporcie RP w przypadku kontroli przez urzędników państw uznanych – w tym Republiki Cypryjskiej (Cypru Południowego).

<sup>10</sup> Autor miał okazję obserwować specyfikę tego państwa nieuznanego podczas konferencji szkoleniowej notariuszy organizowanej przez Gdańską Izbę Notarialną w dniach 5–19 września 2011 r. w Kyrenii (tur.

Niewątpliwie z przytoczonych wcześniej przesłanek możliwa jest akceptacja w charakterze dokumentów urzędowych jedynie dokumentów odnoszących się do stanu cywilnego jednostek (aktów urodzin, małżeństwa, zgonów oraz dokumentów powiązanych). Przy traktowaniu dokumentów i czynności północno-cypryjskich można przyjąć po części analogie orzecznicze dotyczące skutków aktywności okupacyjnej władzy hitlerowskiej i sowieckiej w okupowanej Polsce<sup>11</sup>. Jedynie jednak w ograniczonym zakresie. Należy zauważyć bowiem, że kryterium konieczności dokonania czynności, pozwalające rozszerzać skutki urzędowe aktywności nieuznanego lub okupacyjnego reżimu na inne obszary aktywności cywilnoprawnej stron, nie jest w tym wypadku wypełniane. Właściwie wszyscy „obywatele” Tureckiej Republiki Północnego Cypru posiadają bądź legalne obywatelstwo Republiki Cypryjskiej, bądź Republiki Tureckiej<sup>12</sup>. Dla dokonania skutecznej formalnoprawnie czynności o treści odzwierciedlonej w dokumencie urzędowym wystarcza, by udali na nieodległe obszary właściwych legalnych jurysdykcji. Tym samym konieczność korzystania z jurysdykcji państwa nieuznanego po prostu nie istnieje.

Oczywiście nie oznacza to, że organy TRPC nie będą wystawiały dokumentów w innych kategoriach niż jedynie stan cywilny i nie będą próbowały dla zapewnienia ich uznania imitować procesów legalizacyjnych. Co więcej w procesie tym uczestniczyć będą również organy Republiki Tureckiej. Tego typu praktyka nie będzie jednak pozwalała na uznanie tych dokumentów za coś więcej jak jedynie dokumenty prywatne.

---





Girne) na Cyprze Północnym. Trudno było zauważyć jakąkolwiek istotniejszą anomalię (poza różnicami w poziomie życia mieszkańców), porównując funkcjonowanie północnej (nieuznawanej) i południowej (uznawanej) państwowości na wyspie Afrodyty. Cypr Północny niewiele różni się przy tym od nasyconego turystami wybrzeża tureckiego (chyba, poza licznymi tureckimi bazami wojskowymi na wyspie, tylko sporą liczbą kasyn, które nie funkcjonują już legalnie na wybrzeżu tureckim w związku z wprowadzonym w ostatnich latach zakazem – *nota bene* działalność te przeniosła się wówczas masowo właśnie na Północny Cypr).

<sup>11</sup> Por. J. Pazdan, *Forma czynności prawnych dokonanych na ziemiach polskich w czasie drugiej wojny światowej*, „Rejent” 2005, nr 9, s. 15 i n. Zob. także P. Czubik, *Ex eventu resurrexit lex mortua – czyli rzecz o ostatnim orzeczeniu Sądu Najwyższego wydanym m.in. na podstawie austriackiego kodeksu cywilnego z 1811 r.*, [w:] Świat, Europa, Mała Ojczyzna. Studia ofiarowane Profesorowi Stanisławowi Grodzkiemu w 80-lecie urodzin, red. M. Małecki, Bielsko-Biała 2009, s. 401–407. Por. także: P. Czubik, *Kilka uwag dotyczących formy przeniesienia własności nieruchomości i objęcia jej w posiadanie na tle orzeczenia Sądu Najwyższego w sprawie I CK 619/04 z 21 stycznia 2005 r.*, „Nowy Przegląd Notarialny” 2005, nr 4 (27), s. 51–61.

<sup>12</sup> Właściwie jedynym takim wyjątkiem są osoby nie będące pochodzenia cypryjskiego (tj. narodowości greckiej, tureckiej lub maronickiej), które nabyły obywatelstwo TRPC, uprzednio (najczęściej dobrowolnie) zrzekając się swojego poprzedniego obywatelstwa. Nie dotyczy to jednakże Cypryjczyków (niezależnie od narodowości), którzy obok obywatelstwa TRPC mają również obywatelstwo Republiki Cypryjskiej oraz kolonistów importowanych z Turcji (ich napływ sterowany przez rząd w Ankarze mocno zaburzył dotychczasowe proporcje demograficzne na wyspie), którzy obok obywatelstwa TRPC mają również obywatelstwo tureckie. Osoby, o których mowa (i tylko w stosunku do nich można by próbować uzasadniać zastosowanie reguły drugiego stopnia w uznawaniu dokumentów), to nierzadko osoby poszukiwane międzynarodowymi listami gończymi czy objęte europejskim nakazem aresztowania (państwa nieuznane, w tym w szczególności TRPC, ze względu na komfortowy klimat i warunki ekonomiczne, stanowią enklawę dla tego typu osób, które z oczywistych przyczyn nie opuszczają gościnnego dla nich terytorium). Trudno oczekiwać, by w przypadku TRPC reguła druga miała być wykorzystywana dla gwarantowania praw wspomnianych osób do funkcjonowania w międzynarodowym obrocie gospodarczym.




Poniżej przedstawiono dość zawiły stan poświadczeń, który w zamierzeniach stron miał doprowadzić do uznania urzędowego charakteru dokumentów północnożytyjskich w Polsce. Zauważyć należy, że przypomina on klasyczne „łańcuszki” poświadczeń prelegalizacyjnych i legalizacyjnych, po dziś dzień stosowanych w przypadku dokumentów zagranicznych stosowanych w Polsce a pochodzących z państw egzotycznych, z którymi nie wiąże RP jakakolwiek umowa znosząca lub zastępująca wymóg legalizacji.

Jednakże ze względu na miejsce powstania dokumentu (terytorium pod nieuznaną jurysdykcją) nie można przypisać mu charakteru dokumentu publicznego, niezależnie od udziału w jego poświadczaniu uznanego państwa.




V.     I.

NO: .....  
EVRAKDAKI MÜHÜR VE İMZANIN T.C. LEFKOŞE B.E. T.C. olduğu tasdik edilmiştir. İşbu tasdik matne ..... ANKARA.....




Certification No: ...../2011  
Date: .....

IV.   





T. C. LEFKOŞA BÜYÜKELÇİLİĞİ  
KONSOLOSLUK ŞUBESİ  
Matne gamil olmamak üzere .....  
..... eşliğinde (x) işaretli imza ve  
mühürün K K T C İçişleri ve Yerel Yönetimler  
Bakanlığına ait olduğu beyan ve tasdik olunur.  
Lefkoşa .....  
Tarife 5 / III / 3a  
Harç : .....  
No. ....  
Makbuz No.: .....

II.   

Yukarıdaki imza ve Mühürün tasdik memuru .....  
..... ait olduğu tasdik edilmiştir.  
Yerli: ..... Girge.....

III.   

Yukarıdaki imza ve mühürün .....  
Kaymakamlığına ait olduğu tasdik edilmiştir.  
Yerli: ..... MENDİ  
LERİ ve YEREL YÖNETİMLER  
BAKANLIĞI

VI.    

ANKARA 13. NOTERİ BAŞKATİBİ  
.....

Procedura uwiarygodniania dokumentów (załącznik legalizacyjny)



Dokument odzwierciedlający treść czynności dokonanej przez poświadczającego urzędnika TRPC (oznaczona na skanie powyżej<sup>13</sup> rzymską cyfrą I) został poświadczony przez Burmistrza Girne (gr. Kyrenia, poświadczenie oznaczone dla większej czytelności przez autora na skanie numerem II), którego podpis i pieczęć poświadczyło Ministerstwo Spraw Zagranicznych TRPC (cyfra III), do tej klauzuli prelegalizacyjnej odniosła się turecka klauzula legalizacyjna sporządzona przez drugiego sekretarza ambasady Turcji w TRPC (numer IV), następnie co ciekawe podpis tego tureckiego urzędnika dyplomatycznego został superlegalizowany przez urzędnika MSZ Turcji w Ankarze (numer V).

Należy przy tym zauważyć, że udział władz tureckich w procesie uwiarygodnienia publicznego charakteru dokumentów północnocypryjskich nie zmienia ich charakteru. Jeżeli chodzi o poziom dyplomatyczny aktywności względem dokumentów, to należy zauważyć podstawową prawidłowość, która w zasadzie zamyka dywagacje w tym zakresie, iż jeżeli nie uznaje się państwa, to nie uznaje się również faktu uznawania go przez inne choćby uznane podmioty, nie uznaje się także tym samym istnienia stosunków dyplomatycznych czy konsularnych innych podmiotów z podmiotem nieuznanym. Wobec tego służba dyplomatyczna czy konsularna Turcji na terytorium TRPC nie może być postrzegana jako legalna służba zagraniczna, tym samym dokumenty (klauzule legalizacyjne) wystawiane przez tę służbę nie mogą być już same przez się postrzegane jako dokumenty (klauzule) urzędowe ani tym bardziej nie mogą nadawać takiego charakteru dokumentom wystawianym przez rzekomych urzędników czy osoby zaufania publicznego TRPC.

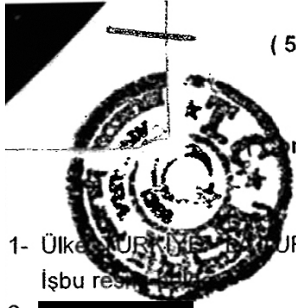
Co ciekawe całość łańcuszka legalizacyjnego została następnie okazana notariuszowi tureckiemu w Ankarze, który na dokumencie umieścił pieczęć poświadczającą jego okazanie w konkretnej dacie i miejscu (na skanie oznaczona przez autora niniejszego tekstu numerem VI), chodziło w tym przypadku o to, by do całego ciągu pieczęci i podpisów północnocypryjskich i tureckich, mocno już zagmatwanego, dodać jeszcze turecką klauzulę apostille.

Próby wykorzystania Konwencji haskiej w opisywanym przypadku należy również uznać za nieskuteczne (choć docenić należy spryt i pomysłowość strony TRPC próbującej zapewnić swoim dokumentom zarówno rzekomą legalizację konsularną, jak i pozory certyfikacji klauzulami apostille dokumentu z TRPC). Choć oczywiście turecka klauzula apostille jest ważna, podobnie jak pieczęć tureckiego notariusza poświadczająca mu okazanie dokumentów – nie ma to wpływu na ocenę charakteru tychże dokumentów (określa tylko ich okazanie tureckiemu notariuszowi, a sama klauzula apostille odnosi się już do pieczęci i podpisu tego notariusza). Klauzule, o których mowa, stanowią dokumenty dowodowo odrębne od dokumentu północnocypryjskiego i w gruncie rzeczy mogłyby się znaleźć w identycznej konfiguracji na jakimkolwiek dokumencie urzędowym

---

<sup>13</sup> Autor dziękuje panu Piotrowi Korbielowi z Wydawnictwa Instytut Multimedialny w Krakowie za skanowanie i dokonanie obróbki obrazów przedstawionych w niniejszym artykule.

czy prywatnym okazywanym notariuszowi przez strony. Nie przesądzają one o klasyfikacji dokumentów północncypryjskich jako dokumentów urzędowych. Dokumenty, na których zostały umieszczone, z wspomnianych powyżej racji należy postrzegać jedynie jako dokumenty prywatne.



**TASDİK ŞERHİ**  
( 5 Ekim 1961 Tarihli Lahey Sözleşmesi )

**APOSTILLE**  
Convention de La Haye du 5 Octobre 1961 )

- 1- Ülke: CUMHURİYETİ CUMHURİYETİ
- İşbu resmî belge
- 2- [REDACTED]
- 3- İmzalayanın sıfatı
- 4- ANKARA 13 NOTER
- 'nin mühür/damgasını taşımaktadır.

tarafından imzalanmıştır.  
BAŞ KATİP'dir

#### TASDİK

- 5- Ankara Valiliği
- 6- [REDACTED]
- 7- Vali Yardımcısı [REDACTED]
- 8- No [REDACTED]
- 9- Mühür/Damga
- .....

'da  
günü  
tarafından  
ile tasdik edilmiştir.

10 - İmza



.....



W związku z tym, że znaczenie gospodarcze i turystyczne TRPC mimo izolacji politycznej wzrasta, należy *in fine* przypomnieć prawnikom polskim, a w szczególności notariuszom RP, by na dokumenty pochodzące z tego obszaru patrzyli z perspektywy prawa legalnego suwerena wyspy, tj. Republiki Cypryjskiej. O urzędowym charakterze dokumentów wystawianych przez władze TRPC nie może być więc mowy.

Dokumenty wystawiane przez władze TRPC mają w polskiej przestrzeni prawnej jedynie charakter dokumentów prywatnych. Jeżeli prawo polskie zezwa-

la na wiązanie z czynnościami odzwierciedlonymi w dokumentach prywatnych<sup>14</sup> określonych skutków prawnych w danym stanie faktycznym, nie jest wykluczone wywołanie przez nich takich skutków. Jeśli zaś skutki takie mogą być wywołane jedynie w efekcie odzwierciedlenia treści czynności w dokumencie urzędowym, niemożliwe jest uzyskanie takiego dokumentu zagranicznego wystawionego przez władze TRPC. Tym samym nie wywołają zasadniczo skutków prawnych w RP czynności dokonane na Północnym Cyprze, jeżeli ich treść jest odzwierciedlona w dokumentach uznawanych miejscowo za urzędowe. Jeżeli dokument z tego terytorium RP dotyczy przeniesienia własności nieruchomości położonej w Polsce (w którym to przypadku prawo polskie – art. 1138 kpc – wskazuje na konieczność legalizacji konsularnej dokumentu) wymóg uwierzytelniania dokumentu nie może być z oczywistych przyczyn (brak stosunków dyplomatycznych i konsularnych) wypełniony. W przypadku pozostałych dokumentów (które nie są *ex lege* objęte wymogiem legalizacji) brak ich wartości dowodowej jako dokumentów urzędowych wynika z faktu, że nie są one w ogóle dokumentami zagranicznymi w rozumieniu art. 1138 kpc.

Odrębną kwestią, aczkolwiek z oczywistych względów powiązaną z materią powyżej omówioną, jest skuteczność formalnoprawna tych czynności w świetle polskiego prawa prywatnego międzynarodowego<sup>15</sup>. Skuteczność ta, nie licząc pewnych wyjątków<sup>16</sup>, ma miejsce wówczas, gdy czynność zgodna jest co do formy *ex lege causae* lub *ex lege loci actus*. Niezależnie od tego, czy założy się substytucję formy czynności na terytorium państw nieuznanych, czy też odrzuci tę teorię<sup>17</sup>, nie można zasadniczo wypełnić formy właściwej z punktu widzenia żadnego z dwóch wchodzących w rachubę porządków prawnych.

Jeżeli *lex causae* jest właściwe *ex lege* lub też wyłonione zostaje w efekcie wyboru prawa (i przez to staje się również prawem właściwym dla formy), zasadniczo wymogów tych, jeżeli są szczególne (np. urzędowe poświadczenie podpisu, akt notarialny), nie da się odwzorować w przestrzeni prawnej państwa nieuznanego (z wyjątkiem państwa nieuznanego z omówionego na wstępie „poziomu trzeciego”, w tym przypadku zresztą możliwe jest zastosowanie wymogów formalnych prawa państwa wysyłającego poprzez czynności urzędowe lub notarialne konsulów tego państwa, utrzymywanych w ramach stosunków quasi-konsularnych za przyzwoleniem suwerena tego terytorium). Czynność nie będzie

<sup>14</sup> Należy zwrócić uwagę, że polska procedura cywilna nie rozróżnia pośród dokumentów prywatnych dokumentów krajowych czy zagranicznych (można podnosić, że dokument prywatny jest zawsze dokumentem krajowym niezależnie od miejsca jego powstania). Pod pojęciem dokumentu zagranicznego rozumiany jest jedynie dokument urzędowy wystawiony przez władze obce.

<sup>15</sup> Dz.U. z 2011 r., Nr 80, poz. 432.

<sup>16</sup> Sprecyzowanych w art. 25 ust. 2 ppm.

<sup>17</sup> Teoria substytucji zakłada, że formę szczególną z punktu widzenia prawa właściwego dla samej czynności można osiągnąć zagranicą przy zastosowaniu formy tzw. równoważnej. Ma to szczególne znaczenie w przypadku formy aktu notarialnego; zob. J. Górecki, *Forma umów obligacyjnych i rzeczowych w prawie prywatnym międzynarodowym*, Katowice 2007, s. 169 i n.; M. Pazdan, *Prawo prywatne międzynarodowe*, wyd. XIV, Warszawa 2011, s. 88.

również zgodna co do formy z prawem miejsca jej dokonania. Jeżeli bowiem nie uznajemy państwa, nie można uznawać obowiązywania na jego terytorium jego (własnego) porządku prawnego. Formalnie jest to obszar obowiązywania prawa legalnego suwerena (Gruzji w Abchazji i Osetii, Cypru w TRPC, dla państw nieuznających Kosowa prawa Serbii na tym obszarze). Prawem *loci actus* jest więc porządek prawny państwa uznanego, ewentualne formy szczególnie państwa nieuznanego trudno będzie uznać za odpowiadające wymogom właściwego prawa.

Należy jednakże wspomnieć o ryzyku, jakie wiąże się z treścią artykułów 9 i 10 ust. 1 nowej ustawy prawo prywatne międzynarodowe. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo interpretacji tych przepisów w sposób wskazujący właściwość prawa państwa nieuznanego. I tak art. 9 ustawy stanowi:

Jeżeli w państwie, którego prawo jest właściwe, obowiązują różne systemy prawne, prawo tego państwa wskazuje, który z tych systemów należy stosować. W razie braku takiego wskazania, stosuje się ten z tych systemów, który związany jest najściślej z danym stosunkiem prawnym.

Choć przepis ten odnosi się zasadniczo do zróżnicowania dzielnicowego i jego przydatność w tym przypadku jest oczywista, to jego zdanie drugie zakłada ocenę ścisłości związania bez wyraźnych norm obcych w tym zakresie. Zdanie drugie może sankcjonować w praktyce krajowej skuteczność czynności dokonanych pod rządami reżimów nieuznanych, co będzie sprzeczne z polityką państwową. Podobne ryzyko niesie ze sobą także niepoprawna (w świetle interesów państwa polskiego) interpretacja art. 10 ust. 1 ustawy, stanowiącego, że „jeżeli nie można ustalić okoliczności, od których zależy właściwość prawa, stosuje się prawo najściślej związane z danym stosunkiem prawnym”. W poprzednio obowiązującej ustawie kolizyjnej z 1965 r.<sup>18</sup> w jej art. 7 w takich sytuacjach w rachubę wchodziła właściwość prawa polskiego. Obecnie może natomiast dojść do głosu niezamierzony porządek prawny państwa nieuznanego (np. TRPC), może to także oznaczać legalizowanie np. prawa rosyjskiego w Abchazji czy Osetii, czy tureckiego w TRPC, którego legalność na tym obszarze jest oczywiście dalece wątpliwa. W praktyce jednak nie należy spodziewać się takiego oddziaływania wspomnianych przepisów, ich znaczenie jest raczej znikome.

*In fine* niniejszego artykułu warto podnieść, że analogiczne jak opisane powyżej problemy prawne związane są z aneksją Krymu przez Federację Rosyjską. Co do zasady, skoro nielegalna jest sama aneksja, to także obowiązywanie prawa rosyjskiego na terytorium Krymu jest nielegalne. Wiąże się to także z nieuznawaniem rosyjskich dokumentów z Krymu, orzeczeń sądowych wydanych przez rosyjskie sądy na Krymie, bytu prawnego osób prawnych zarejestrowanych w rosyjskich rejestrach na Krymie itp. Nie wpływa to na skuteczność takich samych rosyjskich dokumentów, orzeczeń etc., o ile zostały wydane na terytorium powszechnie uznanym za część Federacji Rosyjskiej.

<sup>18</sup> Dz.U. z 1965 r., Nr 46, poz. 290 ze zm.

Izabela Pilarczyk

## ROZWIĄZANIE SPÓŁKI Z O.O. „W ORGANIZACJI”

### **Liquidation of a private limited company in an organization**

The new institution of partnership law is a private limited company (Plt) in an organization, which has a different (standalone) legal subjectivity. The creation of this institution necessitates a regulation of the moment of its liquidation. The regulation of dissolution, broadly defined in the commercial companies code, is flawed and needs a revision of the legislator. The present article attempts to show the imperfection of the law regulating liquidation of a Plt in an organization.

**Key words:** private limited company in an organization, Plt in an organization, liquidation, dissolution

*Prima facie* wydawać się może, że omawianie problematyki spółek kapitałowych „w organizacji” jest nieracjonalne. Od kilku lat obserwować można znikome zainteresowanie doktryny tą instytucją normatywną, co pozwala sądzić, że wszystko w tej materii zostało już powiedziane. Analiza poszczególnych przepisów Kodeksu spółek handlowych<sup>1</sup> odnoszących się do spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „w organizacji” prowadzi jednakże do odmiennych wniosków.

---

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 15.09.2000 r. Kodeks spółek handlowych, tekst jednolity Dz.U. z 2013 r., poz. 1030 ze zm. (dalej jako: k.s.h.).

Kodeks handlowy<sup>2</sup>, tak jak i żaden poprzedzający go akt normatywny odnoszący się do problematyki spółki z o.o. nie znał spółki kapitałowej „w organizacji” jako samodzielnego podmiotu prawa istniejącego na etapie organizacyjnym. Dopiero k.s.h. wprowadził ją do polskiego systemu prawnego<sup>3</sup>. Zgodnie z treścią art. 33<sup>1</sup> Kodeksu cywilnego<sup>4</sup> przedspółka<sup>5</sup> stanowi jednostkę organizacyjną niemającą osobowości prawnej, której ustawa przyznaje zdolność prawną (por. art. 11 § 2 k.s.h.). Jako *novum* krajowego prawa spółek cieszyła się ona, co zrozumiale, znacznym zainteresowaniem doktryny. Początkowo wiązało się to również z brakiem jej zharmonizowania z ogólnie pojętym systemem prawa. Ustawodawca zmierzał do rozwiązania problemów praktycznych poprzez kolejne nowelizacje różnych ustaw. Rozwiązania przyjęte w k.s.h. ominęły nowelizacje, a zatem zachowały one pierwotne brzmienie poza doniosłą, aczkolwiek będącą efektem istotnego przeoczenia, zmianą treści art. 13 k.s.h. Wprowadzenie formy ustrojowej spółki kapitałowej w postaci spółki „w organizacji” należy ocenić pozytywnie. Niemniej na krytykę zasługuje brak reakcji ustawodawcy na poważne niedociągnięcia przyjętych rozwiązań, których niedostatki ujawniły się w praktyce funkcjonowania spółki z o.o. „w organizacji”.

Niedoskonałość przepisów kształtujących przedspółkę trwa nieprzerwanie od ponad dekady, co potwierdza aktualność większości postulatów *de lege ferenda* sformułowanych już w początkowym okresie ich wprowadzenia<sup>6</sup>. Polskich rozwiązań normatywnych nie cechuje elastyczność znana przykładowo ustawodawstwu niemieckiemu. § 11 ustawy z dnia 20 kwietnia 1892 r. o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością (*Gesetz betreffend die Gesellschaften mit beschränkter Haftung*)<sup>7</sup>, swoją drogą pierwowzór instytucji spółki z o.o. „w organizacji” w skali ogólnosiwiatowej, pozostaje niezmienny w swej treści. Przepis ten poddano jednakże twórczej wykładni<sup>8</sup>. W Niemczech możliwe jest dostosowywanie konstrukcji przedspółki do szybko zmieniających się realiów obrotu gospodarczego. Brak nowelizacji poszczególnych przepisów w odniesieniu do spółki z o.o. „w organizacji” w polskim systemie prawnym mógłby sugerować istnienie analogicznej elastyczności w przypadku krajowych rozwiązań – nic bardziej mylnego.

<sup>2</sup> Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 czerwca 1934 r. Kodeks handlowy, Dz.U. Nr 57, poz. 502 ze zm. (dalej jako: k.h.).

<sup>3</sup> Nastąpiło to 1 stycznia 2001 r., z chwilą wejścia w życie ustawy z dnia 15 września 2000 r. – Kodeks spółek handlowych, tekst jednolity Dz.U. z 2013 r., poz. 1030 ze zm.

<sup>4</sup> Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny, tekst jednolity Dz.U. z 2014 r., poz. 121 (dalej jako: k.c.).

<sup>5</sup> W niniejszym artykule pojęcie spółki kapitałowej „w organizacji” stosowane jest zamiennie z pojęciem przedspółki.

<sup>6</sup> A. Barczak-Oplustil, K. Oplustil, *Spółki kapitałowe w stadium organizacji*, Warszawa 2002, s. 197.

<sup>7</sup> Ustawa z dnia 20 kwietnia 1892 r. – o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, Reichsgesetzblatt, s. 477 i n.

<sup>8</sup> Patrz przełomowe orzeczenie niemieckiego Sądu Najwyższego (der Bundesgerichtshof) z dnia 9 marca 1981 r., BGHZ (Entscheidungssammlung des Bundesgerichtshof in Zivilsachen) 80, 129.

Nieprecyzyjność regulacji normatywnych dotyczących konstrukcji przedsiębiorstwa prowadzi do rozbieżności poglądów przedstawicieli nauki prawa. Temporalność spółek kapitałowych „w organizacji” mieści się w wąskiej kategorii spraw cieszących się jednomyślnością doktryny. Przy tej okazji warto przywołać spostrzeżenie Bielskiego, który trafnie podniósł, że skoro ustawodawca postanowił poświęcić tej przejściowej formie ustrojowej spółki kapitałowej szereg przepisów, to uprawniony wydaje się wniosek, że uznano ją za relatywnie trwałą jednostkę organizacyjną uczestniczącą w obrocie gospodarczym<sup>9</sup>. Nie ma bowiem wątpliwości co do tego, że spółka kapitałowa „w organizacji” jest pomyślana jako byt przejściowy mający prowadzić w ramach swojego ograniczonego czasowo istnienia do powstania docelowej spółki, i to pomimo posiadania autonomii podmiotowej (zob. art. 33 *in fine* k.c. w zw. z art. 12 k.s.h.). Lakoniczną, aczkolwiek istotną konstatacją jest stwierdzenie, że etap organizacyjny nie zawsze kończy się w sposób oczekiwany i pożądanym, gdyż „przekształcanie się”<sup>10</sup> przedsiębiorstwa w pełną spółkę kapitałową stanowi pierwszy, a zatem nie jedyny, przypadek ustania spółki kapitałowej „w organizacji”. Na marginesie dodać należy, że zasadnie mówi się o „przekształcaniu się” spółki „w organizacji” w spółkę docelową, a nie o jej „przekształceniu”, co wynika z automatyzmu tego zdarzenia (skutek ten następuje z mocy samego prawa)<sup>11</sup>.

Konsekwencją przyznania spółce kapitałowej „w organizacji” podmiotowości prawnej była konieczność uregulowania zagadnienia ustania jej bytu. Ustawodawca, kreując poszczególne przepisy starał się uwzględnić specyfikę tej zupełnie nowej instytucji normatywnej. Niestety normy dotyczące ustania spółki z o.o. „w organizacji” cechuje niedoskonałość, co interesująco podsumował Piotr Sęk, pisząc o braku „*elegantiae iuris* w prawnym uregulowaniu ustania bytu prawnego tego rodzaju spółek”<sup>12</sup>.

Nie sposób przy tej okazji nie wspomnieć o generalnej krytyce regulacji instytucji likwidacji spółek handlowych w k.s.h. Artykuł poświęcony wyłącznie temu zagadnieniu napisał Antoni Witosz, który wychodząc od negatywnej oceny obecnego stanu prawnego, sformułował propozycję stanu pożądanego<sup>13</sup>. Na uwagę, w kontekście omawianego tu tematu, zasługuje koncepcja przywołanego Profesora o zasadności ujęcia regulacji likwidacji spółek kapitałowych „w or-

<sup>9</sup> P. Bielski, *Spółka kapitałowa „w organizacji” a status przedsiębiorcy*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2002, nr 6, s. 2.

<sup>10</sup> Sformułowanie to wprowadził S. Włodyka, [w:] *System prawa handlowego*, t. 2: *Prawo spółek handlowych*, red. S. Włodyka, wyd. 2, Warszawa 2012, s. 1367.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 1367; A. Szajkowski, [w:] S. Sołtyński, A. Szajkowski, A. Szumański, J. Szwaja, *Kodeks spółek handlowych*, t. 1: *Komentarz do artykułów 1–150*, wyd. 3, Warszawa 2012, s. 145.

<sup>12</sup> P. Sęk, *Likwidacja spółek kapitałowych w organizacji*, „Przegląd Prawa Handlowego”, maj 2013, autor odwoływał się do uwag A. Szajkowskiego [A. Szajkowski, *Uwagi na temat regulacji prawnej spółek handlowych w organizacji*, [w:] *Współczesne problemy prawa handlowego. Księga jubileuszowa dedykowana prof. dr hab. Marii Poźniak-Niedzielskiej*, red. A. Kidyba, R. Skubisz, Kraków 2007, s. 363.

<sup>13</sup> A. Witosz, *Współczesne problemy prawa prywatnego*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci profesora Edwarda Gniewką*, red. J. Gołaczyński, P. Machnikowski, Warszawa 2010, s. 683–690.

ganizacji” we wspólnym nowym dziale III, tytułu III Kodeksu spółek handlowych<sup>14</sup>. Autor słusznie podkreśla brak istotnych różnic pomiędzy odpowiednimi przepisami dotyczącymi spółki z o.o. i spółki akcyjnej, ujętymi obecnie w odrębne systematycznie grupy. W przypadku instytucji likwidacji spółek handlowych krytyce podlega przede wszystkim kopiowanie w Kodeksie spółek handlowych rozwiązań wypracowanych na kanwie minionego stanu prawnego (Kodeks handlowy), a zatem rozwiązań nieuwzględniających i niespójnych z wprowadzonymi przez k.s.h. zmianami. Tym tropem podążył Artur Nowacki, poddając krytyce regulację likwidacji spółki z o.o. Istotne wątpliwości rodzi pogląd przywołanego autora, który postuluje brak podstaw merytorycznych, a także brak uzasadnienia dla utrzymania istnienia spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „w organizacji” wobec nieistnienia umowy tej spółki<sup>15</sup>. A. Nowacki argumentuje za zasadnością uzgodnienia dyspozycji art. 169 k.s.h. z rozwiązaniem przyjętym dla spółki akcyjnej w art. 325 k.s.h. Trafne zdaje się stanowisko przeciwne, w myśl którego to w przypadku spółki akcyjnej mamy do czynienia z przeoczeniem ustawodawcy<sup>16</sup>. Zatem to w stosunku do regulacji spółki akcyjnej należy mówić o luce prawnej. Sugeruje się jej wypełnienie poprzez odpowiednie stosowanie art. 169 k.s.h., czyli przyjęcie wystąpienia *ex lege* skutku w postaci rozwiązania umowy spółki akcyjnej w razie zaistnienia zdarzeń objętych dyspozycją art. 325 k.s.h.<sup>17</sup> Trafnie podnoszą Agnieszka Barczak-Oplustil i Krzysztof Oplustil, że

nie do pogodzenia z wymogami bezpieczeństwa obrotu prawnego byłoby bowiem, gdyby jego uczestnik mógł w jednej chwili utracić podmiotowość prawną, co powodowałoby jednocześnie wygaśnięcie stosunków prawnych, w których jest on stroną<sup>18</sup>.

Przyczyny ustania spółki definiuje się jako zdarzenia prawne prowadzące do jej rozwiązania<sup>19</sup>. Innymi słowy inicjują one proces rozwiązywania spółki<sup>20</sup>. Przyczyny rozwiązania spółki z o.o. „w organizacji” w tym rozumieniu można pogrupować w trzy kategorie<sup>21</sup>. W pierwszej kategorii umieścić należy wzmiankowane przekształcenie się danej spółki kapitałowej „w organizacji” w jej pełną

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 683–684, 686 i n.

<sup>15</sup> A. Nowacki, *Przejście spółki kapitałowej „w organizacji” w spółkę dojrzałą*, „Prawo Spółek” 2010, nr 12, s. 22–24.

<sup>16</sup> W art. 325 k.s.h.

<sup>17</sup> Tak: A. Barczak-Oplustil, K. Oplustil, *op. cit.*, s. 98; A. Kidyba, *Atypowe spółki osobowe*, Warszawa 2004, s. 118; idem, *Kodeks spółek handlowych. Objasnienia*, wyd. 4, Zakamycze 2004, s. 508; M. Tarska, *Podmiotowość prawna spółki kapitałowej w organizacji*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 2001, nr 5, s. 10; S. Włodyka, *Kodeksowe spółki atypowe*, Warszawa 2004, s. 216–217.

<sup>18</sup> A. Barczak-Oplustil, K. Oplustil, *op. cit.*, s. 98.

<sup>19</sup> K. Kopaczyńska-Pieczniak, *Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością*, t. 2, red. A. Kidyba, wyd. 2, Warszawa 2010, s. 68.

<sup>20</sup> M. Michalski, [w:] *System prawa prywatnego*, t. 17a: *Prawo spółek kapitałowych*, red. S. Sołtysiński, Warszawa 2010, s. 515; M. Danyluk, *Rozwiązanie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, cz. I*, „Monitor Prawniczy” 2004, nr 23, s. 1082.

<sup>21</sup> Jest to podział (zupełny i rozłączny).



formę ustrojową. Kategorię drugą stanowią przyczyny uzasadniające rozwiązanie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, a których odpowiednie zastosowanie jest możliwe pomimo i z uwzględnieniem odmienności właściwych formie spółki kapitałowej „w organizacji” (art. 270 k.s.h.). Natomiast w kategorii trzeciej znaleźć się powinny szczególne podstawy rozwiązania spółki z o.o. w organizacji, o których mowa w art. 169 i 170 k.s.h., stanowiące *lex specialis* względem regulacji likwidacji wpisanej do Krajowego Rejestru Sądowego<sup>22</sup> spółki kapitałowej.

Kategoria pierwsza nie wymaga szerszego komentarza. W przypadku prawidłowego przebiegu procesu tworzenia spółki dochodzi do zmiany formy ustrojowej spółki z organizacyjnej na „dojrzałą”, gdyż z chwilą wpisu spółki z o.o. „w organizacji” do Rejestru staje się ona spółką posiadającą od tej chwili osobowość prawną. Zgodnie z zasadą kontynuacji i tożsamości (art. 12 k.s.h.) spółka jako podmiot nie zmienia się. Niemniej na gruncie języka prawnego, a także prawniczego dla określenia tego zdarzenia prawnego stosowane jest pojęcie ustania spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „w organizacji”. Podkreślić należy, że w tym jedynym przypadku, jak słusznie podkreśla Monika Tarska, pojęcie „ustania spółki” stanowi skrót myślowy<sup>23</sup>. O ustaniu rozumianym jako zakończenie bytu prawnego spółki kapitałowej „w organizacji” można bowiem zasadnie mówić jedynie wobec nastąpienia tego skutku na etapie organizacyjnym.

Omówienia wymaga kategoria druga, gdyż nie ma zgodności co do jej zakresu wśród przedstawicieli nauki prawa. Należy podkreślić, że kategoria druga i trzecia obejmują przyczyny, po zaistnieniu których zachodzi konieczność ustania spółki w wąskim rozumieniu pojęcia „ustanie” (ustanie *sensu stricto*), gdyż dochodzi do definitywnego zakończenia bytu spółki z o.o. „w organizacji” na etapie organizacyjnym. Analiza okoliczności ustania spółki kapitałowej „w organizacji” wymaga pochylenia się nad możliwością wystąpienia tego skutku mocą odpowiedniego zastosowania przepisów o rozwiązaniu i likwidacji spółki docelowej, tj. z tych samych przyczyn, jakie powodują rozwiązanie zarejestrowanej spółki kapitałowej (art. 270, 491 i n. w zw. z art. 11 § 2 k.s.h.)<sup>24</sup>.

Katalog okoliczności uzasadniających rozwiązanie przedspółki stanowią: przyczyny przewidziane w umowie spółki, odpowiednio zastosowane przepisy tytułu IV k.s.h., które regulują łączenie, podział i przekształcenie spółek już zarejestrowanych, ogłoszenie upadłości spółki, uchwała wspólników o rozwiązaniu spółki stwierdzona protokołem sporządzonym przez notariusza, a także analogicznie uchwała o przeniesieniu siedziby spółki za granicę. Odrębnego wskazania wymaga możliwość rozwiązania spółki mocą orzeczenia sądu na żądanie wspól-

---

<sup>22</sup> Ustawa z dnia 20 sierpnia 1997 r. o Krajowym Rejestrze Sądowym, Dz.U. 1997 Nr 121, poz. 769 (dalej jako: Rejestr).

<sup>23</sup> M. Tarska, *Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Istota. Ustrój. Funkcjonowanie*, Warszawa 2003, s. 161 i n.

<sup>24</sup> M. Michalski, *op. cit.*, s. 560; *System prawa handlowego...*, t. 2, s. 1371.

nika lub członka organu spółki, jeżeli osiągnięcie celu spółki stało się niemożliwe (przed upływem terminu do jej rejestracji lub przed uprawomocnieniem się postanowienia o odmowie rejestracji), albo jeżeli zaszły inne ważne przyczyny wywołane stosunkami spółki oraz na żądanie oznaczonego w odrębnej ustawie organu państwowego, jeżeli działalność spółki „w organizacji” naruszająca prawo zagraża interesowi publicznemu (art. 271 k.s.h.)<sup>25</sup>. Jak trafnie zauważa Marcin Chomiuk w powyżej wskazanych przypadkach (uwzględniając odmienności tej formy ustrojowej) stosuje się przepisy dotyczące likwidacji zarejestrowanej spółki z o.o. (art. 270–290 w zw. z art. 11 § 2 k.s.h.), jednakże z pominięciem regulacji szczególnych objętych treścią art. 170 k.s.h. Panuje zgodność, że *de lege lata* odpowiednie zastosowanie art. 270 pkt 2 w zw. z 11 § 2 k.s.h. uzasadnia dopuszczalność powzięcia decyzji o rozwiązaniu spółki w sytuacji, gdy np. zdezaktualizował się cel, dla którego powołano spółkę lub też wspólnicy stracili zainteresowanie doprowadzeniem do powstania spółki docelowej<sup>26</sup>. Specyfiką tej uchwały wspólników jest to, że dotyczy ona rozwiązania spółki, a nie umowy spółki<sup>27</sup>. Ustanie spółki „w organizacji” na skutek odpowiedniego zastosowania przepisów regulujących łączenie, podział i przekształcenie spółek już zarejestrowanych (art. 491 i n. w zw. z art. 11 § 2 k.s.h.) jest najbardziej kontrowersyjnym potencjalnym przypadkiem rozwiązania przedspółki. Część doktryny wyraźnie opowiada się za dopuszczalnością tego rodzaju przekształceń<sup>28</sup>, podczas gdy inni przedstawiciele nauki prawa negują taką możliwość<sup>29</sup>. Podążając za Stanisławem Włodyką podzielić należy pogląd o wyjątkowej faktycznej możliwości przekształceń spółki z o.o. „w organizacji”, pomimo prawnej dopuszczalności odpowiedniego zastosowania przepisów je regulujących<sup>30</sup>. W obowiązującym stanie prawnym brak regulacji normatywnych, z których można byłoby wyprowadzać zakaz odpowiedniego stosowania przepisów tytułu IV k.s.h. wbrew odesłaniu z art. 11 § 2 k.s.h. Nie zachodzi tu również przypadek wyłączenia odpowiedniego zastosowania przepisów o przekształceniu spółek zarejestrowanych z uwagi na ich sprzeczność z charakterem spółki z o.o. „w organizacji”. Pomimo tego, że część przepisów wymaga dla skuteczności odpowiedniego przekształcenia doko-

<sup>25</sup> M. Chomiuk, [w:] *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, red. Z. Jara, Warszawa 2014, s. 619.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> Zob. A. Kidyba, *Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Komentarz*, wyd. 5, Warszawa 2012, s. 221; A. Witosz, *Zdolność łączeniowa i podziałowa spółek kapitałowych w organizacji*, „Prawo Spółek” 2003, nr 10, s. 2 i n. oraz J. Golonka, *Zdolność połączenia spółek kapitałowych*, „Przegląd Prawa Handlowego”, kwiecień 2010, nr 4, s. 42 i n.

<sup>29</sup> A. Barczak-Oplustil, K. Oplustil, *op. cit.*, s. 72, a także autorzy, którzy uznają niecelowość i niedopuszczalność stosowania tych przepisów – A. Szumański, [w:] S. Sołtysiński, A. Szajkowski, A. Szumański, J. Szwaja, *Kodeks spółek handlowych*, t. 4: *Komentarz do artykułów 459–633*, wyd. 2, Warszawa 2009, s. 197; A. Witosz, *Łączenie się i podział spółek w kodeksie spółek handlowych: omówienia, wzory, przepisy, wskazówki praktyczne*, Bydgoszcz 2002, s. 22 i n.; M. Rodzyńkiewicz, *Łączenie się spółek. Komentarz*, wyd. 2, Warszawa 2003, s. 17; *System prawa handlowego...*, t. 2, s. 1373.

<sup>30</sup> *System prawa handlowego...*, t. 2, s. 1373.

nania stosownego wpisu w rejestrze (art. 493 § 3 k.s.h., art. 530 § 1 k.s.h.; z tym zastrzeżeniem, że za wpis uważa się również wykreślenie), którego to wymogu spółka z o.o. „w organizacji” z oczywistych względów spełnić nie może, to jednakże odpowiedniość stosowania przepisów o przekształceniach umożliwia ich zmodyfikowane zastosowanie umożliwiające uwzględnienie specyfiki tej formy ustrojowej spółki kapitałowej<sup>31</sup>. Przez modyfikację tą rozumie się istnienie odpowiednich zabezpieczeń podmiotów trzecich rekompensujące brak domniemań wynikających z Rejestru. Stanowi je solidarna odpowiedzialność samej spółki posiadanym przez nią majątkiem, a także odpowiedzialność wspólników do wysokości niewniesionych wkładów oraz osób, które działały w imieniu spółki „w organizacji” (art. 13 k.s.h). Jednakże z uwagi na długotrwałość, a także skomplikowanie postępowania przekształceniowego, jego zastosowania do tymczasowej formy ustrojowej spółki kapitałowej „w organizacji” jest znikome<sup>32</sup>. Równocześnie niewykluczone jest zaistnienie takich stanów faktycznych, w których przekształcenie będzie możliwe z uwagi na znaczne wydłużenie czasu trwania spółki kapitałowej „w organizacji”<sup>33</sup>.

Jedynie pozornie wydawać się może, że spółka z o.o. „w organizacji” uprawniona jest do funkcjonowania w obrocie prawnym maksymalnie przez sześć miesięcy od momentu jej powstania. Wprawdzie ustawowy termin na dokonanie rejestracji spółki wynosi sześć miesięcy od daty sporządzenia umowy spółki z o.o., a zarazem nie może być przedłużony ani uchwałą wspólników (zgromadzenia wspólników), ani umową zawartą pomiędzy wspólnikami<sup>34</sup>, to w istocie z chwilą ziszczenia się hipotezy normy wynikającej z art. 169 k.s.h. nie dochodzi do ustania bytu prawnego spółki „w organizacji”, a jedynie do rozwiązania umowy spółki<sup>35</sup>. Tym samym, rozwiązanie umowy spółki i ustanie spółki z o.o. „w organizacji” jako podmiotu nie stanowią tożsamyh zdarzeń prawnych i nie muszą wyteępować w tym samym czasie. Również w przypadku złożenia wniosku o wpis z zachowaniem terminu istnieje możliwość trwania spółki „w organizacji” przez okres dłuższy niż pół roku, gdyż również samo postępowanie rejestracyjne może trwać długo (co samo w sobie nie jest już zależne od nikogo oprócz sądu).

Kompleksowość niniejszego opracowania wymaga dodania, że w polskim porządku prawnym spółki kapitałowe „w organizacji” posiadają zdolność upadłościową<sup>36</sup>. Zakończenie postępowania upadłościowego również prowadzi do utraty bytu prawnego przez przedspółkę<sup>37</sup>.

<sup>31</sup> Odmienne A. Barczak-Oplustil, K. Oplustil, *op. cit.*, s. 72.

<sup>32</sup> *Ibidem* – zastrzec należy, że autorzy ci całkowicie wykluczają taką możliwość.

<sup>33</sup> Zob. *System prawa handlowego...*, t. 2, s. 1373.

<sup>34</sup> Przepis ten ma charakter *ius cogens*.

<sup>35</sup> *System prawa handlowego...*, t. 2, s. 1369.

<sup>36</sup> K. Michalak, *Materialnoprawne i formalnoprawne przesłanki ogłoszenia upadłości spółek handlowych*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 2006, nr 1, s. 10; Ustawa z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe i naprawcze, tekst jednolity Dz.U. z 2012 r., poz. 1112.

<sup>37</sup> *System prawa handlowego...*, t. 2, s. 1371.

Przyczyny ustania spółki „w organizacji” ujęte w kategorii trzeciej określiła się pojęciem „zwinienia spółki”<sup>38</sup>. Mowa tutaj o dwóch przypadkach wynikających z obiektywnie weryfikowalnych przyczyn, tj. niezgłoszenia spółki do rejestru w terminie sześciu miesięcy od zawarcia umowy spółki, lub też uprawomocnienia się postanowienia sądu rejestrowego odmawiającego dokonania wpisu (art. 169 k.s.h.). Nie ma możliwości sanowania tudzież zmiany konsekwencji ziszczenia się powyższych przesłanek – umowa spółki z mocy prawa ulega rozwiązaniu. Zastrzec należy, że co do możliwości uchylecia skutku prawnego określonego w art. 169 *in fine* k.s.h. w drodze powzięcia uchwały o dalszym istnieniu spółki mamy rozbieżne stanowiska przedstawicieli nauki prawa<sup>39</sup>. Jej zwolennicy postulują taką możliwość na skutek odpowiedniego zastosowania art. 273 k.s.h. do spółki z o.o. „w organizacji” „w likwidacji”, a zatem poprzez dokonanie odpowiedniej zmiany umowy spółki, co skutkować miałyby wydłużeniem mocy obowiązującej pierwotnego aktu założycielskiego (aktu w formie notarialnej) na dalsze sześć miesięcy<sup>40</sup>. Należy przychylić się do trafnych spostrzeżeń o niemożności uchylecia mocą czynności prawnych skutku prawnego następującego *ex lege* z chwilą ziszczenia się przesłanek art. 169 k.s.h.<sup>41</sup>

Skutek w postaci rozwiązania umowy następuje z chwilą upływu terminu lub uprawomocnienia się postanowienia sądu rejestrowego odmawiającego wpisu i oddziałuje na przyszłość. Na gruncie Kodeksu spółek handlowych nastąpiła zmiana w stosunku do rozwiązania przyjętego w Kodeksie handlowym, gdyż art. 172 k.h. stanowił o utracie mocy obowiązującej przez umowę spółki<sup>42</sup>. Wybór konstrukcji rozwiązania umowy oznacza wywołanie tegoż skutku *ex nunc*, a zatem nie od chwili zawarcia umowy (*ex tunc*)<sup>43</sup>. Jednocześnie nie można utożsamiać rozwiązania umowy spółki z o.o. z ustaniem stosunku prawnego istniejącego od zawarcia umowy spółki. Stosunek ten trwa nadal. Pozostaje bowiem kwestia zaciągniętych w imieniu spółki zobowiązań, a także ewentual-

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 1368.

<sup>39</sup> „Za” – A. Szajkowski, [w:] S. Sołtysiński, A. Szajkowski, A. Szumański, J. Szwaja, *Kodeks spółek handlowych...*, t. 1, s. 938; I. Weiss, [w:] J. Frąckowiak, A. Kidyba, K. Kruczałak, W. Pyziół, I. Weiss, *Kodeks handlowy. Komentarz*, red. K. Kruczałak, Warszawa 1999, s. 238, również „za”, ale z przyjęciem odmiennej argumentacji A. Kidyba, *Spółka...*, *op. cit.*, s. 371 i n., który podnosi dopuszczalność „przerwania biegu” tego terminu, poprzez zawarcie nowej umowy, choćby o identycznej treści, ale dokonanej w innej dacie, co w jego ocenie prowadzi do rozpoczęcia biegu terminu sześciomiesięcznego od nowa; pośrednio „za” również *System prawa handlowego...*, t. 2, s. 1376, którego zdaniem można zapobiec ustawowemu skutkowi upływu czasu poprzez zawarcie nowej umowy spółki z o.o. Zastrzega jednocześnie ustanie spółki pierwotnej z jednoczesnym powstaniem nowej spółki; „przeciw” – M. Chomiuk, *op. cit.*, s. 613–614; R. Pabis, *Komentarz. Spółka z o.o.*, wyd. 2, Warszawa 2003, s. 110.

<sup>40</sup> A. Szajkowski, *Kodeks spółek handlowych...*, t. 1, s. 938.

<sup>41</sup> R. Pabis, *Komentarz...*, *op. cit.*, s. 110.

<sup>42</sup> R. Potrzeszcz, [w:] J.P. Naworski, K. Strzelczyk, T. Siemiątkowski, R. Potrzeszcz, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, Tytuł III: *Spółki kapitałowe*, Dział I: *Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością*, t. 2, wyd. 1, Warszawa 2011, s. 75.

<sup>43</sup> M. Rodzynkiewicz, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, wyd. 3, Warszawa 2009, s. 263; R. Potrzeszcz, *Kodeks spółek handlowych...*, *op. cit.*, wyd. 1, s. 189; K. Kopaczyńska-Pieczniak, *op. cit.*, s. 65.

na konieczność zwrotu, rozliczenia wniesionych wkładów<sup>44</sup>. Trafnie przyjmuje się, że rozwiązanie umowy spółki przed jej zarejestrowaniem należy traktować jako zdarzenie wszczynające proces rozwiązania spółki z o.o. „w organizacji”<sup>45</sup>. Spółka „w organizacji” jako podmiot prawa i strona stosunków prawnych ulega rozwiązaniu dopiero po dokonaniu stosownych rozliczeń z wierzycielami spółki, a także ze współnikami<sup>46</sup>. Stąd na uwagę zasługuje pogląd Agnieszki Pyrzyńskiej, zgodnie z którym:

należałoby zrezygnować ze stosowania pojęcia „rozwiązanie umowy” na oznaczenie przyczyny zakończenia stosunku zobowiązaniowego. Zgodnie bowiem z regułami języka polskiego pojęcie „rozwiązanie” wiąże się ze skutkiem (wynikiem), nie zaś z przyczyną. Tym samym na przykład, uznawanie wypowiedzenia za rozwiązanie umowy stoi w sprzeczności z regułami języka polskiego. Co więcej, nie zawsze wypowiedzenie skutkuje natychmiastowym „rozwiązaniem umowy”<sup>47</sup>.

Zauważyć należy również, że zmianie podlega pierwotny cel spółki (doprowadzenie do powstania docelowej spółki), którego realizacja stała się niemożliwa. Od tego momentu nowym celem działania spółki z o.o. „w organizacji” jest zakończenie wszystkich spraw związanych z jej dotychczasowym udziałem w obrocie prawnym<sup>48</sup>.

Konieczność podjęcia działań w celu dokonania rozliczeń zarówno ze współnikami w zakresie wniesionych wkładów, jak i z wierzycielami jest konsekwencją tego, że rozwiązanie umowy spółki nie znosi powstałego z chwilą zawarcia umowy stosunku spółki z mocą wsteczną<sup>49</sup>.

Można wyodrębnić trzy sposoby prowadzące do osiągnięcia nowego celu spółki. Najprostszym, a zarazem wynikającym jedynie konkludentnie z ustawy, przypadkiem jest sytuacja, gdy nie podjęto żadnych działań poza zawarciem umowy spółki z o.o. W takim przypadku nie ma ani majątku spółki, ani jakichkolwiek zobowiązań spółki. Chodzi tutaj o sytuację, gdy nie powołano zarządu spółki ani pełnomocnika, o którym mowa w art. 161 § 2 k.s.h., lub też gdy pomimo ich ustanowienia nie doszło do zaciągnięcia przez nich w imieniu spółki żadnych zobowiązań, a także gdy nie dokonano wpłat na udziały. W takim stanie faktycznym rozwiązanie umowy spółki stanowi jednocześnie ustanie pierwotnego stosunku, o którym była mowa powyżej. Niejednokrotnie wariant ten podciąga się pod kolejny sposób zakończenia egzystencji przedspółki, którym

<sup>44</sup> M. Chomiuk, *op. cit.*, s. 613–614.

<sup>45</sup> A. Barczak-Oplustil, K. Oplustil, *op. cit.*, s. 98.

<sup>46</sup> A. Kidyba, *Kodeks spółek handlowych*, t. 1: *Komentarz do art. 1–300 k.s.h.*, wyd. 4, Kraków 2006, s. 759.

<sup>47</sup> A. Pyrzyńska, *Rozwiązanie umowy przez strony*, Warszawa 2003, s. 16.

<sup>48</sup> A. Szajkowski, M. Tarska, [w:] S. Sołtysiński, A. Szajkowski, A. Szumański, J. Szwaja, *Kodeks spółek handlowych*, t. 2: *Komentarz do artykułów 151–300*, wyd. 2, Warszawa 2005, s. 246.

<sup>49</sup> K. Kopaczyńska-Pieczniak, *op. cit.*, s. 65.

jest tryb nielikwidacyjny<sup>50</sup>. Zgodnie z treścią art. 170 § 1 *ab initio* k.s.h. nie przeprowadza się likwidacji, gdy spółka jest w stanie dokonać niezwłocznie zwrotu wszystkich wniesionych wkładów lub pokryć w pełni wierzytelności osób trzecich. W sytuacji, gdy spółka „w organizacji” nie posiada dostatecznych środków finansowych, by dokonać niezbędnych rozliczeń, zarząd zobligowany jest do przeprowadzenia postępowania likwidacyjnego spółki „w organizacji”, stosując odpowiednio przepisy dotyczące likwidacji spółki docelowej (art. 170 § 1 *in fine* i 170 § 2 k.s.h.).

Ustawodawca, wprowadzając możliwość bezlikwidacyjnego rozwiązania spółki, dał wyraz potrzebie dostrzeżenia różnic w (skali) działalności zarejestrowanej spółki z o.o. i poprzedzającej ją formy ustrojowej – spółki z o.o. „w organizacji”. Wśród wielu odrębności wskazać należy te najbardziej relewantne w kontekście ustania bytu danej jednostki organizacyjnej. Po pierwsze inne cele przyświecają spółce z o.o. „w organizacji”, a inne spółce docelowej, co z kolei przekłada się (lub też powinno przekładać się zdaniem ustawodawcy) na rodzaj i rozmiar zaciąganych zobowiązań. Spółka z o.o. posiadająca osobowość prawną stanowi atrakcyjniejszego potencjalnego kontrahenta niż jej poprzedniczka, która pomimo statusu prawnego tzw. ułomnej osoby prawnej jest jednocześnie *a priori* ograniczona czasowo w swym istnieniu, a zatem pertraktowanie z nią wiąże się z podwyższonym ryzykiem. W pełni uzasadnione jest nadanie procedurze likwidacyjnej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością charakteru obligatoryjnego. Nie dziwi również jej silne sformalizowanie (art. 277 i art. 279 k.s.h.), udział sądu (art. 276–277 i art. 288–289 k.s.h.), czy też dopuszczenie doń zainteresowanych osób trzecich (art. 276 § 4 i art. 282 § 2 k.s.h.)<sup>51</sup>.

Wspomniane różnice nie stanowią dostatecznej podstawy tak znacznego uproszczenia i odformalizowania bezlikwidacyjnego trybu zwinięcia spółki „w organizacji” jak to ma miejsce obecnie w połączeniu ze zdawkowością odnoszących się doń regulacji normatywnych. Problematiczne jest nie tylko ustalenie momentu rozwiązania przedspółki, lecz również uzgodnienie, jaki jest wzajemny stosunek pomiędzy zwrotem wkładów, a pokryciem wierzytelności osób trzecich. Artykuł 170 § 1 k.s.h. nie rozstrzyga jednoznacznie tej kwestii, a jego redakcja może być myląca<sup>52</sup>. Znaczna większość przedstawicieli nauki prawa przyjmuje, że konieczność zaspokojenia wierzycieli spółki wyprzedza prawo wspólników do zwrotu wniesionych wkładów (z uwagi na zastosowanie art. 170 § 2 w zw. z 474 § 1 k.s.h.)<sup>53</sup>. Istnieją też odmienne głosy, według których z brzmienia art. 170 § 1 *in principio* wynika alternatywa rozłączna (wymienność)

<sup>50</sup> A. Szajkowski, M. Tarska, *Kodeks spółek handlowych...*, *op. cit.*, t. 2, s. 246.

<sup>51</sup> Zob. szerzej M. Tarska, *Spółka...*, *op. cit.*, s. 168–170.

<sup>52</sup> P. Sęk, *op. cit.*, s. 31.

<sup>53</sup> M. Chomiuk, *op. cit.*, s. 616; *System prawa handlowego...*, t. 2, s. 1370–1371; S. Sołtysiński, *Kodeks spółek handlowych...*, *op. cit.*, t. 3, wyd. 2, s. 203; A. Szajkowski, *Formy ustrojowe spółek handlowych*, „Państwo i Prawo” 2001, nr 8, *passim*.

tych czynności<sup>54</sup>. Pogląd ten wynika z prostej konstatacji, że tryb bezlikwidacyjny wchodzi w grę, gdy spółka z o.o. „w organizacji” jest w stanie niezwłocznie dokonać zwrotu wszystkich wkładów oraz w pełni pokryć wierzytelności osób trzecich<sup>55</sup>. Skoro niemożność spełnienia któregokolwiek z tych warunków inicjuje konieczność wszczęcia postępowania likwidacyjnego, to bez znaczenia jest kolejność zaspokajania podmiotów uprawnionych. Środków musi wystarczyć na zaspokojenie jednych i drugich, w przeciwnym bowiem razie, konieczne staje się przeprowadzenie tzw. uproszczonej likwidacji. Innymi słowy, rozliczenie ze współnikami (zwrot wkładów) oraz z wierzycielami (pokrycie wierzytelności) jest obligatoryjnym warunkiem odstąpienia od likwidacji<sup>56</sup>. Niedoskonałość tej koncepcji można wykazać na prostym przykładzie zastosowania trybu bezlikwidacyjnego, w sytuacji gdyby miało się okazać (po pewnym czasie), że w istocie brak było przesłanek do jego wszczęcia.

Po dokonaniu odpowiednich rozliczeń z wierzycielami i współnikami może dodatkowo zaistnieć potrzeba podziału pomiędzy współników (w stosunku do ich udziałów) pozostałego majątku spółki „w organizacji” (art. 11 § 2 w zw. z art. 286 § 2 k.s.h.)<sup>57</sup>.

Wobec spełnienia ustawowych przesłanek zwinienia spółki (upływ terminu do rejestracji lub uprawomocnienie się postanowienia sądu odmawiające rejestracji), a także, gdy spółka „w organizacji” nie jest w stanie dokonać niezwłocznego zwrotu wszystkich wniesionych wkładów i pokryć w pełni wierzytelności osób trzecich zastosowanie znajduje uproszczone postępowanie likwidacyjne (art. 170 k.s.h.). W przypadku tego trybu nie można już mówić o lapidarności odnoszących się doń regulacji, jak to ma miejsce w przypadku bezlikwidacyjnego rozwiązania spółki. W tym bowiem przypadku mamy, oprócz ogólnego odesłania do odpowiedniego stosowania przepisów rozdziału dwunastego Kodeksu spółek handlowych<sup>58</sup>, także normy szczególne zawarte w art. 170 k.s.h. W pierwszym rzędzie zastosowanie znajduje regulacja *lex specialis* (art. 170 § 1, 3–5 k.s.h.). W myśl tych przepisów likwidacji spółki z o.o. „w organizacji” dokonuje zarząd, natomiast w wypadku jego braku – likwidatora lub likwidatorów ustanawia zgromadzenie współników albo sąd rejestrowy (będzie to sąd właściwy ze względu na określoną w umowie spółki jej siedzibę – art. 170 § 5 k.s.h.). Już na tle tej regulacji istnieją kontrowersje co do ustalenia kompetencji sądu rejestrowego do powołania likwidatorów<sup>59</sup>. Luka prawna w tym zakresie wynika z braku określenia przesłanek uzasadniających działanie sądu czy to z urzędu, czy też na wnio-

---

<sup>54</sup> S. Krześ, [w:] J. Jacyszyn, S. Krześ, E. Marszałkowska-Krześ, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz. Orzecznictwo*, wyd. 1, Warszawa 2001, s. 430; A. Nowacki, *op. cit.*, s. 28.

<sup>55</sup> A. Kidyba, *Spółka...*, *op. cit.*, s. 368.

<sup>56</sup> *Ibidem*.

<sup>57</sup> M. Chomiuk, *op. cit.*, s. 616.

<sup>58</sup> Przepisów o likwidacji spółki z o.o.

<sup>59</sup> R. Pabis, *Kodeks spółek handlowych...*, *op. cit.*, wyd. 2, s. 650–651.

sek. Posłużenie się przez ustawodawcę alternatywą rozłączną prowadzi do wniosku, że ustanowienie likwidatorów przez sąd tudzież zgromadzenie wspólników jest równoważne, a zatem jest dopuszczalne w analogicznych okolicznościach dla obu kategorii podmiotów<sup>60</sup>. Nie ma jednak w tym zakresie pełnej zgodności, gdyż prezentowany jest również pogląd o istnieniu preferencji do ustanowienia likwidatorów po stronie zgromadzenia wspólników. Tezę tę wyprowadza się z systemowej funkcji organu, jakim jest zgromadzenie wspólników. Zwolennicy tego poglądu przyjmują, że uprawnienie sądu rejestrowego w tym zakresie przyjmuje charakter subsydiarny<sup>61</sup>. Zdaniem M. Chomiuka:

wyduje się być uzasadniony pogląd, że ustanowienie likwidatorów przez sąd rejestrowy będzie mogło zostać dokonane na wniosek któregośkolwiek ze wspólników albo wierzyciela spółki, przy czym ustanowienie takie nie byłoby skuteczne, jeżeli spółka ma zarząd albo likwidatora powołanego uchwałą zgromadzenia wspólników<sup>62</sup>.

Niektórzy przedstawiciele doktryny reprezentują ponadto pogląd o możliwości powołania likwidatorów przez sąd rejestrowy tylko w razie ich odwołania, co zarazem wyklucza taką możliwość wobec pierwszych likwidatorów<sup>63</sup>. Nauka prawa przyjmuje jednomyślnie, że niedopuszczalne jest stosowanie art. 276 § 3 k.s.h. do spółki z o.o. „w organizacji”. Przepis ten przyznaje prawo ustanowienia likwidatorów przez sąd dokonujący rozwiązania spółki. Tymczasem wobec spółki „w organizacji” nigdy nie można sensownie mówić o sytuacji, w której sąd orzekałby o jej rozwiązaniu<sup>64</sup>. Specyfika uproszczonego postępowania likwidacyjnego przejawia się ponadto w jednokrotnym ogłoszeniu o otwarciu likwidacji, połączonym z wezwaniem wierzycieli do zgłoszenia swoich wierzytelności w skróconym do miesiąca terminie od dnia ogłoszenia (por. zasady ogólne – art. 279 i 288 k.s.h.).

Również ta odmiennosc w stosunku do likwidacji zarejestrowanej spółki z o.o. została skrytykowana. Artur Nowacki podnosi, że pozostawanie spółki w stadium organizacyjnym w chwili przeprowadzania likwidacji nie powinno mieć znaczenia dla liczby wymaganych ogłoszeń oraz dla długości terminu do zgłaszania swych wierzytelności przez wierzycieli<sup>65</sup>. Należy jednak pamiętać, że *de lege lata* nie przewidziano sankcji wobec wierzyciela, który nie dochowa terminu przewidzianego na zgłoszenie swojej wierzytelności, o ile nastąpi ono przed dokonaniem podziału (w dobrej wierze) majątku spółki pomiędzy wspólników<sup>66</sup>.

<sup>60</sup> M. Litwińska-Werner, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, wyd. 3, Warszawa 2007, s. 478.

<sup>61</sup> M. Chomiuk, *op. cit.*, s. 616, wniosek ten wyprowadzony został z regulacji k.s.h. tj. np. art. 212 § 4 k.s.h., 237 § 1 k.s.h., 253 § 2 k.s.h.

<sup>62</sup> *Ibidem*.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 617.

<sup>64</sup> M. Litwińska-Werner, *op. cit.*, s. 480.

<sup>65</sup> A. Nowacki, *op. cit.*, s. 25.

<sup>66</sup> Zobacz: art. 286 w zw. z 11 § 2 k.s.h.



Takie spóźnione wierzytelności (wymagalne i niesporne) należy zaspokoić, a spóźnionego wierzyciela należy traktować tak jak innych wierzycieli, którzy dokonali zgłoszenia w terminie<sup>67</sup>.

Sąd Najwyższy w drodze uchwały stwierdził, że spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, która nie rozpoczęła prowadzenia swego przedsiębiorstwa ani nie zaciągnęła zobowiązań, może być wykreślona z rejestru handlowego dopiero po przeprowadzeniu likwidacji<sup>68</sup>. Zasadnie poddaje się to rozwiązaniu krytyce<sup>69</sup>. *De lege lata* to rejestracja spółki, a nie rozpoczęcie działalności jest bowiem kwestią kluczową. Z praktycznego punktu widzenia może to prowadzić do absurdalnych sytuacji. Z jednej strony może się zdarzyć, że spółka z o.o. „w organizacji” będzie prowadziła szeroko zakrojoną działalność, a mimo to związać się będzie w sposób uproszczony, a jej liczni wierzyciele, którym fakt ten (nieujawniany w Krajowym Rejestrze Sądowym) ogłaszany jest jednokrotnie, będą mieli jedynie miesiąc<sup>70</sup> na zgłoszenie swoich wierzytelności. Z drugiej – natomiast spółka z o.o., której jedyną działalnością byłoby zgromadzenie wkładów i uzyskanie osobowości prawnej, będzie zobligowana do przeprowadzenia kosztownego postępowania likwidacyjnego.

Najbardziej doniosłą kwestią jest ustalenie momentu ustania bytu spółki z o.o. w organizacji. Chwila ta ma znaczenie praktyczne, gdyż w trakcie całego okresu zwinięcia zarówno likwidacyjnego, jak i bezlikwidacyjnego przedspółka zachowuje podmiotowość prawną<sup>71</sup>. Istotność tego zagadnienia wynika ponadto z faktu trwania w tym czasie również odpowiedzialności osób objętych hipoteką art. 13 k.s.h.<sup>72</sup> Istnienie w obrocie gospodarczym podmiotów martwych uważa się za stan niepożądany, może to być mylące dla pozostałych uczestników tego obrotu<sup>73</sup>. Tymczasem ustalenie momentu ustania spółki z o.o. „w organizacji” okazuje się z uwagi na niedoskonałość regulacji normatywnych wysoce problematyczne, a w skrajnych sytuacjach wręcz niemożliwe. Nie należy utożsamiać zakończenia likwidacji spółki z zakończeniem jej egzystencji. Podkreślał tę różnicę A. Witosz, pisząc że odmiennymi zdarzeniami prawnymi w rozumieniu k.s.h. są: przyczynty rozwiązania spółki, rozwiązanie spółki i likwidacja<sup>74</sup>.

Powierzchnowa analiza regulacji zwinięcia spółki z o.o. „w organizacji” w trybie likwidacyjnym może prowadzić do wniosku, że w art. 170 § 4 k.s.h. precyzyjnie i jednoznacznie określono chwilę ustania bytu prawnego spółki z o.o.

<sup>67</sup> P. Skorupa, *Likwidacja spółki z o.o. – zagadnienia praktyczne procedury likwidacyjnej*, „Prawo Spółek” 2010, nr 4, s. 45.

<sup>68</sup> Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 18 stycznia 1994 r., sygnatura akt III CZP 178/93.

<sup>69</sup> P. Skorupa, *op. cit.*, s. 40.

<sup>70</sup> Należy jednak pamiętać o uwagach poczynionych wcześniej w kwestii braku sankcji wobec niedochowania tego terminu.

<sup>71</sup> K. Kopaczyńska-Pieczniak, *op. cit.*, s. 66.

<sup>72</sup> M. Litwińska-Werner, *op. cit.*, s. 485.

<sup>73</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 5 grudnia 2003 r., sygnatura akt IV CK 256/02, LEX nr 134088.

<sup>74</sup> A. Witosz, *Współczesne...*, *op. cit.*, s. 683.

„w organizacji”. Zgodnie z tym przepisem zdarzenie to ma miejsce z chwilą zatwierdzenia sprawozdania likwidacyjnego przez zgromadzenie wspólników. Ustawodawca nie odniósł się jednak do przypadku niezatwierdzenia sprawozdania likwidacyjnego. Mamy wówczas do czynienia z (kolejną) typową luką prawną. O ile doktryna uporała się z przypadkiem nieodbycia się zgromadzenia wspólników z uwagi na brak kworum, a w konsekwencji niedopełnieniem tego wymogu<sup>75</sup>, o tyle w przypadku niezatwierdzenia sprawozdania likwidacyjnego z innych przyczyn brakuje przekonującego rozwiązania. Zaproponowano, by w takiej sytuacji likwidatorzy ogłosili w siedzibie spółki „w organizacji” niezatwierdzone sprawozdanie i by tę chwilę uznać za moment ustania spółki<sup>76</sup>. Można przychylić się do tego poglądu jedynie w razie nieodbycia się zgromadzenia wspólników z innego powodu niż brak kworum. Jednakże możliwa jest również sytuacja, gdy wspólnicy nie godzą się na zatwierdzenie sprawozdania likwidacyjnego<sup>77</sup>. Nie sposób odmówić wspólnikom tego uprawnienia w ramach prawidło-wo zwołanego i przeprowadzonego zgromadzenia. Oczywiście uzasadnione jest w tej sytuacji dokonanie zmian osobowych wśród likwidatorów, tudzież wystąpienie wobec nich z odpowiednimi roszczeniami<sup>78</sup>. Niemniej nie rozwiązuje to problemu możliwości powstania sytuacji patowej trwania martwego podmiotu wyłącznie z przyczyn formalnych, w zasadzie przez nieograniczony czas<sup>79</sup>.

Jeszcze bardziej kontrowersyjna jest regulacja kwestii ustania bytu spółki z o.o. „w organizacji” w trybie bezlikwidacyjnym. W przypadku nielikwidacyjnego zwinienia przedspółki w zasadzie brakuje wyraźnej regulacji chwili wystąpienia tego skutku. W doktrynie zaproponowano wypełnienie istniejącej luki prawnej w tym zakresie poprzez funkcjonalną wykładnię art. 170 k.s.h. Propozycja ta polega na przyjęciu założenia, że momentem rozwiązania spółki powinien być dzień pełnego zwrotu wniesionych wkładów oraz pełnego pokrycia wierzytelności osób trzecich<sup>80</sup>. W istocie powinna to być chwila pełnego zwrotu ostatniego wkładu wspólnika, co musi mieć miejsce po pokryciu wszystkich wierzytelności spółki z o.o. w organizacji<sup>81</sup>.

<sup>75</sup> Doktryna przyjęła zasadność odpowiedniego zastosowania przepisów art. 288 § 2–4 k.s.h., tak: A. Kidyba, *Kodeks spółek handlowych*, t. I: *Komentarz do art. 1–300 k.s.h.*, wyd. 8, Kraków 2011, s. 707–709; R. Potrzeszcz, *Kodeks spółek handlowych...*, *op. cit.*, wyd. 1, s. 76–77; A. Rachwał, [w:] *System prawa handlowego...*, t. 2, s. 738–739 i n.; M. Rodzyńkiewicz, *Kodeks...*, *op. cit.*, wyd. 3, s. 284–285; R. Pabis, [w:] J. Bieniak, M. Bieniak, G. Nita-Jagielski, K. Oplustil, R. Pabis, A. Rachwał, M. Spyra, G. Suliński, M. Tofel, R. Zawłocki, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, wyd. 2, Warszawa 2012, s. 668.

<sup>76</sup> A. Barczak-Oplustil, K. Oplustil, *op. cit.*, s. 108; M. Trzebiatowski, *Spółka z o.o. „w organizacji” w praktyce notarialnej*, Warszawa 2001, s. 176.

<sup>77</sup> M. Król-Gajewska, A. Wyrzykowska, *Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Zagadnienia praktyczne*, wyd. 2, Warszawa 2012, s. 257.

<sup>78</sup> P. Skorupa, *op. cit.*, s. 48.

<sup>79</sup> R. Pabis, *Kodeks spółek handlowych...*, *op. cit.*, wyd. 2, s. 985; M. Król-Gajewska, A. Wyrzykowska, *op. cit.*, s. 257.

<sup>80</sup> *System prawa handlowego...*, t. 2, s. 1368.

<sup>81</sup> A. Barczak-Oplustil, K. Oplustil, *op. cit.*, s. 104.

Rozwiązanie to jest jednakże mało precyzyjne i zupełnie nieweryfikowalne przez podmioty zewnętrzne. Koncepcja ta rodzi poważne wątpliwości interpretacyjne, i jeszcze większe zastrzeżenia z punktu widzenia praktycznego w przypadku późniejszego ujawnienia niespłaconych wierzytelności<sup>82</sup>. Zdaniem A. Nowackiego zasadne jest składanie rezygnacji przez członków zarządu w chwili gdy uznają, że dokonano stosownych rozliczeń lub też przeprowadzanie, niezależnie od okoliczności, postępowania likwidacyjnego<sup>83</sup>. Na uwagę zasługuje przede wszystkim pomysł Andrzeja Kidyby, który postuluje zasadność odbywania się zgromadzenia wspólników także w przypadku bezlikwidacyjnego trybu zwinienia spółki z o.o.<sup>84</sup>

W kontekście poczynionych uwag uzasadnione wątpliwości rodzi brak precyzji w uregulowaniu momentu ustania bytu spółki z o.o. „w organizacji”. Zastana regulacja normatywna może prowadzić bowiem do niepożądanych sytuacji, w których zachwiana zostanie temporalność pierwotnej formy ustrojowej spółki z o.o. Z uwagi na istniejące luki prawne (lub dzięki nim) spółka z o.o. „w organizacji” może funkcjonować przez bliżej nieokreślony czas. Posiadając nadal podmiotowość prawną, może skutecznie funkcjonować w obrocie gospodarczym. Celem postępowania likwidacyjnego powinno być generalnie (w uproszczeniu) uporządkowanie oraz zakończenie wszystkich spraw spółki<sup>85</sup>. Za rozwiązaniem podmiotu kryć się powinny formalne i obiektywne przyczyny wpisujące się w ochronę interesu publicznego<sup>86</sup>. Przyczyny, ale też skutek ich wystąpienia w spółce z o.o. „w organizacji”, powinny być niezależne od czyjejkolwiek woli, szczególnie że w przypadku spółek kapitałowych „w organizacji” proces likwidacji jest nieodwracalny, co stanowi istotną różnicę w stosunku do zarejestrowanej już spółki kapitałowej. Założenie to może zostać zachwiane. Cel likwidacji ogranicza działalność spółki, gdyż jej reprezentanci mogą oprócz czynności likwidacyjnych podejmować kolejne interesy tylko wtedy, gdy jest to potrzebne do zakończenia interesów w toku (art. 282 w zw. z art. 11 § 2 k.s.h.). Ograniczenia nałożone na likwidatorów nie odnoszą jednak skutku wobec osób trzecich; natomiast w stosunku do osób trzecich działających w dobrej wierze, ich czynności uważa się za czynności likwidacyjne (art. 283 § 2 i 3 k.s.h. w zw. z art. 11 § 2 k.s.h.). Równocześnie należy pamiętać o multiplikacji podmiotów odpowiedzialnych za zobowiązania spółki z o.o. „w organizacji”. Trafnie przyjmuje się, że w trakcie procesu rozwiązywania spółki z o.o. „w organizacji” oprócz odpowiedzialności likwidatorów trwa odpowiedzialność solidarna spółki i osób, które działały w jej imieniu, a także wspólników do wysokości niewniesionych

---

<sup>82</sup> Środek zaradczy w formie dalszego trwania odpowiedzialności z art. 13 k.s.h. proponują A. Barczak-Oplustil, K. Oplustil, *op. cit.*, s. 104.

<sup>83</sup> A. Nowacki, *op. cit.*, s. 18.

<sup>84</sup> A. Kidyba, *Spółka z o.o. Komentarz*, wyd. 3, Warszawa 2002, s. 227.

<sup>85</sup> M. Król-Gajewska, A. Wyrzykowska, *op. cit.*, s. 242.

<sup>86</sup> M. Michalski, *op. cit.*, s. 515–516.

wkładów (art. 13 k.s.h.). Nadmienić należy, że niedojście do skutku spółki kapitałowej może również rodzić odpowiedzialność odpowiednich podmiotów<sup>87</sup>. Instrumentem ochronnym przed nadużyciem instytucji spółki z o.o. „w organizacji” wobec niedoskonałych przepisów normujących kwestię ustania jej bytu prawnego zdaje się właśnie regulacja zasad odpowiedzialności. Niezmiernie ważne z punktu widzenia obrotu jest również uzupełnienie nazwy firmy spółki dodatkiem „w likwidacji”<sup>88</sup>. Ochrona interesu wierzycieli spółki z o.o. „w organizacji” „w likwidacji” jest silniejsza niż wierzycieli zarejestrowanej spółki z o.o. Zgodnie bowiem ze stanowiskiem Sądu Najwyższego, jeżeli spółka z o.o. nie pozostaje we władaniu jakichkolwiek składników majątkowych, to nie sposób w samym tylko jej istnieniu upatrywać możliwości zaspokojenia przez nią wierzycieli<sup>89</sup>. Sąd Najwyższy nie miał wątpliwości przy okazji wydawania tego wyroku, że utrzymywanie martwych podmiotów jest nieuzasadnione i może być mylące dla pozostałych uczestników obrotu. Wskazane byłoby odniesienie tej konkluzji również do spółki z o.o. „w organizacji”. Uzasadniona zdaje się tym samym teza o istnieniu potrzeby ingerencji ustawodawcy w regulację zwinienia przedspółki.

---

<sup>87</sup> M. Tajer, *Odpowiedzialność za nieutworzenie spółki akcyjnej „w organizacji” oraz za niedojście do skutku spółki akcyjnej*, „Prawo Spółek” 2007, nr 9, s. 28.

<sup>88</sup> M. Trzebiatowski, *Od kiedy firma spółki handlowej z dodatkiem w likwidacji*, „Prawo Spółek” 2010, nr 12, s. 9 i n.

<sup>89</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 5 grudnia 2003 r., sygnatura akt IV CK 256/02, LEX nr 134088.

Adam Pałka

**BEZPRAWNOŚĆ A NIEZGODNOŚĆ Z PRAWEM  
NA TLE „KODEKSOWEJ” ODPOWIEDZIALNOŚCI  
ODSZKODOWAWCZEJ WŁADZY PUBLICZNEJ**

**Unlawfulness and illegality in the context of Civil Code`s  
model of state liability**

Present model of state liability contained in art. 417 and art. 417<sup>1</sup> of the Civil Code maps and concrete content of art. 77 § 1 of the Constitution. Abovementioned provisions combines the state liability to the occurrence of illegality, rather than unlawfulness that is rooted in the general principles of tort liability. Mentioned periods are not identical, and the fact that legislature use the term contained in constitutional norm suggest meaning of the term set out in the judgment of the Tribunal of 4 December 2001, ref. No. SK 18/00 act, OTK 2001 No. 8, item. 256. (i.e. strict recognition of the term involving only denial of behavior that includes orders and prohibitions under the current rules, agreed with regard to the constitutional recognition of the sources of law). It should be noted, however, that due to the nature of certain official actions, violations range implying state liability should be subjected to additional restriction to allow effective functioning of certain institutions and state authorities.

**Key words:** state liability, illegality, unlawfulness, evaluation of illegality, objectified state liability, state liability for damages caused by illegal court ruling

## Wprowadzenie

Odpowiedzialność uregulowana w art. 417 oraz 417<sup>1</sup> k.c.<sup>1</sup> powstaje jedynie w sytuacji, w której działanie władzy publicznej jest niezgodne z prawem. Jest to najistotniejsza przesłanka zobiektywizowanej odpowiedzialności odszkodowawczej związanej ze sprawowaniem władzy publicznej. Należy mieć na uwadze, że w treści art. 417<sup>1</sup> § 1 k.c. regulującego odpowiedzialność władzy publicznej w sytuacji, w której szkoda została wyrządzona przez wydanie aktu normatywnego, ustawodawca jednoznacznie wskazał, iż naprawienia szkody można żądać po stwierdzeniu we właściwym postępowaniu niezgodności tego aktu z Konstytucją, ratyfikowaną umową międzynarodową lub ustawą. Natomiast w treści art. 417<sup>1</sup> § 4 k.c. ustawodawca związał powstanie odpowiedzialności za niewydanie aktu normatywnego z obowiązkiem wydania go wynikającym z przepisu prawa. W pozostałych przypadkach ustawodawca wskazał, iż odpowiedzialność odszkodowawczą władzy publicznej należy wiązać z niezgodnością z prawem danych zachowań (art. 417 k.c.) lub uzyskaniem orzeczenia prejudycjalnego stwierdzającego, że wydanie lub niewydanie orzeczenia lub decyzji, bądź niewydanie aktu normatywnego nastąpiło z naruszeniem prawa (art. 417<sup>1</sup> § 2 i § 3 k.c. oraz art. 417<sup>1</sup> § 4 k.c. z tym zastrzeżeniem, iż we wskazanym przypadku niezgodność stwierdza sąd rozpoznający sprawę).

Przytoczone rozwiązania zrodziło pytanie o znaczenie terminu „niezgodne z prawem” i jego stosunek do pojęcia „bezprawności” zakorzenionego w zasadach ogólnych odpowiedzialności *ex delicto*.

Bezprawność – stanowiąca jedną z przesłanek odpowiedzialności deliktowej za czyn własny z art. 415 k.c.<sup>2</sup> – obejmuje swym zakresem znaczeniowym niezgodność danego zachowania nie tylko z normami prawa powszechnie obowiązującego, lecz również z zasadami współżycia społecznego, a także zachowanie stanowiące naruszenie zasad ujętych w normach *soft law* (np. kodeksach etyki urzędniczej czy standardach dobrej administracji postulowanych w dokumentach wspólnotowych)<sup>3</sup>. Powstaje w związku z tym pytanie, czy ustawodawca celowo używa przy redakcji art. 417 oraz 417<sup>1</sup> k.c. terminu „niezgodne z prawem”, który sugeruje wyłączenie spod jego zakresu sytuacji, w których szkoda powstała w związku z zaistnieniem w rzeczywistości prawnej działań organu władzy publicznej niezgodnych z zasadami współżycia społecznego, lecz zgodnych z prawem?

---

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r., Kodeks cywilny, Dz.U. 1964, Nr 16, poz. 93, ze zm.

<sup>2</sup> Z. Radwański, A. Olejniczak, *Zobowiązania. Część ogólna*, Warszawa, 2001, s. 194–198.

<sup>3</sup> Zob. E. Bagińska, *Odpowiedzialność odszkodowawcza za wykonywanie władzy publicznej*, Warszawa 2006, s. 320–322, 326. Zob. też wyrok TK z dnia 4 grudnia 2001 r., sygn. akt SK 18/00, OTK 2001 Nr 8, poz. 256.

## Niezgodność z prawem w ujęciu art. 77 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i jej związek z art. 417 oraz 417<sup>1</sup> k.c.

W pierwszej kolejności należy wskazać, że brzmienie regulacji ustawowych dotyczących odpowiedzialności władzy publicznej wynika z treści art. 77 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej<sup>4</sup>. W myśl tego przepisu „Każdy ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaka została mu wyrządzona przez niezgodne z prawem działanie organu władzy publicznej”. W związku z zaistnieniem w rzeczywistości prawnej normy na szczeblu konstytucyjnym o tak znacznej doniosłości połączonej z wyraźną niezgodnością z obowiązującym na dzień wejścia w życie Konstytucji stanem prawnym, powstała konieczność modyfikacji istniejących wówczas uregulowań. W okresie pomiędzy dniem wejścia w życie Konstytucji, a wprowadzeniem nowelizacji Kodeksu cywilnego z dnia 17 czerwca 2004 r.<sup>5</sup>, przepisy prawne dotyczące odpowiedzialności władzy publicznej ulegały wielu zmianom, głównie za sprawą licznych wyroków Trybunału Konstytucyjnego<sup>6</sup>. Nowelizacja Kodeksu cywilnego z dnia 17 czerwca 2004 r. wprowadziła daleko idące zmiany w przepisach regulujących odpowiedzialność władzy publicznej. Wprowadzenie wskazanych uregulowań do Kodeksu cywilnego miało na celu dostosowanie przepisów ustawowych do normy zawartej w art. 77 Konstytucji RP oraz do rekomendacji nr (84) 15 Komitetu Ministrów Rady Europy z 18 września 1984 r.<sup>7</sup>

W wyroku z dnia 4 grudnia 2001 r.<sup>8</sup> TK stwierdził, że niezgodność z prawem w ujęciu art. 77 ust. 1 Konstytucji RP należy rozumieć jako zaprzeczenie zachowania uwzględniającego nakazy i zakazy wynikające z obowiązujących norm prawnych, ustalonych z uwzględnieniem konstytucyjnego ujęcia źródeł prawa (art. 87–94 Konstytucji). Trybunał wskazał równocześnie, iż nic nie stoi na przeszkodzie temu, aby ustawowe przepisy rozszerzały ochronę jednostki ponad standard zarysowany Konstytucją. Z kolei M. Safjan wyraził pogląd, który doskonale tłumaczy wzajemny stosunek normy konstytucyjnej i przepisów ustawowych:

art. 77 Konstytucji jest przepisem zawierającym samodzielną treść normatywną, a nie tylko czystą deklarację o charakterze programowym. Samodzielność normatywna tego przepisu nie polega jednak na tym, [...] że przepis ten jest jedyną czy wyłączną podstawą odpowiedzialności władzy publicznej ani też, że w jego ramach zostały określone wszystkie przesłanki odpowiedzialności. Nie może więc być stosowany bez uwzględnienia regulacji

<sup>4</sup> Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz.U. Nr 78, poz. 483 ze zm.

<sup>5</sup> Ustawa z dnia 17 czerwca 2004 r. o zmianie ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw, Dz.U. Nr 162, poz. 1692.

<sup>6</sup> Zob. między innymi wyrok TK z 4 grudnia 2001 r., sygn. akt SK 18/00, OTK 2001 Nr 8, poz. 256 oraz wyrok TK z dnia 23 września 2003 r. sygn. akt K 20/02, OTK 2003 Nr 7A, poz. 76.

<sup>7</sup> Por. Z. Banaszczyk, [w:] *System prawa prywatnego. Prawo zobowiązań – część ogólna*, red. A. Olejniczak, Warszawa 2009, s. 26.

<sup>8</sup> Wyrok TK z dnia 4 grudnia 2001 r., sygn. akt SK 18/00, OTK 2001 Nr 8, poz. 256.

szczegółowych zawartych w przepisach materialno-prawnych i proceduralnych prawa cywilnego. Samodzielność art. 77 ust. 1 Konstytucji polega natomiast na tym, że zawiera on podstawowe rozstrzygnięcia dla kształtu odpowiedzialności, które dostrzegam w przesłance niezgodności z prawem działania organu władzy publicznej<sup>9</sup>.

Choć wskazany pogląd został wyrażony w trakcie sporu dotyczącego problematyki bezpośredniego stosowania art. 77 ust. 1 Konstytucji RP oraz w czasie gdy norma konstytucyjna pozostawała w wyraźnej sprzeczności z ówczesnym modelem odpowiedzialności odszkodowawczej władzy publicznej, to i obecnie może on mieć dużą wartość dla prawidłowego odczytania przesłanek odpowiedzialności zawartych w art. 417 oraz 417<sup>1</sup> k.c. Przepisy zawarte w Kodeksie cywilnym stanowią samodzielną podstawę odpowiedzialności, powinny one jednak być odczytywane przez pryzmat normy konstytucyjnej, która stała się przyczyną ich wprowadzenia. Art. 77 ust. 1 Konstytucji RP wpływa zatem bezpośrednio na treść normy prawnej zawartej w przepisach art. 417 oraz 417<sup>1</sup> k.c. Nasuwa się zatem pytanie, czy uwzględniając rozumowanie TK i wzajemne relacje występujące pomiędzy wskazaną normą konstytucyjną a regulacjami ustawowymi, odpowiedzialność odszkodowawcza władzy publicznej będzie musiała podporządkować się cywilnoprawnej definicji bezprawności. Innymi słowy czy w wyniku zastosowania wykładni systemowej zasadnym będzie przyjęcie, że wołą ustawodawcy było rozszerzenie odpowiedzialności odszkodowawczej władzy publicznej ponad gwarancje wynikające z normy konstytucyjnej<sup>10</sup>.

Odpowiedzi na tak postawione pytanie należy w pierwszej kolejności szukać w samej konstrukcji zobiektywizowanej odpowiedzialności władzy publicznej. Władza publiczna, niezależnie od formy, jaką przybiera, zawsze podejmuje działania poprzez swoistego rodzaju złożony mechanizm (zespół ludzi, rzeczy oraz instytucji prawnych), którego funkcjonowanie, w każdym przypadku opiera się na określonej prawnie konstrukcji. Normy prawne regulują szczegółowo ustrój danych jednostek oraz nadają im zespół kompetencji umożliwiający władczą ingerencję w sferę egzystencji jednostki. Z punktu widzenia zobiektywizowanej odpowiedzialności odszkodowawczej władzy publicznej mamy do czynienia nie z konkretnym działaniem jakiegoś człowieka (funkcjonariusza), lecz z błędnym funkcjonowaniem całego mechanizmu<sup>11</sup>, to jest takim działaniem

---

<sup>9</sup> M. Safjan, *Jeszcze o odpowiedzialności Skarbu Państwa na podstawie artykułu 77 Konstytucji (w odpowiedzi prof. Adamowi Szpunarowi)*, [w:] *Odpowiedzialność odszkodowawcza władzy publicznej za wyrządzoną szkodę w świetle art. 77 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej*, red. M. Wyrzykowski, Warszawa 2000, s. 57, pierwodruk, „Państwo i Prawo” 1999, nr 9, s. 79–83.

<sup>10</sup> Czy niezgodnym z prawem działaniem byłoby przykładowo działanie administracji publicznej sprzeczne z normami *soft law*; wydanie orzeczenia sądu wbrew utartej linii orzeczniczej, którą to linią sąd powszechny nie jest przecież związany; czy działanie organu, które można by oceniać jako sprzeczne z zasadami współżycia społecznego? Por. K. Matuszyk, M. Safjan, *Odpowiedzialność odszkodowawcza władzy publicznej*, Warszawa, 2009, Rozdział III. Odpowiedzialność za szkody wyrządzone wykonywaniem władzy publicznej – zasada ogólna. Podrozdział 2. Przesłanki odpowiedzialności.

<sup>11</sup> Zob. wyrok TK z dnia 4 grudnia 2001 r., sygn. akt SK 18/00, OTK 2001 Nr 8, poz. 256. oraz M. Safjan, *Odpowiedzialność odszkodowawcza władzy publicznej*, Warszawa 2004, s. 37.



lub zaniechaniem, które pozostaje niezgodne z ustrojem danej jednostki wykonującej władzę publiczną (to jest konstrukcją danego mechanizmu), działaniem lub zaniechaniem, które wykracza poza kompetencje danej jednostki lub które nie zostało oparte o ustawowe przesłanki, lub było z nimi po prostu sprzeczne. Chodzi więc o zachowanie wykraczające poza kreowane przez prawo gwarancje jednostki dotyczące zarówno samego działania władczego, jak i ustroju jednostki wykonującej te działania. Warto w tym punkcie wskazać na tezę zawartą w uzasadnieniu do wyroku SN z dnia 24 kwietnia 2014 r. sygn. akt III CSK 173/2013, zgodnie z którą:

powtórzona za art. 77 ust. 1 Konstytucji RP przesłanka niezgodności z prawem nie jest warunkowana stwierdzeniem winy, wymaga natomiast wykazania bezprawności, a ta rozumiana jest w orzecznictwie jako zachowanie kolidujące z porządkiem prawnym, polegające na sprzeczności między zakresem kompetencji organu, sposobem jego postępowania i treścią rozstrzygnięcia wynikającymi z wzorca ustawowego, a jego działaniem rzeczywistym<sup>12</sup>.

W takim rozumieniu, niezgodnym z prawem będzie zachowanie kolidujące z normami prawnymi regulującymi działania władcze danej jednostki (w każdym ich aspekcie). Trudno jednak wskazać, że działania chociażby organu administracji mogłyby skutkować odpowiedzialnością odszkodowawczą, gdyby odbyły się zgodnie z zarysowanym przez prawo wzorcem, byłoby natomiast sprzeczne z normami *soft law* lub dobrymi obyczajami. Zastosowanie przeciwnej wykładni prowadziłyby do wniosku, iż organy władcze (działając w ramach prawa publicznego) są w swych działaniach związane zasadami zakorzenionymi w stosunkach cywilnoprawnych, a przy ich niezachowaniu ponosiłyby odpowiedzialność.

W omawianym modelu odpowiedzialności deliktowej zdarzeniem wywołującym szkodę są zachowania organu publicznego związane z wykonywaniem władzy publicznej, są to działania w sferze *imperium* zakorzenione w prawie publicznym. Określenie niezgodności z prawem powinno być zatem związane jedynie z wadami tych działań ocenianymi z punktu widzenia przepisów tworzących podstawę dla ich dokonywania (w szerokim rozumieniu). Działania objęte sferą *imperium* z natury rzeczy ingerują w swobodę jednostki, kreując jej rzeczywistość zarówno prawną, jak i faktyczną i nie mogą być porównywane z działaniami o charakterze cywilnoprawnym. Zatem ocena ich zgodności lub niezgodności z prawem nie może odbywać się przez pryzmat bezprawności w rozumieniu cywilnoprawnym.

Kolejnym argumentem przemawiającym za ścisłym rozumieniem przesłanki niezgodności z prawem są efekty wykładni językowej. Należy wskazać, że termin „niezgodne z prawem” nie jest tożsamy z bezprawnością w ujęciu cywilistycznym. Przyjmując istnienie konsekwencji terminologicznej występującej w ramach Kodeksu cywilnego, należy uznać, że użycie zwrotu „niezgodne

<sup>12</sup> Wyrok SN z dnia 24 kwietnia 2014 r., sygn. akt III CSK 173/2013, [www.sn.pl](http://www.sn.pl).

z prawem” jest jak najbardziej zamierzone i ma na celu odejście od klasycznego znaczenia bezprawności w odpowiedzialności *ex delicto*<sup>13</sup>. Przepisy art. 417 oraz 417<sup>1</sup> k.c. (jak już wskazano) konkretyzujące normę konstytucyjną zawartą w art. 77 ust. 1 Konstytucji RP, w razie braku wyraźnego wskazania na rozszerzenie zakresu odpowiedzialności względem normy konstytucyjnej, powinny być odczytywane w zgodzie z tą normą, a zatem w zgodzie z rozumieniem niezgodności z prawem wskazanym przez TK. Należy uznać, że ustawodawca, chcąc uregulować omawianą odpowiedzialność w sposób odmienny, nie nawiązywałby do konstytucyjnego wyrażenia, lecz już w treści samych przepisów wskazałby jako przesłankę „bezprawność”, co z uwagi na konieczność zachowania spójności terminologicznej wewnątrz Kodeksu cywilnego wymusiłoby stosowanie cywilnoprawnej konstrukcji bezprawności.

Wykładnia wskazująca na ścisłe rozumienie „niezgodności z prawem” jest wykładnią zdecydowanie przeważającą w orzecznictwie, choć sądy wielokrotnie używają zamiennie terminu bezprawność i niezgodność z prawem<sup>14</sup>.

Warto w tym miejscu podkreślić, że w doktrynie występuje również pogląd przeciwny wskazujący, że użyty przez ustawodawcę termin „niezgodne z prawem” jest tożsamy z „bezprawnością” w rozumieniu cywilnoprawnym. Przedstawiciele tego poglądu podkreślają, że za takim rozumieniem omawianego terminu przemawia wykładnia systemowa, funkcjonalna oraz komparatystyczna. Ich zdaniem przerzucenie czynów niedozwolonych zgodnych z prawem, lecz niezgodnych z zasadami współżycia społecznego, do hipotezy art. 417<sup>2</sup> k.c. jest niedopuszczalne ze względu na fakt, iż na gruncie prawa cywilnego ocenianie czynności sprzecznej z zasadami współżycia społecznego jako zgodnej z prawem jest nie do przyjęcia<sup>15</sup>.

Przedstawiciele tego poglądu podkreślają także, że TK w wyroku z dnia 23 września 2003 r.<sup>16</sup> stanął na stanowisku, iż pojęcie bezprawności nie jest tożsame na gruncie całego systemu prawa, określając jednocześnie, że w wypadku gdy szkodę wyrządził funkcjonariusz przy wykonywaniu czynności władczych, reżim prawny jak i pojęcie bezprawności tworzy k.c., a w przypadku decyzji administracyjnej, reżim ten tworzy k.p.a.<sup>17</sup> Należy jednak pamiętać, że wspomniany wyrok zapadł jeszcze w okresie obowiązywania art. 160 k.p.a.

<sup>13</sup> M. Safjan, *Odpowiedzialność...*, *op. cit.*, s. 39–40.

<sup>14</sup> Zob. przykładowo wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z dnia 27 lutego 2014 r., sygn. akt IACa 880/2013, [www.orzeczenia.ms.gov.pl](http://www.orzeczenia.ms.gov.pl), zgodnie z którym „Przesłankę bezprawności ujętą w art. 417 k.c. należy ujmować ściśle, jako zaprzeczenie zachowania uwzględniającego nakazy i zakazy wynikające z normy prawnej – z wyłączeniem norm moralnych, obyczajowych, zasad współżycia społecznego. Chodzi tu więc o niezgodność z konstytucyjnie rozumianymi źródłami prawa, czyli Konstytucją, ustawami, ratyfikowanymi umowami międzynarodowymi, rozporządzeniami oraz prawem stanowionym przez Unię Europejską”.

<sup>15</sup> Zob. E. Bagińska, *op. cit.*, s. 322–334.

<sup>16</sup> Wyrok TK z 23 września 2003 r., sygn. akt K 20/02, OTK 2003 Nr 7A, poz. 76.

<sup>17</sup> Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego, tekst jedn. Dz.U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071 ze zm. Zob. E. Bagińska, *op. cit.*, s. 326–327.

### **Przesłanka niezgodności z prawem w ramach szkód spowodowanych wydaniem niezgodnego z prawem prawomocnego orzeczenia lub ostatecznej decyzji**

W ramach odpowiedzialności, o której mowa w art. 417<sup>1</sup> § 2 k.c., konieczne jest stwierdzenie niezgodności z prawem we właściwym postępowaniu badającym legalność aktu lub orzeczenia. Legalność rozumianą jako zgodność z normami prawnymi występującymi w ramach konstytucyjnych źródeł prawa opisaną we właściwych przepisach proceduralnych<sup>18</sup>. Nie sposób zatem stosować art. 417<sup>1</sup> § 2 k.c. do decyzji administracyjnych czy orzeczeń zgodnych z prawem w rozumieniu właściwych przepisów proceduralnych, lecz bezprawnych w rozumieniu k.c. w sytuacji, w której sam przepis odwołuje się do stwierdzenia niezgodności z prawem ocenianej przy zastosowaniu odpowiednich instytucji występującej w danych przepisach proceduralnych.

W przedmiocie odpowiedzialności, o której mowa w art. 417<sup>1</sup> § 2 k.c., w zakresie, w jakim dotyczy on prawomocnego orzeczenia sądu, wskazuje się ponadto na konieczność wystąpienia niewątpliwej sprzeczności z zasadniczymi i niepodlegającymi różnej wykładni przepisami, z ogólnie przyjętymi standardami rozstrzygnięć (dyskrecjonalności) albo wydania orzeczenia w wyniku szczególnie rażąco błędnej wykładni lub niewłaściwego zastosowania prawa, które jest oczywiste i nie wymaga głębszej analizy prawniczej<sup>19</sup>. Konieczność zawężenia definicji niezgodności z prawem w zakresie spraw dotyczących odpowiedzialności za szkody spowodowane wydaniem niezgodnego z prawem orzeczenia sądu ma swoją genezę w specyfice władzy sądowniczej, wyposażonej w atrybut niezawisłości sędziowskiej<sup>20</sup>.

Działalność sądownicza wymaga umożliwienia sędziom dokonywania interpretacji i stosowania prawa zgodnie z własnym sumieniem oraz do korzystania z dyskrecjonalnej władzy, wobec tego tylko oczywiste naruszenie norm prawnych powinno stanowić podstawę dla dochodzenia ewentualnych roszczeń odszkodowawczych.

---

<sup>18</sup> Zob. E. Bagińska, *op. cit.*, s. 323–324.

<sup>19</sup> Wyrok SN z dnia 25 kwietnia 2014 r. sygn. akt II CNP 60/2013, [www.sn.pl](http://www.sn.pl), w którym Sąd Najwyższy wskazuje także, że „Niezgodność z prawem powodująca powstanie odpowiedzialności odszkodowawczej Skarbu Państwa [w przypadku odpowiedzialności za szkody spowodowane wydaniem niezgodnego z prawem prawomocnego orzeczenia] musi mieć charakter kwalifikowany, elementarny i oczywisty, tylko bowiem w takim wypadku orzeczeniu sądu można przypisać cechy bezprawności. Jeżeli zatem sędzia nie wykracza poza obszar przyznanej mu swobody, pozostaje w zgodzie z własnym sumieniem i prawidłowo dobiera standardy orzecznicze, to działa w ramach porządku prawnego nawet jeśli, wydane orzeczenie – oceniane *a posteriori* jest obiektywnie niezgodne z prawem”. Zob. także wyrok SN z dnia 13 lutego 2014 r., sygn. akt V CNP 32/2013, [www.sn.pl](http://www.sn.pl) oraz wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 7 maja 2014 r., sygn. akt I ACa 133/2013, [www.orzeczenia.ms.gov.pl](http://www.orzeczenia.ms.gov.pl).

<sup>20</sup> Zob. wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 20 lutego 2014 r., sygn. akt I ACa 1111/2013, [www.orzeczenia.ms.gov.pl](http://www.orzeczenia.ms.gov.pl).

## Przesłanka niezgodności z prawem a prawo Unii Europejskiej

Kwestia bezpośredniego stosowania norm prawa Unii Europejskiej wykracza znacznie poza zakres tematyczny niniejszego artykułu, jednakże na potrzeby dalszych rozważań należy wskazać, że z zasady prymatu prawa Unii Europejskiej nad prawem krajowym oraz z zasady bezpośredniego skutku prawa Unii Europejskiej wynika, iż Unia Europejska stanowi nowy porządek prawny, który w razie kolizji z porządkiem krajowym ma nad nim pierwszeństwo, a normy wskazanego systemu znajdują zastosowanie zarówno do państw członkowskich, jak i pochodzących z nich jednostek<sup>21</sup>. Należy jednak podkreślić, że wskazane zasady nie dotyczą wszystkich rodzajów prawa Unii Europejskiej a jedynie tych, które są wiążące i mogą stanowić dla jednostki źródło uprawnień<sup>22</sup>.

Z orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości wynika, że istnieją trzy przesłanki właściwe dla przypisania państwu członkowskiemu odpowiedzialności za szkody wyrządzone jednostkom poprzez naruszenie prawa Unii Europejskiej, a mianowicie:

- 1) naruszona norma prawna jest dla jednostek źródłem uprawnień,
- 2) naruszenie jest wystarczająco istotne,
- 3) istnieje bezpośredni związek przyczynowy między naruszeniem ciężącego na państwie zobowiązania a poniesioną przez poszkodowanego szkodą<sup>23</sup>.

Należy podkreślić, że system prawa Unii Europejskiej nie przewiduje odrębnego trybu dla dochodzenia roszczeń odszkodowawczych związanych z naruszeniem przez organy wykonujące władzę publiczną norm prawa unijnego, a zatem tryb dochodzenia roszczenia powinien być ustalony w ramach ustawodawstwa krajowego. Natomiast w razie braku szczegółowego rozwiązania wskazanej kwestii omawiane uprawnienie powinno być realizowane w ramach trybu właściwego dla dochodzenia roszczeń odszkodowawczych dotyczących naruszenia przez władzę publiczną norm prawa krajowego. Zastosowany tryb nie może wprowadzać przesłanek, które byłyby bardziej restrykcyjne niż wskazane powyżej, co nie wyklucza możliwości dochodzenia odpowiedzialności państwa na mniej restrykcyjnych zasadach na podstawie regulacji prawa krajowego<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> Wskazany wniosek wynika bezpośrednio z treści wyroku TS z dnia 5 lutego 1963 r., sprawa 26/62 NV *Algemene Transport- en Expeditie Onderneming van Gend & Loos* przeciwko Nederlandse administratie der belastingen, <http://curia.europa.eu/> oraz wyroku TS z dnia 9 marca 1978 r. w sprawie 106/77 *Amministrazione delle Finanze dello Stato* przeciwko *Simmenthal SA*, <http://curia.europa.eu>.

<sup>22</sup> W pierwszej kolejności będzie to prawo pierwotne i rozporządzenia. W zakresie problematyki bezpośredniego stosowania dyrektyw zob. wyrok TS z dnia 4 grudnia 1974 r. w sprawie 41/74 *Yvonne Van Duyn* przeciwko *Home Office*, <http://curia.europa.eu>.

<sup>23</sup> Zob. wyrok TS z dnia 5 marca 1996 r. w sprawach połączonych C 46/93 i C 48/93, *Brasserie du Pêcheur* i *Factortame*, <http://curia.europa.eu/> oraz wyrok TS z dnia 30 września 2003 r. w sprawie C 224/01 *Gerhard Köbler* przeciwko *Republik Österreich*, <http://curia.europa.eu>.

<sup>24</sup> N. Półtorak, *Odpowiedzialność Skarbu Państwa z tytułu naruszenia prawa Unii Europejskiej – czy polskie prawo i orzecznictwo respektują wymogi prawa unijnego?*, „Transformacje Prawa Prywatnego” 2011, nr 3 oraz wyrok TS z dnia 5 marca 1996 r. w sprawach połączonych C 46/93 i C 48/93, *Brasserie du Pêcheur* i *Factortame*, <http://curia.europa.eu>.

Występujący obecnie w Polsce model odpowiedzialności odszkodowawczej władzy publicznej oparty o zobiektywizowaną przesłankę niezgodności z prawem nie narusza wskazanych przez Trybunał Sprawiedliwości przesłanek, a ponadto nie wprowadza konieczności zaistnienia kwalifikowanego (tj. wystarczająco istotnego) naruszenia. Mając powyższe na uwadze, należy ocenić, że roszczenie odszkodowawcze dotyczące naruszenia prawa Unii Europejskiej powinno być dochodzone w tym samym trybie co roszczenie dotyczące naruszenia prawa krajowego, a zatem w oparciu o tą samą zobiektywizowaną przesłankę niezgodności z prawem.

### **Ocena zaistnienia niezgodności z prawem danego działania lub zaniechania**

Jak już wskazano, organ sprawujący władzę publiczną wykonuje ją w sposób oraz w formie przewidzianej przepisami prawa, dokonując określonych prawem czynności i tylko naruszenie wskazanych norm może prowadzić do powstania odpowiedzialności odszkodowawczej władzy publicznej. Warto podkreślić, że dla tej odpowiedzialności nie będzie miała znaczenia waga naruszonych przepisów prawnych, jeżeli tylko poszkodowany wykaże powstanie szkody oraz związek przyczynowy<sup>25</sup>. Źródłem szkody może być zatem każde naruszenie przepisów, nawet regulaminów wewnętrznych w sytuacji, w której zawarte tam normy miałyby walor gwarancyjny<sup>26</sup>.

Oceny, czy w danej sytuacji zaistniało niezgodne z prawem działanie, najłatwiej dokonać posługując się metodą, którą można nazwać – metodą dyferencyjną. W ramach wskazanej metody powinniśmy porównać ze sobą dwa działania – pierwsze to działanie oceniane (to, jakie podjęła dana jednostka organizacyjna w danej sprawie) – drugie to hipotetyczne działanie modelowe („wzór ustawy”), obejmujące działanie, jakie winna podjąć jednostka organizacyjna w danym stanie faktycznym na tle obowiązujących przepisów materialnoprawnych, procesowych oraz systemowych.

Zarysowane hipotetyczne działanie modelowe powinno uwzględniać jednak sferę ustawowo zagwarantowanej swobody danego podmiotu. Przykładowo działanie sędziego mieszczące się w ramach hipotetycznego działania modelowego uwzględniającego konieczność umożliwienia sędziom dokonywania interpretacji i stosowania prawa zgodnie z własnym sumieniem oraz do korzystania z dyskrecjonalnej władzy, a także zachowania niezawisłości sędziowskiej, nigdy nie będzie mogło zostać uznane za niezgodne z prawem, a zatem jak wskazuje SN w wyroku z dnia 25 kwietnia 2014 r.

---

<sup>25</sup> Zob. wyrok SN z dnia 19 kwietnia 2012 r., sygn. akt IV CSK 406/2011, OSNC 2012/C, poz. 68.

<sup>26</sup> Zob. K. Matuszyk, M. Safjan, *op. cit.*

jeżeli [...] sędzia nie wykracza poza obszar przyznanej mu swobody, pozostaje w zgodzie z własnym sumieniem i prawidłowo dobiera standardy orzecznicze, to działa w ramach porządku prawnego nawet jeśli, wydane orzeczenie – oceniane *a posteriori* jest obiektywnie niezgodne z prawem<sup>27</sup>.

## **Wnioski końcowe**

Wobec powyższego ustawodawca nieprzypadkowo wprowadza w przepisach art. 417, 417<sup>1</sup> § 2, § 3, oraz § 4 k.c. przesłankę określoną jako niezgodność z prawem. Jest to przesłanka oderwana od cywilnoprawnego znaczenia bezprawności. Jej autonomiczne znaczenie służy racjonalnemu ukształtowaniu odpowiedzialności odszkodowawczej dotyczącej niezgodnych z prawem zachowań władczych, która jest w swej istocie odpowiedzialnością cywilnoprawną, jednakże odnosi się do działań władczych, których legalność może być badana jedynie pod kątem zgodności z przepisami prawa regulującymi ich ustrój, procedury działania oraz zakres kompetencyjny, z koniecznością uwzględnienia prawnie zagwarantowanej swobody danej jednostki wykonującej władzę publiczną.

---

<sup>27</sup> Wyrok Sądu Najwyższego – Izba Cywilna z dnia 25 kwietnia 2014 r., sygn. akt II CNP 60/2013, [www.sn.pl](http://www.sn.pl).

Anna Marek

## NAPRAWIENIE SZKODY NIEMAJĄTKOWEJ W RAMACH ODPOWIEDZIALNOŚCI *EX CONTRACTU*

### **Compensation for non-material damage on a base of *ex contractu* regulations**

Polish civil code does not includes regulation of compensation of a non-material damage, that arise of non-performance or improper performance of a contract. On a basis of EU consumer regulations, Court of Justice of the European Union made a judgement on March 12th 2003, resolving that damage incurred by a consumer should be comprehended broadly, including non-material damage, like a loss of enjoyment of the holiday. That decision opened a discussion in Polish jurisprudence, according to possibilities of compensation of non-material damage on a base of *ex contractu* regulations, especially on Article 11a of Polish Tourist Services Act. Dissemination of contracts aimed at satisfying of non-material interests of consumer makes the problem significant. Similar problems occur in regard to non-material damages caused by improper providing of medical services. Doubts arising of the lack of clear regulations allowing a claim for compensation of non-material damages combined with principle of loyalty in EU laws, lead to expressing of legislation proposals. Postulate of rational legislator and the necessity of EU-friendly interpretation leads to conclusion, that accordance of Article 471 of Polish civil code is fully justified as a base of compensation of non-material damage arising of contract obligations.

**Key words:** non-material damage, compensation for non-material damage, non-performance or improper performance of the contract, Council directive of 13 June 1990 on

package travel, package holidays and package tours (90/314/EEC), Judgment of the Court on 12 March 2002 in case C-168/00 Simone Leitner v. TUI Deutschland GmbH & Co.KG

## Wprowadzenie

Możliwość dochodzenia zadośćuczynienia za szkodę o charakterze niemajątkowym w reżimie odpowiedzialności kontraktowej należy uznać za jedną z najbardziej doniosłych zmian prawa cywilnego na przestrzeni ostatnich lat. Zmiana ta ma charakter ewolucyjny, a doktryna prawa nie przesądza o niej w sposób jednoznaczny. Także linia orzecznicza dotycząca omawianej materii nie została jeszcze ostatecznie ukształtowana. Drogę do przemian niewątpliwie toruje unijne prawodawstwo i judykatura. Kwestia naprawienia szkody niemajątkowej wyrządzonej niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem zobowiązania stanowi jeden z przykładów rosnącej roli Trybunału Sprawiedliwości UE, nie tylko w zakresie wiążącej interpretacji regulacji unijnych, ale również kształtowania krajowego porządku prawnego. Efektem przyjęcia modelu harmonizacji zupełnej jest między innymi to, że coraz częściej wykładnia unijna decyduje o rozumieniu polskich przepisów, nawet tych niezwiązanych bezpośrednio ze sferą zainteresowania konkretnej regulacji unijnej<sup>1</sup>.

## Geneza problemu na gruncie polskiego prawa cywilnego

Regulacja dopuszczająca możliwość zasądzenia zadośćuczynienia w ramach odpowiedzialności za niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy w razie wyrządzenia szkód niemajątkowych istniała w polskim systemie prawa pod rządami kodeksu zobowiązań<sup>2</sup>. Jednak nawet art. 242 k.z.<sup>3</sup>, który nakazywał do odpowiedzialności kontraktowej odpowiednie stosowanie przepisów o naprawieniu szkody wyrządzonej deliktem, traktowany był jako wyjątek od ogólnej zasady wyrażonej w art. 157 § 3 k.z. W myśl powyższej zasady, zadośćuczynienia za krzywdę moralną można było żądać jedynie „w przypadkach, przez ustawę przewidzianych”. Doktryna prawa konsekwentnie stała na stanowisku, że szkoda niematerialna musiała zostać wyrównana tylko w przypadkach przewidzianych

---

<sup>1</sup> W wyroku z dnia 9 marca 1978 r., sygn. akt C-106/77 Europejski Trybunał Sprawiedliwości zaznaczył, że „nie do pogodzenia z wymogami wynikającymi z samej natury prawa wspólnotowego byłyby przepisy krajowe, jak również praktyka legislacyjna, administracyjna lub sądowa, która prowadziłaby do zmniejszenia skuteczności prawa wspólnotowego [...]”. Przyjmuje się, iż w ww. wyroku została sprecyzowana zasada pierwszeństwa prawa wspólnotowego, od 1 grudnia 2009 r. nazywana zasadą pierwszeństwa prawa unijnego.

<sup>2</sup> Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. – Kodeks zobowiązań (Dz.U. 1933 Nr 82, poz. 598 z późn. zm.) – dalej k.z.

<sup>3</sup> Art. 242 k.z.: „Odszkodowanie określa się według postanowień umowy lub szczególnych przepisów ustawy; w braku tychże stosuje się odpowiednio przepisy o naprawieniu szkody, wyrządzonej czynem niedozwolonym”.



przez ustawę, w szczególności, gdy doszło do uszkodzenia ciała, wywołania rozstroju zdrowia, pozbawienia życia, pozbawienia wolności lub też obrazy czci<sup>4</sup>.

W kodeksie cywilnym<sup>5</sup> również nie przewidziano unormowania, które umożliwiłoby dochodzenie naprawienia szkody niemajątkowej w reżimie odpowiedzialności kontraktowej. Sytuację utrudnił także brak konstrukcji prawnej pozwalającej na wysuwanie opisanych powyżej roszczeń w wyjątkowych przypadkach przewidzianych przez ustawę, czyli konstrukcji analogicznej jak tak obowiązująca wcześniej w kodeksie zobowiązań<sup>6</sup>. Naprawienie szkody o charakterze niemajątkowym ustawodawca przewidział jedynie w tytule VI, III księgi k.c. normującym czyny niedozwolone<sup>7</sup>. W związku z powyższym zdecydowana większość autorów stoi dziś na stanowisku, że roszczenie o naprawienie szkody w ramach odpowiedzialności za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania nie obejmuje szkód, które miałyby charakter niemajątkowy<sup>8</sup>. W piśmiennictwie podkreśla się, że brak jest podstaw prawnych, aby przyznać zadośćuczynienie za krzywdy wyrządzone niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem kontraktu<sup>9</sup>, choć coraz częściej autorzy podnoszą, że brak jest racjonalnego uzasadnienia dla takiej dywersyfikacji rodzaju roszczeń przysługujących poszkodowanemu w zależności od podstawy ich dochodzenia<sup>10</sup>.

## Pojęcie szkody niemajątkowej w prawie unijnym

Niewątpliwie znaczący wpływ na toczącą się dyskusję o możliwości dochodzenia zadośćuczynienia w reżimie odpowiedzialności kontraktowej miała dyrektywa Rady nr 90/314/EWG z dnia 13 czerwca 1990 r. w sprawie zorganizowanych podróży, wakacji i wycieczek<sup>11</sup> oraz wydany na jej kanwie wyrok Trybunału Sprawiedliwości UE (w chwili orzekania Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości) z dnia 12 marca 2002 r. w sprawie *Leitner v. TUI Deutschland*<sup>12</sup>.

<sup>4</sup> R. Longchamps de Berier, *Zobowiązania*, Poznań 1948, s. 367.

<sup>5</sup> Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny Dz.U. 1964 Nr 16, poz. 93 – dalej k.c.

<sup>6</sup> R. Trzaskowski, *Zadośćuczynienie za krzywdę związaną z niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem zobowiązania*, „Przegląd Sądowy” 2006, nr 5, s. 24.

<sup>7</sup> A. Szpunar, *Ustalenie odszkodowania w prawie cywilnym*, Warszawa 1996, t. 1, s. 75.

<sup>8</sup> F. Zoll, [w:] *System prawa prywatnego. Prawo zobowiązań – część ogólna. Suplement*, A. Olejniczak, t. 6, Warszawa 2010, s. 143; W. Czachórski, *Zobowiązania – zarys wykładu*, Warszawa 2002, s. 263–264; B. Janiszewska, *Zadośćuczynienie za krzywdę w sprawach medycznych*, „Prawo i Medycyna” 2005, nr 2, s. 98; Z. Radwański, *Zobowiązania – część ogólna*, Warszawa 2001, s. 266.

<sup>9</sup> M. Nesterowicz, *Zadośćuczynienie pieniężne za „zmarowany urlop” podczas wycieczki turystycznej*, „Państwo i Prawo” 2002, nr 10, s. 75.

<sup>10</sup> M. Safjan, *Naprawienie krzywdy majątkowej w ramach odpowiedzialności ex contractu*, [w:] *Odpowiedzialność cywilna. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Adama Szpunara*, Kraków 2004, s. 255 i n.

<sup>11</sup> Dz.Urz. WE L 158 z 23.06.1990, s. 59–64.

<sup>12</sup> C-168/00, *Leitner v. TUI Deutschland GmbH&Co.KG*, ECR 2002, s. I-02631.

Dyrektywa 90/314/EWG wprowadziła do unijnego porządku prawnego odpowiedzialność organizatora imprezy turystycznej za szkody wyrządzone konsumentowi w wyniku niewykonania lub nienależytego wykonania umowy o usługę turystyczną<sup>13</sup>. Jako że zakres tematyczny i pojęciowy dyrektywy wskazuje na problematykę konsumencką, to zgodnie z filozofią przyjętą przez prawodawcę unijnego, unormowania dotyczące tej materii powinny mieć na celu zapewnienie najlepszej ochrony konsumenta i w takim duchu powinno się dokonywać ich interpretacji. W zgodzie z powyższą tezą pozostał Trybunał Sprawiedliwości UE, który odpowiadając na pytanie prawne sądu w Linzu, dokonał wykładni pojęcia szkody, którym to posługiwała się dyrektywa nr 90/314/EWG w art. 5 ust. 2. Trybunał uznał, że zakażenie Simone Leitner salmonellą znajdującą się w jedzeniu pochodzącym z hotelowej restauracji, skutkujące rezygnacją z wszelkich atrakcji przewidzianych w ramach podróży wakacyjnej i koniecznością rekonwalescencji stanowiło utratę przyjemności wypoczynku. Ową utratę przyjemności wypoczynku (niem. *entgangene Urlaubsfreude*, ang. *the loss of enjoyment of the holiday*) należy, zdaniem Trybunału Sprawiedliwości UE, traktować jako szkodę niemajątkową, której wystąpienie uzasadnia zasądzenie zadośćuczynienia w ramach przewidzianej w dyrektywie odpowiedzialności odszkodowawczej. Ponadto Trybunał argumentował, że brak bliższej specyfikacji rodzajów uszczerbków podlegających kompensacji w ramach odpowiedzialności odszkodowawczej, musi skutkować stosowaniem szerokiej wykładni pojęcia szkody. Dla dalszych rozważań warto zaakcentować, że Trybunał zauważył jeszcze jeden bardzo istotny problem. Mianowicie dostrzeżono, że specyfika umowy o usługę turystyczną polega w głównej mierze na tym, że jej niewykonanie lub nienależyte wykonanie będzie zazwyczaj skutkowało utratą przyjemności z wypoczynku i najczęściej będzie to jedyny uszczerbek, jaki poniesie konsument. Spostrzeżenie to *per se* prowadzi do wniosku, że niezagwarantowanie możliwości naprawienia szkody o charakterze niemajątkowej – jednocześnie będącej jedyną, jaka może wystąpić, będzie *de facto* skutkowało brakiem ochrony zasadniczego interesu konsumenta. Przedstawiona w ten sposób na gruncie europejskim potrzeba pełnej ochrony poszkodowanego także w ramach odpowiedzialności *ex contractu* doprowadziła do zrewidowania tradycyjnego stanowiska prezentowanego przez lata w polskiej doktrynie prawa<sup>14</sup>.

## Pojęcie szkody niemajątkowej w polskim prawie cywilnym

Zasada lojalności obowiązująca w ramach Unii Europejskiej wszystkie państwa członkowskie zakłada między innymi obowiązek transpozycji treści wydawanych dyrektyw do krajowych porządków prawnych.

<sup>13</sup> Art. 5 ust. 1 i 2 dyrektywy Rady 90/314/EWG.

<sup>14</sup> M. Safjan, *op. cit.*, s. 276.

Spełnienie powyższego obowiązku w Polsce miała zagwarantować implementacja przepisów dyrektywy w drodze uchwalenia nowelizacji do ustawy z dnia 29 sierpnia 1997 r. o usługach turystycznych<sup>15</sup>. Problem braku regulacji umożliwiającej wysuwanie roszczeń o zadośćuczynienie w reżimie kontraktowym przy odpowiedzialności biur podróży nie został jednak tym posunięciem rozwiązany. Wręcz przeciwnie, w efekcie przeszczepiono na grunt krajowy ten sam problem interpretacyjny. Przyczyną tego stanu rzeczy jest brzmienie ust 1. art. 11a wspomnianej ustawy, która stanowi, że

Organizator turystyki odpowiada za niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy o świadczenie usług turystycznych, chyba że niewykonanie lub nienależyte wykonanie jest spowodowane wyłącznie: 1) działaniem lub zaniechaniem klienta; 2) działaniem lub zaniechaniem osób trzecich, nieuczestniczących w wykonywaniu usług przewidzianych w umowie, jeżeli tych działań lub zaniechań nie można było przewidzieć ani uniknąć, albo 3) siłą wyższą.

W związku z taką redakcją przepisu, w ramach której ustawodawca nie posłużył się pojęciem szkody majątkowej ani niemajątkowej, nie wprowadził także pojęcia odszkodowania ani zadośćuczynienia, wątpliwości co do zakresu odpowiedzialności organizatora imprezy turystycznej zostały uwypuklone<sup>16</sup>. Jednak zgodnie z unijną zasadą lojalności, wynikającą z art. 4 ust. 3 Traktatu o Unii Europejskiej<sup>17</sup> należy uznać, że art. 11a krajowej ustawy powinien być interpretowany zgodnie z tzw. wykładnią proeuropejską, tzn. zgodnie z brzmieniem i celem dyrektywy, a w sytuacji, gdy doszło do badania przez Trybunał Sprawiedliwości UE jej brzmienia, także zgodnie z wynikiem tych badań<sup>18</sup>.

Powyższe tezy znalazły poparcie w orzecznictwie krajowym. Sąd Najwyższy w uchwale z 19 listopada 2010 r.<sup>19</sup>, rozstrzygając zagadnienie prawne przedstawione mu przez Sąd Okręgowy w Radomiu, stwierdził, że

Przepis art. 11a ust. 1 ustawy o usługach turystycznych może być podstawą odpowiedzialności organizatora turystyki za szkodę niemajątkową klienta w postaci tzw. zmarnowanego urlopu.

Sąd Najwyższy podkreślał, że mimo regulacji kodeksowych, które nie przewidują możliwości zasądzenia zadośćuczynienia na podstawie odpowiedzialności *ex contractu*, możliwe jest jego zasądzenie, jeżeli wynika to z przepisu szczególnego.

---

<sup>15</sup> Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o usługach turystycznych (tekst jedn.: Dz.U. z 2004 r. Nr 223, poz. 2268 z późn. zm.) – dalej u.u.t.

<sup>16</sup> J. Luzak, K. Osajda, *Odpowiedzialność za zmarnowany urlop w prawie polskim*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2005, z. 2, s. 336.

<sup>17</sup> Traktat o Unii Europejskiej podpisany dnia 7 lutego 1992 r. w Maastricht (Dz.Urz. WE C 191 z 29.07.1992, s. 1–110; wersja skonsolidowana 2012 Dz.Urz. UE C 326 z 26.10.2012, s. 13–390).

<sup>18</sup> Uzasadnienie do uchwały Sądu Najwyższego z dnia 19 listopada 2010 r., sygn. akt III CZP 79/10, nr LEX 612168.

<sup>19</sup> Uchwała Sądu Najwyższego z dnia 19 listopada 2010 r., sygn. akt III CZP 79/10, nr LEX 612168.

Takim przepisem bezsprzecznie jest właśnie art. 11a u.u.t., który zgodnie z wiążącą nas wykładnią europejską stanowi podstawę dochodzenia roszczenia o naprawienie także szkody o charakterze niemajątkowym. Należy więc przyjąć, że niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy tworzącej tzw. pakiet usług turystycznych musi prowadzić do powstania po stronie organizatora podróży odpowiedzialności odszkodowawczej, rozumianej jak najpełniej. Wynika to z faktu, że taką konstrukcję przyjęto w dyrektywie Rady nr 90/314<sup>20</sup>.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że dla państwa członkowskiego, które w sposób niekompletny implementuje postanowienia dyrektywy, przepisy traktatowe przewidują dotkliwe sankcje<sup>21</sup>. Polski ustawodawca nie zdecydował się do tej pory na doprecyzowanie treści art. 11a ustawy o usługach turystycznych, wobec czego dokonywanie każdorazowo wykładni tego przepisu w oparciu o treść i cel dyrektywy Rady nr 90/314/EWG jest jedynym rozwiązaniem, które może uchronić nas przed przykrymi konsekwencjami. W doktrynie polskiego prawa cywilnego można także spotkać się z poglądem mówiącym, że wobec braku reakcji polskiego ustawodawcy na orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości UE, polskie sądy zmuszone są, w razie stwierdzenia, że szkoda niemajątkowa nastąpiła, zasądzać zadośćuczynienie w oparciu o reżim kontraktowy, dokonując interpretacji art. 471 k.c. w duchu art. 5 dyrektywy 90/314<sup>22</sup>. Wydaje się jednak, że takie rozumowanie jest zbyt daleko idące. Wobec implementowania dyrektywy do krajowego systemu prawa należy opowiedzieć się za możliwością zasądzenia zadośćuczynienia w przypadku wadliwego wykonania umowy o imprezę turystyczną w oparciu o proeuropejską wykładnię art. 11a ustawy o usługach turystycznych.

### **Znaczenie zagadnienia szkody niemajątkowej wyrządzonej niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem umowy**

Problematyka zadośćuczynienia za szkody niemajątkowe poruszana jest najczęściej w doktrynie w związku ze szkodami wyrządzonymi niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem umowy o podróż, a więc wiąże się ją z wadliwością świadczenia usług turystycznych. Jednak ze względu na upowszechnienie dostępu do usług medycznych i komercjalizację tego obszaru rynku obok ww. sytuacji równie często spotykaną, a nierzadko o wiele dalej idącą w swych skutkach, będzie kwestia wadliwego wykonania umowy o świadczenie medyczne<sup>23</sup>.

Zwłaszcza tutaj wyraźnie dotkliwa pozostaje kwestia braku regulacji po-

<sup>20</sup> E. Łętowska, *Europejskie prawo umów konsumenckich*, Warszawa 2004, s. 332.

<sup>21</sup> R. Trzaskowski, *op. cit.*, s. 28.

<sup>22</sup> M. Nesterowicz, *Zadośćuczynienie pieniężne ex contractu i przy zbiegu z odpowiedzialnością ex delicto*, „Państwo i Prawo” 2007, nr 1, s. 25. Wydaje się, że wyrok Sądu Najwyższego z dnia 24 marca 2011 r., sygn. akt I CSK 372/10, nr LEX 927833 pozostający w zgodzie ze wskazaną uchwałą Sądu Najwyższego z dnia 19 listopada 2010 r., umacnia tę tendencję.

<sup>23</sup> M. Nesterowicz, *Zadośćuczynienie pieniężne ex contractu...*, *op. cit.*, s. 24.

zwalającej na zasądzenie zadośćuczynienia dla pacjenta, któremu w wyniku nieprawidłowej diagnozy czy wadliwie prowadzonego procesu leczenia nie tylko została wyrządzona szkoda na osobie, ale który również doznał uszczerbków o charakterze niemajątkowym<sup>24</sup>.

Panaceum na brak regulacji, niewprowadzonej dotychczas ani przez unormowania unijne, ani krajowe, jest koncepcja zbiegu podstaw odpowiedzialności deliktowej i kontraktowej. Metodę jej stosowania wypracowała stopniowo judykatura i doktryna, odrzucając m.in. stosowanie tzw. roszczenia mieszanego, polegającego na możliwości dokonania przez pacjenta selektywnego wyboru regulacji to z reżimu kontraktowego, to z deliktowego, w zależności od tego, która z nich stwarzała procesowo korzystniejszą sytuację dla dochodzenia roszczeń. Uznano, że koncepcja ta „rozmywała” odrębność obu podstaw<sup>25</sup>.

Klasyyczna konstrukcja zbiegu podstaw odpowiedzialności odszkodowawczej pozwala na zastosowanie przepisów o zadośćuczynieniu uregulowanych wprost wśród przepisów o deliktach. Niekiedy więc poszkodowany pacjent obok roszczeń dochodzonych z umowy, wskazuje na fakt dopuszczenia się przez lekarza czynu niedozwolonego, wykazując spełnienie wymaganych przez ten reżim przesłanek. Wykazanie, że istnieją podstawy pozwalające na zakwalifikowanie naruszenia interesu niemajątkowego pacjenta jako czynu niedozwolonego, to w obecnej sytuacji bezpieczne rozwiązanie, nierzadko stosowane przez profesjonalnych pełnomocników, umożliwiające zakwalifikowanie konkretnego czynu np. jako naruszenia dóbr osobistych.

Również Sąd Najwyższy w swym orzecznictwie korzysta najczęściej ze wspomnianej konstrukcji zbiegu podstawy kontraktowej z podstawą deliktową. Jednym z najszerzej komentowanych orzeczeń dotyczących omawianej kwestii był wyrok Sądu Najwyższego z dnia 17 grudnia 2004 r.<sup>26</sup> Stronami tego sporu nie byli wprawdzie lekarz i pacjent, sytuacja nie dotyczyła typowych szkód na osobie wyrządzonych niewykonaniem lub nienależyтым wykonaniem kontraktu medycznego w ramach prywatnej praktyki lekarskiej, lecz krzywd, jakich doznała klientka, w związku z kilkukrotnym wykonaniem w sposób wadliwy, niezbędnego dla niej sprzętu ortopedycznego. Powódka, która nie mogła samodzielnie chodzić, po kilkunastu poprawkach kupionego sprzętu ortopedycznego, którego stosowanie spowodowało u niej liczne i rozległe komplikacje zdrowotne, zdecydowała się wystąpić na drogę sądową, żądając odszkodowania oraz zadośćuczynienia za doznane cierpienia. Jako podstawę prawną strona powodowa wskazała art. 471 k.c. Sąd I instancji zasądził należne powódce odszkodowanie, oddalił natomiast powództwo w pozostałym zakresie, nie mogąc dopatrzeć się podstawy prawej dla roszczeń powódki. Sąd II instancji uznał wniesioną przez powódkę apelację co do

<sup>24</sup> E. Łętowska, *Prawo umów konsumenckich*, Warszawa 1999, s. 444.

<sup>25</sup> M. Nesterowicz, *Odpowiedzialność biura podróży (na marginesie dwóch orzeczeń Sądu Najwyższego)*, „Nowe Prawo” 1970, nr 5, s. 677 i n.

<sup>26</sup> Wyrok Sądu Najwyższego z 17 grudnia 2004 r., sygn. akt II CK 300/04 nr LEX 146416.

niekorzystnej dla niej części wyroku za niezasadną. Argumentowano, że w przypadku odpowiedzialności za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania dłużnik odpowiada za szkodę majątkową, lecz nie ponosi odpowiedzialności za szkodę niemajątkową. Podkreślono dodatkowo, że reżim odpowiedzialności kontraktowej w ogóle nie przewiduje roszczenia o zadośćuczynienie. Sąd Najwyższy przesądził natomiast, że wprawdzie gdy roszczenie oparte jest na art. 471 k.c. to w zasadzie brak jest podstaw do przyznania zadośćuczynienia za doznaną krzywdę niemajątkową. Niemniej jednak w tym przypadku uznano sytuację za „szczególną” ponieważ osoba doświadczona kalectwem łączyła wielkie nadzieje z zawarciem przedmiotowej umowy i wierzyła w przynajmniej częściową poprawę możliwości poruszania się i zwiększenia swojej aktywności życiowej. Podkreślono, że wadliwość dostarczonych w ramach umowy protez wywołała znaczny rozmiar cierpień fizycznych i psychicznych. Wszystkie te okoliczności, zdaniem Sadu Najwyższego, uzasadniały przyjęcie, że takie nienależyte wykonanie zobowiązania można uznać jednocześnie za czyn niedozwolony, a w konsekwencji zasądzić zadośćuczynienie w związku ze zbiegiem podstaw odpowiedzialności. Zapadłe orzeczenie wywołało dyskusję, która toczy się do dzisiaj<sup>27</sup>.

### **Wnioski *de lege lata* i postulaty *de lege ferenda***

Wobec doniosłych konsekwencji praktycznych, jakie nastęcza brak regulacji gwarantującej możliwość zasądzania zadośćuczynienia w ramach odpowiedzialności *ex contractu*, należy wskazać pewne możliwości *de lege lata*. W piśmiennictwie prawa cywilnego można spotkać się z ciekawym poglądem głoszącym, że normy wynikające z art. 445 i 448 k.c. pomimo swojego umiejscowienia w gruncie rzeczy mają ogólny charakter<sup>28</sup>. Z powyższego stwierdzenia wyprowadza się możliwość stosowania tych regulacji również w ramach odpowiedzialności za zobowiązania umowne<sup>29</sup>. Przedstawiciele tego stanowiska wiążą co do zasady możliwość dochodzenia zadośćuczynienia w reżimie *ex contractu* z naruszeniem dóbr osobistych<sup>30</sup>. Ten odważny pogląd prezentuje daleko idącą odmienność w stosun-

<sup>27</sup> Glosy krytyczne do powyższego orzeczenia opublikowali m.in.: *Glosa do wyroku Sądu Najwyższego z 17 grudnia 2004 r., sygn. akt II CK 300/04*: M. Nesterowicz, „Orzecznictwo Sądów Polskich” 2006, nr 2, s. 20; J. Jastrzębski, „Przegląd Sądowy” 2006, nr 9, s. 161; M. Ciemiński, „Przegląd Sądowy” 2007, nr 3, s. 151; P. Sobolewski, „Monitor Prawniczy” 2007, nr 24, s. 1386. Ukazały się również glosy aprobujące, m.in.: K. Osajdy, „Przegląd Sądowy” 2006, nr 9, s. 171–182; K. Warzechy, „Palestra” 2007, nr 1–2, s. 324–333; W. Borysiaka, „Palestra” 2008, nr 1–2, s. 292–301.

<sup>28</sup> M. Safjan, *op. cit.*, s. 274–275.

<sup>29</sup> M. Ciemiński, *Naprawienie uszczerbku polegającego na utraconej przyjemności z podróży*, „Kwartalnik Prawa Prywatnego” 2005, z. 2, s. 380–381.

<sup>30</sup> M. Safjan postuluje, by w każdym konkretnym przypadku dokonywać oceny naruszenia dobra osobistego przez pryzmat powiązań umownych między stronami. Zdaniem profesora ma to zagwarantować wkomponowanie elementu kompensacyjnego w ramy odpowiedzialności za zobowiązanie umowne. M. Ciemiński natomiast propaguje teorię, którą można byłoby nazwać teorią „powszechnej bezprawności” ponieważ autor nakazuje wiązać fakt niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania z naruszeniem dobra osobi-

ku do utartych praktyk i wypracowanego dorobku doktryny, która od lat przyjmuje jako zasadę, że zadośćuczynienie za szkody niemajątkowe istnieje tylko w ramach odpowiedzialności deliktowej, ewentualnie w zbiegu z odpowiedzialnością *ex contractu*<sup>31</sup>. Z tego względu zaprezentowany pogląd pozostaje odosobniony.

*De lege ferenda* ewentualnością jest wprowadzenie regulacji o charakterze ogólnym, analogicznej do przytoczonego już wcześniej art. 242 k.z.<sup>32</sup> Takie unormowanie zostało wprowadzone w art. 99 ust. 3 szwajcarskiego kodeksu zobowiązań. Stosując wskazany przepis w drodze analogii, sądy w Szwajcarii zasądają zadośćuczynienie także w razie niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania. Zbliżonym do powyższego pomysłem jest przeniesienie art. 448 k.c. z jednoczesnym dokonaniem niezbędnych modyfikacji do części ogólnej kodeksu cywilnego. Podkreśla się, że taki zabieg legislacyjny miałby właściwie charakter techniczny, polegający jedynie na zmianie umiejscowienia normy, ale jednocześnie powodowałby rozległe skutki prawne<sup>33</sup>.

W świetle wskazanych powyżej regulacji unijnych i orzecznictwa Trybunału Sprawiedliwości UE akcja legislacyjna jest konieczna. Jednak wobec unijnej tendencji do ujednoczania prawnej ochrony przyznawanej w obrocie konsumentkim, gdzie po jednej stronie jest osoba fizyczna, a po drugiej – profesjonalista świadczący swe usługi, także na gruncie obecnego stanu prawnego należy dostosować się do tych tendencji. Konieczność tę potęguje specyfika obrotu prawnego, w którym coraz częściej zawierane są umowy mające na celu zaspokojenie głównie niemajątkowego interesu konsumenta<sup>34</sup>. Nierzadko niewywiązanie się z takiego zobowiązania przez drugą stronę umowy będzie skutkowało wyłącznie uszczerbkiem niemajątkowym. Art. 11a ustawy o usługach turystycznych, wykładany w zgodzie z brzmieniem i celem dyrektywy 90/314/EWG, jest regulacją szczególną i znajduje zastosowanie w przypadku umów o imprezę turystyczną.

W przypadku wyrządzenia szkody niemajątkowej niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem innej umowy, wobec braku *lex specialis* powinno się stosować art. 471 k.c. z uwzględnieniem unijnego, szerokiego rozumienia pojęcia szkody. W przeciwnym razie na gruncie prawa krajowego będzie umacniało się niezrozumiałe różnicowanie sytuacji nieusatysfakcjonowanego turysty i poszkodowanego pacjenta, co nie powinno mieć miejsca nie tylko ze względu na konieczność przyjęcia optyki unijnej, ale przede wszystkim ze względu na założenie racjonalnego ustawodawcy.

---

stego. Twierdzi on, że ocena bezprawności naruszenia jest zindywidualizowana, a w związku z tym powinna uwzględniać okoliczności, które mają istotne znaczenie dla relacji łączących strony, tzn. czynności prawne między stronami. Jako poparcie swoich tez autor podkreśla rolę wyrażenia zgody przez poszkodowanego, która uchyla bezprawność.

<sup>31</sup> Z. Radwański, A. Olejniczak, *Zobowiązania – część ogólna*, Warszawa 2006, s. 249.

<sup>32</sup> M. Nesterowicz, *Zadośćuczynienie pieniężne ex contractu...*, *op. cit.*, s. 31.

<sup>33</sup> *Ibidem*.

<sup>34</sup> B. Gneta, *Umowa konsumencka w polskim prawie cywilnym i prywatnym międzynarodowym*, Warszawa 2013, s. 359.





Agnieszka Sowa

**ZACHOWANIE POSZKODOWANEGO  
A WYSOKOŚĆ ODSZKODOWANIA  
W SYSTEMIE ODPOWIEDZIALNOŚCI KONTRAKTOWEJ**

**The injured person's behavior and the amount  
of compensation in contractual liability**

The settlement of the amount of compensation is a complex process, which requires taking into consideration many factors, also the injured person's behavior. The injured person often takes part in causing or increasing the damage, that this way it is necessary to analyze the impact of his behavior on the amount of compensation. The article presented the analysis of contributory conduct of the injured person to causing and increasing the damage as a factor that influences on the amount of compensation in contractual liability.

**Key words:** compensation, contractual liability, injured person

**Wprowadzenie**

Niezależnie od różnych reżimów odpowiedzialności odszkodowawczej, aby obowiązkiem naprawienia szkody mógł zostać obciążony inny podmiot niż poszkodowany, konieczne jest zaistnienie trzech przesłanek: zdarzenia, z którym system prawny łączy obowiązek naprawienia szkody po stronie podmiotu trzeciego, szkody oraz związku przyczynowego pomiędzy zdarzeniem a szkodą<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> *System prawa prywatnego, tom 6. Prawo zobowiązań – część ogólna*, red. A. Olejniczak, Warszawa 2011, s. 75.

Wysokość odszkodowania zależy od rozmiaru poniesionej szkody; jednak podkreślenia wymaga, że rozmiar szkody nie determinuje w sposób bezwzględny wysokości odszkodowania. Po ustaleniu rozmiarów prawnie relewantnej szkody kolejnym etapem ustalania wysokości odszkodowania jest stwierdzenie, czy obowiązek indemnizacyjny obejmuje całość szkody, czy jedynie jej część. Wymaga ono uwzględnienia takich czynników jak: przyczynienie poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody, modyfikacje zasady pełnego odszkodowania wynikające z przepisów szczególnych oraz postanowień umownych oraz uprawnienie sądu do miarkowania wysokości odszkodowania. Na proces ustalania wysokości odszkodowania składa się więc kilka etapów, w toku których uwzględnieniu podlega nie tylko zachowanie podmiotu zobowiązanego do naprawienia szkody, ale również zachowanie poszkodowanego.

### **Czynniki wpływające na wysokość odszkodowania**

Poszkodowany może domagać się naprawienia szkody – według swego wyboru – albo przez przywrócenie stanu poprzedniego, albo przez zapłatę odszkodowania. Kodeks cywilny<sup>2</sup>, odmiennie niż kodeks zobowiązań<sup>3</sup>, oba sposoby naprawienia szkody traktuje jako równorzędne, pozostawiając wybór w gestii poszkodowanego, jednakże z zastrzeżeniem, że roszczenie poszkodowanego ograniczone jest do świadczenia w pieniądzu w przypadku, gdyby przywrócenie stanu poprzedniego było niemożliwe lub nadmiernie utrudnione. Sąd Najwyższy stwierdził, iż poszkodowany ma prawo żądać odszkodowania w formie określonej kwoty pieniędzy, nie domagając się jednocześnie przywrócenia stanu poprzedniego. Jeżeli jednak zażąda świadczenia pieniężnego jako sposobu naprawienia szkody, to w toku postępowania sądowego nie może zmienić roszczenia i zażądać restytucji<sup>4</sup>. Niewątpliwie jednak najczęściej spotykanym sposobem kompensacji szkody jest żądanie zapłaty odpowiedniej sumy pieniędzy<sup>5</sup>.

Istotnym czynnikiem wpływających na wysokość odszkodowania jest przyczynienie się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody, uregulowane w art. 362 k.c. Zgodnie z powołanym przepisem, jeżeli poszkodowany przyczynił się do powstania lub zwiększenia szkody, obowiązek jej naprawienia ulega odpowiedniemu zmniejszeniu stosownie do okoliczności, a zwłaszcza do stopnia winy obu stron. W celu modyfikacji rozmiaru odszkodowania

---

<sup>2</sup> Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny, Dz.U. z 1964 r. Nr 16, poz. 93 z późn. zm.

<sup>3</sup> Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 r. – Kodeks zobowiązań, Dz.U. z 1933 r. Nr 82, poz. 598. Art. 159 k.z. stanowił, iż odszkodowanie należy się w pieniądzu. Na żądanie poszkodowanego sąd mógł, stosownie do okoliczności, nakazać naprawienie szkody przez przywrócenie rzeczy do stanu poprzedniego.

<sup>4</sup> Wyrok SN z dnia 20.09.2004, IV CK 612/03, Lex nr 122870.

<sup>5</sup> G. Bieniek et al., *Komentarz do Kodeksu cywilnego. Księga trzecia. Zobowiązania*, t. 1, Warszawa 2011, s. 89.

z uwzględnieniem przyczynienia poszkodowanego jest zwolnienie dłużnika z odpowiedzialności w takim zakresie, w jakim udział w uszczerbku może zostać przypisany samemu poszkodowanemu. Przedmiotem niniejszego artykułu jest przyczynienie się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody w przypadku reżimu odpowiedzialności kontraktowej, jednak nie jest to jedyny czynnik wpływający na wysokość odszkodowania. Ustalenie, czy obowiązek odszkodowawczy ciążyący na dłużniku obejmuje całość szkody, wymaga również uwzględnienia modyfikacji zasad odpowiedzialności odszkodowawczej wynikającej z przepisów prawa, umownych odstępstw od zasady pełnego odszkodowania oraz kompetencji sądu do zmniejszenia wysokości odszkodowania.

Ustalenie wysokości odszkodowania wymaga uwzględnienia wielu czynników związanych zarówno z obowiązującymi regulacjami prawnymi, jak i z okolicznościami, w których doszło do powstania szkody. Prawnie relewantne jest w tym zakresie nie tylko zachowanie podmiotu, któremu można przypisać odpowiedzialność za szkodę lub zdarzenie, które szkodę wywołało, ale także zachowanie samego poszkodowanego, który może przyczynić się do powstania lub zwiększenia szkody. Istotnym zagadnieniem jest wobec tego określenie, jakie zachowania poszkodowanego mogą być uznane za przyczynienie oraz czy na gruncie obowiązujących przepisów można uznać, że poszkodowany ma obowiązek podjęcia działań w celu minimalizacji szkody.

### **Przyczynienie się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody w reżimie odpowiedzialności kontraktowej**

Przyczynienie się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody nie jest równoznaczne z jego przyczynieniem się do niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania<sup>6</sup>. Należy odróżnić te dwie sytuacje, gdyż w sposób odmienny wpływają na odpowiedzialność odszkodowawczą dłużnika. Zachowanie wierzyciela, które może być zakwalifikowane jako przyczynienie do niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, wpływa bezpośrednio na istnienie i zakres odpowiedzialności dłużnika, na którym, zgodnie z art. 471 k.c. *in fine*, ciąży obowiązek naprawienia szkody, gdy niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania było następstwem okoliczności, za które ponosi odpowiedzialność. Podlega więc uwzględnieniu już na etapie ustalania wysokości prawnie relewantnej szkody, nie zaś dopiero w procesie ustalania wysokości odszkodowania. Przyczynienie wierzyciela do powstania lub zwiększenia szkody powoduje natomiast, że mimo generalnej odpowiedzialności dłużnika za niewykonanie lub nienależyte wykonanie zobowiązania, wynikający z tego pewien zakres uszczerbku nie będzie obciążał dłużnika.

---

<sup>6</sup> M. Bączyk, *Przyczynienie się wierzyciela do powstania szkody a wysokość kary umownej*, [w:] *Ars et usus. Księga pamiątkowa ku czci Sędziego Stanisława Rudnickiego*, Warszawa 2005, s. 45.

Wówczas przyczynienie wierzyciela traktowane jest jako czynnik wpływający na wysokość należnego mu odszkodowania<sup>7</sup>.

Na gruncie odpowiedzialności kontraktowej istotnym zagadnieniem jest kwestia rozstrzygnięcia, jakie zachowania wierzyciela można kwalifikować jako przyczynienie się do powstania lub zwiększenia szkody oraz czy można na wierzyciela nałożyć obowiązek zapobiegania szkodzie, którego niewykonanie będzie kwalifikowane jako czynnik wpływający na wysokość odszkodowania. W systemie prawa *common law*, w procesie ustalaniu wysokości odszkodowania istotne znaczenie ma fakt, czy poszkodowany wykonał ciężący na nim obowiązek minimalizacji szkody, który polega na podjęciu przez poszkodowanego rozsądnych działań, stosownie do zaistniałego stanu faktycznego. Wywodzący się z systemu anglosaskiego obowiązek minimalizowania szkody przez poszkodowanego znalazł wyraz także w Zasadach Europejskiego Prawa Umów (PECL), gdzie art. 9.505 bezpośrednio statuuje obowiązek poszkodowanego do podjęcia rozsądnych działań zapobiegających szkodzie.

Bez wątpienia w przepisach kodeksu cywilnego brak normatywnej regulacji statuującej bezpośredni obowiązek poszkodowanego do zapobiegania szkodzie. Także brzmienie art. 362 k.c. nie daje podstaw, by taki obowiązek formułować wprost. Wskazuje na to również przykład regulacji PECL, gdzie osobno znajdują się artykuły poświęcone przyczynieniu poszkodowanemu (art. 9.504) oraz obowiązkowi zapobiegania szkodzie (art. 9.505). Z powyższego wynika, iż między tymi dwoma instytucjami nie można postawić znaku równości.

Na gruncie prawa polskiego Sąd Najwyższy wskazał jednak, że z art. 362 k.c. może wynikać obowiązek poszkodowanego do zapobiegania szkodzie. W orzeczeniu z dnia 11 marca 1974 r.<sup>8</sup> SN wskazał, iż:

Zaniedbanie poszkodowanego w podejmowaniu kroków zmierzających do zneutralizowania wpływu szkodliwych emisji na jego mienie uzasadnia obniżenie odszkodowania na podstawie przepisu art. 362 k.c.

Także w orzeczeniu z dnia 17 czerwca 1987 r.<sup>9</sup> SN podkreślił, że:

Uchybienie obowiązkowi minimalizacji szkody przez obie strony wywołuje taki skutek, że pozwane Zakłady ponoszą pełną odpowiedzialność za wyrządzoną szkodę, natomiast poszkodowani muszą liczyć się z jego obniżeniem w stopniu odpowiadającym ich przyczynieniu się.

Podstawą odpowiedzialności odszkodowawczej w obu cytowanych orzeczeniach był art. 435 k.c., dotyczący odpowiedzialności prowadzącego przed-

---

<sup>7</sup> *Kodeks cywilny*, t. 1: *Komentarz do artykułów 1–449<sup>10</sup>*, red. K. Pietrzykowski, Warszawa 2011, s. 1353.

<sup>8</sup> Wyrok SN z dnia 11.03.1974, III CR 9/74, OSNC 1974, nr 11, poz. 202.

<sup>9</sup> Wyrok SN z dnia 17.06.1987, IV CR 156/87, OSNC 1988, nr 12, poz. 176.

siębiorstwo, która wchodzi w skład reżimu odpowiedzialności z tytułu czynów niedozwolonych.

W przypadku reżimu odpowiedzialności kontraktowej na możliwość nałożenia na poszkodowanego, na podstawie art. 362 k.c., obowiązku podjęcia działań zmierzających do minimalizacji szkody wskazał natomiast Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 19 maja 2005 r.<sup>10</sup> W przedstawionym stanie faktycznym powód zawarł z pozwaną umowę dzierżawy nieruchomości na okres pięciu lat. Pozwana jako dzierżawca zobowiązana była do płacenia powodowi czynszu w określonej w umowie wysokości. Działalność prowadzona przez pozwaną przynosiła jednak straty, wobec czego skierowała do powoda pismo z oświadczeniem o rozwiązaniu umowy. Powód wskazał, że umowa dzierżawy zawarta na czas określony nie podlega rozwiązaniu za wypowiedzeniem, wyraził natomiast zgodę na rozwiązanie umowy za porozumieniem stron pod warunkiem, iż pozwana wypłaci mu odszkodowania w wysokości odpowiadającej dochodom, na których uzyskanie liczył zawierając umowę. Dzierżawca nie zajął stanowiska co do propozycji powoda, następnie zaś opuścił nieruchomość. W konsekwencji powód wszczął postępowanie w celu dochodzenia odszkodowania za nienależyte wykonanie umowy dzierżawy. Sąd Okręgowy uwzględnił roszczenie powoda, jednakże Sąd Apelacyjny roszczenie oddalił. Sąd Apelacyjny stwierdził, iż skoro powód przejął nieruchomość w 12 czerwca 2002 r. i od marca 2003 r. prowadził na niej działalność gospodarczą, to odszkodowanie mogło zostać naliczone wyłącznie do marca 2003 r., nie zaś do lutego 2005 r. (upływ terminu, na jaki strony zawarły umowę dzierżawy). Następnie Sąd Apelacyjny wskazał, że w odniesieniu do okresu od 13 czerwca 2002 r. do marca 2003 r. powód nie wykazał, iż nie było możliwe uzyskanie z przedmiotowej nieruchomości dochodu w postaci czynszu oraz nie wykazał, że istniały przeszkody do prowadzenia zyskowej działalności gospodarczej, czyli w konsekwencji powód nie udowodnił, iż poniósł szkodę. Stanowisko Sądu Apelacyjnego skutkowało by nałożeniem na poszkodowanego obowiązku podjęcia daleko idących działań zapobiegających powstaniu szkody. Niewykonanie tego obowiązku Sąd Apelacyjny wiązał zaś z brakiem możliwości stwierdzenia, że poszkodowany poniósł szkodę, co w konsekwencji przedkłada się na brak przesłanek do obciążenia dłużnika odpowiedzialnością odszkodowawczą.

Stanowisko Sądu Apelacyjnego zakwestionował Sąd Najwyższy, który wskazał, że brak zapłaty czynszu ze strony dzierżawcy – pozwanego jest niewykonaniem ciężącego na nim zobowiązania, wobec czego powód może domagać się odszkodowania na podstawie art. 471 k.c. SN podkreślił, iż ustalenie wysokości odszkodowania, jakiego może domagać się powód, w punkcie wyjściowym nie nasuwa wątpliwości – stanowi ono sumę czynszu, do którego zapłaty pozwana była zobowiązana w okresie do dnia wygaśnięcia umowy (28 lutego 2005 r.), ale nie później niż do dnia orzekania przez sąd.

<sup>10</sup> Wyrok SN z dnia 19.05.2005, V CK 648/04, Lex nr 380939.

Ustalone w ten sposób odszkodowanie powinno zostać pomniejszone o korzyści, jakie powód otrzymał w związku z powstałą szkodą związane z użytkowaniem nieruchomości i czerpaniem z niej pożytków. Sąd Najwyższy wskazał także, co powinno zostać wzięte pod uwagę jako kolejny etap ustalania wysokości odszkodowania:

Wreszcie, jeżeli nawet powód nie odniósł takich korzyści, niepodjęcie przez niego działania, które w realnie istniejących okolicznościach mogło takie korzyści przynieść (np. wdzierzawienie nieruchomości lub jej części, wynajęcie obiektów na niej znajdujących się, wykorzystanie nieruchomości do prowadzenia działalności gospodarczej we własnym zakresie), może zostać poczytane za przyczynienie się do zwiększenia szkody przez niego doznanej na skutek niewykonania umowy przez pozwaną (art. 362 k.c.).

Odnosząc to do stanu faktycznego rozpoznawanej sprawy Sąd wskazał, że powód udowodnił, iż poniósł szkodę w wysokości czynszu, do zapłaty którego zobowiązany był dzierżawca, wykazał zatem przesłanki dochodzonego roszczenia. Ciężar udowodnienia okoliczności, które mogłyby spowodować zmniejszenie odpowiedzialności odszkodowania spoczywał na pozwanej. Wbrew twierdzeniom Sądu Apelacyjnego powód wykazał więc, że szkodę poniósł. Sąd Najwyższy dopuścił możliwość zmniejszenia wysokości odszkodowania należnego poszkodowanemu, jeżeli nie podjął on działań, które „w realnie istniejących okolicznościach” mogły przynieść korzyści zmniejszające szkodę, uznając to za postać przyczynienia poszkodowanego do zwiększenia szkody. W orzeczeniu brak jednak (co wynika ze stanu faktycznego, który takiej analizy nie wymagał) rozważenia, jakie czynniki należy wziąć pod uwagę przy ustalaniu „realnie istniejących okoliczności” oraz w jakim stopniu niepodjęcie działań minimalizujących szkodę wpłynie na wysokość odszkodowania.

### **Obowiązek wierzyciela do współdziałania z dłużnikiem**

W celu wykazania związku przyczynowego pomiędzy niewykonaniem obowiązku a szkodą należy w pierwszej kolejności wykazać, że na osobie odpowiedzialnej ciąży obowiązek określonego działania, a następnie udowodnić, iż gdyby to działanie zostało podjęte, to do szkody by nie doszło<sup>11</sup>. Aby na etapie ustalania wysokości odszkodowania z tytułu niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania uwzględnić zachowanie poszkodowanego polegające na niepodjęciu działań zmierzających do zapobiegania szkodzie lub minimalizowania jej rozmiarów, należy najpierw ustalić, że na poszkodowanym wierzycielu ciążył obowiązek podjęcia takich działań. Obecnie w systemie prawa polskiego brak podstaw, by z faktu, iż w procesie ustalania wysokości odszkodowania uwzględnieniu podlega przyczynienie poszkodowanego do powstania lub zwiększenia

<sup>11</sup> *System prawa handlowego*, t. 5: *Prawo umów handlowych*, red. S. Włodyka, Warszawa 2011, s. 276.

szkody bezpośrednio wywodzić ogólny obowiązek poszkodowanego do zapobiegania szkodzie lub jej rozmiarom. Za przyczynienie poszkodowanego można z pewnością uznać następstwa niewykonania lub nienależytego wykonania przez stronę umowy – poszkodowanego ciążących na nim obowiązków wynikających wprost z umowy<sup>12</sup>. Nie oznacza to jednak, że nawet jeżeli brak normatywnych podstaw do sformułowania generalnego obowiązku poszkodowanego do zachowania zapobiegającego powstaniu szkody lub minimalizującego jej rozmiary, należy bezwzględnie uznać, że na poszkodowanym nie ciążyą w tym zakresie żadne obowiązki, które nie zostały zapisane w umowie.

W stosunkach zobowiązaniowych obowiązki występują nie tylko po stronie zobowiązanego do świadczenia dłużnika, ale również po stronie wierzyciela. Prócz obowiązków wynikających wprost z umowy, podstawowym obowiązkiem wierzyciela jest wynikający z art. 354 § 2 k.c. obowiązek współdziałania z dłużnikiem przy wykonaniu zobowiązania. Obowiązek ten nie został skonkretyzowany w przepisach ustawowych. Jego ramy określane są każdorazowo przez treść zobowiązania<sup>13</sup>, społeczno-gospodarczy cel zobowiązania, zasady współżycia społecznego oraz ustalone zwyczaje. Zakres obowiązku współdziałania dotyczy nie tylko czynności związanych *stricte* ze spełnieniem świadczenia, ale także wszelkich innych obowiązków dłużnika wchodzących w skład zobowiązania (przykładowo wynikający z art. 546 k.c. obowiązek sprzedawcy do udzielenia kupującemu wyjaśnień oraz wydania dokumentów i instrukcji korzystania z rzeczy sprzedanej). W zależności od rodzaju zobowiązania i okoliczności konkretnej sprawy różna może być postać i rozmiar obowiązku współdziałania wierzyciela z dłużnikiem. Może on być ograniczony do zachowania biernego (niepodejmowania działań przeszkadzających dłużnikowi w spełnieniu świadczenia) lub obejmować także zachowania czynne. Zakres zachowań należących do sfery obowiązków wierzyciela zależy od rodzaju zobowiązania – jest tym większy, im w większym stopniu prawidłowe wykonanie zobowiązania przez dłużnika zależy od jego współpracy z wierzycielem<sup>14</sup>. Konieczne współdziałanie wierzyciela z dłużnikiem może przykładowo polegać na odebraniu przez wierzyciela przedmiotu świadczenia oraz na udostępnieniu materiałów do wykonania dzieła.

Brak generalnej regulacji skutków niewykonania przez wierzyciela obowiązku współdziałania z dłużnikiem. W okolicznościach danej sprawy może prowadzić ono do zwłoki wierzyciela bądź wyłączać możliwość zakwalifikowania

<sup>12</sup> Uchwała SN z dnia 28.11.1974, III CZP 77/74, OSNCPiUS 1975, nr 9, poz. 133, w której SN wskazał, iż: „Do obowiązku naprawienia szkody wyrządzonej przez agenta niewykonaniem lub nienależytym wykonaniem zobowiązań wynikających z umowy agencyjnej przepis art. 362 k.c. może mieć zastosowanie, jeżeli przyczynienie się dającego zlecenie do powstania lub zwiększenia szkody jest następstwem niewykonania lub nienależytego wykonania ciążących na nim obowiązków wynikających z tej umowy”.

<sup>13</sup> Przez treść zobowiązania należy rozumieć zarówno przepisy prawa kształtujące zobowiązanie danego typu, a także postanowienia umowy zawartej pomiędzy stronami.

<sup>14</sup> *System prawa prywatnego*, t. 5: *Prawo zobowiązań – część ogólna*, red. E. Łętowska, Warszawa 2006, s. 144.

opóźnienia w spełnieniu świadczenia za zwłokę dłużnika. Jedną z cech obowiązku współdziałania wierzyciela z dłużnikiem jest jego niezaskarżalność<sup>15</sup>. Brak środków umożliwiających dłużnikowi wymuszenie współdziałania na wierzyciela, gdyż zachowania wchodzące w skład obowiązku współdziałania z dłużnikiem służą przede wszystkim własnym interesom wierzyciela. Nie oznacza to jednak, że skoro obowiązek współdziałania z dłużnikiem służy głównie interesom wierzyciela, to jego niewypełnienie nie rodzi dla wierzyciela żadnych sankcji. Jak wskazał Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 10 lutego 2009 r.:

Bezprawność zachowania się poszkodowanego wyraża się w naruszeniu zasad prawidłowego postępowania. Każdy powinien bowiem postępować w taki sposób, aby „bezkolizyjnie” współistnieć w społeczeństwie. Elementem obiektywnym, wywołującym naruszenie owej prawnie chronionej sfery interesów, jest także niedołożenie staranności we własnych sprawach, z którego nie daje się samodzielnie wywieść bezprawności<sup>16</sup>.

Treść zobowiązania łączącego wierzyciela i dłużnika wyznaczona jest więc nie tylko przez treść umowy łączącej strony. Obowiązki wierzyciela mogą wynikać także z przepisów prawa, społeczno-gospodarczego celu zobowiązania, zasad współżycia społecznego bądź ustalonych zwyczajów. Obowiązek wierzyciela do współdziałania z dłużnikiem powinien być rozumiany szerzej niż tylko powinność czynnego współuczestnictwa przy wykonaniu zobowiązania. Powinien być także ujmowany jako obowiązek lojalności wobec drugiej strony umowy, który nakazuje powstrzymanie się od wszelkich zachowań stanowiących przejaw naruszenia zasad uczciwości i słuszności we wzajemnych stosunkach<sup>17</sup>. Wszystkie te czynniki wyznaczają wzorzec postępowania wierzyciela, którego realizacja należy do obowiązków wierzyciela. W przypadku zaniechania jego realizacji, które pozostaje w związku przyczynowym z powstaniem szkody obciążającej dłużnika należy uznać, że poszkodowany przyczynił się do powstania lub zwiększenia szkody<sup>18</sup>.

Powyższa interpretacja obowiązków spoczywających na wierzycielu pozwala na nałożenie na poszkodowanego wierzyciela obowiązku zapobiegania szkodzie lub minimalizacji jej rozmiarów na podstawie art. 354 k.c., który statuuje obowiązek współdziałania wierzyciela z dłużnikiem. Jednakże należy wskazać, że zarówno w doktrynie, jak i w orzecznictwie wyrażane są poglądy ujmujące w sposób bardziej rygorystyczny źródła i zakres obowiązków ciężących na wierzycielu. T. Wiśniewski w komentarzu do art. 354 k.c. wskazuje, że:

Obowiązek współdziałania przy wykonaniu zobowiązania obciąża zarówno dłużnika, jak i wierzyciela. Każdy z nich zatem powinien baczyć na uzasadniony interes kontrahenta i nie czynić nic takiego, co by wykonanie zobowiązania komplikowało, hamowało lub

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 145.

<sup>16</sup> Wyrok SN z dnia 10.02.2009, II PK 142/08, Lex nr 725040.

<sup>17</sup> *Kodeks cywilny...*, t. 1, s. 1278.

<sup>18</sup> M. Kaliński, *Szkoda na mieniu i jej naprawienie*, Warszawa 2011, s. 541.



udaremniało. Ten negatywny obowiązek spoczywa na wierzycielu zawsze. Pozytywnego natomiast działania należy wymagać od wierzyciela jedynie w sytuacji, gdy wynika to z właściwości świadczenia lub umowy (np. obowiązek odebrania zakupionej rzeczy, zamówionego dzieła, udzielenia wskazówek)<sup>19</sup>.

Z kolei Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z dnia 15 marca 2013 r. wskazał, że obowiązek współdziałania wierzyciela z dłużnikiem wynikający z art. 354 k.c. nie dotyczy sytuacji, gdy dłużnik niewywiązuje się ze zobowiązania:

Przepis art. 354 k.c. określa sposób wykonania zobowiązania. Wskazuje reguły zachowania, które powinien respektować dłużnik i współdziałający z nim wierzyciel. Są to zarazem kryteria, według których dokonywana jest ocena należytego wykonania zobowiązania. Naruszenie tych reguł może wywołać w konsekwencji ich odpowiedzialność za powstałą szkodę (art. 471, 486 k.c.). Stąd zdaniem Sądu Apelacyjnego obowiązek współdziałania wierzyciela przy wykonywaniu zobowiązania obejmuje jedynie działania podjęte w celu umożliwienia prawidłowej realizacji zobowiązania. Nie dotyczy zaś współdziałania w przypadku niewywiązywania się z zobowiązania przez dłużnika. Właściwy sposób zachowania się zarówno dłużnika jak i wierzyciela przy wykonaniu zobowiązania wyznacza bowiem przede wszystkim „treść zobowiązania” (art. 354 k.c.) np. przy zobowiązaniu zapłaty polega na „daniu” przez dłużnika i przyjęciu zapłaty przez wierzyciela, a nie przykładowo na zwolnieniu z długu czy innych czynnościach wierzyciela w sytuacji, gdy dłużnik nie dokonuje dobrowolnie zapłaty [...]”<sup>20</sup>.

Trudno uzasadnić twierdzenie, że na podstawie art. 354 k.c. w każdym przypadku obowiązek współdziałania wierzyciela z dłużnikiem obejmuje także etap niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania przez dłużnika i przybiera postać ciężącego na wierzycielu obowiązku zapobiegania szkodzie lub minimalizowania jej rozmiarów. Redakcja art. 354 k.c. bazująca na klauzulach generalnych daje możliwość kształtowania obowiązków wierzyciela w zależności od okoliczności konkretnego stosunku zobowiązaniowego i stwarza możliwość ich swobodnej oceny przez sędziego. Z drugiej jednak strony poprzez brak wyraźnych dyrektyw, co do obowiązków w zakresie minimalizacji szkody, powoduje stan niepewności sytuacji, w jakiej znajdują się zarówno dłużnik, jak i wierzyciel.

Niezależnie od możliwości nałożenia na wierzyciela obowiązku zapobiegania szkodzie lub minimalizowania jej rozmiarów na podstawie art. 354 k.c., można także wskazać na konkretne sytuacje niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, gdzie zasadnym jest uznanie, że niepodjęcie przez poszkodowanego działań zmierzających do minimalizacji szkody stanowić będzie przyczynienie do szkody. W konsekwencji zaś powinno ono znaleźć

<sup>19</sup> G. Bieniek et al., *op. cit.*, s. 32.

<sup>20</sup> Wyrok SA w Warszawie z dnia 15.03.2013, VI ACa 1337/12, Portal Orzeczeń SA w Warszawie, [http://orzeczenia.waw.sa.gov.pl/content/\\$N/15450000003003\\_VI\\_ACa\\_001337\\_2012\\_Uz\\_2013-03-15\\_001](http://orzeczenia.waw.sa.gov.pl/content/$N/15450000003003_VI_ACa_001337_2012_Uz_2013-03-15_001) [dostęp: 4.05.2013].

odzwierciedlenie w zmniejszeniu wysokości należnego poszkodowanemu wierzycielowi odszkodowania.

## Podsumowanie

Ustalenie wysokości odszkodowania jest procesem złożonym, w toku którego uwzględnieniu podlega nie tylko zachowanie podmiotu zobowiązanego do naprawienia szkody, lecz także zachowanie poszkodowanego. Przyczynienie się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody to jeden z czynników, który bezpośrednio wpływa na wysokość należnego poszkodowanemu odszkodowania. Wpływ zachowania poszkodowanego na wysokość odszkodowania nabiera szczególnego znaczenia w przypadku reżimu odpowiedzialności kontraktowej, w którym świadczenie odszkodowawcze ma charakter uzupełniający lub zastępczy wobec świadczenia głównego wynikającego z łączącego strony stosunku zobowiązaniowego. W związku z tym nie można wykluczyć sytuacji, w których poszkodowany wierzyciel, mając świadomość, że dłużnik nie wykona zobowiązania lub wykona je nienależycie, swoim zachowaniem będzie miał możliwość wpłynięcia na wysokość należnego mu odszkodowania. Dlatego istotnym jest, aby na etapie ustalania wysokości odszkodowania odzwierciedlenie znalazło nie tylko zachowanie poszkodowanego – polegające na przyczynieniu się do powstania lub zwiększenia szkody, ale także na niepodjęciu działań zmierzających do zapobiegania lub minimalizowania szkody.

W kodeksie cywilnym brak regulacji, z których bezpośrednio wynikałyby obowiązek poszkodowanego do podjęcia działań zapobiegających szkodzie lub minimalizujących jej rozmiary. Elementy takiego obowiązku można wywieść z art. 362 k.c., który dotyczy wpływu przyczynienia się poszkodowanego do powstania lub zwiększenia szkody na wysokość odszkodowania, oraz z art. 354 k.c. określającego zasady prawidłowego wykonania zobowiązania i spoczywający na wierzycielu obowiązek do współdziałania z dłużnikiem przy wykonywaniu zobowiązania. Jednakże brak ugruntowanego orzecznictwa co do możliwości nałożenia na poszkodowanego, na podstawie wyżej wymienionych przepisów, obowiązku zapobiegania lub minimalizacji szkody.

W związku z powyższym uwzględnienie na etapie ustalania wysokości odszkodowania postawy poszkodowanego, która polegała na niepodjęciu działań zmierzających do zapobiegania szkodzie lub zmniejszania jej rozmiarów, każdorazowo uzależnione jest od dokonanej przez sąd oceny okoliczności towarzyszących danej sprawie.

W przypadku systemu prawa anglosaskiego, w reżimie odpowiedzialności kontraktowej obowiązek poszkodowanego do zapobiegania lub minimalizowania szkody wynika z kształtowanego przez długi czas orzecznictwa. Na poszkodowanym ciąży obowiązek minimalizacji szkody, a zachowania, do których jest na tej podstawie zobowiązany, podlegają ocenie przez pryzmat kryterium

rozsądku, które stanowi podstawową zasadę wyznaczającą standard zachowania uczestników obrotu. Istotne jest jednak zastrzeżenie, że każdy przypadek powinien być rozpatrywany z uwzględnieniem okoliczności danej sprawy.

Z kolei Zasady Europejskiego Prawa Umów w części dotyczącej odszkodowania, prócz regulacji określającej wpływ przyczynienia się poszkodowanego na wysokość odszkodowania, zawierają także artykuł wprost nakładający na poszkodowanego obowiązek podjęcia rozsądnych działań zapobiegających szkodzie. Niewykonanie tego obowiązku powoduje, że strona, która nie wykonała umowy, w takim zakresie, w jakim poszkodowany mógł zapobiec szkodzie, nie ponosi za nią odpowiedzialności.

Niewątpliwie jednak w przepisach kodeksu cywilnego brak normatywnej regulacji, z której bezpośrednio wynikałby generalny obowiązek poszkodowanego do zapobiegania szkodzie lub minimalizowania jej rozmiarów. Również inne przepisy kodeksu cywilnego nie dają podstaw, by taki obowiązek formułować wprost. Na uniknięcie stanu niepewności w tym zakresie pozwoliłoby zamieszczenie w kodeksie cywilnym regulacji wprowadzającej generalny obowiązek poszkodowanego do podjęcia działań zapobiegających lub minimalizujących rozmiary szkody wynikającej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania. Równocześnie jednak regulacja taka powinna określać kryterium wyznaczające zakres tego obowiązku, w taki sposób, aby od poszkodowanego nie można było wymagać podejmowania nadmiernie utrudnionych działań. W systemie prawa anglosaskiego dla wyznaczenia zakresu działań, do których zobowiązany jest poszkodowany w ramach obowiązku minimalizacji szkody, służy test człowieka rozsądnego przeprowadzany według reguł wypracowanych przez orzecznictwo.

Zasady Europejskiego Prawa Umów statuują obowiązek poszkodowanego do podjęcia rozsądnych działań zapobiegających szkodzie, zaś Konwencja Narodów Zjednoczonych o umowach międzynarodowej sprzedaży towarów<sup>21</sup> zobowiązuje poszkodowanego do podjęcia środków, które są rozsądne w danych okolicznościach. Na gruncie prawa polskiego, Sąd Najwyższy w powoływanym orzeczeniu z dnia 19 maja 2005 r. sygnatura akt V CK 648/04, wywodząc z art. 362 k.c. obowiązek poszkodowanego do podjęcia działań zapobiegających szkodzie, odwołał się z kolei do kryterium „realnie istniejących okoliczności”.

Wymaga podkreślenia, że regulacja nakładająca obowiązek podjęcia działań zapobiegających szkodzie lub zmniejszających jej rozmiary znajduje się w kodeksie cywilnym w przepisach szczególnych prawa zobowiązań, tj. w przepisach dotyczących umowy ubezpieczenia. Art. 826 § 1 k.c. w razie wystąpienia wypadku nakłada na ubezpieczającego obowiązek użycia dostępnych mu środków celem ratowania przedmiotu ubezpieczenia oraz zapobieżenia szkodzie lub zmniejszenia jej rozmiarów. Art. 826 § 1 k.c. wprost wskazuje obowiązki jednej

---

<sup>21</sup> Konwencja Narodów Zjednoczonych o umowach międzynarodowej sprzedaży towarów z dnia 11 kwietnia 1997 r., Dz.U. z 1997 r. Nr 45, poz. 286.

ze stron umowy – ubezpieczającego – w razie zajścia wypadku i zalicza do nich podjęcie działań zapobiegających szkodzie lub zmniejszających jej rozmiary.

Pojęcie „dostępnych środków” oznacza środki, osiągalne w danej sytuacji, które nie są trudne do zdobycia i nie wymagają nadmiernego trudu i starań<sup>22</sup>. Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 16 października 1998 r., sygn. akt III CZP 42/98<sup>23</sup> wskazał, że art. 826 § 1 k.c. jest przepisem szczególnym dotyczącym prawnej regulacji obowiązku współdziałania wierzyciela z dłużnikiem, który wynika z art. 354 § 2 k.c. Podkreślił także, iż brak podjęcia przez ubezpieczającego działań określonych w art. 826 § 1 k.c. nie może prowadzić do zwiększenia odszkodowania, które należne będzie od ubezpieczyciela zobowiązanego do naprawienia szkody.

Nie ma konieczności określenia katalogu działań, do podjęcia których w ramach obowiązku zapobiegania lub minimalizacji szkody zobowiązany jest poszkodowany. Każdej sprawie towarzyszą inne okoliczności, które powinny zostać każdorazowo wzięte pod uwagę przy ocenie realizacji tego obowiązku przez poszkodowanego. Dlatego określając działania, do podjęcia których zobowiązany będzie poszkodowany, celowym jest użycie określenia nieostrego, zapewniającego sądowi możliwość swobodnej oceny okoliczności. Jednakże swoboda ta będzie występować już nie na etapie decydowania, czy na poszkodowanym ciążył obowiązek podjęcia działań zmierzających do zapobiegania lub minimalizacji szkody, lecz na etapie określenia do podjęcia jakich działań poszkodowany był zobowiązany w ramach realizacji tego obowiązku.

Nakładając na poszkodowanego wierzyciela przedmiotowy obowiązek, nie można jednak pomijać istoty świadczenia odszkodowawczego, którą jest naprawienie szkody, jaka powstała w dobrach poszkodowanego na skutek zdarzenia powodującego szkodę, będącego rezultatem zachowania innego podmiotu. Odpowiedzialność za szkodę ponosi podmiot trzeci – na poszkodowanego nie można więc nałożyć obowiązku podejmowania nadmiernie skomplikowanych działań, przerzucając na niego ciężar kompensowania szkody. Wprowadzenie normatywnej podstawy nałożenia na poszkodowanego generalnego obowiązku podjęcia działań zapobiegających lub minimalizujących szkodę powinno pozwolić na uwzględnienie na etapie sądowego ustalania wysokości odszkodowania zarówno okoliczności konkretnej sprawy, jak i czynników charakterystycznych dla sytuacji, w jakiej znajduje się poszkodowany.

---

<sup>22</sup> G. Bieniek et al., *Komentarz do Kodeksu cywilnego. Księga trzecia. Zobowiązania*, t. 2, Warszawa 2011, s. 806.

<sup>23</sup> Uchwała SN z dnia 16.10.1998, III CZP 42/98, OSNC 1999, nr 4, poz. 69.

Agnieszka Kłos

## UMOWA POWIERNICTWA W PRAWIE POLSKIM

### **Trusteeship agreement in Polish law**

The aim of the article is to show the problems of trust. Article explains the concept of „trusteeship”, presents its genesis and the entities and institutions associated with it. It also shows the types of activities and so-called trust „Fiduciary reservation”. This article contains a discussion on the types of.

**Key words:** trusteeship, contract, fiduciary activities, trust, based primarily on case law

### **Wprowadzenie**

W ostatnich latach można zauważyć wzrost zainteresowania umowami powiernictwa w obrocie gospodarczym. Zjawisko to związane jest z faktem, iż wiele osób decyduje się na powierzenie prowadzenia określonych spraw podmiotom wyspecjalizowanym. Rosnącemu zainteresowaniu konstrukcjami powierniczymi towarzyszy zwiększenie ich praktycznego i teoretycznego znaczenia.

Helmut Coing zaznaczył, że powiernictwo to jedna z nielicznych instytucji znanych ludzkości od wieków, która w zasadzie pozostaje tworem przede wszystkim doktryny oraz praktyki prawa, co czyni ją bardzo interesującym przedmiotem badań<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> H. Coing, *Die Treuhand kraft privaten Rechtsgeschäfts*, München 1973, s. 2.

Dlaczego ludzie decydują się na zawieranie tego typu umów? Artykuł ma na celu zanalizowanie tego zjawiska, wskazując najistotniejsze cechy umowy powiernictwa i niewątpliwe korzyści z jej zawarcia.

## Pojęcie powiernictwa

Instytucja powiernictwa nie została uregulowana normatywnie, stanowi twór praktyki i judykatury poszukujący nowych rozwiązań prawnych uwarunkowanych ciągłą zmianą sytuacji społeczno-gospodarczej.

Z uwagi na fakt, że „powiernictwo” nie jest terminem normatywnym, budzi wciąż wątpliwości dogmatyczne. W obowiązujących przepisach nie ma jednej definicji tego pojęcia. Terminem tym oznacza się zarówno stosunki prawne, które mają na celu zabezpieczenie wierzytelności – przewłaszczenie, cesja fidejucjarna – jak i takie, których ekonomiczne znaczenie opiera się na zarządzaniu aktywami konkretnej osoby przez profesjonalny podmiot np. fundusz powierniczy.

Powiernictwo obejmuje swoim zakresem różnorodne postacie czynności powierniczych. Wydaje się, że tak szerokie zainteresowanie tą instytucją bierze się z dostrzeżenia, jak wielką pozycję ma osoba, która w sensie ekonomicznym korzysta w pełnym zakresie lub powinna korzystać z podmiotowego prawa, które formalnie przysługuje innej osobie<sup>2</sup>.

Słowo powiernictwo budzi wiele kontrowersji i łącznie jest z wieloma zagadnieniami. Czynności powiernicze kojarzone są ze szczególnymi rodzajami czynności. Aby zrozumieć istotę powiernictwa, niezbędne jest poznanie historii jego kształtowania się.

Powiernictwo znane było już w prawie rzymskim. Stanowiło kontrakt dwustronnie zobowiązujący, realny, polegający na przeniesieniu własności konkretnej rzeczy na powiernika, który zobowiązywał się postępować w określony sposób z rzeczą i w oznaczonych okolicznościach przenieść własność rzeczy na powierzającego. Zatem do elementów kontraktu powiernictwa należało:

- przeniesienie własności rzeczy,
- zgodne porozumienie stron (umowa) do przeniesienia z powrotem na powierzającego własność rzeczy w sytuacji, gdy zajdą okoliczności przewidziane w umowie<sup>3</sup>.

W prawie rzymskim można było wyróżnić dwie możliwości:

- *fiducia cum creditore contracta*,
- *fiducia cum amico contracta*.

*Fiducia cum creditore contracta* stanowiła umowę zawieraną z wierzycielem w celu przewłaszczenia na zabezpieczenie wierzytelności. Dłużnik przenosił

---

<sup>2</sup> G. Tracz, F. Zoll, *Przydatność powiernictwa dla prawa prywatnego*, „Przegląd Prawa Handlowego” 1998, nr 4, s. 24.

<sup>3</sup> M. Kuryłowicz, A. Wiliński, *Rzymskie prawo prywatne*, Kraków 1999, s. 56.

na wierzyciela własność swojej rzeczy za pomocą mancytacji albo *in iure cessio* i w ten sposób dawał wierzycielowi zabezpieczenie pod zaciągniętą pożyczkę. Jednocześnie umawiano się, że z chwilą zwrotu długu wierzyciel zwróci własność rzeczy z powrotem na dłużnika.

*Fiducia cum amico contracta* polegała na tym, że dłużnik przenosił na wierzyciela własność rzeczy, jednocześnie zawierał z nim umowę i zastrzegł, że ponownie przeniesie własność przedmiotu na dłużnika po tym, jak upłynie termin lub umówiony cel zostanie osiągnięty<sup>4</sup>.

W polskiej literaturze jedną z pierwszych definicji powiernictwa zaproponował Ernest Till. Zdaniem jednego z wybitnych polskich cywilistów czynność powiernicza to

akt prawny zupełnie ważny, zawarty przez strony w pełnej świadomości, że skutki prawne wychodzą poza cel zamierzony. Znaczenie tego interesu dla stron objawia się w tym, że on nie tylko na zewnątrz, tj. względem osób trzecich, lecz także i wewnątrz, tj. między stronami odnosi pełny skutek, odpowiadający swej naturze, a ograniczenie tego skutku do celu przez strony zamierzonego polega jedynie na obligacyjnym związaniu powiernika, wedle którego tenże jest zobowiązany, przy wykonywaniu przeniesionego nań prawa nie wykraczać poza ten cel<sup>5</sup>.

Istotę powiernictwa wskazuje również Roman Longchamps de Berier, według którego

zdarza się, że strony, nie mogąc zawrzeć aktu, którego skutki odpowiadają ich celom gospodarczym, zawierają akt o skutkach dalej idących, zarazem jednak postanawiają, że strona otrzymująca przysporzenie nie ma z niego korzystać w całej pełni, lecz tylko tak dalece, jak wymaga tego cel gospodarczy aktu [...]. Skutek prawny takiego aktu ocenia się wedle treści aktu, powiernik nabywa więc własność i może nią dysponować, gdyby jednak zaufania nadużył, odpowiada obligatoryjnie wobec swego prawozwlecy, musi więc wynagrodzić szkodę<sup>6</sup>.

Stosunek powierniczy definiuje także Robert Rykowski. Jego zdaniem stosunek powierniczy jest stosunkiem prawnym opartym na wzajemnym zaufaniu stron, w którym powierzający – fiducjariusz przenosi na powiernika – fiducjanta określone, zbywalne prawo podmiotowe albo uprawnienie do wykonywania takiego prawa<sup>7</sup>.

Powszechnie używaną w doktrynie polskiej jest definicja sformułowana przez Aleksandra Woltera. Jego zdaniem

<sup>4</sup> K. Kolańczyk, *Prawo rzymskie*, Warszawa 1997, s. 366.

<sup>5</sup> E. Till, *Prawo prywatne austriackie. Nauki ogólne austriackiego prawa prywatnego*, t. 1, wyd. 3, Lwów 1911, s. 360–361.

<sup>6</sup> R. Longchamps de Berier, *Wstęp do nauki prawa cywilnego ze szczególnem uwzględnieniem kodeksów, obowiązujących w b. Królestwie Kongresowem, w Małopolsce i W. Ks. Poznańskim*, Lublin 1922, s. 197–198.

<sup>7</sup> R. Rykowski, *Pojęcie powiernictwa – konstrukcja prawna zarządu powierniczego*, Warszawa 2005, s. 175.

Istota czynności powierniczych polega na tym, że jedna strona dokonuje na rzecz drugiej przysporzenia w celu osiągnięcia takiego celu gospodarczego, do którego prawo to w zasadzie nie jest potrzebne. Druga strona czynności prawnej zobowiązuje się do niekorzystania z tego prawa w zakresie wykraczającym poza ten stosunek<sup>8</sup>.

Z kolei Zbigniew Radwański, opisując czynności powiernicze, skupia uwagę na dwóch powiązanych ze sobą elementach. Pierwszym jest przeniesienie jakiegoś prawa z powierzającego na powiernika, co w rezultacie prowadzi do tego, że powiernik może korzystać z niego w pełnym zakresie względem osób trzecich. Drugi to zobowiązanie powiernika względem powierzającego, że będzie korzystać z tego prawa w ograniczonym zakresie, ustalonym treścią umowy powierniczej, przede wszystkim, że w razie zaistnienia określonej sytuacji przeniesie to prawo z powrotem na powiernika<sup>9</sup>.

Pojęciem czynności powierniczej posługuje się także Andrzej Kidyba. Jego zdaniem powiernictwo to:

przeniesienie określonych praw i obowiązków na powiernika, który występuje w stosunku zewnętrznym wobec osób trzecich natomiast w stosunku wewnętrznym z powierzającym, ma korzystać z przyznanych mu praw i we wskazanym zakresie, z obowiązkiem przeniesienia tych praw i obowiązków z powrotem<sup>10</sup>.

Stosunek powierniczy może powstać na podstawie ustawy lub umowy. Mówiąc o powiernictwie ustawowym, wskazuje się na: Agencję Nieruchomości Rolnych, Agencję Mienia Wojskowego, wykonawcę testamentu, Narodowe Fundusze Inwestycyjne, zakładowy fundusz socjalny, syndyka masy upadłości, oraz na takie instytucje jak konta powiernicze u notariuszy, powiernicze rachunki bankowe oraz powierniczy zarząd prawami autorskimi.

Doktryna bazuje na ugruntowanej tradycji prawnej, która uwzględnia zjawiska i potrzeby tworzone przez obecną rzeczywistość społeczno-gospodarczą. Z jednej strony definiowanie powiernictwa musi wykraczać poza regulację prawną, a z drugiej – uwzględniać jej granice<sup>11</sup>.

Wyrazem aprobaty powierniczego przenoszenia prawa podmiotowego jest zgodne orzecznictwo SN<sup>12</sup> oraz praktyka bankowa.

<sup>8</sup> A. Wolter, J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo cywilne. Zarys części ogólnej*, wyd. 2 zm., Warszawa 2001, s. 282.

<sup>9</sup> Z. Radwański, *Prawo cywilne. Część ogólna*, wyd. 9 zm. i poszerzone, Warszawa 2007, s. 231.

<sup>10</sup> A. Kidyba, *Prawo handlowe*, wyd. 10, Warszawa 2009, s. 150; w aspekcie obowiązku zwrotnego przeniesienia praw i obowiązków podobnie wypowiada się M. Strus, *Dwa sposoby zabezpieczenia kredytu*, „Palestra” 1992, nr 11–12, s. 34; Z. Radwański stwierdza, że obowiązek taki jedynie może, lecz nie musi wynikać z treści powiernictwa (Z. Radwański, *Czynności prawne*, [w:] *System prawa cywilnego. Prawo cywilne. Część ogólna*, red. Z. Radwański, t. 2, Warszawa 2002, s. 208).

<sup>11</sup> A. Kędzierska-Cieślak, *Powiernictwo (Próba określenia konstrukcji prawnej)*, „Państwo i Prawo” 1977, nr 8–9, s. 46.

<sup>12</sup> Por. np. wyrok SN z dnia 19 listopada 1992 r. (II CRN 87/92), OSNC 1993, nr 5, poz. 89.



## Typy czynności powierniczych

Wskazuje się na dwa typy czynności powierniczych:

- 1) czynności powiernicze typu zabezpieczającego,
- 2) czynności powiernicze typu zarządzającego<sup>13</sup>.

Pierwsze służą zabezpieczeniu wiarygodności powiernika. Jego interes majątkowy chroniony jest poprzez wykonywanie przez niego praw przekazanych mu przez powierzającego, jednak w granicach wartości jego własnej wiarygodności wobec powierzającego. Przykładem tego typu czynności jest przede wszystkim przewłaszczenie na zabezpieczenie.

Drugie polegają na zarządzaniu przez powiernika przeniesionym na niego prawem, oraz z obowiązkiem zwrócenia go powierzającemu w określonych okolicznościach wraz z uzyskanymi korzyściami w wyniku zarządu. Czynności te są dogodnie dla powierzającego, ponieważ przekazuje zarząd prawami powiernikowi, często będącemu specjalistą, sam pozostaje w ukryciu, bowiem powiernik nie działa w jego imieniu, lecz tylko w jego interesie<sup>14</sup>.

### *Pactum fiduciae*

Szczególną cechą czynnościom powierniczym nadaje ich integralny składnik – zastrzeżenie powiernicze tzw. *pactum fiduciae*. Polega na tym, że powiernik zobowiązuje się do takiego zachowania względem powierzającego, które w ich wzajemnym stosunku ogranicza prawo mu przysługujące<sup>15</sup>. Treścią zastrzeżenia powierniczego są postanowienia, które mają charakter obligacyjny. To dodatkowe porozumienie między stronami powierniczego stosunku prawnego może zostać wyrażone wprost przez strony albo możliwe jest potraktowanie go jako elementu dorozumianego czynności prawnej<sup>16</sup>.

Postanowienia zastrzeżenia powierniczego mają obligacyjny charakter, zatem skuteczne są tylko między stronami powierniczej czynności prawnej. Strony mogą zastrzeżenie powiernicze wyrazić, wprost, ale dopuszczalne wydaje się również potraktowanie go jako integralnego składnika umowy przeniesienia prawa podmiotowego, której strony nadają powierniczy charakter. Magdalena Rytwińska wskazuje, że zastrzeżenie powiernicze ma pewną autonomię a także charakterystyczne dla siebie skutki prawne, co nie zmienia faktu, iż powinno być uważane za element większej całości, którą jest czynność prawna o charakterze powierniczym<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> Z. Radwański, *Czynności prawne...*, *op. cit.*, s. 212.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 215.

<sup>15</sup> J. Trzebiński, *Czynności powiernicze*, „Przegląd Prawa Handlowego” 1997, nr 2, s. 27.

<sup>16</sup> M. Rytwińska, *Przelew wiarygodności na zabezpieczenie*, Warszawa 2007, s. 86.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 83–84.

## Treść umowy

Większość przypadków powiernictwa powstaje z woli stron. Umowa powiernicza jest dwustronną czynnością prawną, gdzie stronami są powierzający i powiernik. Umowy typu zarządzającego przeważnie zawierane są w interesie powierzającego albo wskazanej przez niego osoby trzeciej. Z kolei umowy typu zabezpieczającego zawierane są najczęściej w interesie wierzyciela.

W Polsce brak jest regulacji stawiających stronom umowy powierniczej jakiegś szczególnie wymagania. Zastosowanie do tego typu przypadków mają przepisy o zdolności do czynności prawnych.

Z umową powiernictwa mamy do czynienia, gdy jedna osoba – powierzający przenosi w określonym celu na rzecz drugiej osoby – powiernika własność rzeczy, przy zastrzeżeniu, że korzystać z niej może wyłącznie w sposób określony w umowie i ma służyć wypełnieniu celu przysporzenia.

Do powierniczego przenoszenia praw podmiotowych zastosowanie mają przede wszystkim przepisy regulujące ogólną problematykę czynności prawnych, przenoszenie własności, jak również przepisy księgi trzeciej k.c.<sup>18</sup> SN w jednej ze swoich uchwał podkreślił, że „przewłaszczenie ruchomości na zabezpieczenie jest umową między właścicielem a wierzycielem-kredytobiorcą zawieraną w oparciu o art. 353<sup>1</sup> k.c.”<sup>19</sup>

Zasada swobody kontraktowej ulegnie jednak ograniczeniom w sytuacjach wynikających z regulacji zawartych np. w Prawie upadłościowym i naprawczym<sup>20</sup>. Jak wskazuje art. 83 pr.up.n. „nieważne są postanowienia umowy zastrzegające na wypadek ogłoszenia upadłości zmianę lub rozwiązanie stosunku prawnego, którego stroną jest upadły”.

W sytuacji, gdy chodzi o formę czynności prawnej wyróżnić można dwa warianty.

Umowy o zarząd powierniczy dokonywane są w formie, która wymagana jest do zbycia określonego prawa.

W przypadku przewłaszczenia na zabezpieczenie, zgodnie z art. 101 ust. 2 prawa upadłościowego i naprawczego, wymagana będzie forma pisemna z datą pewną. Wynika to z faktu, że w prawie upadłościowym skuteczność umów względem osób trzecich wymaga zachowania takiej formy. Jeżeli umowa zostanie zawarta w innej, łagodniejszej formie wówczas przeniesienie prawa bądź rzeczy nie będzie skuteczne względem wierzycieli upadłego powiernika.

Umowa powiernicza powinna regulować poniższe kwestie:

- 1) cel powiernictwa,
- 2) pozycję prawną powiernika i zakres jego zadań,
- 3) wynagrodzenie powiernika,

<sup>18</sup> Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r., Kodeks cywilny, Dz.U. z 2014 r. poz. 121, 827.

<sup>19</sup> Uchwała SN z dnia 5 maja 1995 r. (III CZP 54/93), OSP 1994, nr 10, poz. 176.

<sup>20</sup> Ustawa z dnia 28 lutego 2003 r., Prawo upadłościowe i naprawcze, Dz.U. z 2014 r. poz. 1306, 1626.

- 4) zobowiązanie powierzającego do zwrotu poniesionych wydatków przez powiernika,
- 5) prawo powierzającego do wydawania poleceń powiernikowi,
- 6) zobowiązanie powiernika do informowania o swoich działaniach powierzającego,
- 7) okres obowiązywania umowy,
- 8) możliwość wypowiedzenia umowy,
- 9) zakaz konkurencji,
- 10) ochronę powierzającego w przypadku upadłości powiernika, egzekucji z majątku powiernika, sprzedaży powierzonej rzeczy osobie trzeciej przy naruszeniu umowy powierniczej,
- 11) odpowiedzialność stron,
- 12) dopuszczalność zmiany stron umowy,
- 13) zakończenie stosunku powierniczego<sup>21</sup>.

### Cel umowy

Umowa powiernictwa ma na celu zabezpieczenie istniejącej już wierzytelności, która wynika ze stosunku podstawowego tzn. przeważnie z umowy kredytu lub pożyczki. Powiernicze przeniesienie prawa własności różni się od typowej czynności prawnej, która prowadzi do zmiany właściciela, przeniesienia własności oraz przejścia na nabywcę wszelkich uprawnień właściciela. W przypadku powiernictwa strony nie mają na celu zmiany właściciela. Strony przenoszą prawo podmiotowe tymczasowo, aby zabezpieczyć wierzytelność. Jednakże odbywa się to w sposób pełny i definitywny<sup>22</sup>.

Czynność powiernicza zawiera dwa powiązane ze sobą elementy:

- przeniesienie przez powierzającego na powiernika pewnego prawa (przysporzenie), w wyniku, czego powiernik może korzystać z niego względem osób trzecich w zakresie określonym treścią tego prawa,
- zobowiązanie powiernika względem powierzającego (w stosunku wewnętrznym), że będzie z powierzonego prawa korzystał w ograniczonym zakresie, określonym treścią umowy powierniczej (w szczególności, że powierzone mu prawo powróci do powierzającego we wskazanej sytuacji)<sup>23</sup>.

Powiernik wykonuje i korzysta z powierzonego prawa w imieniu własnym, ale na rzecz innej osoby przy jednoczesnym zastrzeżeniu, że czas sposób oraz warunki korzystania z tego prawa są ściśle określone oraz że po upływie

---

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 80.

<sup>22</sup> M. Rytwińska, *op. cit.*, s. 79.

<sup>23</sup> Z. Radwański [w:] *Prawo cywilne. Część ogólna*, t. 2: *System prawa prywatnego*, Warszawa 2002, s. 208.

określonego czasu lub spełnieniu się określonego warunku prawo to lub korzyści wynikające z wykonywania tego prawa przeniesione będą przez powiernika na powierzającego albo przejdą na niego automatycznie z mocy ziszczenia się warunku zastrzeżonego w czynności prawnej<sup>24</sup>.

Określenie istoty powierniczego stosunku prawnego odnajdziemy w jednym z orzeczeń SN. Dłużnik przenosi przysługujące mu prawo podmiotowe – własność rzeczy na wierzyciela w celu zabezpieczenia wierzytelności, z tym zastrzeżeniem, że powiernik będzie korzystał przeniesionego na zabezpieczenie prawa podmiotowego jedynie w granicach potrzebnych do wykonania zabezpieczenia, które to granice określają swobodę wierzyciela<sup>25</sup>.

## Rodzaje powiernictwa

Jako przykłady powiernictwa podaje się przeważnie przewłaszczenie na zabezpieczenie, zarząd powierniczy czy też zlecenie powiernicze.

Przewłaszczenie na zabezpieczenie jest formą zabezpieczenia wierzytelności. Konstrukcja ta jest fragmentarycznie uregulowana w prawie bankowym, jednakże możliwość zawierania tego typu umów, wynika z obowiązującej w polskim prawie zasady swobody umów wyrażonej w art. 353<sup>1</sup> k.c.

Według Grzegorza Tracza i Fryderyka Zolla przewłaszczenie na zabezpieczenie jest umową obligacyjną, kreującą zobowiązanie do przeniesienia prawa własności, opartą o konstrukcję powiernictwa romańskiego. Jego istota opiera się na

rozróżnieniu treści stosunku prawnego, istniejącego pomiędzy powierzającym a powiernikiem, od pozycji prawnej [...], którą uzyskuje powiernik wobec osób trzecich [...]<sup>26</sup>.

Przewłaszczenie na zabezpieczenie polega na przeniesieniu na wierzyciela własności oznaczonej rzeczy (z tytułu określonego stosunku prawnego) z równoczesnym zobowiązaniem tego ostatniego do korzystania z niej w sposób określony w umowie, a po zaspokojeniu zabezpieczanej wierzytelności do zwrotnego przeniesienia własności na zbywcę. Pomiędzy powierzającym a powiernikiem nawiązuje się szczególny stosunek prawny – stosunek powiernictwa, który umożliwia wierzycielowi zaspokojenie się z przeniesionej powierniczo rzeczy w przypadku niewykonania bądź nienależytego wykonywania zobowiązania przez dłużnika<sup>27</sup>.

---

<sup>24</sup> R. Rykowski, *op. cit.*, s. 175–176.

<sup>25</sup> Wyrok SN z dnia 27 czerwca 1995 r. (I CR 7/95), OSNC 1995, nr 12, poz. 183.

<sup>26</sup> G. Tracz, F. Zoll, *Przewłaszczenie na zabezpieczenie: praktyka, konstrukcja, dopuszczalność, przedmiot*, Kraków 1996, s. 3.

<sup>27</sup> E. Gniewek, *Prawo rzeczowe*, wyd. 6, Warszawa 2006, s. 232.

Aprobata tego typu umów wynika z orzeczeń SN. Jak trafnie wskazywał SN

Umowa o przewłaszczenie rzeczy na zabezpieczenie jest jednym ze sposobów zapewnienia wierzycielowi realizacji pieniężnego zobowiązania dłużnika. Jej istotę stanowi przeniesienie na wierzyciela własności rzeczy w celu jego zaspokojenia w razie niewykonania przez dłużnika zobowiązania oraz zobowiązanie się wierzyciela do zwrotnego przeniesienia własności, jeżeli dłużnik zobowiązanie wykona. Umowa ta stwarza podstawy do żądania wydania rzeczy i zależy od istnienia wierzytelności pieniężnej, którą zabezpiecza. Przenosi własność ze skutkiem w postaci wyłączenia przedmiotu zabezpieczenia z majątku dłużnika, ale jej przyczyną nie jest przysporzenie wierzycielowi prawa własności lecz danie mu zabezpieczenia wyegzekwowania wierzytelności. Dopóki zaspokojenie wierzytelności nie nastąpi wierzyciel występuje w podwójnej roli wierzyciela i właściciela rzeczy, a po bezskutecznym upływie terminu spłaty długu i zrealizowaniu roszczenia windykacyjnego także w roli posiadacza rzeczy. Przeniesienie własności oraz przeniesienie posiadania nie przesądzą o zaspokojeniu wierzyciela i wygaśnięciu wierzytelności. Dopiero spłata długu lub wystąpienie zdarzenia umownego, z którym strony związały skutek w postaci zaspokojenia wierzyciela powoduje, że wierzytelność wygasa w całości lub części. Najczęściej zdarzeniem tym jest sprzedaż rzeczy przez wierzyciela z zaliczeniem uzyskanej ceny na poczet wierzytelności, ale może nim być także przepadek rzeczy na rzecz wierzyciela po ustaleniu aktualnej wartości rzeczy. W tej ostatniej sytuacji umowa stron zawiera swego rodzaju odnowienie dotychczasowego zobowiązania dłużnika. Spłata długu pozbawia przewłaszczenie jego *causae*, ponieważ czyni bezprzedmiotowym zapewnienie sobie przez wierzyciela ściągłości wierzytelności. Brak spłaty długu i brak zaspokojenia się wierzyciela skutkuje „utrzymywaniem się” wierzytelności w czasie i wysokości zależnych od efektów przedsięwzięć wierzyciela na drodze realizacji uprawnień, wynikających z umowy o przewłaszczenie na zabezpieczenie<sup>28</sup>.

Zgodnie z Uchwałą SN z dnia 10 maja 1948 r. (C. Prez. 18/48), OSN 1948, poz. 58. dopuszczalne jest zabezpieczenie wierzytelności przez przeniesienie na wierzyciela własności rzeczy ruchomej z równoczesnym ustanowieniem zobowiązania wierzyciela do korzystania z prawa własności tylko w granicach umowy stron.

Z kolei w wyroku z dnia 19 listopada 1992 r. (II CRN 87/92), OSNC 1993, poz. 89. SN uznał, że zabezpieczenie może nastąpić na podstawie samej umowy o przewłaszczenie, mocą, której dłużnik (zbywca) może zatrzymać w swoim posiadaniu przewłaszczoną rzecz oznaczoną co do tożsamości, w charakterze uzgodnionym z wierzycielem.

W orzecznictwie SN wskazuje, że do elementów przedmiotowo istotnych konstruujących umowę przewłaszczenia na zabezpieczenie należy zamieszczenie w jej treści zastrzeżenia o zwrotnym przeniesieniu własności przedmiotu zabezpieczenia przez wierzyciela na przewłaszczającego w razie spłaty długu, w doktrynie zwane również „klauzulą fidejucyjną”<sup>29</sup>.

Art. 101 Prawa bankowego<sup>30</sup> mówi jedynie o przeniesieniu na zabezpieczenie własności rzeczy ruchomych.

<sup>28</sup> Uchwała SN z dnia 11 września 2003 r., sygn. III CZP 53/03.

<sup>29</sup> Wyrok SN z dnia 19 lipca 2001 r. (III CKN 1225/98), Legalis.

<sup>30</sup> Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r., Prawo bankowe, Dz.U. z 2014 r. poz. 586, 1133.

Przedmiotem umowy przewłaszczenia mogą być również nieruchomości, co potwierdził SN. W wyroku z dnia 29.5.2000 r. SN stwierdził, że:

Umowa przeniesienia własności nieruchomości na zabezpieczenie spłaty kredytu, w której kredytodawca zobowiązał się do przeniesienia z powrotem na kredytobiorcę własności nieruchomości niezwłocznie po spłacie kredytu, nie jest umową przeniesienia własności zawartą pod warunkiem<sup>31</sup>.

Z kolei zlecenie powiernicze skupia się na fiducyjnym nabyciu nieruchomości na zlecenie. Fiducyjne zlecenie opiera się na zobowiązaniu biorącego zlecenie do dokonania czynności prawnej w imieniu własnym, ze skutkiem dla siebie. Zarazem jest też zobowiązany do wydania dającemu zlecenie wszystkiego, co uzyskał na swoją rzecz. Nie jest już potrzebne dodatkowe zobowiązanie się biorącego zlecenie, bowiem obowiązek ten wynika z przepisów o zleceniu – art. 740 zd. 2 k.c. Zlecenie powiernicze powinno się odróżniać od pełnomocnictwa. W przypadku pełnomocnictwa, udzielonego zleceniobiorcy, nabycie własności nieruchomości ma skutek bezpośrednio dla dającego zlecenie mocodawcy. Właścicielem staje się zleceniodawca, a nie pełnomocnik. Z kolei przy zleceniu fiducyjnym zleceniobiorca działa we własnym imieniu, jest tylko zobowiązany do przeniesienia własności nabytej nieruchomości na zleceniodawcę. Powiernicze zlecenie nabycia nieruchomości polega na tym, że zleceniobiorca zobowiązuje się na zlecenie zleceniodawcy nabyć nieruchomość we własnym imieniu i na swoją rzecz, następnie przenieść własność nieruchomości na dającego zlecenie. Z fiducyjnym nabyciem nieruchomości spotykamy się najczęściej, gdy osoba chcąc zakupić daną nieruchomość z jakichś powodów nie chce bądź nie może ujawnić swojej tożsamości (ma wierzycieli, nie można wykazać pochodzenia jej majątku) albo nie może sama zakupić nieruchomości (jest cudzoziemcem).

Zdaniem Jana Szachułowicza treść zarządu powierniczego polega na wykonywaniu w imieniu własnym przez agencje (powierników) prawa własności oraz innych ograniczonych praw rzeczowych na rzecz beneficjenta (Skarbu Państwa jako powierzającego) w stosunku do powierzonego mienia. Zatem istota zarządu powierniczego polega na zarządzaniu przewłaszczonym na powiernika mieniem w cudzym interesie<sup>32</sup>.

W literaturze wskazuje się na:

- zarząd mający za przedmiot przedsiębiorstwo,
- zarząd nad prawami udziałowymi,
- zarząd prawami autorskimi sprawowany przez organizacje zbiorowego zarządzania prawami autorskimi.

Konstrukcja zarządu powierniczego nad przedsiębiorstwem polega na tym, iż powiernik zobowiązuje się wobec ustanawiającego do prowadzenia przedsiębiorstwa w swoim własnym imieniu, ale ze skutkiem i w interesie usta-

<sup>31</sup> Wyrok SN z 29.5.2000, III CKN 246/2000, OSNC 2000, Nr 11, poz. 213.

<sup>32</sup> J. Szachułowicz, *Własność publiczna*, Warszawa 2000, s. 152.

nawiającego powiernictwo. Potrzeba takiego zarządu wynika najczęściej z tego, że właściciel nie chce prowadzić tego przedsiębiorstwa ani też nie chce go zbyć. Przenosząc własność na powiernika, może czerpać zyski z przedsiębiorstwa<sup>33</sup>.

Powiernictwo na prawach udziałowych ma charakter fiducjarny. Przedmiotem umowy mogą być np. prawa wspólnika sp. z o.o., prawa akcjonariusza spółki akcyjnej i komandytowo-akcyjnej. Inaczej jest w przypadku wspólników osobowych spółek handlowych (ze względu na zakaz zbywania praw bez zgody pozostałych wspólników). Celem takiego zarządu może być ukrycie udziałowca przed wspólnikami. Istota umowy powierniczej polega na tym, iż udział wchodzi do majątku nabywcy (powiernika), który zobowiązuje się do przeniesienia z powrotem (pod pewnymi warunkami) nabytego udziału na zbywcę. Zbywca ma roszczenie o powrotne nabycie udział, które ma charakter wyłącznie obligacyjny i najczęściej wynika z dodatkowej umowy zawartej przez strony. Można tu zastosować przepisy o umowach zobowiązujących, np. zleceniu. W przypadku spółki z o.o., z punktu widzenia osób trzecich powiernik jest udziałowcem. Istotne jest zawarcie w umowie powierniczej postanowień, co do sposobu wykonywania praw wynikających z udziału w spółce np. prawa głosu. Jednakże postanowienia te mają skutek wyłącznie obligacyjny – za ich złamanie powiernik ponosi tylko odpowiedzialność odszkodowawczą<sup>34</sup>. O tej odmianie zarządu wypowiada się SN:

przeniesienie na powiernika udziału w spółce z o.o. powoduje, że powiernik w zasadzie wstępuje w istniejący stosunek spółki w miejsce powierzającego i przejmuje całą jego sytuację prawną. Podkreślenia wymaga, że przepisy kodeksu spółek handlowych nie zawierają żadnych bezpośrednich zakazów powierniczego wykonywania praw korporacyjnych. Zasadę tę, powszechnie akceptowaną w doktrynie, należy wywieść z natury stosunku spółki, która nie pozwala na oddzielenie uprawnień organizacyjnych (np. prawa uczestniczenia w zgromadzeniu wspólników) od uprawnień majątkowych (np. prawa do zysku). Akceptacja tej zasady gwarantuje, że nie wystąpią zagrożenia polegające na naruszeniu procesu prawidłowego funkcjonowania spółki, ponieważ zarówno uprawnienia majątkowe, jak i organizacyjne znajdują się w jednym ręku, a nie pozostaną w rozproszeniu pomiędzy kilkoma podmiotami. Tym różni się pozycja powiernika od pozycji np. zastawnika, który nie może wykonywać praw korporacyjnych, wynikających z zastawionego udziału. Identyczne wnioski wypływają z analogicznego zastosowania art. 509 § 2 k.c., który stanowi, że wraz z wierzycielnością przechodzą na nabywcę wszelkie związane z nią prawa. Status ten powiernik utraci dopiero w wyniku zwrotnego przeniesienia udziału<sup>35</sup>.

Jeżeli chodzi o zarząd prawami autorskimi, to art. 104 prawa autorskiego i prawach pokrewnych<sup>36</sup> zakłada, że organizacja zbiorowego zarządzania ma za zadanie sprawowanie zarządu oraz wykonywanie powierzonych praw

<sup>33</sup> P. Stec, *Powiernictwo w prawie polskim na tle porównawczym*, Zakamycze 2005, s. 234–244.

<sup>34</sup> R. Rykowski, *op. cit.*, s. 383–391.

<sup>35</sup> Orzeczenie SN Izba Cywilna 2006/1/11 (sygn. akt I CK 528/4).

<sup>36</sup> Ustawa z dnia 4 lutego 1994 r., O prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. z 2010 r. Nr 152, poz. 1016.

majątkowych. Pozycja prawna twórcy, który korzysta z usług organizacji jest wyjątkowa ze względu na więź łączącą go z zarządzającym podmiotem. Między nim a organizacją ma miejsce zobowiązanie, które określa uprawnienia stowarzyszenia do reprezentowania twórcy. Możliwe jest, aby stowarzyszenie reprezentowało twórcę niebędącego jego członkiem. Może to przybrać postać umowy powierniczej<sup>37</sup>.

### Sytuacja powiernika

W stosunku powierniczym powiernik zajmuje główną pozycję. Wynika to z przyśługujących mu uprawnień do władania rzeczą. Podstawowym obowiązkiem powiernika jest jego staranne działanie. Obowiązkiem powiernika jest zachowanie lojalności, sumienności w stosunku do powierzającego. Powiernik ma obowiązek zachowania wartości powierzonego mu majątku. Powiernik zajmuje się powierzonym majątkiem, zarządza nim zgodnie z treścią zawartej umowy. Umowa powiernicza powinna precyzować zakres obowiązków powiernika. Więź pomiędzy powierzającym a powiernikiem jest oparta na szczególnym zaufaniu stron, w związku z tym powiernik w zakresie nieokreślonym w umowie powierniczej ma swobodę działania oraz prawo samodzielnego decydowania o podjęciu czynności. Powiernik powinien starać się odseparować swój majątek osobisty od powierzonego. Powierzający z racji zajmowanej pozycji powiernika może wymagać więcej niż od modelowego zarządcy. Nadużycie przez powiernika dominującej pozycji prawnej może spowodować duże konsekwencje dla powierzającego. Powiernik powinien wykonywać swoje obowiązki ze świadomością wyjątkowej roli, jaką pełni<sup>38</sup>.

W powiernictwie typu zabezpieczającego powiernik powinien umożliwić powierzającemu dłużnikowi korzystanie z rzeczy. Powiernik powinien dbać o przewłaszczone rzeczy. Po spłacie długu ma obowiązek zwrotnego przeniesienia własności na powierzającego. Powinien chronić przewłaszczone rzeczy, gdyby osoba trzecia zgłaszała co do nich roszczenia.

Powiernik zarządzający cudzym majątkiem powinien sprawować nad nim opiekę i postępować z nim zgodnie z zawartą umową z powierzającym. Powiernik powinien osobiście wykonać swoje zadanie, gdyż w przypadku tych umów ma miejsce szczególne zaufanie stron. Wybierając powiernika, powierzający kieruje się jego kompetencją, rzetelnością i lojalnością. Jest to bardzo ważne, bowiem powiernik w przypadku zarządu powierniczego nabywa własność przewłaszczonych rzeczy. W zasadzie powiernik w podejmowaniu decyzji jest samodzielny<sup>39</sup>.

---

<sup>37</sup> P. Stec, *op. cit.*, s. 234–244.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> *Ibidem*.



## Ochrona powierzającego

Powiernik występuje w stosunkach zewnętrznych jako właściciel i nie jest ograniczony w stosunku do osób trzecich treścią umowy powierniczej. Takie ograniczenie w korzystaniu z przedmiotu umowy powiernictwa ma jedynie skutek pomiędzy stronami tej umowy. Zatem istotny jest wybór powiernika, bowiem czynności powiernicze można zaliczyć do czynności opartych na wzajemnym zaufaniu stron. Właściwy dobór powiernika jest bardzo ważny, gdyż istnieje ryzyko, że powiernik wykorzysta swoją uprzywilejowaną pozycję. W sytuacji, gdy powierzający decyduje się na skorzystanie z umowy powiernictwa, powinien zapoznać się z środkami prawnymi, za pomocą których może bronić się przed nieuczciwymi powiernikami. Zatem istotne jest, aby słuszne interesy powierzającego zostały zabezpieczone.

Umowa powiernictwa ma charakter obligacyjny. Zatem powstaje stosunek zobowiązaniowy i powierzający ma prawo oczekiwać, że powiernik spełni obowiązujące go świadczenie i zachowa się zgodnie z treścią umowy, zaspokajając przy tym interes powierzającego. Stąd też po stronie powierzającego powstaje roszczenie odszkodowawcze w stosunku do powiernika z tytułu niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania umownego<sup>40</sup>.

Zakres odpowiedzialności powiernika określa się w umowie powiernictwa. Można wskazać określone obowiązki, za których niespełnienie odpowiadać będzie powiernik. Aby powiernik ponosił odpowiedzialność odszkodowawczą, w majątku powierzającego musi powstać szkoda. Ponadto przesłanką odpowiedzialności powiernika jest adekwatny związek przyczynowy między powstałą szkodą a nienależytym wykonaniem lub niewykonaniem zobowiązania wynikającego z umowy powiernictwa. Powiernik odpowiada za normalne następstwa swojego zawinionego zachowania. Zgodnie z art. 6 k.c. wykazanie szkody spoczywa na powierzającym. Stąd też w celu lepszego zabezpieczenia swoich interesów, powierzający powinien umieścić w umowie powierniczej zapis dotyczący kary umownej. W takiej sytuacji w razie niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania wierzyciel otrzymałby sumę w zastrzeżonej na ten wypadek wysokości bez względu na wysokość poniesionej szkody<sup>41</sup>.

Wielokrotnie roszczenie odszkodowawcze z art. 471 k.c. nie jest w stanie w pełni zaspokoić interesu powierzającego. Powiernik w stosunkach zewnętrznych występuje jako właściciel powierzonej rzeczy, zatem wszelkie rozporządzenia składnikami majątku powierniczego w zasadzie są skuteczne i ważne. W miejsce zbytych przedmiotów wchodzi nowe prawa majątkowe, jednakże często uzyskane w zamian za powierzony przedmiot, świadczenie nie jest dla powierzającego ekwiwalentne.

---

<sup>40</sup> *Ibidem.*

<sup>41</sup> *Ibidem.*

Jedną z regulacji służącą do ochrony powierzającego jest art. 59 k.c. Na podstawie tego przepisu można stwierdzić, że powierzający mógłby żądać uznania umowy zawartej przez powiernika z osobą trzecią za bezskuteczną, zwłaszcza jeżeli przysługiwałoby mu zwrotne roszczenie do powiernika. Stosowanie tego artykułu do stosunków powierniczych nie budzi wątpliwości. Możliwe jest także zastosowanie tej regulacji w przypadku umów zbycia nieruchomości. Potwierdza to SN:

w razie zbycia własności nieruchomości przez osobę, która na podstawie umowy zlecenia nabyła poprzednio prawo własności nieruchomości we własnym imieniu z obowiązkiem późniejszego przeniesienia tej własności na zleceniodawcę, zleceniodawca uprawniony jest do żądania uznania umowy za bezskuteczną na podstawie art. 59 k.c., jeżeli zostaną spełnione dalsze przesłanki wymienione w tym przepisie<sup>42</sup>.

Powierzającemu przysługuje zatem roszczenie z art. 59 k.c., a skuteczność roszczenia będzie zależeć od braku dobrej wiary osoby trzeciej. Na powierzającym spoczywa ciężar udowodnienia, czy osoba trzecia działała w złej czy dobrej wierze. Dodać trzeba, że nie dotyczy to rozporządzeń nieodpłatnych, bowiem w takiej sytuacji osoba trzecia, nabywając rzecz od powiernika na podstawie umowy, która czyni całkowicie albo częściowo niemożliwym zadośćuczynieniu roszczeniu powierzającego, nie jest chroniona nawet w wypadku jej dobrej wiary.

Zdarza się, że w umowach powiernictwa roszczenia zwrotne powierzającego mają charakter warunkowy. W takiej sytuacji do ochrony interesu powierzającego zastosowanie będzie miał art. 92 k.c., tzn.

jeżeli czynność prawna obejmująca rozporządzenie prawem dokonana została pod warunkiem, późniejsze rozporządzenia tym prawem tracą moc z chwilą ziszczenia się warunku o tyle, o ile udaremniają albo ograniczają skutek ziszczenia się warunku.

W tym przypadku skuteczność roszczenia powierzającego również uzależniona jest od dobrej wiary osoby trzeciej<sup>43</sup>.

Analizując artykuły 59 i 92 k.c., należy stwierdzić, że w sytuacji gdy osoba trzecia działała w dobrej wierze, to powierzający nie ma możliwości odzyskania własności rzeczy powierzonej powiernikowi. Nieprawdopodobnie ważne jest to w umowach powiernictwa dotyczących nieruchomości. W celu zabezpieczenia swojego interesu, powierzający powinien ujawnić w księdze wieczystej roszczenie o zwrotne przeniesienie własności powierzonej nieruchomości, na wypadek ewentualnej potrzeby skorzystania z roszczenia z art. 59 lub 92 k.c. Zgodnie

<sup>42</sup> Wyrok SN z dnia 28 grudnia 1976 roku (sygn. akt III CRN 302/76).

<sup>43</sup> Patrz Art. 92 Kodeksu Cywilnego: „do osoby trzeciej nabywającej prawo na podstawie takiego rozporządzenia stosuje się odpowiednio przepisy o ochronie osób, które w dobrej wierze dokonały czynności prawnej z osobą nieuprawnioną do rozporządzania prawem”, za: P. Mikosik, *Środki ochrony prawnej powierzającego* [http://www.prawo.egospodarka.pl/78219\\_Umowa-powiernicza-srodki-ochrony-prawnej-powierzajacego,1,92,1.html](http://www.prawo.egospodarka.pl/78219_Umowa-powiernicza-srodki-ochrony-prawnej-powierzajacego,1,92,1.html) [dostęp: 5.08.2014].

z art. 17 ustawy o księgach wieczystych i hipotece<sup>44</sup> „przez ujawnienie w księdze wieczystej prawo osobiste lub roszczenie uzyskuje skuteczność względem praw nabytych przez czynność prawną po jego ujawnieniu”. Zatem nabywca nieruchomości nie mógłby powoływać się na swoją dobrą wiarę wobec powierzającego<sup>45</sup>.

Zagrożeniem dla powierzającego jest sytuacja, kiedy z majątku powiernika prowadzona ma być egzekucja. Powierzający może wówczas bronić swojego interesu za pomocą powództwa uregulowanego w art. 841 k.p.c. § 1: „osoba trzecia może w drodze powództwa żądać zwolnienia zajętego przedmiotu od egzekucji, jeżeli skierowanie do niego egzekucji narusza jej prawa”. Odnosząc to do umowy powiernictwa, osobą trzecią w rozumieniu tego przepisu jest powierzający, egzekucja zaś prowadzona będzie z majątku powiernika, gdzie prawa majątkowe powierzone są jego częścią. W celu wzmocnienia swojej pozycji powierzający może wprowadzić do umowy powierniczej postanowienie, na mocy którego wszczęcie postępowania egzekucyjnego przeciwko powiernikowi będzie stanowić warunek rozwiązujący umowę powiernictwa.

Zagrożeniem dla powierzającego jest również sytuacja, gdy powierzony majątek wejdzie do masy upadłościowej w wypadku upadłości powiernika. Zgodnie z art. 83 ustawy Prawo upadłościowe i naprawcze „nieważne są postanowienia umowy zastrzegające na wypadek ogłoszenia upadłości zmianę lub rozwiązanie stosunku prawnego, którego stroną jest upadły”. Zatem powierzający nie może wzmocnić swojej pozycji<sup>46</sup>.

Powierzającemu przysługują w zasadzie tylko środki ochrony o charakterze obligacyjnym. Wzmocnienie jego pozycji mogłoby nastąpić na przykład na skutek wprowadzenia zasady separacji mas majątkowych. Taki przypadek występuje w powierniczym rachunku bankowym, w ustawie o ochronie praw nabywców lokalu mieszkalnego lub domu jednorodzinnego. Na gruncie tej ustawy, gdy dojdzie do upadłości dewelopera, nabywca lokalu mieszkalnego albo domu jednorodzinnego będzie w innej sytuacji niż inni wierzyciele dewelopera. Klienci dewelopera mają uprzywilejowaną pozycję, która polega na tym, że zgromadzone środki na powierniczych rachunkach nieruchomości lub mieszkaniowych, gdzie realizowana jest inwestycja przez dewelopera, wchodzi do oddzielnej masy upadłości, i ta przeznaczona jest na zaspokojenie roszczeń klientów. Zatem w przypadku upadłości dewelopera, odrębność masy upadłości służy w pierwszej kolejności do zaspokojenia klientów, z pominięciem pozostałych wierzycieli. Jeżeli deweloper prowadzi w tym samym czasie kilka inwestycji, wówczas powstaje tyle mas upadłości, ile inwestycji w chwili ogłoszenia upadłości realizuje deweloper<sup>47</sup>.

---

<sup>44</sup> Ustawa z dnia 6 lipca 1982 r., O księgach wieczystych i hipotece, Dz.U. z 2013 r. poz. 707, 830, 941, 1289.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> P. Stec, *op. cit.*, s. 234–244.

<sup>47</sup> P. Zimmerman, *Rachunek powierniczy a postępowanie upadłościowe*, <http://www.nieruchomosci.egospodarka.pl/76417,Rachunek-powierniczy-a-postepowanie-upadlosciowe,1,79,1.html> [dostęp: 5.08.2014].

Zasady separacji mas majątkowych, która wzmocniałyby pozycję prawną fiducjanta bez uszczerbku dla pozycji prawnej powiernika – pozycji, która w znaczącym stopniu decyduje o przydatności powiernictwa dla współczesnego obrotu gospodarczego.

Z powyższych rozważań wynika, że istotnym jest uregulowanie treści umowy powierniczej tak, aby pozycja prawna powierzającego była chroniona w jak najszerszym stopniu. Ponadto umowa ta opiera się na zaufaniu stron, więc w celu zabezpieczenia swoich interesów powierzający powinien zawierać takie umowy tylko z osobami, do których ma zaufanie.

### **Zakończenie stosunku powierniczego**

Stosunek powiernictwa kończy się wolą stron albo stanowi o tym przepis ustawy. Na rozwiązanie stosunku powiernictwa ustawowego wpływ mają przepisy Kodeksu cywilnego – zakończenie urzędowania wykonawcy testamentu, albo przepisy prawa upadłościowego i naprawczego – powołanie i odwołanie syndyka. Przypadki rozwiązania z woli stron najczęściej wskazane są w zawartej umowie.

Przyczynami przewidzianymi w umowie na przykład może być: zawarcie umowy na czas określony lub zawarcie jej pod warunkiem rozwiązującym, jak również możliwość wypowiedzenia umowy. Na podstawie art. 746 k.c. ustawową przyczyną zakończenia umowy powierniczej może być wypowiedzenie zlecenia. Innym powodem może być niemożność wykonywania działalności powierniczej, np. wykreślenie spółki z rejestru.

Jeżeli chodzi o umowy typu zarządzającego, umowa kończy się po upływie czasu, po osiągnięciu zamierzonego celu bądź niemożności jego osiągnięcia.

Śmierć powiernika prowadzi do wygaśnięcia umowy powiernictwa. Natomiast w przypadku śmierci powierzającego stosunek powiernictwa trwa nadal.

Do zarządu powierniczego znajdują zastosowanie przepisy o zleceniu. Art. 747 k.c. mówi, że „umowa zlecenia nie wygasa wskutek śmierci dającego zlecenie chyba, że strony umówiły się inaczej”. Bez znaczenia dla trwania zarządu powierniczego jest śmierć powierzającego. Z kolei w przypadku śmierci powiernika zastosowanie ma art. 748 k.c. „W braku odmiennej umowy zlecenie wygasa wskutek śmierci przyjmującego zlecenie albo wskutek utraty przez niego pełnej zdolności do czynności prawnych”.

### **Podsumowanie**

Powiernictwo stanowi zbiorczą kategorię, która obejmuje swoim zakresem różnorodne postacie czynności powierniczych. Szerokie zainteresowanie tą instytucją tkwi w uświadomieniu sobie, jaką pozycję zajmuje osoba, która w sensie

ekonomicznym w pełni korzysta z prawa podmiotowego formalnie przysługującego innej osobie.

Umowa powiernictwa wydaje się skomplikowana tylko dlatego, że często należy odwoływać się do konstrukcji prawnych, które ukazują jedynie fragmentarycznie istotę tej instytucji. Zasada swobody umów daje prawo do uregulowania treści umowy powierniczej tak, aby określona pozycja była chroniona w jak najszerszym stopniu.

Dzięki rosnącej świadomości pod wpływem artykułów w prasie, programów telewizyjnych, ale przede wszystkich doświadczeń innych coraz więcej osób decyduje się na powierzenie spraw związanych z czynnościami prawnymi, także powiernictwem, specjalistom. Sprzyja temu także coraz większa dostępność do usług prawnych, a także możliwość uzyskania porady w wyspecjalizowanych portalach internetowych. Skorzystanie z pomocy prawnika daje pewność, poczucie bezpieczeństwa i ochrony interesów, pozwala również zachować anonimowość i ochronić inne poufne dane – choćby majątkowe. Nie do przecenienia jest również czas, który zyskujemy, powierzając sprawę osobie kompetentnej. Należy jednak pamiętać, że oddanie czynności powierniczej lub innej sprawy o charakterze prawnym w ręce prawnika nie zwalnia z zainteresowania prawem, w szczególności jego zmianami. Przepisy należy śledzić, bowiem według rzymskiej maksymy *ignorantia iuris nocet*.



Karolina Polańska

## UMOWY KONCERNOWE

### **Concern contracts**

The aim of this paper is to briefly describe concern contracts. In view of dynamic development of economic relations, there is a variety of contractual relations. The first part of the paper analyzes the causes of making corporations. Article describes internal and external economic objectives, contributing to the formation of koncernowych structures. Economic factors like development of enterprises result to concentration of capital within the framework of concern. The second part of the paper refers to division of concern contracts on vertical concern contracts and horizontal concern contracts. Content both type of contracts is analyzed with special regard into german law. Elaboration in next part presents character of concern contracts. It takes consideration in problem with residual polish regulation of concern contracts, included article 7 Code of Commercial Companies. In Poland concern contract is an unspecified agreement, meaning that it is not regulated by any legal act. The summary of the paper, based on the analysis of concern contracts, presents conclusions to form legal relations based on the principle of freedom of contract, favouring development of entrepreneurs. Considerations at this point lead to the conclusion that not every innominate contract is of a transitory nature. Certain innominate contracts are of a permanent nature and there is no need to put them in the statutory framework. Evolution of the economy leads to creation of new needs of entrepreneurs, for whom it is more convenient to be able to form binding relationship in a flexible way, which is in turn possible thanks to the freedom to contract.

**Key words:** concern contract, innominate contract, empirical contract, freedom of contract, holding law

## Wprowadzenie – przyczyny tworzenia koncernów

Od ponad dekady gospodarka polska rozwijają się w sytuacji obecności na rynku coraz większej liczby zagranicznych przedsiębiorców, co wymaga dokonania zmian w strukturach gospodarczych. Czynniki ekonomiczne, w tym rozwój przedsiębiorstw prowadzą do tworzenia się koncernów. Koncentracja kapitału pozwala przedsiębiorcom na podjęcie poważnych inwestycji.

Przez pojęcie koncernu należy rozumieć zgrupowanie prawnie samodzielnych przedsiębiorców, powiązanych stosunkiem dominacji – zależności, będącym wynikiem powiązań ustrojowych lub (i) umowy o podporządkowanie<sup>1</sup>. Istnieje wiele przesłanek, dla których lokowanie kapitałów w innych, wyodrębnionych prawnie jednostkach gospodarczych jest znacznie efektywniejszą formą rozwoju niż inwestowanie w wewnętrzną działalność własnego przedsiębiorstwa. Wyodrębnić można wewnętrzne i zewnętrzne cele gospodarcze, przyczyniające się do powstawania struktur koncernowych.

Zewnętrznym celem gospodarczym, prowadzącym do tworzenia koncernów jest dążenie przedsiębiorców do osiągnięcia przewagi nad pozostałymi, z uwagi na konkurencyjność tychże struktur. Powstawanie silnych przedsiębiorstw, wpływających na pozostałe wspomaga progresję w ich działalności i zarazem prowadzi do jej terytorialnej ekspansji.

Podstawowym celem wewnętrznym, możliwym do osiągnięcia w ramach koncernu jest wzrost efektywności, szybkości działalności i sprawności w zarządzaniu podmiotami wchodzącymi w jego skład<sup>2</sup>. Istotne znaczenie mają bowiem wydzielone w koncernie jednostki organizacyjne. Ponadto dla podmiotu podporządkowanego struktura taka stwarza szansę dofinansowania ze strony nowego wspólnika, jakim jest podmiot dominujący. Z kolei podmiot wiodący, dzięki podmiotowi zależnemu może rozszerzyć swoją działalność o konkretną dziedzinę.

## Umowy koncernowe – ogólna charakterystyka

Wśród struktur koncernowych *sensu stricto* wyróżnia się koncerny faktyczne – holdingi, i koncerny formalne – umowne. Te ostatnie oparte są jedynie na powiązaniach umownych (porozumieniach) i w literaturze przedmiotu określane są umowami koncernowymi. Zamiennie nazywa się je również umowami holdingowymi<sup>3</sup>, jednakże należy w tej kwestii opowiedzieć się za stanowiskiem części doktryny negującej to nazewnictwo<sup>4</sup>. Jeśli bowiem przyjmiemy dychotomiczny

---

<sup>1</sup> S. Włodyka, *Prawo koncernowe*, Zakamycze 2003, s. 22.

<sup>2</sup> A. Karolak, *Instytucja holdingu*, „Przegląd Ustawodawstwa Gospodarczego” 2001, nr 3, s. 6–7.

<sup>3</sup> M. Wojtyczek, *Dopuszczalność zawierania tzw. umów holdingowych w świetle przepisów kodeksu spółek handlowych*, „Prawo Spółek” 2002, nr 5, s. 28.

<sup>4</sup> S. Włodyka, *Prawo...*, *op. cit.*, s. 83.



podział koncernów na holdingi i koncerty umowne, to opieranie tych drugich na umowach holdingowych doprowadzi do zaburzenia rozłącznej systematyki pojęć. W ramach holdingów podporządkowanie ma charakter faktyczny, dlatego też pomiędzy podmiotem dominującym a podmiotem zależnym nie ma umów odnośnie do praw i obowiązków, wyznaczających stosunek dominacji – zależności. Powiązanie w holdingu może być kapitałowe, personalne lub majątkowe.

Umowami koncernowymi określa się czynności prawne, mające umowny charakter, w oparciu o które tworzone są koncernowe zgrupowania przedsiębiorstw<sup>5</sup>.

W Polsce regulacja prawa koncernowego ma charakter szczątkowy; opierając się na dorobku prawa niemieckiego<sup>6</sup> w tym zakresie, dokonuje się<sup>7</sup> podziału umów koncernowych na umowy w sprawie koncernu poziomego i umowy w sprawie koncernu pionowego. Jednakże koncern może być również tworzony w oparciu o: umowy o zarządzanie przedsiębiorstwem, umowy o najem, dzierżawę środków majątkowych przedsiębiorstwa<sup>8</sup>.

Poziome koncerty umowne, zwane również horyzontalnymi, to umowy, w ramach których pojedynczy przedsiębiorcy powierzają kierowanie nimi poprzez powołany specjalnie do tego celu organ. W związku z tym, że organ ten ma charakter stały, jego zadaniem jest zupełne kierownictwo całym koncernem. Jak sama nazwa wskazuje, w ramach poziomych koncernów umownych nie ma stosunku dominacji – zależności. Każdy podmiot w tym koncernie zajmuje równą pozycję. Zasadniczo organ kierujący takim koncernem nie posiada innej formy prawnej od wchodzących w skład koncernu podmiotów. Istnieją jednak horyzontalne koncerty umowne, w których organowi nadawana jest forma prawna jednej ze spółek kapitałowych<sup>9</sup>.

Wśród poziomych koncernów umownych wyróżnić można dwie ich formy. W jednej z nich funkcje kierownicze sprawuje wybrany w tym celu organ, tj. zarząd, rada nadzorcza. W drugiej formie do sprawowania funkcji reprezentacyjnych powołuje się osobę prawną, tzw. podmiot wiodący.

Przykładem poziomego koncernu umownego w ramach polskiego ustawodawstwa są zrzeczenia banków. W świetle przepisu art. 122 ust. 1 pr. bank.<sup>10</sup>, na podstawie umowy dopuszczalne są zrzeczenia banków. Nie ma natomiast żadnych wymogów we wspomnianej ustawie co do formy takiej umowy. Należy jednak przyjąć, że z uwagi na wymogi rejestracyjne, umowa zrzeszająca banki powinna mieć formę pisemną. Umowa ta musi nadto określać prawa i obowiązki zrzeszonych banków (art. 122 ust. 2 pr. bank.). Powstałe zrzeczenie

<sup>5</sup> S. Włodyka, *System prawa handlowego. Prawo Umów handlowych*, t. V, Warszawa 2011, s. 351.

<sup>6</sup> § 319 i n. niemieckiej ustawy o spółkach akcyjnych.

<sup>7</sup> S. Włodyka, *Prawo...*, *op. cit.*, s. 83.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 83–84.

<sup>9</sup> S. Włodyka, *System...*, *op. cit.*, s. 353.

<sup>10</sup> Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. Prawo bankowe (t.j. Dz.U. z 2014 r., poz. 586, 1133).

wraz z umową należy zgodnie z art. 122 ust. 3 pr. bank. zgłosić Komisji Nadzoru Finansowego.

W horyzontalnych koncernach umownych zawarte są m.in. postanowienia odnośnie do<sup>11</sup>:

- utworzenia organu koordynującego działania całego koncernu, sprecyzowania jego celów i poddania się w równym stopniu przez uczestników kierownictwu tego organu,
- sankcji prawnych za nieprzestrzeganie postanowień umowy koncernowej,
- sposobu partycypacji w kosztach, wynikającej z poddania się kierownictwu jednego organu.

Drugim rodzajem umów koncernowych są pionowe (wertykalne) koncerny umowne, zwane także umowami o podporządkowanie. Najbardziej rozbudowaną regulację prawną w tym zakresie mają Niemcy. Zawarta ona została w § 291 i n. ustawy o spółkach akcyjnych (AktG)<sup>12</sup>.

Umowy o podporządkowanie w niemieckim ustawodawstwie dzielone są na umowy o przejęcie kierownictwa (o decydującym kierownictwie, o zarządzaniu podmiotem zależnym) i umowy o odprowadzenie zysków. W praktyce obie te umowy mogą być zawarte razem, w ramach jednej umowy o podporządkowanie i nazywane są wówczas umową ograniczoną, albo oddzielnie, niezależnie od siebie. Jeżeli umowy o odprowadzanie zysku zawarte są łącznie z umową o przejęcie kierownictwa, to stosuje się do nich przepisy dotyczące zawarcia, ustania i zmiany umów ingerujących w zarządzanie, a także zabezpieczenia spółki, wierzycieli i akcjonariuszy ustępujących<sup>13</sup>.

W umowie o przejęcie kierownictwa po jednej stronie występuje spółka dominująca, a po drugiej spółka zależna – nad którą przejęte zostało kierownictwo, jednak jej organy nadal istnieją, ale zarząd jest zależny od spółki dominującej. Zarząd spółki zależnej deleguje swoje kompetencje decyzyjne na zarząd przedsiębiorstwa dominującego. Poprzez określenie wspólnego jednolitego kierownictwa władze spółki dominującej mogą osiągnąć cel, jakim jest szybkość decyzyjna i subordynacja spółki podporządkowanej.

W przepisach § 291–318 AktG do *essentialia negotii* umowy o przejęcie kierownictwa należy wskazanie podmiotu dominującego, stosunku podrzędności, wyrównania, tj. gwarantowanej dywidendy i rekompensaty, czyli możliwości nabycia w zamian za odpowiednią rekompensatę akcji akcjonariuszy zewnętrznych<sup>14</sup>. W myśl definicji umowy o przekazanie kierownictwa przedsiębiorstwem, jest to umowa ingerująca w zarządzanie przedsiębiorstwem, przez które spółka akcyjna albo komandytowo-akcyjna podporządkowuje kierowanie spółką inne-

<sup>11</sup> S. Włodyka, *Prawo...*, *op. cit.*, s. 86–88.

<sup>12</sup> *Aktiengesetz* z dnia 6 września 1965 r., BGBl. I S. 1089 ze zm.

<sup>13</sup> J. Warchoł, *Umowy koncernowe w prawie niemieckim (I). Klasyfikacja umów koncernowych – zagadnienia podstawowe*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2001, s. 36.

<sup>14</sup> S. Włodyka, *Prawo...*, *op. cit.*, s. 91.

mu przedsiębiorstwu (§ 291 ust. 1 AktG). Nie można nazwać umową o przekazanie kierownictwa umowy w sytuacji, gdy niezależne przedsiębiorstwa poddają się jednolitemu kierownictwu bez określenia warunku, że jedno z nich będzie zależne od drugiego przedsiębiorstwa zawierającego umowę. Zgodnie z § 15 w zw. z § 291 i 292 AktG przedsiębiorstwa powiązane tworzone są przez prawnie odrębne przedsiębiorstwa, będące stroną umowy, które zawierają umowy o przejęcie kierownictwa. Bezsprzecznie podmioty prawne, do których odnosi się umowa o decydującym kierownictwie, są pod wspólnym kierownictwem, co oddaje istotę koncernu umownego. Inne umowy o treści regulującej zarządzanie nie skutkują powstaniem koncernu umownego, lecz tworzą jedynie porozumienia pomiędzy przedsiębiorstwami<sup>15</sup>. W prawie niemieckim jedynie umowa o przejęcie kierownictwa stanowi bowiem umowę koncernu.

W związku z powyższym, inne umowy, które wnikają w zarządzanie, tj. wszelkie umowy o odprowadzanie zysku, o oddanie przedsiębiorstwa do użytkowania, o dzierżawę przedsiębiorstwa, jeżeli występują samoistnie, to nie stanowią koncernu umownego, lecz jedynie wiążą przedsiębiorstwa.

Do *accidentalialia negotii* umowy o przekazanie kierownictwa zaliczyć należy po pierwsze ustalenie kwoty lub stosunku proporcjonalności, stanowiącego współmierne wyrównanie<sup>16</sup>. W prawie niemieckim wysokość wyrównania ustalana może być w dowolny sposób (§ 304 ust. 3 z. 2 AktG). Ustawa podkreśla jednak, że wyrównanie musi być „odpowiednie” i wymaga zgody walnego zgromadzenia, podjętej 3/4 kapitału akcyjnego, reprezentowanego na przedstawioną w umowie wysokość wyrównania. Jeśli uregulowane w umowie wyrównanie nie jest odpowiednie, to ustawa nie przewiduje skutku w postaci nieważności umowy. Skutek taki jest przewidziany, gdy umowa w ogóle nie zawiera postanowień odnośnie do wyrównania.

Kolejnym podmiotowo istotnym elementem umowy przejęcia kierownictwa jest kwestia postanowienia o odstąpieniu od wyrównania, w efekcie czego spółka dominująca jest w posiadaniu całego kapitału akcyjnego spółki zależnej. W umowie można również określić wysokość stosownej rekompensaty. Występuje w tym miejscu dowolność w decydowaniu o wysokości rekompensaty w zależności np. od sytuacji ekonomiczno-finansowej spółki, notowań akcji. Ponadto, w przedmiotowej umowie można ograniczyć termin zobowiązania do nabycia akcji oraz uregulować kwestie zakresu wiążących poleceń. W przypadku zawarcia postanowienia wykluczającego możliwość wydawania wiążących niekorzystnych poleceń kierowniczych spółce zależnej, spółka dominująca jest nimi związana<sup>17</sup>.

W umowie o zarządzanie podmiotem zależnym często zamieszcza się postanowienia o organach koncernu, powołuje się zarząd koncernu, którym jest

<sup>15</sup> J. Warchoł, *op. cit.*, s. 36.

<sup>16</sup> Z. Radwański, *Prawo cywilne. Część ogólna*, Warszawa 1997, s. 209.

<sup>17</sup> J. Warchoł, *op. cit.*, s. 39.

zarząd spółki dominującej, oraz radę koncernu, w skład której wchodzi prezesi zarządów spółek podporządkowanych. Praktyczne jest także uregulowanie wymiany wzajemnych świadczeń, sprawozdawczości w ramach koncernu i obiegu informacji, dokumentów<sup>18</sup>.

Doniosłe znaczenie przy umowie o zarządzanie podmiotem podporządkowanym ma także sposób, w jaki spółka wiodąca wykonuje pozycję nadrzędną nad spółką podporządkowaną. Organ podmiotu wiodącego wydaje bowiem prawnie wiążące wskazówki podmiotowi podporządkowanemu, przy czym zarząd tego ostatniego ma obowiązek stosowania się do nich. Dopuszczalne jest udzielanie wskazówek negatywnych, czyli niekorzystnych dla podmiotu podporządkowanego. Zarząd ma prawo odmówić wykonania wskazówek niekorzystnych, jeśli stopień szkodliwości polecenia dla spółki podporządkowanej jest nieproporcjonalny w stosunku do zysków całego koncernu. Do niekorzystnych poleceń podmiot podporządkowany może się nie zastosować, jeżeli polecenie w sposób bezprawny narusza jego interes. Jednak zakres tego uprawnienia musi zostać dokładnie określony w umowie. Zgodnie z § 309 ust. 2–4 AktG, podmiot dominujący przy udzielaniu poleceń podmiotowi zależnemu zobowiązany jest do zachowania staranności dobrego i sumiennego kierownika, pod rygorem odpowiedzialności odszkodowawczej.

Odmienności w treści stosunków podporządkowania w ramach pionowych koncernów umownych zachodzą odnośnie do jakości powiązań między zarządami podmiotów w koncernie. W tym zakresie nauka prawa rozróżnia trzy modele – separacyjny, kolegialny, portfelowy.

Model separacyjny charakteryzuje pełna rozdzielność pomiędzy zarządem podmiotu dominującego a zarządami podmiotu zależnego, nawet w kwestiach organizacyjnych. Zarządy spółki dominującej i spółki zależnej współdziałają ze sobą poprzez przekazywanie informacji i decyzji. W modelu kolegialnym powołany jest wspólny, kolegialny organ podmiotów koncernu, tzw. komitet (kolegium) koncernu, przygotowujący decyzje, podejmowane następnie przez zarząd spółki wiodącej. W skład komitetu koncernu wchodzi wybrani członkowie zarządów spółek dominujących i zależnych. W modelu portfelowym konkretni członkowie zarządu podmiotu dominującego przydzielani są do zarządów poszczególnych spółek podporządkowanych. Pełnią w nich funkcję rzeczników interesów podmiotu dominującego. Nie posiadają kompetencji decyzyjnych. Ma je bowiem zarząd podmiotu podporządkowanego<sup>19</sup>.

W umowach o podporządkowanie uregulowane są uprawnienia podmiotu dominującego względem podmiotu zależnego, które można podzielić na cztery kategorie<sup>20</sup>. Do pierwszej kategorii uprawnień należy planowanie w szerokim znaczeniu, tj. reklama, dokonywanie badań, analiz, ocena projektów, propozy-

<sup>18</sup> S. Włodyka, *Prawo...*, *op. cit.*, s. 92.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 94.

<sup>20</sup> Idem, *System...*, *op. cit.*, s. 358–360.

cje wstąpienia na nowe obszary działalności itp., pozwalające osiągnąć ogólnie pojmowany cel koncernu. Drugim uprawnieniem jest organizowanie wszelkich zasad funkcjonowania koncernu, kierunków jego rozwoju, aktywizacji, precyzowanie kierunków współpracy, formowanie polityki kadry pracowniczej. Kolejnym uprawnieniem podmiotu dominującego jest sprawowanie kierownictwa w zakresie m.in. inwestowania, dokonywania przepływu środków, pozyskiwania obcego kapitału, kształtowanie stosunków społecznych. Ostatnim z podstawowych uprawnień jest kontrola, sprawowana nad realizacją zadań polityki finansowej koncernu, weryfikacja wyników, osiąganych przez koncern, analiza sytuacji ekonomiczno-finansowej i wyników bilansowych.

Drugą kategorią umów o podporządkowanie jest umowa o odprowadzanie zysku. Zgodnie z treścią takiej umowy podmiot zależny zobowiązuje się do odprowadzenia osiągniętego zysku do podmiotu dominującego. Zobowiązanie to jest *essentialia negotii* umowy, chronione wszelkimi sankcjami prawa cywilnego.

W umowie o odprowadzanie zysku występują trzy możliwości, w ramach których spółka zależna zobowiązuje się do całkowitego odprowadzania zysku, całkowitego lub częściowego połączenia zysku lub częściowego odprowadzenia zysku do spółki dominującej<sup>21</sup>.

Ustawowym minimum umowy o odprowadzanie zysków są postanowienia odnośnie do zakresu i sposobu odprowadzania przez spółkę zależną jej zysku na rzecz spółki dominującej.

W oparciu o bezwzględnie obowiązujący przepis § 301 AktG, zabezpieczone zostały interesy spółki dominującej i jej wierzycieli poprzez wskazanie w umowie najwyższej kwoty odprowadzanego zysku. Wobec braku odpowiedniej regulacji w tym zakresie w prawie polskim, istotne będą postanowienia umowy.

Umowa o odprowadzenie zysku w niemieckim ustawodawstwie nie prowadzi do powstania koncernu umownego.

### **Charakter prawny umów koncernowych**

Umowy koncernowe jako rodzaj porozumień gospodarczych mają charakter umów organizacyjnych, podobny do umów założycielskich, gdyż odnoszą się do ustroju prawnego spółki zależnej, lecz nie tworzą go na nowo, tylko zmieniają dotychczasowy. W wyniku zawarcia porozumienia koncernowego zmiana ulega bowiem cel działalności spółki zależnej, który obejmuje również interes koncernu. Porozumienia koncernowe prowadzą również do zmian sytuacji prawnej wspólników, przede wszystkim wspólników spółki zależnej. Umowy te zawierają zatem postanowienia konstytutywno-normatywne, cechuje je ciągłość i długotrwałość.

---

<sup>21</sup> J. Warchoła, *op. cit.*, s. 9.

Umowy o podporządkowanie mają charakter konsensualny i zobowiązujący. W związku z tym, że są zawierane pomiędzy podmiotem dominującym a każdym podmiotem zależnym z osobna, mają charakter dwustronny<sup>22</sup>. Nie dotyczy to jednak poziomych koncernów umownych.

W polskim ustawodawstwie problematyka umów koncernowych ma charakter szczątkowy. Wzorować zatem w tym zakresie należy się na dorobku państw obcych, przede wszystkim na prawie niemieckim.

### **Podstawa prawna zawierania umów koncernowych w ramach polskiego ustawodawstwa**

W związku z tym, że w przepisach kodeksu spółek handlowych<sup>23</sup> brak jest regulacji prawnej dotyczącej koncernu umownego, treść takiej umowy kształtowana jest cywilistyczną zasadą swobody umów, wynikającą z art. 353<sup>1</sup> k.c.<sup>24</sup> Zgodnie z powołanym przepisem granice swobody umów odnoszą się do treści, jak i celu stosunku prawnego kształtowanego przez strony umowy<sup>25</sup>. Należy jednak pamiętać, iż swoboda umów nie ma charakteru absolutnego i tak jak w każdym systemie prawnym ograniczona jest ustawą, właściwością stosunku i zasadami współżycia społecznego.

Zatem w polskim ustawodawstwie umowy koncernowe są umowami nie-nazwanymi, zawieranymi w praktyce, dlatego też mają empiryczny charakter<sup>26</sup>. Do zmian w prawie polskim w tym zakresie doszło z momentem wprowadzenia art. 7 k.s.h., regulującego obowiązek rejestracji umowy przewidującej zarządzanie spółką zależną i umowy przewidującej przekazywanie zysku przez spółkę zależną. Przepis ten nie wskazuje jednak obligatoryjnych elementów umów o podporządkowanie.

Niewątpliwie art. 7 k.s.h. ma znaczenie normatywne<sup>27</sup>. Przede wszystkim przepis ten poprzez wymienienie dwóch umów koncernowych – umowy o zarządzanie spółką zależną i umowy o odprowadzanie zysku – potwierdza dopuszczalność ich zawierania w prawie polskim. Stanowi to zatem pewne ukierunkowanie zasady swobody umów z zastrzeżeniem, że obydwie z tych umów są akceptowane przez ustawodawcę. Co istotne, art. 7 k.s.h. nie należy interpretować w ten sposób, że ogranicza on zasadę swobody umów, nie zezwalając na możliwość zawierania innych umów o podporządkowanie niż wymienione w tym przepisie<sup>28</sup>.

<sup>22</sup> S. Włodyka, *System...*, *op. cit.*, s. 364–366.

<sup>23</sup> Ustawa z dnia 15 września 2000 r. Kodeks spółek handlowych (t.j. Dz.U. z 2014 r. poz. 265, 1161).

<sup>24</sup> Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (t.j. Dz.U. z 2014 r. poz. 121, 827).

<sup>25</sup> M. Safjan, [w:] K. Pietrzykowski, *Kodeks cywilny. Komentarz*, t. 1, Warszawa 2011, s. 1262.

<sup>26</sup> S. Włodyka, *Prawo...*, *op. cit.*, s. 105.

<sup>27</sup> M. Poźniak-Niedzielska, *Funkcjonowanie spółki dominującej w świetle przepisów k.s.h.*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2002, nr 10, s. 6.

<sup>28</sup> J.A. Strzępka, E. Zielińska, [w:] J.A. Strzępka, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, Warszawa 2012, s. 21.

Ponadto, z przepisu art. 7 § 1 k.s.h. wynika, że w umowie przewidującej zarządzanie spółką zależną i w umowie przewidującej przekazywanie zysku przez taką spółkę powinno się zamieścić dwa postanowienia, regulujące odpowiedzialność spółki dominującej za szkodę wyrządzoną spółce zależnej z tytułu niewykonania i nienależytego wykonania umowy oraz o odpowiedzialności spółki dominującej za zobowiązania spółki zależnej względem jej wierzycieli. Klauzule te mają jednak charakter propozycji ustawodawcy, w związku z czym nie ma obowiązku wprowadzania ich do umów koncernowych. Świadczy o tym art. 7 § 2 k.s.h., zgodnie z którym zgłoszeniu do sądu rejestrowego podlega również okoliczność, że umowa koncernowa nie normuje lub wyłącza odpowiedzialność spółki dominującej.

W świetle powszechnie obowiązujących przepisów prawa polskiego umowy koncernowe są zjawiskiem stosunkowo nowym, w związku z czym regulacje prawne nie są do niego dostosowane. Brak jest ustawowej typizacji tych umów zarówno w prawie cywilnym, jak i w prawie spółek handlowych. Należy jednak opowiedzieć się przeciwko regulacji ustawowej umów koncernowych. Możliwość kształtowania stosunków prawnych w oparciu o zasadę swobody umów sprzyja bowiem rozwojowi przedsiębiorstw. Ponadto, do umów koncernowych zastosowanie mają odpowiednie przepisy Kodeksu cywilnego. W oparciu o te przepisy powinno się rozwiązywać ewentualne spory i wątpliwości, wynikające z zawierania umów koncernowych.

W zakresie regulacji problematyki prawa koncernowego polski ustawodawca nie nawiązał do prawa niemieckiego, mając na uwadze, że pełna regulacja tej materii w Niemczech skomplikowała tylko istniejącą w tym zakresie praktykę, z uwagi na wyłonienie się nowych, dotychczas nieznanych problemów prawnych<sup>29</sup>.

Regulacja umów o podporządkowanie uwidacznia się w dwóch kwestiach. Mianowicie, art. 7 k.s.h. zawiera normę dotyczącą rejestracji niektórych umów koncernowych, w tym przede wszystkim umów w ramach koncernów pionowych. Przepis ten nie określa kształtu i treści tych umów. Warto zwrócić uwagę, że powołany przepis pomija umowy tworzące koncerny poziome. Ponadto, regulację umów koncernowych zawarto w przepisach szczególnych, dotyczących tzw. grup kapitałowych – grup podatkowych i grup bankowych. Unormowane zostały w tym przedmiocie niezbędne składniki przewidzianych w nich obligatoryjnych umów koncernowych, będących uzupełnieniem powiązań korporacyjnych, gdyż w ich wyniku tworzą się koncerny mieszane.

---

<sup>29</sup> A. Szumański, [w:] S. Sołtysiński, A. Szajkowski, A. Szumański, J. Szwaja, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, t. 1, Warszawa 2011, s. 139.

## **Podsumowanie**

Reasumując, mimo braku ustawowej typizacji umów koncernowych w polskim prawie, są one w pełni dopuszczalne na jego gruncie na zasadzie swobody umów, zawartej w art. 353<sup>1</sup> k.c. Nie sprzeciwiają się one bowiem żadnemu z ograniczeń tej zasady, a ponadto art. 7 k.s.h. potwierdza ich zgodność z prawem. Zatem ostateczne uregulowanie tej problematyki pozostawiono woli stron. Umowa koncernowa jako umowa nienazwana wykazuje trwały charakter i nie powinna do czekać się ustawowej regulacji. Ściśle określone ramy ustawowe w przypadku tej umowy uniemożliwiłyby przedsiębiorcom elastyczne kształtowanie wiążących ich relacji prawnych w stosunku do zmieniających się potrzeb.

Zawieranie umów koncernowych jest coraz częściej spotykane w praktyce, gdyż celem powstawania tych struktur jest oczekiwany wzrost efektywności. Na skutek powstałych bowiem zależności kapitałowych pomiędzy uczestnikami koncernu zyskowność całej struktury staje się większa aniżeli zyskowność poszczególnych spółek tworzących koncern.



**Kamila Stefanek**

**KOMISJE WOJEWÓDZKIE  
DO SPRAW ORZEKANIA O ZDARZENIACH MEDYCZNYCH**

**Regional Commission  
for Evaluation of Medical Events**

The amendment to provisions of the patients' rights & Patient Rights Advocate Act came into force on 1 January 2012. In assumptions mentioned act was intended to become breakthrough in regulations regarding the so-called „medical malpractice”. The legislator introduced to the indicated above act, the new section 13a titled „Principles and procedures for compensation and redress in the event of medical incidents”. The amendment to the Act introduced the new alternative way of pursuing claims regarding tort liability associated with medical malpractice. However the intention of the amendment itself was right in practice many affected need to assert their rights in court, because possibilities of extrajudicial way of compensation are insufficient in many ways. This study contains detailed analysis of legal regulations regarding extrajudicial way of compensation adopted by the polish legislator and also indicates theirs advantages and disadvantages. The study also proposes several ideas that could improve the current system of extrajudicial way of compensation damages caused by „medical malpractice”.

**Key words:** liability for damages for medical malpractice, medical incident, medical event, medical malpractice, extrajudicial way of compensation

## Wprowadzenie

28 kwietnia 2011 r. znowelizowano ustawę o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta<sup>1</sup>. Ustawa nowelizująca weszła w życie z dniem 1 stycznia 2012 r. i w założeniu miała stanowić przełom w regulacjach dotyczących odpowiedzialności za „błędy medyczne”. Ustawodawca wprowadził do ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta, rozdział 13a pt. *Zasady i tryb odszkodowania i zadośćuczynią w przypadku zdarzeń medycznych*. Nowelizacja ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta wprowadziła alternatywny sposób dochodzenia roszczeń pozostających w związku z błędami w sztuce medycznej, w stosunku do dotychczasowego uregulowania ogólnych zasad odpowiedzialności cywilnej. W myśl przepisów wspomnianego rozdziału 13a, roszczeń wynikających ze zdarzeń medycznych można dochodzić przed Wojewódzką Komisją ds. orzekania o zdarzeniach medycznych (zwana dalej: Komisją orzekającą).

Głównym celem analizowanej regulacji jest umożliwienie pacjentom uzyskania odszkodowania za błędy medyczne w sposób uproszczony i mniej sformalizowany w stosunku do drogi sądowej, a zatem na drodze postępowania pozasądowego i bez konieczności udowodnienia winy lekarzowi<sup>2</sup>. Inną przyczyną wprowadzenia do polskiego systemu prawnego uproszczonego modelu kompensacji szkód była chęć przyspieszenia procesu uzyskania odszkodowania, a także zmniejszenie kosztów jego dochodzenia. Obecnie procesy sądowe o odszkodowania za błędy w sztuce medycznej są długotrwałe i wiążą się z wysokimi kosztami związanymi z procesem (jak na przykład koszty opinii biegłego)<sup>3</sup>, oraz z kosztami zastępstwa procesowego. Wprowadzenie alternatywnego sposobu dochodzenia odszkodowania ma stanowić swoiste remedium na tę niedogodność.

Idea wprowadzenia do polskiego systemu prawnego ubezpieczeniowego modelu uzyskiwania odszkodowań za błędy medyczne ma swoje źródła w regulacjach prawnych państw skandynawskich. Początkowo kraje nordyckie przewidywały koncepcję dobrowolnego ubezpieczenia społecznego, w myśl którego placówki medyczne zobowiązane były do kompensacji szkód poniesionych w związku z leczeniem. System taki zasadniczo upraszczał realizację roszczeń, gdyż nie rozstrzygano o błędach pracowników medycznych. Uregulowanie takie, jako spełniające swoje zadanie w zakresie pozyskiwania odszkodowań, stało się obowiązkowe, albowiem znowelizowano ustawę o poszkodowanych pacjentach i wprowadzono model alternatywnej w stosunku do drogi sądowej kompensacji

<sup>1</sup> Ustawa z dnia 28 kwietnia 2011 r. o zmianie ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta oraz ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych, Dz.U. 2011 Nr 113, poz. 660.

<sup>2</sup> Teza z uzasadnienia projektu ustawy o zmianie ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta oraz ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych, druk sejmowy nr 3488, dostępny na stronie internetowej sejm.

<sup>3</sup> K. Bączyk-Rozwardowska, *Zdarzenia medyczne, jako podstawa odszkodowania w pozasądowych procesach*, „Medical Tribune” 2011, nr 17, s. 14.

szkód medycznych, który opiera się na zasadzie wysokiego prawdopodobieństwa<sup>4</sup>, a nie na zasadzie winy lekarza. Tym samym znacznie ograniczyła się liczba postępowań sądowych w tym zakresie, a zasadnicze znaczenie w szwedzkim modelu naprawiania szkód wynikłych z błędów medycznych mają ubezpieczenia społeczne<sup>5</sup>.

## Zdarzenie medyczne

Zasadnicze znaczenie w postępowaniu przed Wojewódzkimi Komisjami ds. orzekania o zdarzeniach medycznych ma pojęcie zdarzenia medycznego. W myśl art. 67a PrPacjentU przepisy o uproszczonym systemie odszkodowań stosuje się w przypadku zakażeń pacjenta biologicznym czynnikiem chorobotwórczym, w przypadku uszkodzenia ciała, wywołania rozstroju zdrowia lub śmierci pacjenta, które są konsekwencją działań niezgodnych z aktualną wiedzą medyczną, w zakresie diagnozy, leczenia lub zastosowania produktu leczniczego, bądź wyrobu medycznego.

Z podanej wyżej definicji można wywnioskować, że choć ustawodawca posługuje się pojęciem zdarzenia medycznego, to mamy do czynienia z błędem medycznym. Działanie lekarza musi być bowiem niezgodne z aktualną wiedzą medyczną. Czynnikiem ten jest jednym z najważniejszych elementów definicji błędu w sztuce medycznej<sup>6</sup>. Pojęcie zdarzenia medycznego jest ogóle i nieostre, co pozostawia szerokie pole interpretacyjne dla Komisji orzekającej. Mając na względzie przytoczoną powyżej definicję zdarzenia medycznego, należy podkreślić, że możliwość dochodzenia odszkodowania zachodzi, jeżeli powstanie szkoda „medyczna”, a zatem dojdzie do zakażenia, uszczerbku na zdrowiu, uszkodzenia ciała lub śmierci pacjenta. Podobnie jednak jak w przypadku odpowiedzialności cywilnej realizowanej na drodze sądowej konieczne jest ziszczenie się określonych przesłanek. Obligatoryjnie musi zaistnieć szkoda, zdarzenie wywołujące szkodę, oraz związek przyczynowy<sup>7</sup>. Na podstawie tych przesłanek Komisja orzekająca stwierdza, czy doszło do zdarzenia medycznego, czy też nie. Stwierdzeniu podlega tylko, czy doszło do wstąpienia szkody majątkowej lub niemajątkowej

<sup>4</sup> Z uzasadnienia projektu ustawy o zmianie ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta oraz ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych.

<sup>5</sup> E. Kowalewski, M. Śliwka, M. Wałachowska, *Kompensacja szkód wynikłych z „błędów medycznych”*. *Ocena projektowanych rozwiązań prawnych*, „Prawo i Medycyna” 2010, nr 4, s. 22–23.

<sup>6</sup> Jednakże zaznaczyć też trzeba, że pojęcie zdarzenia medycznego ma charakter nieco szerszy niż pojęcie błędu. Z definicji błędu w sztuce medycznej wynika jednoznacznie, że doznanie uszczerbku w związku z zastosowaniem produktu leczniczego czy wyrobu medycznego nie mieści się w zakresie przedmiotowym tego pojęcia. Poza sferą błędów lekarskich *sensu stricto* pozostają także zakażenia szpitalne czy pozostawienie w ciele pacjenta narzędzi chirurgicznych. Jednakże wydaje się, że słusznym jest rozszerzenie zakresu pojęcia błędu o tego rodzaju uszczerbki.

<sup>7</sup> D. Karkowska, *Ustawa o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta. Komentarz*, Warszawa 2012, s. 478.

(krzywdy). W zakresie ustaleń komisji orzekającej bez znaczenia pozostaje wina lekarza, a zatem także jej stopień.

Istotne znaczenie w procesie dochodzenia odszkodowania za zdarzenia medyczne, ma przepis art. 67a ust. 2, który stanowi, że przepisy tego rozdziału stosuje się do zdarzeń medycznych, które zostały udzielone w szpitalu. Takie uregulowanie budzi kontrowersje. Rodzi bowiem wątpliwości natury konstytucyjnej, gdyż „Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne”<sup>8</sup>. W myśl zasady równości, wszystkie podmioty prawa znajdujące się w takiej samej lub podobnej sytuacji prawnej powinny być traktowane tak samo, lub podobnie z uwzględnieniem występujących różnic<sup>9</sup>. W tym wypadku zasada równości została naruszona, gdyż dla pacjenta nie ma znaczenia miejsce popełnienia błędu. Istotny jest sam fakt poniesienia szkody w związku ze zdarzeniem medycznym. System kompensacji szkód medycznych miał w założeniu stanowić alternatywną drogę dochodzenia roszczeń dla każdego pacjenta, który poniósł szkodę w związku z błędem medycznym. Wedle obecnie obowiązującego prawa dochodzi do dyskryminacji poszkodowanych niebędących pacjentami szpitali, ponieważ dla nich możliwa jest tylko droga sądowa<sup>10</sup>. Pominięta została możliwość popełnienia błędu przede wszystkim przez pogotowie ratunkowe czy też błędu medycznego w przypadku leczenia ambulatoryjnego. W uzasadnieniu do tych przepisów ustawodawca wskazuje, że:

[...] Objęcie projektowaną ustawą zmieniającą tylko zdarzeń mających miejsce w szpitalach wiąże się także z tym, że bardziej skomplikowane procedury medyczne, w przypadku, których większe jest ryzyko zaistnienia błędu medycznego, są wykonywane w szpitalach<sup>11</sup>.

Taką argumentację należy uznać za nietrafioną. Popełnienie błędu w sztuce medycznej może nastąpić na każdym etapie postępowania leczniczego albo zabezpieczającego, a zatem także w przypadku udzielania pomocy lekarskiej na ulicy przez lekarza pogotowia ratunkowego. Tak na przykład kiedy lekarz nie rozpozna zawału serca i stwierdzi, że pacjent jest w stanie upojenia alkoholowego, co spowoduje jego śmierć, lub użyje niewysterylizowanych narzędzi, które spowodują zakażenie pacjenta. Błąd może zostać popełniony w gabinecie stomatologicznym czy okulistycznym, a do zakażenia pacjenta może dojść w gabinecie zabiegowym przychodni rejonowej. Dlaczego zatem poszkodowani pacjenci w takich przypadkach nie mają dostępu do uproszczonego systemu odszkodo-

<sup>8</sup> Art. 32 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

<sup>9</sup> P. Tuleja, [w:] *Prawo konstytucyjne RP*, red. P. Sarnecki, Warszawa 2008, s. 160.

<sup>10</sup> D. Karkowska, *op. cit.*, s. 481.

<sup>11</sup> Teza z uzasadnienia projektu ustawy o zmianie ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta oraz ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych, druk sejmowy nr 3488, dostępny na stronie internetowej sejmu: <http://orka.sejm.gov.pl/SQL.nsf/poskomprocal?OpenAgent&4&3488>.

wawczego? Taka regulacja jest przejawem niekonsekwencji ustawodawcy, który nawet w uzasadnieniu do omawianej nowelizacji podnosi, że istnieje

Potrzeba podjęcia prac nad ustawą umożliwiającą każdemu pacjentowi dochodzenie odszkodowania z tytułu błędu medycznego bez konieczności występowania na drogę sądową<sup>12</sup>.

W zakresie tego uregulowania doszło zatem do rażącego naruszenia konstytucyjnej zasady niedyskryminacji obowiązującej na podstawie Ustawy Zasadniczej, w związku z czym przepis ten powinien zostać poddany do rozpoznania przez Trybunał Konstytucyjny pod kątem jego zgodności z Konstytucją RP.

### **Krąg uprawnionych do dochodzenia odszkodowania**

Kolejną kwestią związaną z uzyskaniem odszkodowania za zdarzenie medyczne jest krąg podmiotów uprawnionych do złożenia wniosku o odszkodowanie. Zgodnie z art. 67b PrPacjentU legitymowanymi do złożenia stosownego wniosku są: poszkodowany, jego przedstawiciel ustawowy lub spadkobierca pacjenta. Największe wątpliwości budzi w tym uregulowaniu pojęcie spadkobierców. Takie określenie legitymowanych jest oderwane od zasad ogólnych występujących w prawie cywilnym. Powstaje zatem sytuacja, w której różny jest krąg podmiotów czynnie legitymowanych do dochodzenia odszkodowania w trybie sądowym i pozasądowym. W odniesieniu do „spadkobierców” dochodzi do uzależnienia naprawienia szkody od bycia spadkobiercą, a co za tym idzie uzyskania stwierdzenia nabycia spadku<sup>13</sup>. Takie ujęcie nie wydaje się zbyt szczęśliwe. W pewnym sensie znowu dochodzi do dyskryminacji grupy podmiotów na tle tego uregulowania. W trybie pozasądowym nie zostanie zaspokojone roszczenie osoby, która faktycznie poniosła koszty związane z leczeniem i pogrzebem poszkodowanego, jeżeli nie jest ona spadkobiercą.

Rozważmy teraz, w którym przypadku bezdziejna poszkodowana pozostawała w nieformalnym związku ze swoim partnerem, który w całości finansował jej leczenie, a poszkodowana zmarła, nie pozostawiając testamentu. W takiej sytuacji partner poszkodowanej, który poniósł rzeczywistą szkodę, nie jest legitymowany do żądania do jej naprawienia. Nie pozostaje bowiem w kręgu spadkobierców ustawowych. Natomiast roszczenie może zgłosić spadkobierca ustawowy, który w związku ze śmiercią poszkodowanej nie poniósł żadnej szkody. W takiej sytuacji konkubent ma możliwość dochodzenia swoich roszczeń tylko na drodze sądowej, gdyż tylko w drodze postępowania procesowego możliwe jest zaspoko-

---

<sup>12</sup> Teza z uzasadnienia projektu ustawy o zmianie ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta oraz ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych.

<sup>13</sup> E. Kowalewski, M. Śliwka, M. Wałachowska, *op. cit.*, s. 27.

jenie jego roszczenia w związku ze szkodą poniesioną na skutek błędu medycznego. Podobnie rzecz się ma w przypadku osób, które pozostawały w stosunku zależności finansowej od poszkodowanego. W zakresie tej regulacji uznać trzeba, że jeżeli ustawodawca nie chciał korzystać z powszechnie przyjętej terminologii Kodeksu cywilnego, to należałoby pojęcie spadkobierców, zamienić na „osoby bliskie”. Tylko w taki sposób zapis w rozdziale 13a PrPacjentU ma szansę uregulować dochodzenie odszkodowania w sposób alternatywny.

Z punktu widzenia uzyskania odszkodowania za zdarzenie medyczne na drodze pozasądowej najistotniejsze są dwie kwestie: problem ustalenia zaistnienia zdarzenia medycznego i zakres odszkodowania.

### **Rozstrzygnięcie Komisji Wojewódzkiej ds. orzekania o zdarzeniach medycznych**

Zgodnie z art. 67j ust. 1 PrPacjentU Komisja orzekająca wydaje orzeczenie o zdarzeniu medycznym lub jego braku wraz z uzasadnieniem. W myśl wskazanego wyżej przepisu komisja orzekająca stwierdza tylko, czy doszło do zdarzenia medycznego będącego następstwem postępowania niezgodnego z wiedzą medyczną, czy też nie. Komisja nie ma możliwości rozstrzygnięcia w kwestii rozmiaru poniesionej szkody ani w zakresie wysokości należnego odszkodowania czy zadośćuczynienia. Jej kompetencje kończą się na stwierdzeniu, czy doszło do popełnienia błędu, a zatem czy zdarzenie medyczne miało miejsce, czy też nie<sup>14</sup>. Takie rozwiązanie problemu zdaje się nietrafione. W uzasadnieniu do projektu ustawy podnoszono, że postępowanie przed Komisją ma mieć charakter ugodowo-mediacyjny<sup>15</sup>. Tymczasem postępowanie przed Komisją opiera się na stwierdzeniu, że zdarzenie medyczne miało miejsce bądź go nie miało, a kwestię wysokości odszkodowania i zadośćuczynienia pozostawiono do uznania ubezpieczyciela, gdyż to ubezpieczyciel na podstawie odpowiednich przepisów i z uwzględnieniem rozmiaru uszczerbku ma przedstawić sumę odszkodowania. Uznać zatem należy, że interes pokrzywdzonego nie jest należycie chroniony, bowiem nie ma on żadnej mocy decyzyjnej w zakresie wysokości żądanego świadczenia, choć zamierzony charakter mediacyjny postępowania pozasądowego miał mu to zagwarantować. W razie ustalenia zaistnienia zdarzenia medycznego ustawa nakłada na ubezpieczyciela obowiązek zaproponowania poszkodowanemu odszkodowania i zadośćuczynienia, natomiast w braku złożenia

---

<sup>14</sup> D. Brzezińska-Grabarczyk, *Zdarzenia medyczne*, [w:] *Prawo o działalności leczniczej w praktyce*, red. D. Brzezińska-Grabarczyk, M. Narolski, Warszawa 2012, s. 159–160.

<sup>15</sup> Teza z uzasadnienia projektu ustawy o zmianie ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta oraz ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych, druk sejmowy nr 3488, dostępny na stronie internetowej sejm-u.

takiej propozycji nakłada obowiązek wypłaty odszkodowania w kwocie określonej we wniosku<sup>16</sup>.

Zakład ubezpieczeń (ubezpieczyciel) ma swobodę w zakresie proponowania wysokości odszkodowania i zadośćuczynienia, gdyż ustawodawca zastrzegł jedynie górną granicę możliwego świadczenia. W odniesieniu do konkretnego przypadku uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia wynosi ona sto tysięcy złotych, natomiast w przypadku śmierci pacjenta trzysta tysięcy złotych<sup>17</sup>. Maksymalna wysokość świadczenia w rocznym okresie ubezpieczenia, co do wszystkich zdarzeń medycznych wynosi jeden milion dwieście tysięcy złotych<sup>18</sup>. W sytuacji gdy kwota maksymalna zostanie przekroczona, następuje zwolnienie z obowiązku zapłaty ubezpieczyciela, a w pozostałej części kwotę odszkodowania pokrywa szpital<sup>19</sup>. Konstrukcja tych przepisów nie chroni w należyty sposób poszkodowanego, który nie dość, że nie ma wpływu na wysokość przyznanego mu odszkodowania, to traci prawo do dochodzenia dalszych roszczeń w zakresie zdarzenia medycznego będącego przedmiotem rozpoznania komisji orzekającej<sup>20</sup>. W polskim systemie prawa cywilnego obowiązuje bowiem zasada pełnego odszkodowania, która w tym wypadku doznaje istotnego ograniczenia. W przypadku np. zakażenia pacjent może domagać się naprawienia szkody do kwoty 100 000 zł, jednakże jeżeli kwota ta nie rekompensuje w całości szkody poniesionej przez pacjenta, to droga sądowa w zakresie uzupełnienia należnego odszkodowania jest już wyłączona. Mając na względzie przedstawiony powyżej stan prawny, nie sposób nie zwrócić uwagi na to, że zakład ubezpieczeń (ubezpieczyciel) jest w tym stosunku podmiotem znacznie silniejszym. Jego pozycja została jeszcze dodatkowo ustawowo wzmocniona przez możliwość swobodnego proponowania wysokości odszkodowania, bez żadnej kontroli ani ze strony organu sądowego, ani Komisji Orzekającej, która jak się wydaje powinna mieć możliwości kontrolne, skoro wyłącza się drogę sądową z dochodzenia roszczeń uzupełniających. Ponadto, jako podmiot profesjonalny, zakład ubezpieczeń dysponuje także wyspecjalizowanymi agendami, które w sposób analityczny potrafią oszacować rzeczywisty rozmiar szkód, jakie poniósł poszkodowany pacjent i określić, jaka kwota może zrekompensować szkodę. Tymczasem wstępne określenie żądanego odszkodowania przez poszkodowanego nie zawsze jest proporcjonalne do takiej kwoty, jaką mógłby uzyskać na drodze sądowej. Zatem ubezpieczyciel samodzielnie kształtuje zakres swojej odpowiedzialności i nie podlega w tym zakresie żadnej obiektywnej weryfikacji. Zasadniczo art. 67k ust. 11 ww. ustawy zawiera delegację ustawową dla ministra zdrowia do wydania rozporządzenia w sprawie

---

<sup>16</sup> Art. 67k ust. 3 PrPacjentU.

<sup>17</sup> Art. 67k ust. 7 PrPacjentU.

<sup>18</sup> W. Witzczak, *Zdarzenia medyczne. Skutki prawne zdarzeń medycznych*, „Skalpel. Biuletyn Wojskowej Izby Lekarskiej” 2012, nr 4, s. 11.

<sup>19</sup> D. Karkowska, *op. cit.*, s. 504.

<sup>20</sup> Art. 67k ust. 6 PrPacjentU.

ustalenia wysokości świadczeń i rozporządzenie takie zostało wydane<sup>21</sup>. Rozporządzenie to ma postać tabel określających wysokość odszkodowania w zależności od rodzaju uszczerbku, jednakże brak jest sankcji za obniżenie przez ubezpieczyciela i tak już rażąco niskich wartości świadczeń<sup>22</sup>. Stan ten prowadzi do sytuacji, w których poszkodowanym proponowane są rażąco niskie odszkodowania tylko w tym celu, żeby poszkodowany zrezygnował i propozycji nie przyjął. Zasadnym w takim przypadku wydaje się, by w drodze nowelizacji przepisów o funkcjonowaniu Wojewódzkich Komisji ds. orzekania o zdarzeniach medycznych wyposażyć je w kompetencje do ustalania wysokości należnego odszkodowania w sytuacji, kiedy orzeka o zaistnieniu zdarzenia medycznego. Skoro bowiem jego wysokość określana jest na podstawie rozporządzenia, istnieje możliwość, by to organ orzekający o istnieniu zdarzenia na podstawie tego aktu prawnego obliczył wysokość należnego świadczenia. Jeśli któraś ze stron nie zgodziłaby się z jego wysokością, możliwym jest odwołanie się od orzeczenia bądź też wstąpienie na drogę postępowania sądowego. Kompetencja do ustalenia wysokości należnego odszkodowania byłaby wtenczas istotnym instrumentem mającym na celu ochronę uzasadnionego interesu poszkodowanego. Rozwiązanie takie podtrzymałoby także ideę alternatywnego sposobu dochodzenia roszczeń, albowiem skoro postępowanie przed komisjami wojewódzkimi miało mieć charakter polubowny, to przyjęcie zaproponowanego przez komisję orzekającą rozstrzygnięcia, ma cechy ugody – obie strony przedstawiają swoje stanowisko, poszkodowany przedstawia kwotę żądanego odszkodowania, ubezpieczyciel proponuje kwotę odszkodowania wedle własnych obliczeń. Natomiast to komisja orzekająca rozstrzygnie o kwocie adekwatnej dla uszczerbku, jakiego doznał poszkodowany i o należnym mu odszkodowaniu.

Ustawodawca w art. 67k ust. 6 ustawy przewiduje konieczność zrzeczenia się roszczeń przez poszkodowanego w zakresie odszkodowania i zadośćuczynienia, jeśli konflikt zostanie rozstrzygnięty na etapie rozpoznawany przez komisję wojewódzką. Regulacja taka rodzi wątpliwość z uwagi na złamanie zasady pełnej kompensacji szkody, która obowiązuje w polskim prawie. Otóż założeniem nowelizacji było stworzenie alternatywnego sposobu dochodzenia roszczeń odszkodowawczych za błąd medyczny. Niezrozumiałe jest, dlaczego poszkodowany pacjent nie może dochodzić uzupełnienia swojego roszczenia na drodze sądowej, jeśli nie został zaspokojony w drodze pozasądowej. Pozasądowy model uzyskiwania odszkodowania wzorowany był na modelu szwedzkim, miał charakter pomocniczy, a nie wyłączny. W modelu państw nordyckich poszkodowany na każdym etapie rozpoznawania wniosku może domagać się rozpoznania sprawy

---

<sup>21</sup> Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 10 lutego 2012 r. w sprawie szczegółowego zakresu oraz warunków ustalania wysokości świadczenia w przypadku zdarzenia medycznego, Dz.U. 2012 Nr 0, poz. 207.

<sup>22</sup> A. Przybycień, P. Szewczyk, *Terra incognita, czyli o alternatywnym sposobie kompensacji szkód medycznych*, „Edukacja Prawnicza”, styczeń 2012, nr 1 (130), s. IX.



przed sądem. Jak najbardziej jest też możliwe uzupełnianie kwot przyznanych przez pozasądowy system kompensacji<sup>23</sup>.

Podobne rozwiązanie funkcjonuje we Francji, gdzie zjawiskiem powszechnym jest dochodzenie roszczeń uzupełniających w sądach powszechnych. Co więcej, takie postępowania odbywają się także przed sądami administracyjnymi<sup>24</sup>. Zasadą jest bowiem w pierwszej kolejności uzyskanie przynajmniej części odszkodowania na zabezpieczenie bieżących kosztów leczenia czy rehabilitacji od ubezpieczyciela. Jeśli nie zaspokoił on w całości roszczeń poszkodowanego z sumy ubezpieczenia, poszkodowany może dochodzić ich na drodze sądowej. Regulację ograniczającą możliwość uzupełnienia roszczenia należy ocenić negatywnie, gdyż nie chroni właściwie interesów poszkodowanego pacjenta. Jedynym, co w tym uregulowaniu można uznać za pozytywne, jest to, że nie zakazuje przynajmniej możliwości dochodzenia roszczeń wynikłych ze zdarzenia medycznego, które nie wystąpiły jeszcze w momencie orzekania i których nie można było w momencie orzekania przewidzieć. W przypadku wystąpienia w czasie późniejszym innych szkód związanych ze zdarzeniem medycznym ich naprawienia można żądać zarówno w systemie sądowym, jak i pozasądowym<sup>25</sup>.

Istotnym problemem dla prawidłowego funkcjonowania systemu pozasądowego jest wysokość należnego świadczenia. Jak już wcześniej wspomniano ustawodawca szczegółowo określa górną granicę wysokości świadczenia, jakie poszkodowany może uzyskać indywidualnie w przypadku wystąpienia uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia (100 000 zł), a jakie w przypadku śmierci poszkodowanego mogą uzyskać jego spadkobiercy (300 000 zł). Ponadto wskazano maksymalną kwotę, jaką w każdym roku może pokryć ubezpieczyciel (1 200 000 zł). Wskazać jednak należy, że ustalenie odszkodowania maksymalnego na gruncie obowiązujących przepisów i przy założeniu zakazu dochodzenia roszczeń uzupełniających jest rażąco niskie<sup>26</sup>. Uregulowanie takie nie spełnia swojej funkcji, a to z tej przyczyny, że jeśli pacjent doznał uszczerbku w związku ze zdarzeniem medycznym, to po pierwsze kwota możliwego odszkodowania w toku postępowania przed wojewódzką komisją ds. orzekania o zdarzeniach medycznych to tylko 100 000 zł<sup>27</sup> (dodać należy, że kwoty

---

<sup>23</sup> K. Bączyk-Rozwardowska, *Odpowiedzialność cywilna za szkody wyrządzone przy leczeniu*, Toruń 2007, s. 327.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 258.

<sup>25</sup> M. Nesterowicz, M. Wałachowska, *Odpowiedzialność za szkody wyrządzone przy leczeniu w związku z nowym pozasądowym systemem kompensacji szkód medycznych*, [w:] *Kompensacja szkód wynikłych ze zdarzeń medycznych. Problematyka cywilnoprawna i ubezpieczeniowa*, red. E. Kowalewski, Toruń 2011, s. 23–24.

<sup>26</sup> W uzasadnieniu do nowelizacji tej ustawy ustawodawca powołuje się na szwedzki system NEPI. Jednakże tamten system przewiduje zupełnie inne stawki dla odszkodowania i zadośćuczynienia – w Szwecji górny limit odszkodowania wynosi 800 000 euro, a także możliwość uzupełnienia roszczeń na drodze postępowania sądowego. M. Nesterowicz, M. Wałachowska, *op. cit.*, s. 25.

<sup>27</sup> Kwota 100 000 zł należna jest w przypadku uszkodzenia ciała, w razie śmierci poszkodowanego kwota należnego odszkodowania sięga 300 000 zł.

uzyskiwane na drodze postępowania są sądowego często bywają co najmniej dwukrotnie wyższe), a po drugie, postępowanie przed komisjami orzekającymi nie daje gwarancji wypłaty należnego odszkodowania. Pozostawione w rękach ubezpieczycieli kwestie ustalenia wysokości odszkodowań doprowadzają do tego, że ich oferty są bardzo często odrzucane, co powoduje konieczność wystąpienia na drogę cywilnoprawną, a postępowanie przed komisjami są tylko zbędnym wydatkiem i stratą czasu.

Istotne znaczenie ma też pytanie dotyczące roli postępowania przed Komisjami wojewódzkimi w przypadku odrzucenia propozycji ubezpieczyciela i dalszego postępowania na drodze sądowej. Otóż należy uznać, że złożenie propozycji wysokości odszkodowania i zadośćuczynienia poszkodowanemu nie jest przyznaniem przez ubezpieczyciela zaistnienia zdarzenia medycznego dla celów postępowania sądowego. Jeżeli zatem poszkodowany nie przyjmie propozycji ubezpieczyciela i wystąpi na drogę postępowania sądowego, konieczne będzie przeprowadzenie postępowania cywilnego w całości. Brak jest wszakże delegacji ustawowej dla przyjęcia przez sąd ustaleń poczynionych przed komisją orzekającą. Ma to swoje uzasadnienie przede wszystkim z tego względu, że orzeczenia komisji nie podlegają kontroli niezależnego organu sądowego ani administracyjnego pod względem legalności wydawanych orzeczeń. Tym samym hipotetycznie możliwe jest uzyskanie orzeczenia o zdarzeniu medycznym w postępowaniu przed komisją, a niestwierdzenie przez sąd błędu w sztuce medycznej. Takie zdarzenie może mieć miejsce z uwagi na fakt, że teoretycznie w przypadku postępowania przed komisją orzekającą nie ma potrzeby wykazywania winy lekarza, wystarczy stwierdzenie, że doszło do zdarzenia medycznego. Natomiast w postępowaniu sądowym konieczne jest udowodnienie winy lekarza.

W znowelizowanej ustawie o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta nie ma mowy o konieczności udowodnienia lekarzowi winy, gdyż jest to jedynie system ubezpieczeniowy, a zatem oparty na odpowiedzialności obiektywnej za zdarzenie medyczne. Jednakże pomimo takiego założenia nie jest to system *No Fault Patient Insurance sensu stricto*. W celu ustalenia zaistnienia zdarzenia medycznego konieczne jest bowiem stwierdzenie, że szkoda wynikła z działania sprzecznego z aktualną wiedzą lekarską, a postępowanie niezgodne z wiedzą medyczną stanowi o winie lekarza<sup>28</sup>. W dalszym ciągu aby uzyskać odszkodowanie konieczne jest udowodnienie przesłanki winy lekarza. Faktem jest jednak, że jej dowodzenie jest w pewnym sensie łatwiejsze, bo ciężar zbadania, czy działanie było zgodne, czy niezgodne z wiedzą medyczną niejako zostaje przeniesiony na komisję orzekającą.

---

<sup>28</sup> M. Nesterowicz, M. Wałachowska, *op. cit.*, s. 24.

## Przesłanki konieczne do ustalenia istnienia zdarzenia medycznego

Komisja orzekająca, aby móc ocenić, czy doszło do zdarzenia medycznego, musi także sprawdzić, czy pomiędzy zdarzeniem wywołującym szkodę a szkodą zachodzi związek przyczynowy. Chociaż nowelizacja ustawy o prawach pacjenta nie daje komisji orzekającej wprost legitymacji do badania związku przyczynowego, to niewątpliwie dla możliwości ustalenia istnienia zdarzenia medycznego konieczne jest ustalenie w kontekście przesłanki odpowiedzialności, czy związek przyczynowy zachodzi, czy też nie<sup>29</sup>. Postępowanie przed Komisją orzekającą z uwagi na odesłanie do przepisów kodeksu postępowania cywilnego niejako przypomina postępowania sądowe. Komisje orzekające mają za zadanie stwierdzić, czy doszło do wystąpienia zdarzenia medycznego, nie sposób pominąć w tych rozważaniach związku przyczynowego, gdyż uszkodzenie ciała, wywołanie rozstroju zdrowia czy śmierć musi być następstwem działania niezgodnego z aktualną wiedzą medyczną. Zatem pomimo braku uregulowania wprost tej przesłanki logicznym jest konieczność jej wystąpienia. Wszakże, jaki sens miałyby postępowanie, jeżeli ustalono by jedynie, że poszkodowany A, będący pacjentem lekarza B, doznał uszczerbku C, a lekarz D będący pracownikiem tego samego szpitala popełnił błąd. W takim wypadku nie byłoby związku przyczynowego, a zatem komisja orzekająca nie mogłaby ocenić, czy doszło do zdarzenia medycznego.

## Podsumowanie

Warto zastanowić nad wadami i zaletami funkcjonującego systemu pozasądowego. Jeśli chodzi o zalety, to postępowanie pozasądowe jest znacznie mniej sformalizowane, co znacznie skraca czas oczekiwania na rozstrzygnięcie i uzyskanie ewentualnego odszkodowania. Koszty postępowania są znacznie niższe niż w przypadku drogi sądowej, albowiem opłata od wniosku to kwota 200 zł i ewentualne koszty w przypadku ustalenia, że do zdarzenia medycznego nie doszło. Natomiast opłata sądowa to 5% wartości przedmiotu sporu. Nadto, na podstawie odesłania z art. 670 PrPacjentU do art. 102 k.p.c. istnieje także możliwość nieobciążania poszkodowanego kosztami na zasadach słuszności, a zatem istnieje opcja, w której postępowanie przed komisją orzekającą będzie kosztowało jedynie 200 zł z tytułu opłaty od wniosku. Kolejnym pozytywnym przemawiającym za istnieniem Komisji Wojewódzkich ds. zdarzeń medycznych jest to, iż szkodę trzeba uprawdopodobnić, a nie udowodnić, nie ma zatem problemu ustalenia winy lekarza.

---

<sup>29</sup> E. Bagińska, K. Krupa-Lipińska, *Zdarzenie medyczne, a problem przyczynowości*, [w:] *Kompensacja szkód wynikłych ze zdarzeń medycznych...*, op. cit., s. 235.

Wskazując na wady pozasądowego systemu kompensacji szkód wynikłych z błędów medycznych w pierwszej kolejności wymienić trzeba rażąco niską sumę kompensaty za zakażenie, wywołanie rozstroju zdrowia lub uszkodzenie ciała. Maksymalna kwota, jaką może uzyskać sam poszkodowany, to jedyne 100 000 zł. Taka kwota rzadko bywa dla poszkodowanego satysfakcjonująca, czemu trudno się dziwić, biorąc pod uwagę rozmiar cierpień doznanych przez pacjenta. Kwotą maksymalną, jaką można uzyskać za śmierć poszkodowanego, jest 300 000 zł. Regulacja taka nie jest trafna z uwagi na to, że kwota odszkodowania i zadośćuczynienia jest niska i zupełnie nieuzasadnione jest przyznanie spadkobiercom rekompensaty trzykrotnie wyższej niż samemu poszkodowanemu.

Kolejną wadą postępowania przed komisją orzekającą jest wykluczenie drogi sądowej w przypadku braku zaspokojenia w całości roszczenia poszkodowanego. To prowadzi do złamania zasady pełnej kompensaty szkody. Absurdalnym wydaje się rozwiązanie wyłączające możliwość dochodzenia świadczenia uzupełniającego, tym bardziej, że kwoty maksymalne przewidziane ustawą za zdarzenia medyczne są bardzo niskie.

Ubezpieczeniowy system kompensacji szkód medycznych powinien stanowić alternatywę, a zatem nie powinien odpowiedzialności cywilnej zastępować. Jednakże jeśli system ten ma spełniać swoje podstawowe założenia, to konieczna jest jego zmiana. Idea pozasądowego dochodzenia roszczeń odszkodowawczych jest jak najbardziej słuszna i zasługuje na uznanie. Prawidłowo funkcjonujący i sprawny system pozasądowej kompensacji szkody „medycznej” jest w stanie rozwiązać wiele konfliktów powstałych pomiędzy pacjentami a lekarzami wynikającymi ze zdarzeń medycznych. System ten jednakże nie może działać w taki sposób, jaki przewiduje ustawodawca.

Komisje Wojewódzkie ds. orzekania o zdarzeniach medycznych rozpoczęły swoją działalność w styczniu 2012 roku i zajmują się rozstrzygnięciem, czy doszło do zdarzenia medycznego w wypadkach zaistniałych po dacie 1 stycznia 2012 r. W pierwszych miesiącach funkcjonowania komisji wniosków o rozpoznanie, czy doszło do zdarzenia medycznego nie było wiele. Jednakże w 2012 r. do Małopolskiej Komisji ds. orzekania o zdarzeniach medycznych trafiło łącznie 41 wniosków. W 2013 r. ich liczba wzrosła do 95<sup>30</sup>, statystyka za rok 2014, nie jest jeszcze znana, jednakże zainteresowanie pozasądowym systemem odszkodowawczym stopniowo wzrasta. Poszkodowany zdarzeniem medycznym nie jest zainteresowany długotrwałym procesem połączonym z wysokimi kosztami postępowania sądowego. Dlatego chociażby system pozasądowy winien działać sprawnie i efektywnie. Usprawnieniem tego systemu byłoby wyposażenie Komisji Wojewódzkich ds. orzekania o zdarzeniach medycznych w takie instrumenty prawne jak możliwość ustalania zakresu odszkodowania czy uprawnienia mediacyjne. Dzięki temu Komisje orzekające miałyby realny wpływ na wynik postę-

---

<sup>30</sup> <http://www.rynekzdrowia.pl/Prawo/Krakow-nie-ma-pieniedzy-dla-komisji,137067,2.html> [dostęp: 4.12.2014].

powania, co ułatwiłoby rozwiązanie ewentualnych konfliktów. Komisje orzekające jako niezależny organ quasi-sądowy stanowiły zabezpieczenie dla interesów ubezpieczycieli, bo chroniłyby interes nie tylko pacjentów, ale też ubezpieczycieli. Pozasądowy system dochodzenia odszkodowania za zdarzenia medyczne ma przed sobą przyszłość pod warunkiem, że zostanie dostosowany do potrzeb osób zainteresowanych pozyskaniem odszkodowania na tej drodze. Jeśli regulacja ta nie zostanie w sposób znaczący ulepszona, to do Komisji orzekających będzie wpływało coraz mniej wniosków, albowiem ostatecznie i tak będzie trzeba występować na drogę sądową.



---

## **MEDIA I KOMUNIKOWANIE**

---





Danuta Waniek

## INTERES PUBLICZNY W RADIOFONII I TELEWIZJI. ZAGADNIENIA WYBRANE

### **The public interest in broadcasting. Selected issues**

The author attempts to describe the constitutional definition of the public interest in broadcasting, concluding however that elements forming the definition cannot be treated as permanent measures, because they are dependent on ever-changing technology, economy and social conditions.

**Key words:** democratic media governance, the public interest, market of electronic media, public broadcasting, public media, digitization, capital accumulation, the European standards

### **Wprowadzenie**

Po wyborach z 4 czerwca 1989 r. nowy, demokratyczny ład medialny budowany był z wyraźnie określonym celem ustrojowym: uwolnienia mediów z wszystkich ograniczeń charakterystycznych dla państwowego monopolu informacyjnego<sup>1</sup> z okresu Polski Ludowej. Ideą przewodnią twórców nowego porządku medialnego było zapewnienie pluralizmu informacyjnego, opierającego się na zasadzie

---

<sup>1</sup> Pojęcie „monopol” (z grec. *monos* – sam, *poleo* – sprzedawca) jest używane na oznaczenie sytuacji, w której na danym rynku działalność gospodarczą prowadzi tylko jeden podmiot. Celem monopolisty jest uniemożliwienie pojawienia się konkurentów (rywali) na rynku.

wolności słowa i niezależności mediów. Pluralizm na rynkach medialnych, rozumiany jako obecność różnorodności opinii i poglądów oraz zróżnicowanych form własności miał warunkować rozproszenie „władzy” nad myśleniem społecznym. Media miały odtąd sprawować w imieniu społeczeństwa kontrolę nad polityką, a ich głównym zadaniem była ochrona obywateli przed nadużyciami władzy, co stanowiło podstawę ich demokratycznej legitymizacji.

W warunkach polskich było to wyzwanie o historycznym znaczeniu, ponieważ otwierało ono szansę na zdobycie doświadczenia w funkcjonowaniu mediów w wolnej gospodarce rynkowej. Polegało ono w szczególności na znalezieniu klucza do zachowania względnej równowagi między wolnością mediów a prawami rynku. Należało bowiem przewidzieć, że na grunt nowego ładu medialnego – oprócz demokratycznych zasad o wybitnie politycznym charakterze wkroczą równolegle twarde prawa ekonomiczne i biznes, a za nimi rzeczywista władza. Doświadczenie demokracji zachodnioeuropejskich wskazywało, że w praktyce na rynkach medialnych pojawiają się różnorakie zjawiska niekorzystne dla społeczeństwa, jak np. brak przejrzystych powiązań między biznesem, mediami a administracją państwową<sup>2</sup>, manipulowanie opinią publiczną, komercjalizacja oferty programowej oraz koncentracja własności (koncentracja kapitału), a w ślad za tym – sprawowanie rzeczywistej władzy nad tym, co społeczeństwo myśli, czuje i czym się kieruje, podejmując np. decyzje wyborcze<sup>3</sup>.

Kluczem do rozwiązywania potencjalnych konfliktów w prawie radiofonii i telewizji miało stać się wprowadzenie do ładu medialnego kategorii „interesu publicznego”, należącego do instrumentarium liberalnej demokracji pluralistycznej. W zachodniej myśli politycznej pojęcie to jest często używane wymiennie z terminem „dobro wspólne” i „dobro publiczne”. Teoretyk demokracji Robert A. Dahl odwołuje się do ich wspólnego sensu<sup>4</sup>, aczkolwiek podkreśla, że m.in. z racji historycznych nie są to terminy równoznaczne. Dla potrzeb tego opracowania będziemy się posługiwać jedynie pojęciem „interes publiczny”, ponieważ w warunkach polskich jest ono *expressis verbis* pojęciem konstytucyjnym.

W opracowaniu tym nie tylko ze względów konstytucyjnych zostaje wyodrębniona kategoria „interesu publicznego w radiofonii i telewizji”: w polskiej

---

<sup>2</sup> Przemysław na ten temat dostarczył raport ogłoszony w październiku 2014 r. przez Parlamentarny Zespół ds. Obrony Wolności Słowa. Utworzyli go posłowie prawicy parlamentarnej, a w szczególności PiS. Z ustaleń raportu wynikało, że w latach 2008–2013 najwięcej rządowych pieniędzy otrzymała „Gazeta Wyborcza”, która na „ogłoszenia i komunikaty” wszystkich resortów otrzymała 6,88 mln zł. Następne w tej kategorii są: „Rzeczpospolita” (4,38 mln zł), „Dziennik Gazeta Prawna” (1,1 mln), „Super Express” (275 tys.), „Puls Biznesu” (55 tys.), „Polska The Times” (53 tys.), „Financial Times” (46 tys.), a nawet „Fakt” (40 tys.). Wśród tygodników najwięcej rządowych pieniędzy otrzymała „Polityka” (603 tys.), „Newsweek” (562 tys.), „Wprost” (106 tys.) i „Tygodnik Powszechny” (10 tys.). W grupie stacji telewizyjnych najwięcej pieniędzy publicznych na reklamy dostała TVP. W dalszej kolejności: TVN – 22 mln zł, Polsat – 10 mln zł. Raport nie uwzględnił danych za prenumeratę gazet. Kwoty te w środowiskach prawniczych zostały uznane za nagrodę za lojalność wobec rządu.

<sup>3</sup> Więcej na ten temat: D. Waniek, *Niespełnione próby reform ładu medialnego. Afera Rywina i jej znaczenie*, [w:] *Lewica w praktyce rządzenia*, red. D. Waniek, Toruń 2010.

<sup>4</sup> Por. R.A. Dahl, *Demokracja i jej krytycy*, Warszawa 2012, s. 398.

literaturze przedmiotu toczy się bowiem spór, czy „prawo radiofonii i telewizji” stanowi odrębną dyscyplinę prawniczą, czy też należy tę dziedzinę nadal traktować jako część szeroko rozumianego prawa prasowego (na ten spór zwraca uwagę Jacek Sobczak<sup>5</sup>). Wydaje się, że przemiany technologiczne wyraźnie wskazują na nową tendencję rozwojową, polegającą na zbliżaniu się prawa radiofonii i telewizji do prawa telekomunikacyjnego. Stąd autorka podziela pogląd, że pod wpływem nowych technologii prawo radiofonii i telewizji coraz bardziej kształtuje się jako odrębna dziedzina regulacji, jako specyficzna dziedzina prawa.

### **Kwestie definicyjne**

W Polsce obowiązek stania na straży wolności słowa, prawa do informacji oraz interesu publicznego w radiofonii i telewizji został powierzony w trybie konstytucyjnym Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji (dalej: KRRiT, lub Krajowa Rada), czyli organowi państwowemu o specjalnym statusie prawnym (art. 213 pkt 1). Krajowa Rada nie podlega bowiem nadzorowi administracji rządowej, co w zaraniu jej dziejów miało służyć zapewnieniu niezależności i bezstronności funkcjonowania tego organu w realizacji powierzonych jej zadań ustawowych. Formuła niezależnego regulatora rynku mediów elektronicznych teoretycznie miała stanowić zabezpieczenie przed bezpośrednim, potencjalnym naciskiem politycznym, płynącym zwłaszcza z kręgów partyjnych bądź biznesowych.

Przepis art. 213 znajduje się w rozdziale IX Konstytucji, noszącym tytuł „Organy kontroli państwowej i ochrony prawa”.

Przypomnijmy, że kategorię „interesu społecznego w radiofonii i telewizji” wprowadziła po raz pierwszy do obiegu prawnego w Polsce Ustawa konstytucyjna z 17 października 1992 r. o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej oraz samorządzie terytorialnym (tak zwana „mała konstytucja” w art. 36b ust. 1). Pojęcie to zostało zmodyfikowane przez Konstytucję RP z 2 kwietnia 1997 r., która we wspomnianym art. 213 ust. 1 używa już pojęcia „interes publiczny w radiofonii i telewizji”. I znów wypada zaznaczyć, że z normatywnego punktu widzenia oba pojęcia nie są tożsame. W doktrynie prezentowany jest pogląd, że „pojęcie interesu publicznego bardziej odpowiada liberalno-indywidualistycznej wizji organizacji społeczeństwa, podczas gdy pojęcie interesu społecznego – wszelkim wersjom wizji kolektywistycznej”<sup>6</sup>. Wydaje się więc, że w nowych warunkach ustrojowych modyfikacja tego pojęcia była nieunikniona (podobnie jak w warunkach zmian technologicznych w miejsce pojęcia „media elektroniczne” coraz częstsze używanie pojęcia „media audiowizualne”).

<sup>5</sup> J. Sobczak, *Prawne aspekty przekazu audiowizualnego*, [w:] *Media audiowizualne*, red. W. Godzic, Warszawa 2010, s. 136 i n.

<sup>6</sup> W. Sokolewicz, *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej. Komentarz do IX Rozdziału, a w szczególności do art. 213*, Warszawa 2003, s.14.

Należy podkreślić, że w tekście Konstytucji znajdujemy kilkakrotnie przywołanie pojęcia „interesu publicznego” (art. 17 ust.; art. 22; art. 63; art. 213 ust. 1), jednakże w żadnym z przypadków nie zostało ono sprecyzowane. W tej sytuacji, dla osób stosujących prawo ważna staje się doktrynalna wykładnia tego pojęcia, chociaż i w tych staraniach trudno o jednolitą interpretację. A jest to kwestia ważna, wynikająca ze styku stosowania prawa administracyjnego i medialnego, ponieważ zadaniem prawa administracyjnego jest m.in. ochrona „interesu publicznego” w kontekście działalności regulacyjnej organów państwowych, w szczególności KRRiT<sup>7</sup>.

W wypowiedziach prawnych pojęcie „interes publiczny” zaliczane jest do „zwrotów nieostrych”, wyrażających przede wszystkim klauzulę generalną, natomiast w szczególności interpretacyjne pozostawiono ocenie stosującego prawo. Mirosław Wyrzykowski podkreśla „niemożność obiektywnego ustalenia sensu tego pojęcia” i stwierdza, że

absolutna, wszechobejmująca definicja nigdy nie będzie możliwa do skonstruowania, jako że treść tego pojęcia zależy każdorazowo od kontekstu, dyscypliny prawa i innych prawnie istotnych warunków<sup>8</sup>.

Stanisław Ehrlich uważa natomiast, że „interes publiczny” to sfera consensusu grup różnych, w społeczeństwie najliczniejszych<sup>9</sup>. Do podobnej interpretacji skłaniają się również przedstawiciele doktryny „realizmu administracyjnego”, uznając, że

interesy grupowe powinny być transponowane w interes publiczny, który z kolei powinien być zrekonstruowany i określony poprzez mechanizm satysfakcjonującego godzenia interesów konfliktowych<sup>10</sup>.

Obszerną interpretację konstytucyjnej kategorii „interesu publicznego” podaje w związku z potrzebami praktyki administracyjnej Wojciech Jakimowicz. Jego zdaniem, przez pojęcie „interesu publicznego” należy rozumieć

interes wszystkich ludzi, żyjących w ramach politycznie zorganizowanej wspólnoty, gdzie zapewniona jest realizacja określonych, legitymowanych interesów ogółu, zorganizowanego w konkretnej postaci z poszanowaniem wolności jednostki jako niezbywalnej części składowej dobra publicznego, przy czym realizacja i ochrona tak pojętych ogólnych interesów powinna być wymagana bezwarunkowo w celu zapewnienia egzystencji i wspólnego pokojowego życia społeczeństwa złożonego z grup, części składowych i jednostek,

---

<sup>7</sup> Było to szczególnie ważne przy rozdzielaniu w drodze konkursu rzadkiego dobra, jakim w dobie analogowej były częstotliwości radiowe i telewizyjne (udzielanie koncesji). Jak wiadomo, rozstrzygnięcie KRRiT następują w drodze decyzji administracyjnej, od której zainteresowani mogą odwołać się do sądu.

<sup>8</sup> M. Wyrzykowski, *Pojęcie interesu społecznego w prawie administracyjnym*, Warszawa 1986, s. 52, 29.

<sup>9</sup> S. Ehrlich, *Oblicza pluralizmów*, Warszawa 1985, s. 26.

<sup>10</sup> M. Wyrzykowski, *op. cit.*, s. 35.

mających zróżnicowane interesy i potrzeby. [...] Interes publiczny wyprowadzony z wartości związanych z interesami indywidualnymi można zdefiniować jako uprawnione i zgeneralizowane interesy jednostek<sup>11</sup>.

W interesujący sposób do relacji między dobrem wspólnym a interesem publicznym podszedł Hubert Izdebski, który widzi potrzebę poszukiwania „równowagi między korzystaniem przez wszystkich zainteresowanych z wolności jako pierwszej implikacji przyrodzonej i niezbywalnej godności człowieka a potrzebą działania na rzecz dobra wspólnego”. Jego zdaniem, tylko dobro wspólne, przybierające prawną postać interesu publicznego, może uzasadniać interwencję władzy<sup>12</sup>.

Na skutek problemów definicyjnych doktryna stoi na stanowisku, że kiedy ustawodawca nie wyjaśnia, jak należy rozumieć i realizować „interes publiczny”, w danej sytuacji, „uzasadnione staje się odwołanie do kategorii celu, do którego ma zmierzać administracja, a cel polega właśnie na realizowaniu ogólnie rozumianego interesu publicznego”<sup>13</sup>.

Należy zauważyć, że objaśnianie kwestii definicyjnych poprzez naświetlanie ich w różnych aspektach wartościujących jest uzasadnione również dlatego, że zawartość pojęcia „interesu publicznego” jest zmienna w czasie i przestrzeni, w zależności od etapu rozwoju cywilizacyjnego, potrzeb społecznych, nowych wyzwań modernizacyjnych, zakresu indywidualnych praw jednostki itd. W doktrynie prawnej podkreśla się, że treść „interesu publicznego” w dużym stopniu jest zawsze zależna od istniejącego kontekstu społecznego, „który podlega przecież nieustannym zmianom”<sup>14</sup>. Mają na to wpływ zmieniające się uwarunkowania polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturowe.

W tych okolicznościach należy również przyjąć, że definicja „interesu publicznego” w dużej mierze stanowi wyraz woli politycznej rządzących, znajdującej swoje odbicie w obowiązujących przepisach prawa.

### **Konkretyzacja „interesu publicznego w radiofonii i telewizji” na gruncie ładu medialnego**

W literaturze przedmiotu znajdujemy różnorakie podejścia przy definiowaniu pojęcia „interes publiczny w radiofonii i telewizji”, przy czym niesporna jest opinia, że kategorię tę można opisywać zarówno z perspektywy społecznej, jak i ekonomiczno-własnościowej<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> W. Jakimowicz, *Wykładnia w prawie administracyjnym*, Kraków 2006, s. 121–122.

<sup>12</sup> H. Izdebski, *Fundamenty współczesnych państw*, Warszawa 2007, s. 113.

<sup>13</sup> W. Jakimowicz, *op. cit.*, s. 122.

<sup>14</sup> M. Wyrzykowski, *op. cit.*, s. 45.

<sup>15</sup> J. Szymanek, *Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji*, [w:] *System organów ochrony prawnej w Polsce. Podstawowe instytucje*, red. M. Kruk, Warszawa 2006, s. 293.

**A. Aspekt społeczny** pozwala zwrócić uwagę na te elementy definicyjne, które odczytywane są jako „interes wszystkich ludzi, żyjących w ramach politycznie zorganizowanej wspólnoty”<sup>16</sup>, jako dbałość o korzyści całego społeczeństwa, które kierunkowane są przez wartości powszechnie wyznawane<sup>17</sup>. Katarzyna Chałubińska-Jentkiewicz formułuje w tym kontekście ważną myśl, że pojęcie „interesu publicznego” w mediach audiowizualnych jest determinowane pojęciem moralności publicznej, która pozwala konkretną społeczność narodową odróżnić od innych wspólnot, funkcjonujących również w ramach organizacji międzynarodowych<sup>18</sup>. W Polsce jest to stały element sporów, pojawiających się przy nowelizacjach prawa medialnego.

W przypadku objaśniania społecznego aspektu pojęcia „interes publiczny w radiofonii i telewizji”, kluczowymi dla naszych rozważań źródłem interpretacyjnym będą przepisy ustawy o radiofonii i telewizji z dnia 29 grudnia 1992 r. (dalej u.r.t.). W szczególności jej art. 18 zarysowuje ramy interesu wspólnoty, odwołującego się do moralności publicznej, a w tym np. do postanowienia ustawy, że audycje nadawane przez media elektroniczne nie mogą propagować działań sprzecznych z prawem, z polską racją stanu oraz postaw i poglądów sprzecznych z moralnością i dobrem społecznym. W tych samych motywacjach mieszczą się stwierdzenia ustawy nakazujące poszanowanie w audycjach uczuć religijnych odbiorców, a także zakaz rozpowszechniania między godziną 6 rano a godziną 23 treści, które mogą zagrażać psychicznemu, uczuciowemu lub fizycznemu rozwojowi dzieci i młodzieży.

W odróżnieniu od mediów komercyjnych, na publiczną radiofonię i telewizję nałożony został obowiązek pełnienia „misji” (art. 21 u.r.t.), a w tym w szczególności wspierania twórczości artystycznej, literackiej, naukowej i oświatowej, przy położeniu nacisku na promocję polskiego dorobku artystycznego i intelektualnego. Mają one ustawową powinność rzetelnego ukazywania całej różnorodności wydarzeń i zjawisk w kraju i za granicą, aby w ten sposób sprzyjać swobodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli oraz formowania się opinii publicznej. Publiczna radiofonia i telewizja powinna również służyć umacnianiu rodziny i zwalczaniu patologii społecznych, uwzględniać potrzeby mniejszości narodowych. Najbardziej spornym ideologicznie obowiązkiem ustawowym jest nakaz respektowania przez media publiczne chrześcijańskiego systemu wartości, przyjmując za podstawę uniwersalne zasady etyki.

Na media publiczne został również nałożony obowiązek ustanowienia zasad, zgodnie z którymi jednostki publicznej radiofonii i telewizji umożliwiają naczelnym organom państwowym bezpośrednią prezentację polityki państwa oraz stwarzają partiom politycznym możliwość przedstawienia sta-

---

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>17</sup> M. Wyrzykowski, *op. cit.*, s. 47.

<sup>18</sup> K. Chałubińska-Jentkiewicz, *Media audiowizualne. Konflikt w dobie cyfryzacji*, Warszawa 2011, s. 49.

nowiska w węzłowych sprawach publicznych. Te partie i organizacje, które uczestniczą w wyborach do Sejmu, Senatu i samorządu terytorialnego, zapewnioną mają możliwość bezpłatnego rozpowszechniania w mediach publicznych swoich audycji wyborczych.

Aspekt społeczny pojęcia „interes publiczny w radiofonii i telewizji” określany jest również przepisami, dotyczącymi bezpośredniej transmisji ważnych wydarzeń o zasadniczym znaczeniu społecznym (art. 20b u.r.t.), zasada *must carry*<sup>19</sup> (art. 43 u.r.t.), a także przepisy dotyczące nadawców publicznych (cały rozdział 4 u.r.t.) i statusu nadawcy społecznego (art. 20b u.r.t.).

**B. Aspekt ekonomiczno-własnościowy:** nie ulega dziś wątpliwości, że w wolnej gospodarce rynkowej radiofonia i telewizja są częścią systemu ekonomicznego państwa narodowego.

Zgodnie z zasadami wolnego rynku, stacje radiowe i telewizyjne traktowane są jako przedsiębiorstwa, które na wolnym rynku produkują i sprzedają swoje towary. W teorii podkreślane jest, że prawa ekonomiczne, panujące w tej dziedzinie doprowadziły w toku przemian do ukształtowania się specyficznego rynku medialnego, z charakterystyczną strukturą, regulacjami prawnymi i mechanizmami ekonomicznymi, a w szczególności konkurencją. W warunkach działania wysokiej konkurencji pomyłka w ocenie sytuacji rynkowej prowadzi najczęściej do bankructwa<sup>20</sup>.

Jednakże w debacie na ten temat podnoszony jest również argument, że traktowanie stacji radiowych i telewizyjnych jako typowych przedsiębiorstw gospodarczych (jak wszystkich innych na wolnym rynku) było by poważnym błędem. W dyskusji na ten temat nie od dziś walczą ze sobą dwa podstawowe punkty widzenia – liberalny (czyli w pełni wolnorynkowy) i socjaldemokratyczny, który skupia się na potrzebie obecności interwencjonizmu państwowego na rynkach medialnych i umożliwia respektowanie systemu wartości, które nasza Konstytucja określiła mianem „interesu publicznego w radiofonii i telewizji”. Stąd też z systemu wolnorynkowego w poważnym stopniu wyłączane są publiczne radiofonia i telewizja, finansowane również ze środków publicznych w zamian za realizację wspomnianej już „misji”, aczkolwiek stacje te funkcjonują dziś w formie spółek prawa handlowego.

Analizowanie „interesu publicznego w radiofonii i telewizji” z perspektywy ekonomiczno-własnościowej łączy się z szerokim włączeniem się mediów elektronicznych w procesy gospodarcze, poprzez m.in. współtworzenie całego

<sup>19</sup> *Must carry* dotyczy ustalonej kolejności wprowadzania programów do sieci kablowych, np. w pierwszym rzędzie muszą być wprowadzane ustawowe programy telewizji publicznej.

<sup>20</sup> Czasem o sytuacji ekonomicznej stacji decydują również względy pozaekonomiczne: w trakcie pisania tego artykułu toczyła się w tygodnikach opinii debata o stosunkach międzyludzkich i pracowniczych w TVN. Bohaterem artykułów na ten temat stał się znany dziennikarz telewizyjny Kamil Durczok, któremu tygodnik „Wprost” zarzucił mobbingowanie kobiet zatrudnionych w tej stacji. Rzecz w tym, że informacje na ten temat ukazały się w momencie wystawienia TVN na sprzedaż, a afera, związana z K. Durczokiem sprawiła, że lawinowo spadła wartość TVN na giełdzie (po publikacjach we „Wprost”, w lutym 2015 r. wartość giełdowa spółki spadła o kilkadziesiąt milionów zł).

nowego „przemysłu programowego”. Jednakże towarem na tym rynku jest również wszelakiego rodzaju informacja, powodująca zacieśnianie się technologicznych związków radiofonii i telewizji z działalnością telekomunikacyjną. Ramy regulacyjne na tym polu obejmują m.in. nadzór dotyczący zasad konkurencji, warunki gospodarowania częstotliwościami i zasobami orbitalnymi, warunki rozprowadzania programów radiofonicznych i telewizyjnych, koncentracji kapitału medialnego (np. art. 38a ust. 3 u.r.t.), działalności reklamowej w mediach audiowizualnych (np. art. 16b ust. 3 u.r.t), zakresu i kosztów usług telekomunikacyjnych itd. W sferze prawnej decydującymi w tych dziedzinach będzie obszar przepisów dotyczących spółek prawa handlowego, kodeksu cywilnego, prawa administracyjnego materialnego i kodeksu postępowania administracyjnego. Jednakże w ten obszar prawny wkroczyła zdecydowanie ustawa z dnia 16 lipca 2004 r. – Prawo telekomunikacyjne<sup>21</sup>, które określa treść „interesu publicznego” poprzez wskazanie następujących celów działalności telekomunikacyjnej (art. 1 ust. 2; art. 189 pr. tel.):

- wspierania równoprawnej i skutecznej konkurencji w zakresie świadczenia usług telekomunikacyjnych;
- rozwoju i wykorzystania nowoczesnej infrastruktury telekomunikacyjnej;
- zapewnienia ładu w gospodarce numeracją, częstotliwościami oraz zasobami orbitalnymi;
- zapewnienia użytkownikom maksymalnych korzyści w zakresie różnorodności, ceny i jakości usług;
- zapewnienia neutralności technologicznej.

Nietrudno zauważyć, że wykonywanie zadań, wynikających z przepisów przywołanych powyżej ustaw wymaga ze strony organów państwowych kompetentnych i starannych interpretacji prawnych. W warunkach zaistnienia sporów są one kierowane do rozstrzygnięcia sądom, według ich właściwości i charakteru sporu.

### **Kompleksowe ujęcie „interesu publicznego w radiofonii i telewizji” w praktyce państwowej**

Po naświetleniu omawianego zagadnienia w perspektywie społecznej i majątkowo-własnościowej, dla dalszej analizy ważne będzie wskazanie i rozwinięcie czterech elementów definicyjnych (części składowych) „interesu publicznego w radiofonii i telewizji”.

Pierwszy element odzwierciedla relację interes publiczny – interes jednostki; dotyczy bliskiego powiązania tej relacji z etyką, stąd bardzo często postrzegany jest jako standard etyczny, odnoszący się do zgodności działań publiczno-politycznych z ochroną sfery swobody i wolności jednostki. W ten sposób interes publiczny w radiofonii i telewizji „współstanowi gwarantowa-

<sup>21</sup> Dz.U. Nr 171, poz. 1800 z późn. zm.



nie wolności, będące nie tylko zewnętrznymi granicami władzy państwowej<sup>22</sup>. W sytuacji kolizji dwóch dóbr – prawa do wolności słowa i godności człowieka – ograniczenie tego pierwszego podyktowane będzie odpowiedzialnością, której „rola polega na stworzeniu równowagi między niejednokrotnie sprzecznymi dążeniami i celami podmiotów realizujących swe konstytucyjne prawa”<sup>23</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że w demokracji pluralistycznej zasada ta musi odnosić się również do ochrony wolności politycznych jednostek, które mają prawo różnić się poglądom i światopoglądom. W tym sensie interes publiczny w radiofonii i telewizji należy postrzegać jako powinność pokojowego równoważenia interesów grupowych oraz codzienne włączanie w dziedzinę radiofonii i telewizji takiego zespołu wartości jak otwartość (czyli dostarczanie odbiorcom różnych punktów widzenia), humanizm, rzetelność, bezstronność i sprawiedliwość. W procesie ochrony tych dóbr nie zachodzi sprzeczność, pod warunkiem, że

zachowane będą demokratyczne mechanizmy ochrony wolności jednostki przed nieuzasadnionym, dowolnym ich ograniczaniem [czy nadużywaniem – przyp. D.W.] przez organy państwa<sup>24</sup>.

Drugi element wskazuje na kulturę narodową jako cel działania radiofonii i telewizji. Zgodnie z dyspozycją art. 6 Konstytucji RP z 7 kwietnia 1997 r., media w swej codziennej działalności mają obowiązek pełnić funkcję kulturotwórczą<sup>25</sup>, uznaną za „oczywistą, niepodważalną i niepodlegającą negocjacji”<sup>26</sup>. Dotyczy to w szczególności mediów publicznych i realizacji ich ustawowych obowiązków „misyjnych” (jak np. edukacja, wspieranie i promowanie wielkiej kultury narodowej, kultywowanie języka ojczystego i dorobku przeszłych pokoleń, digitalizacja zasobów archiwalnych polskiej produkcji radiowej, telewizyjnej i filmowej), starań na rzecz rozwoju produkcji audiowizualnej, dbałości o jakość oferty programowej mediów komercyjnych, a także o normy etyczne, które należy stosować w imię ochrony dobra małoletnich. Czyli – podążając za słowami Rudolfa Arnheima, media elektroniczne mają pozostawać „środkami transportu w dziedzinie kultury”<sup>27</sup>. Istotnej przesłanki w tym względzie w warunkach polskich dostarcza nam wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 9 września 2004 r. (sygn. akt K 2/03), w którym zostało stwierdzone, że media

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 293.

<sup>23</sup> Patrz: uzasadnienie do orzeczenia TK z 30 października 2006 r. Podobnie A. Żurawik, „*Interes publiczny*”, „*interes społeczny*” i „*interes społecznie uzasadniony*”. *Próba dookreślenia pojęć*, „*Ruch Prawniczy, Socjologiczny i Ekonomiczny*” 2013, R. LXXV, z. 2, s. 60–61.

<sup>24</sup> M. Wyrzykowski, *op. cit.*, s. 34; J. Szymanek, *op. cit.*, s. 293.

<sup>25</sup> Opracowanie analityczne (materiał roboczy) na ten temat przygotował w 2005 r. M. Mrozowski pt. *Strategia programowa TVP S.A. na lata 2005–2008: założenia, priorytety, rekomendacje*. W szczególności ciekawe dane dostarczył rozdział pt. *Uczestnictwo Polaków w kulturze a odbiór telewizji*.

<sup>26</sup> J. Kiliński, *Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji – instytucja kultury czy polityki*, [w:] *Kultura narodowa i polityka*, red. J. Kurczewska, Warszawa 2000, s. 376.

<sup>27</sup> R. Arnheim, *Perspektywy telewizji*, [w:] *Nowe media w komunikacji społecznej*, „Biblioteka Akademii Telewizyjnej”, Warszawa 2000, s. 261.

– a w szczególności publiczne – stały się kreatorem kultury ze względu na przekazywane przez nie treści<sup>28</sup>.

Trzeci element „interesu publicznego w radiofonii i telewizji” wskazuje na tożsamość tej kategorii z celami polityki państwa w tej dziedzinie.

Relację tę odczytywać należy jako respektowanie wolności działalności gospodarczej w kontekście konstytucyjnej zasady równości wobec prawa i zakazu dyskryminacji (art. 32 Konstytucji RP) oraz zasady zrównoważonego rozwoju (art. 5 Konstytucji RP). Mieści się w tym również konieczność modernizacji i dostosowania prawa radiofonii i telewizji do potrzeb rozwijającego się społeczeństwa i gospodarki wolnorynkowej (Dyrektywa Lizbońska o „społeczeństwie informacyjnym”).

Obserwując polskie życie polityczne nietrudno zauważyć, że w regularnym rytmie (przynajmniej raz w każdej kadencji parlamentu) odnawiają się gorące dyskusje na temat modernizacji obowiązującego prawa medialnego. Uczestniczą w nich zarówno środowiska polityczne, naukowe, jak i dziennikarskie, w efekcie czego powstawały różnorakie koncepcje nowych regulacji prawnych. Jak do tej pory, wszelkie próby całościowej przebudowy prawa medialnego kończyły się niepowodzeniem. Poprzestaje się zazwyczaj na fragmentarycznych zmianach, najczęściej niezbędnych z punktu widzenia prawa unijnego, orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, lub podyktowanych bieżącymi interesami większości parlamentarnej.

Obiektywnie rzecz biorąc, modernizacja prawa radiofonii i telewizji jest wyzwaniem samym w sobie, ponieważ nie ze wszystkim można zdawać się na prawo unijne jako siłę sprawczą zmian prawnych na gruncie krajowym. Jest to niewątpliwie materia wrażliwa, ponieważ – jak już wielokrotnie wspomiano – rynki medialne należą nie tylko do tradycyjnie pojmowanej sfery „nadbudowy” (czyli ideologii i polityki), ale w kapitalizmie stały się istotnym elementem bezwzględnej walki o zyski<sup>29</sup> (dochody z reklam, dochody grup producenckich, koszty cyfryzacji i digitalizacji). Należy więc z góry zakładać, że każda reforma prawa medialnego z istoty rzeczy wejdzie w sferę walki nie tylko interesów partyjno-politycznych, ale również (jeśli nie przede wszystkim) ekonomicznych. Z góry należy też zakładać, że w proces modernizacji prawa medialnego włączą się natychmiast środowiska dziennikarskie, wnosząc w debatę obecne w nich znaczące podziały polityczne, wszelkiego rodzaju interesy i uprzedzenia zawodowe.

Czwarty element definicyjny „interesu publicznego” w radiofonii i telewizji odnosi się do stosowania odpowiednich procedur w wykonywaniu kompetencji o charakterze publiczno-administracyjnym, w myśl art. 7 Konstytucji RP, Kodeksu postępowania administracyjnego i innych aktów o charakterze prawa

---

<sup>28</sup> Dz.U. Nr 204, poz. 2092.

<sup>29</sup> O czym może świadczyć zaangażowanie się ówczesnej szefowej grupy kapitałowej Agora (wydawcy „Gazety Wyborczej” i „Metra”) Wandy Rapaczyńskiej w „afere Rywina”.

wewnętrznego (rozporządzenia KRRiT, kodeksy etyczne itp.). Splot tych działań postrzegany jest w literaturze naukowej jako „wartość uzyskana przez zastosowanie procedur ustanowionych przez państwo, zgodnych z celami i interesami społeczeństwa”<sup>30</sup>. Wymagane prawem procedury powinny sprzyjać wyważaniu zróżnicowanych interesów<sup>31</sup> oraz prawidłowemu, wolnemu od zakłóceń działaniu instytucji publicznych.

W tym kontekście należy przywołać takie procedury jak:

- procedura powoływania KRRiT, relacje KRRiT z innymi organami publicznymi (np. z Prezesem Rady Ministrów, z szefem UKE, prezesem UOKiK itd.);
- procedury związane z przyznawaniem koncesji radiowych i telewizyjnych;
- procedury wyboru rad nadzorczych mediów publicznych i zarządów tych spółek, procedury i zasady uruchamiane w warunkach konfliktu interesów w ramach tych instytucji;
- procedury antykoncentracyjne, wyznaczone w ustawodawstwie krajowym i europejskim;
- procedury wewnętrzne KRRiT;
- procedura rejestrowania tytułu prasowego w sądzie;
- procedury samoregulacyjne, odnoszące się do etycznej strony wykonywania zawodu dziennikarskiego (różnorakie kodeksy etyczne).

Podkreślenia wymaga znaczenie kwestii proceduralnych dla szerszego rozumienia zasad demokratycznej organizacji państwa jako przesłanki prawidłowego rozumienia „interesu publicznego w radiofonii i telewizji”. Konstytucyjny nakaz jawności rozstrzygnięć, demokratyczny charakter uzgadniania interesów, rzetelna i uczciwa procedura, kompromis i rozważa składają się na zespół wartości, które powinny zapobiegać destruktywnym konfliktom społecznym, wynikającym z funkcjonowania wolnego rynku idei i mediów<sup>32</sup>.

## Podsumowanie

Nasycaenie pojęcia „interes publiczny w radiofonii i telewizji” nowymi treściami zależy dziś w poważnej mierze od kierunku zmian w prawie europejskim. 26 listopada 1991 r. Polska przystąpiła do Rady Europy, a 1 maja 2004 r. do Unii Europejskiej. Decyzje te łączyły się z ograniczeniem suwerenności (wewnętrznej i zewnętrznej), co było warunkiem akcesji Polski do tych organizacji międzynarodowych. Polegało na zaakceptowaniu ich aksjologicznego wymiaru

<sup>30</sup> M. Wyrzykowski, *op. cit.*, s. 42.

<sup>31</sup> Zgodnie z art. 7 i 8 kpa procedury te określane są jako dyrektywa stanowiąca o przetransponowaniu na grunt prawa administracyjnego „ducha konstytucji”.

<sup>32</sup> Więcej na temat praktyki stosowania procedur: D. Waniek, *Dylematy ładu medialnego RP. Standardy europejskie a praktyka polityczna*, Kraków 2007.

działania, co w konsekwencji rodziło konieczność dostosowania się do reguł wypracowanych przez te organizacje. Alicja Jaskiernia podkreśla, że proces ten polega na ograniczeniu „swobody manewru” ustawodawcy krajowego, ponieważ rozwiązania prawne „nie mogą stać w sprzeczności z dyspozycjami, jakie wynikają z decyzji międzynarodowych”<sup>33</sup>. Standardy międzynarodowe w dziedzinie wolności mediów (czyli wzorce postępowania) miały eliminować z prawa państw członkowskich przepisy, które mogłyby zagrozić rozwojowi demokracji, wolnego rynku mediów, bądź przeciwdziałaniu wszelkim tendencjom ekstremistycznym, nacjonalistycznym.

Od momentu ratyfikowania decyzji o członkostwie Polski w Radzie Europy i Unii Europejskiej, demokratyczne standardy prawa wspólnotowego (określane również mianem zinternalizowanych wartości) mają kluczowe znaczenie dla funkcjonowania mediów elektronicznych w związku z urzeczywistnianiem praw człowieka i obywatela.

Nie ulega również wątpliwości, że nowe problemy definicyjne „interesu publicznego w radiofonii i telewizji” pojawiły się w dobie przyspieszonej cyfryzacji (digitalizacji)<sup>34</sup>, która ma olbrzymi wpływ na pojawienie się nowych usług audiowizualnych, a w szczególności Internetu. Na gruncie europejskim cyfryzacja postrzegana jest przede wszystkim jako proces technologiczny, oddziałujący nie tylko na rynki audiowizualne, ale wprowadzający ważne zmiany społeczne, kulturowe i edukacyjne.

W podejmowanych na nowo próbach definicyjnych wskazuje się, że cyfryzacja ma nie tylko wpływ na unowocześnienie technologii audiowizualnej, ale odgrywa również ważną rolę w sferze związanej z kulturą i tożsamością narodową. Reprezentantką takiego stanowiska jest Katarzyna Chałubińska-Jentkiewicz, która podkreśla, że nikt na Zachodzie nie ma dziś monopolu ideologicznego na określanie zawartości pojęcia „interesu publicznego”. Odwołuje się w tym miejscu do takiego standardu europejskiego jak pluralizm, który – według niej – odnosi się nie tylko do wolnej konkurencji na rynku, ale „stanowi także kryterium europejskości wobec akcesji państw odmiennych kulturowo”. Prezentuje przy tym opinię, że „interes publiczny” winien być definiowany na poziomie krajowym, narodowym, z uwzględnieniem kształtu moralności publicznej<sup>35</sup>. Dlatego też autorka odróżnia interes publiczny w ujęciu narodowym od interesu publicznego w ujęciu europejskim, co jest o tyle sporne, że obie te sfery przenikają się dziś nawzajem.

Wydaje się więc, że w świetle nowych doświadczeń kwestia ta będzie w najbliższym czasie wymagała inspirujących przemyśleń i analiz.

---

<sup>33</sup> A. Jaskiernia, *Media masowe w demokratycznych procesach wyborczych. Standardy europejskie i uwarunkowania ich realizacji*, Warszawa 2008, s. 170–171.

<sup>34</sup> Cyfryzacja (digitalizacja) oznacza przejście z nadawania analogowego na cyfrowe, które zapewnia lepszą jakość usług radiowo-telewizyjnych, a także poszerza zakres usług poza tradycyjne media audiowizualne.

<sup>35</sup> K. Chałubińska-Jentkiewicz, *op. cit.*, s. 20.

Maja Ignatowicz

## LOKOWANIE PRODUKTU I JEGO REGULACJA W PRAWIE UNIJNYM

### **Product placement in the EU regulations**

The purpose of this article is to attempt to investigate the issue of product placement, to analyze and systematize this innovative legal subject, from the point of view of European law. The aim of this study is also to present the difference between product placement and advertising. The major objective of this research is the introduction to the European regulations, as well as an examination of their history, in terms of both advertising and product placement itself, likewise demonstration that all the amendments of existing directives, regarding advertising and product placement, were directly dictated by the continuous technological progress, causing changes in the audiovisual sector, thereupon existing regulations had to be adapted, to provide equal rights for all European Union Members.

**Key words:** product placement, television, advertising, Television Without Frontiers Directive, Audiovisual Media Services Directive, AVMSD

### **Wprowadzenie**

W ostatnich latach media stały się nieodłącznym elementem życia każdego człowieka, który ma choć niewielki dostęp do współczesnych technologii, takich jak telewizor czy radio, przemysł audiowizualny stał się jednym z najważniejszych sektorów rynkowych, napędzających gospodarkę każdego państwa, a przedsię-

biorcy zaczęli przeznaczać coraz to większe środki na promocję swoich produktów lub usług. Poszukiwanie przez przedsiębiorców nowych form skutecznej promocji a przez przemysł audiowizualny nowych źródeł finansowania produkcji spowodowały, że obok tradycyjnej reklamy, pojawiła się nowa, jeszcze bardziej dochodowa forma promocji – lokowanie produktu.

Lokowanie produktu (z ang. *product placement*) jest to forma eksponowania produktów w filmach fabularnych oraz innych audycjach, zarówno telewizyjnych jak i radiowych, polegająca na umieszczaniu danego produktu w dialogach, lub wkomponowaniu go w fabułę i scenografię, w ten sposób, iż przemawia on do podświadomości odbiorcy, zachęcając do nabycia produktów lub usług.

*Product placement* w sposób pozornie naturalny, nie kojarzący się z nachalną reklamą, wyznacza trendy, przedstawia nowe produkty, które często stają się popularne, a nawet kultowe właśnie dzięki temu, iż zostały one dobrze ulokowane w popularnych produkcjach, gdyż ludzie bardzo często i chętnie kupują produkty używane przez np. ulubionych bohaterów z serialu, z którymi chcą się utożsamiać. Lokowanie produktu jest równocześnie zjawiskiem niezwykle dochodowym, przynoszącym korzyści finansowe zarówno przedsiębiorcom, którym zależy na sprzedaży produktów i usług, jak i producentom przekazów audiowizualnych, dla których wpływy z lokowania są źródłem finansowania produkcji. Jednak należy pamiętać, że w parze z dochodami idzie odpowiedzialność za odpowiednie umieszczanie lokowanych produktów w audycji, przy jednoczesnym wyeksponowaniu ich walorów.

Przedmiotem niniejszej publikacji jest lokowanie produktu, zostanie w niej podjęta próba analizy i usystematyzowania tego nowego i jednocześnie kontrowersyjnego pod względem prawnym zagadnienia, z punktu widzenia prawa europejskiego.

## **Definicja lokowania produktu**

Rozważania na temat regulacji prawnych lokowania produktu, rozpocząć należy od definicji samego lokowania, jak i reklamy, z której lokowanie się wywodzi. Reklama jest podstawowym źródłem dochodów mediów komercyjnych i przemysłu audiowizualnego, a jednocześnie jednym z najciekawszych zjawisk społecznych. Słowo „reklama” pochodzi od łacińskich określeń *clamo*, *clamare*, które w tłumaczeniu znaczą – krzyczeć, obwieszczać, głośno wołać jak również świadczyć<sup>1</sup>. Reklama stała się zjawiskiem powszechnym, a co za tym idzie, obiektem zainteresowań wielu dziedzin nauki, począwszy od psychologii, przez medioznawstwo i ekonomię, aż po prawo, w związku z czym, powstało wiele jej definicji. Jedną z najprostszych jest rozumienie reklamy jako „zespołu czynności i środków [...] stosowanych w celu zainteresowania i zachęcenia do zakupu

---

<sup>1</sup> Z. Bajka, *Historia mediów*, Kraków 2008, s. 181.

danego towaru, zwrócenia uwagi na danego producenta, placówkę handlową”<sup>2</sup>. Reklama jest zatem odpłatną formą prezentacji dóbr, usług i idei, oddziaływująca na decyzje i postawy konsumentów, jak i zjawiska rynkowe. Jest to więc zespół działań, wywierających wpływ na ludzi, poprzez nakłanianie ich do nabycia danego towaru lub korzystania z oferowanych usług. Reklama rozpowszechniana jest przez nadawcę, przy pomocy mediów masowych (prasa, radio, telewizja itp.), jak i za pośrednictwem innych masowych przekazów (billboardy, ulotki, gadzety itp.)<sup>3</sup>.

Jeśli chodzi zaś o definicję reklamy z punktu widzenia polskiego ustawodawstwa, to doktryna nie wykształciła jednego, uniwersalnego znaczenia tego pojęcia. Poszczególne akty prawne, zarówno krajowe jak i europejskie oraz międzynarodowe, kreują różne definicje reklamy, które mają w praktyce znaczenie tylko dla stosowania danego aktu prawnego. Mimo iż przedstawiciele doktryny wielokrotnie podejmowali próby jednolitego zdefiniowania tej kwestii, to nadal interpretacje tego pojęcia są odmienne. Definicje te są zróżnicowane w zależności od dziedziny czy aktu prawnego, w którym występuje zagadnienie reklamy. Aby jednak zrozumieć znaczenie reklamy z prawnego punktu widzenia, warto przytoczyć najpopularniejszą definicję polskiego ustawodawstwa, zawartą w art. 4 pkt 17 ustawy o radiofonii i telewizji<sup>4</sup>, gdzie napisano, że jest to „przekaz handlowy, pochodzący od podmiotu publicznego lub prywatnego, w związku z jego działalnością gospodarczą lub zawodową, zmierzający do promocji, sprzedaży lub odpłatnego korzystania z towarów lub usług, reklamą jest także autopromocja”. Podsumowując, reklama jest zespołem konkretnych działań, przy pomocy których, wpływa się na ludzi, w celu zachęcenia jak największej ich liczby do wejścia w posiadanie reklamowanych towarów przez kupno, wymianę, bądź też korzystanie z oferowanych usług<sup>5</sup>. Z prawnego punktu widzenia, reklamę można zakwalifikować jako instytucję prawa cywilnego, którą należy rozpatrywać jako oświadczenie woli i istotną prawnie relewantną formę przedumowną<sup>6</sup>.

Z kolei lokowanie produktu, zwane także *product placement*, zgodnie z definicją ustawową zawartą w ustawie o radiofonii i telewizji, jest „przekazem handlowym polegającym na przedstawieniu i nawiązywaniu do towaru, usługi lub ich znaku towarowego”<sup>7</sup>. Warunkiem legalności lokowania produktów jest ich związek z samą audycją w zamian za opłatę, podobne wynagrodzenie, bądź też nieodpłatne udostępnianie towaru i usług, w taki sposób, iż stanowią one element samej audycji. Upraszczając, lokowanie polega na umieszczeniu okre-

<sup>2</sup> *Mały ilustrowany leksykon PWN*, Warszawa 1997, s. 1039.

<sup>3</sup> *Słownik terminologii medialnej*, red. W. Pisarek, Kraków 2006, s. 183.

<sup>4</sup> Ustawa z dnia 19.12.1992 r. o radiofonii i telewizji, Dz.U. 1993 Nr 7 poz. 34, ze zm.

<sup>5</sup> *Popularna encyklopedia mass mediów*, red. J. Skrzypczak, Poznań 1999, s. 463.

<sup>6</sup> R. Stefanicki, *Prawna klasyfikacja reklamy. Skuteczne wyróżnianie oferty*, „Prawo Spółek” 2001, nr 5, s. 55.

<sup>7</sup> Art. 4 pkt 21, ustawy o radiofonii i telewizji.

ślonych produktów, m.in. w różnych produkcjach filmowych, telewizyjnych lub radiowych, w sposób pozornie przypadkowy, mający na celu przykucie uwagi odbiorcy, a dzięki temu mimowolne zapoznanie go z produktem, jego wyglądem, nazwą czy znakiem towarowym. Głównym zadaniem udanego lokowania, jest wkomponowanie produktu w treść i formułę audycji czy filmu, np. poprzez umieszczenie go jako elementu scenografii czy dialogu, w taki sposób aby produkt zapadł w pamięci widza, jednocześnie nie kojarząc się z reklamą. Lokowanie produktu można zatem zdefiniować jako „miękką reklamę”, stanowiącą samodzielny instrument komunikacji marketingowej, który do niedawna traktowany był jako jedna z form reklamy ukrytej<sup>8</sup>.

Lokowanie produktu stosowane jest przede wszystkim w mediach masowych, za pomocą wszelkich nośników, takich jak np.: filmy fabularne, animowane i dokumentalne, seriale telewizyjne, programy telewizyjne (m.in. talk-show, reality-show), sztuki teatralne, gazety, książki, obrazy i zdjęcia<sup>9</sup>.

Charakteryzując *product placement*, warto wspomnieć o kilku jego rodzajach. Co prawda nie da się wskazać jednolitego, oficjalnego podziału, prawdopodobnie dlatego, iż jest to zagadnienie stosunkowo nowe, jednak w praktyce wykształciły się następujące „umowne” rodzaje:

- *Fictomercial* – (nazwa pochodząca od słów *fiction* + *commercial*), polegające na lokowaniu produktu w literaturze, poprzez „wplatanie” produktu do fabuły. Za prekursora tej formy *product placement*, uważany jest Ian Fleming, twórca postaci Jamesa Bonda<sup>10</sup>. Autor ten w swoich dziełach umieszczał szczegółowe opisy marek ubioru, samochodu jak i miejsc, w których kultowy bohater przebywał<sup>11</sup>. Przykładowo James Bond zawsze pił *Martini* i nosił zegarek *Rolex*.
- *Product publicity* – który polega na upublicznieniu produktu. Często traktowany jako kategoria samodzielna, jedynie wywodząca się z lokowania produktu<sup>12</sup>. Istotą *product publicity* jest umieszczanie fotografii przedstawiających wyrób w mediach masowych, są to głównie nowo wprowadzone na rynek produkty<sup>13</sup>.
- *Product design* – istotą którego jest nawiązanie współpracy z artystą, celem projektowania i tworzenia nowych produktów<sup>14</sup>.
- *Product endorsement* – czyli „wykorzystywanie popularności znanej osoby przy upublicznianiu produktów i usług przedsiębiorcy w kontaktach

<sup>8</sup> E. Nowińska, *Zwalczanie nieuczciwej reklamy. Zagadnienia cywilno-prawne*, Kraków 2002, s. 115.

<sup>9</sup> A. Czarnecki, *Product placement. Niekonwencjonalny sposób promocji*, Warszawa 2003, s. 85 i n.

<sup>10</sup> K. Grzybczyk, *Lokowanie produktu. Zagadnienia prawne*, Warszawa 2012, s. 15.

<sup>11</sup> B. Cathcart, *The man with the golden typewriter*, „New Statesman” 2006, Vol. 135, No. 4818, s. 54–56.

<sup>12</sup> K. Grzybczyk, *op. cit.*, s. 16.

<sup>13</sup> R. Adamus, *Problematyka lokowania produktu (product placement)*, „Przegląd Prawa Handlowego” 2003, nr 11, s. 16.

<sup>14</sup> K. Grzybczyk, *op. cit.*, s. 16.



z otoczeniem”<sup>15</sup>. Ten rodzaj lokowania opiera się na publicznym deklarowaniu przez znaną osobę sympatii lub poparcia dla produktu, w konsekwencji czego, przedsiębiorca reklamując swój produkt może powołać się na słowa wypowiedziane przez znaną osobę, mówiąc np. „Pan X. używa tego mydła”, dzięki czemu wzrasta liczba potencjalnych nabywców, którzy nie tylko utożsamiają się z publiczną osobą, ale także w pewnym sensie mają pewność, iż produkt ten jest wart zakupu, skoro sam „Pan X.” go popiera. Warto tutaj także wspomnieć, iż *product endorsement*, był jedną z pierwszych form lokowania produktu, gdyż stosowano go już w XII wieku, kiedy to w ówczesnej Anglii, przedsiębiorcy i producenci ubiegali się o gwarancję królewską zwaną *Royal Warrant of Appointment*. Można powiedzieć, że był to najwyższy z możliwych certyfikatów jakości. Podczas reklamowania produktów, przedsiębiorcy używali sformułowania „*by appointment to the Queen*” (czyli w drodze powołania/ zatwierdzenia przez królową), co było zatwierdzeniem patronatu brytyjskiej rodziny królewskiej. Monarcha był największym autorytetem jak i symbolem bogactwa, więc automatycznie konsumenci chcąc się z nim utożsamiać, chętnie zakupowali reklamowane dobra i usługi<sup>16</sup>.

- *Historic placement* – polegający na lokowaniu produktów w filmach, spektaklach teatralnych czy literaturze, których akcja rozgrywa się w dawnych czasach<sup>17</sup>, stosowany zwykle w celu podkreślenia długiej obecności produktu lub marki na rynku.

## Historia lokowania produktu

Pod koniec XIX w. i z początkiem XX w. powstały pierwsze filmy fabularne. To właśnie w tym okresie można doszukiwać się początków lokowania produktów, w formie stosowanej w dzisiejszych czasach. Wraz z rozwojem przemysłu kinematograficznego, zwłaszcza w drugiej połowie XX wieku, nastąpił dynamiczny rozwój reklamy, a co za tym idzie rozpowszechnienie *product placement*.

Pierwsze w historii kina lokowanie produktu miało miejsce już w 1896 roku, kiedy to bracia *Lumiere* wyprodukowali pierwszy w historii kina, krótki, niemy film „Washing Day in Switzerland”, w którym pojawiła się marka mydła „Sunlight Soap”<sup>18</sup>. W dzisiejszych czasach film ten, zostałby uznany bardziej za spot reklamowy, niż za produkcję filmową bowiem trwa on niecałą minutę,

<sup>15</sup> B. Ford, J. Ford, *Television and Sponsorship*, Oxford 1993, s. 8.

<sup>16</sup> [www.royalwarrant.org/history](http://www.royalwarrant.org/history) oraz [www.royal.gov.uk/MonarchUK/symbols/royalwarrants.aspx](http://www.royal.gov.uk/MonarchUK/symbols/royalwarrants.aspx) [dostęp: 15.11.2014].

<sup>17</sup> A.J. Horach, *Product Placement – zacznijmy mówić tym samym językiem*, „IMPACT” 2002, nr 6, s. 10.

<sup>18</sup> J.V. Pavlik, *Media in the Digital Age*, Columbia University Press, 2008, s. 160.

natomiast akcja koncentruje się na wspólnym robieniu prania przez aktorów, przy użyciu wspomnianego wyżej mydła.

Z upływem lat, pojawiało się coraz więcej filmów, zwykle krótkometrażowych, a co za tym idzie, więcej lokowanych produktów. I tak przykładowo w 1919 roku w filmie „The Garage” (produkcji Fatty Arbuckle), reklamowano benzynę „Red Crown Gasoline”, a w roku 1927 w filmie „Wings” ulokowano czekoladki „Hershey’s”<sup>19</sup>. Gwałtowny rozwój *product placement* nastąpił w okresie powojennym, zwiększyła się także różnorodność reklamowanych produktów (od samochodów, przez alkohol, po papierosy). Jednymi z najpopularniejszych przykładów lokowania produktu jest seria filmów o James’ie Bondzie, których tytułowy bohater stał się symbolem luksusu i technologicznych nowości. Zawsze posiadał on najnowsze samochody, na przykład jeździł BMW i pił Martini. Wizerunki tych marek były doskonale wpasowane zarówno w scenografię jak i scenariusz, w ten sposób, że widz oglądając film, nie odczuwał ani przez chwilę, iż jest to forma reklamy. Natomiast sam James Bond stał się kultowym bohaterem, z którym wiele osób chciało się utożsamiać, a co za tym idzie, pić ten sam alkohol, posiadać identyczny samochód, bądź przebywać w tych samych miejscach. *Product placement* stał się jednym z najbardziej dochodowych sposobów reklamy, być może i najskuteczniejszym, czego dowodem może być najnowsza część przygód James’a Bond’a „Skyfall” gdzie bohater pije piwo „Heineken”, natomiast kontrakt z producentem na lokowanie tego produktu opiewał na astronomiczną kwotę 45 milionów dolarów<sup>20</sup>.

### **Wprowadzenie do europejskich regulacji reklamy z lokowaniem produktu włącznie**

W ostatniej dekadzie nastąpił gwałtowny rozwój technologii komunikacyjnych i satelitarnych technik przenoszenia obrazu i dźwięku, czego skutkiem był dynamiczny wzrost produkcji medialnych. Audiowizualne media zaczęły odgrywać kluczową rolę w funkcjonowaniu nowoczesnego, demokratycznego społeczeństwa oraz w rozwoju i przekazywaniu wartości społecznych, a także w kształtowaniu światopoglądu obywateli. W związku z tym niezwykle istotnym jest, aby podmioty sektora audiowizualnego, w sposób jasny i przewidywalny prowadziły swą politykę i realizowały swe strategie biznesowe. Podstawą do tych działań, są odpowiednie regulacje prawne.

Dlatego na początku lat 80. XX wieku, państwa członkowskie Unii Europejskiej, rozpoczęły prace nad dostosowaniem przepisów do dynamicznych zmian sektorów komercyjnych na rynkach medialnych. Pierwszym krokiem było otwarcie rynku audiowizualnego na konkurencję, której skutkiem było przyjęcie

<sup>19</sup> [www.blogs.amctv.com/movie-blog/2010/05/product-placement-in-the-movies.php](http://www.blogs.amctv.com/movie-blog/2010/05/product-placement-in-the-movies.php) [dostęp: 15.11.2014].

<sup>20</sup> [www.dailymail.co.uk/tvshowbiz/article-2131180/Daniel-Craig-shaken-stirred-Heinekens-sponsorship-new-Bond-film-Skyfall.html](http://www.dailymail.co.uk/tvshowbiz/article-2131180/Daniel-Craig-shaken-stirred-Heinekens-sponsorship-new-Bond-film-Skyfall.html) [dostęp: 15.11.2014].

przez Komisję Europejską w 1984 roku Zielonej Księgi, dotyczącej ustanowienia wspólnego rynku nadawczego, w szczególności satelitarnego i kablowego<sup>21</sup>. Następnie w 1987 roku, wydana została Zielona Księga w sprawie rozwoju wspólnego rynku usług i urządzeń telekomunikacyjnych<sup>22</sup>. Zwieńczeniem współpracy nad nową polityką audiowizualną było przyjęcie w 1989 roku dyrektywy Rady 89/552/EWG, zwanej dyrektywą „Telewizja bez granic”<sup>23</sup>. Jednym z najważniejszych postanowień tego dokumentu, było wprowadzenie przepisów mających na celu ochronę konkurencji oraz gwarancji swobody przepływu usług nadawczych pomiędzy państwami członkowskimi na wspólnym rynku, przy jednoczesnym zachowaniu pewnych celów interesu publicznego (takich jak ochrona konsumentów i nieletnich, prawo do odpowiedzi, czy różnorodność kulturowa), a także ochrona konkurencji. Gwarancje te były nie tylko następstwem rozwoju europejskiego rynku audiowizualnego, ale przede wszystkim wynikały z obowiązku zapewnienia obywatelom Unii Europejskiej ich powszechnych, podstawowych praw, jakimi były i są: wolność słowa oraz prawo wolnego dostępu do informacji.

Kolejną istotną kwestią wprowadzoną przez dyrektywę było uregulowanie prawne reklamy telewizyjnej, która została zdefiniowana jako:

wszelka forma ogłoszeń emitowanych za opłatą lub inną formą wynagrodzenia bądź w celach promocyjnych przez przedsiębiorstwa prywatne bądź publiczne, mających związek z ich działalnością handlową, gospodarczą, rzemieślniczą lub zawodową oraz mających na celu promocję towarów i usług, również w dziedzinie handlu nieruchomościami, a także prawa i obowiązki w zamian za zapłatę<sup>24</sup>.

Ważnym osiągnięciem dyrektywy 89/552/EWG było spełnienie obowiązku zapewnienia obywatelom UE wolności słowa poprzez przyznanie im w art. 23 prawa do odpowiedzi, polegającego na tym, iż każda osoba fizyczna lub prawna, której uzasadnione interesy zostały naruszone w wyniku przedstawienia nieprawdziwych faktów w telewizyjnym programie, ma prawo do odpowiedzi lub równoważnych środków prawnych w celu obrony swoich praw i interesów.

Należy jednak pamiętać, iż dyrektywa wyznaczyła jedynie minimalne standardy, które państwa członkowskie mogą indywidualnie regulować, jednak zasady te muszą pozostać zgodne zarówno z prawem europejskim jak i samą dyrektywą<sup>25</sup>.

<sup>21</sup> European Commission, *Television without Frontiers: Green Paper on the establishment of the common market for broadcasting, especially by satellite and cable*, COM(84) 300final. Maj 1984.

<sup>22</sup> European Commission, *Towards a Dynamic European Economy, Green Paper on the development of the common market for telecommunication services and equipment*, COM(87) 290final. Czerwiec 1987.

<sup>23</sup> Dyrektywa 89/552/EWG Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 3.10.1989 r. w sprawie koordynacji niektórych przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych państw członkowskich dotyczących świadczenia audiowizualnych usług medialnych (dyrektywa o audiowizualnych usługach medialnych); Dz.U.L298 z 17.10.1989 ze zm.

<sup>24</sup> Art. 1(b) 89/552/EWG.

<sup>25</sup> Ch. Koenig, A. Bartosch, J. Braunn, *Ev Competition and Telecommunications Law*, The Hague 2002, s. 755.

W związku z postępującym dynamicznym rozwojem technologii, a także w celu zapewnienia większej pewności prawnej, pojawiła się potrzeba zaktualizowania zasad przyjętych w 1989 r., dlatego już w 1997 r. Parlament Europejski i Rada znowelizowały dyrektywę 89/552/EWG<sup>26</sup>. Jedną z najistotniejszych kwestii poruszonych w nowelizacji było sprecyzowanie pojęcia jurysdykcji stosowanej do sektora audiowizualnego. Już w preambule wskazano: „Mając na uwadze orzecznictwo Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich głównym kryterium określającym kompetencje konkretnego Państwa Członkowskiego należy uczynić kryterium miejsca prowadzenia działalności”<sup>27</sup>. Miejsce to zostało określone w wyroku Trybunału Sprawiedliwości z 1991 r. w sprawie „Factortame”<sup>28</sup>, jako „obejmujące rzeczywiste prowadzenie działalności gospodarczej przez stałe przedsiębiorstwo, przez czas nieokreślony”<sup>29</sup>.

Ważnym osiągnięciem nowelizacji była regulacja stwierdzająca, iż reklamy powinny być łatwe do rozpoznania i oddzielone od innych elementów programu<sup>30</sup>. Uzasadnieniem tego przepisu jest ochrona potencjalnych klientów, którymi są odbiorcy, poprzez informacje o charakterze danego przekazu. Reguły te mają również na celu zabezpieczenie niezależności redakcyjnej, a także integralności audycji, ponadto służą wspieraniu uczciwej konkurencji między przedsiębiorcami, jak i ochronie niezależności mediów<sup>31</sup>.

Jednak mimo ciągle ponawianych prób dostosowania prawa do rozwoju technologii, aż do 2004 roku, *product placement*, zaliczany był do jednej z form reklamy ukrytej, która z kolei była zakazana<sup>32</sup>. Klasyfikacja *product placement* jako reklamy ukrytej podyktowane było tym, że polegało ono na umieszczeniu produktu, usługi lub znaku towarowego w scenariuszu, czy audycji, naruszając równocześnie zasadę oznaczenia przekazu reklamowego, a co za tym idzie, ingerując w treść obrazu i audycji. To właśnie w 2004 roku Komisja Europejska orzekła, iż dyrektywa „Telewizja bez granic”, nie zakazuje jednoznacznie odniesienia w słowach czy obrazach do dóbr, usług czy znaków towarowych, także poprzez lokowanie produktu<sup>33</sup>. Z czego wynika, iż *product placement* może być

<sup>26</sup> Dyrektywa 97/36/WE z dnia 30.06.1997 r. zmieniająca dyrektywę Rady 89/552/EWG w sprawie koordynacji niektórych przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych Państw Członkowskich dotyczących wykonywania telewizyjnej działalności transmisyjnej, Dz.U.Ue L332 z dnia 18.12.2007.

<sup>27</sup> Preambuła p. 10 dyrektywy 97/36/WE.

<sup>28</sup> Wyrok Trybunału Sprawiedliwości z dnia 25.07.1991 r., *The Queen v. Secretary of State for Transport, ex parte-Factortame Ltd.*, C-221/89, nr Lex 124026.

<sup>29</sup> Preambuła p.11 dyrektywy 97/36/WE.

<sup>30</sup> Art. 10 (1) dyrektywy 89/552/EWG: „Reklama telewizyjna i telezakupy muszą być łatwo rozpoznawalne i jednoznacznie oddzielone od innych części programu środkami optycznymi i/lub akustycznymi”.

<sup>31</sup> R. Keller, *European and International Media Law. Liberal Democracy, Trade and the New Media*, Oxford 2011, s. 139-142; *Media Law and Practice*, eds. D. Goldberg, G. Sutter, I. Walden, Oxford 2009, s. 307 i n.

<sup>32</sup> K. Grzybczyk, *op. cit.*, s. 49.

<sup>33</sup> *Commission interpretative communication on certain aspects of the provisions on televised advertising in the „Television without Frontiers” Directive (2004/C 102/02)*, introduction p. 8.

kwalfikowane jako reklama ukryta, w zależności od intencji nadawcy<sup>34</sup>, jeśli jego zamiarem było promowanie produktu czy usługi, w sposób mogący wprowadzać odbiorcę w błąd, działanie takie traktowane będzie jako reklama ukryta, czego konsekwencją jest jej zakazanie. Kryterium zamiaru jest kwestią niezwykle sporną, trudną do sprecyzowania i weryfikacji, jednak stało się początkiem uregulowania nowego w prawie, jednak popularnego w mediach zjawiska jakim jest *product placement*. Wraz z rozpoczęciem przygotowań nad uregulowaniem lokowania produktu, pojawiły się także odmienne, bardziej liberalne stanowiska, traktujące *product placement*, jako formę tak zwanej „miękkiej reklamy”, która w zasadzie nie jest nieuczciwa<sup>35</sup>.

Wspomniane rozważania, a także postępujący rozwój technologii informacyjnych i komunikacyjnych, stały się punktem wyjścia do zmian w europejskim krajobrazie audiowizualnym. Konsultacje nad reformą dyrektywy „Telewizja bez granic” prowadzone były ze wszystkimi interesariuszami, zarówno ze społeczeństwem, jak i przedstawicielami przemysłu audiowizualnego i mediów, w formie pisemnej i ustnej<sup>36</sup> i zostały zakończone w 2005 roku, kiedy to Komisja Europejska przedstawiła wniosek zawierający projekt nowej dyrektywy o audiowizualnych usługach medialnych<sup>37</sup>.

Już we wstępie wskazano przyczyny zmian regulacji. Jako jedną z najważniejszych Komisja wskazała potrzebę poprawy konkurencyjności europejskiego przemysłu w dziedzinie komunikacji i informacji przez modernizację ram prawnych dla medialnych usług audiowizualnych<sup>38</sup>.

Jednak najważniejszą zmianą zaproponowaną przez Komisję, było uregulowanie kwestii lokowania produktu, które mimo iż dotychczas nie było wprost zdefiniowane aż do 2005 roku, z czasem stawało się źródłem niezwykle szybko rosnących przychodów nadawców. Prawodawca tworząc te przepisy miał przed sobą niezwykle trudne wyzwanie, ponieważ kwalifikacja *product placement* nie jest wyłącznie problemem dogmatycznym, w związku z czym musiał on stworzyć konkretną regulację, odpowiednią zarówno dla producentów programów, dla których lokowanie jest źródłem finansowania tych przekazów, jak i dla reklamodawców, korzystających z nowoczesnej, atrakcyjnej i dochodowej formy promocji. Ponadto regulacja ta powinna być korzystna dla dostawców audiowizualnych usług medialnych, którym należy zagwarantować niezależność redakcyjną. Należy jednak pamiętać, o chyba najistotniejszej kwestii, jaką jest ochrona odbiorców, dlatego przepisy te muszą także chronić przed uciążliwymi formami

<sup>34</sup> K. Grzybczyk, *op. cit.*, s. 50.

<sup>35</sup> E. Nowińska, *Zwalczanie nieuczciwej reklamy*, Kraków 2001, s. 128.

<sup>36</sup> *Proposal for a Directive of the European Parliament and of the Council amending Council Directive 89/552/EEC on the coordination of certain provisions laid down by law, regulation or administrative action in Member States concern in the pursuit of television broadcasting activities*, Brussel 2005, COM(2005) 646 final. [SEC(2005) 1625] [SEC(2005) 1626], s. 2.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

promocji, jak i zapewniać odpowiedni poziom oglądanych audycji<sup>39</sup>. By sprostać tym wszystkim wymaganiom, Komisja Europejska w propozycji dyrektywy podniosła, iż lokowanie produktu powinno być dozwolone pod określonymi warunkami, jednak w przypadku, kiedy ma ono charakter ukryty, powinno być zakazane<sup>40</sup>. Nastąpiło także rozróżnienie *product placement* od kryptoreklamy (która na gruncie nowych regulacji byłaby praktyką zakazaną z powodu negatywnego wpływu na konsumentów), poprzez stwierdzenie, iż zakaz kryptoreklamy nie obejmuje dozwolonego prawnie w ramach niniejszej dyrektywy lokowania<sup>41</sup>. Wartym podkreślenia jest fakt, iż lokowanie produktu, w zakresie nieuregulowanym na gruncie przepisów projektu, podlega takim samym ograniczeniom jak i przepisom jakościowym, które stosowane są w reklamie.

Dokument ten, został w niewielkim stopniu poprawiony, chodziło głównie o kwestie sprecyzowania definicji, jak i dopracowania przepisów dotyczących *product placement*, co dało impuls do przyjęcia w marcu 2007 roku, poprawionego projektu dyrektywy<sup>42</sup>. W następstwie dyskusji prowadzonych wewnątrz Rady UE i Parlamentu Europejskiego, zatwierdzono poprawki, w wyniku czego, dnia 24.05.2007, przyjęto formalnie wspólne, polityczne stanowisko odnośnie do nowej dyrektywy, natomiast w dniu 29.11.2007, Parlament Europejski, oficjalnie przyjął nowelizację dyrektywy „Telewizja bez granic”, nadając jej nowy tytuł – dyrektywa o audiowizualnych usługach medialnych<sup>43</sup>, która weszła w życie w dniu 19.12.2007 r.

W artykule 1 nowej dyrektywy audiowizualnej, zawarte są pojęcia, zdefiniowane na potrzeby tego aktu prawnego, w tym lokowanie produktu. Definicja *product placement* występuje w tym samym brzmieniu jakie otrzymała już w projekcie tej regulacji, czyli „wszelkie formy handlowego przekazu audiowizualnego polegającego na przedstawieniu lub nawiązaniu do produktu, usługi lub ich znaku towarowego, w taki sposób, że stanowią one element samej audycji, w zamian za opłatę lub podobne wynagrodzenie”<sup>44</sup>. Na podstawie tej definicji można zatem wyróżnić trzy warunki niezbędne do istnienia *product placement*. Po pierwsze, musi być on handlowym przekazem audiowizualnym, to znaczy, iż ma on formę obrazu z dźwiękiem lub bez oraz ma on służyć bez-

---

<sup>39</sup> J. Miles, A. Bannister, *Branded Television Content: Some Legal and Commercial Perspectives*, „Entertainment Law Review” 2007, No. 7, s. 227.

<sup>40</sup> *Proposal for a Directive of the European Parliament...*, s. 18.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>42</sup> Zmieniony projekt dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady zmieniający dyrektywę Rady 89/552/EWG w sprawie koordynacji niektórych przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych państw członkowskich, dotyczących wykonywania telewizyjnej działalności transmisyjnej („Medialne usługi audiowizualne bez granic”) COM/2007/0170 wersja ostateczna.

<sup>43</sup> *Dyrektywa 2007/65/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 11.12.2007 r. zmieniająca dyrektywę Rady 89/552/EWG w sprawie koordynacji niektórych przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych państw członkowskich, dotyczących wykonywania telewizyjnej działalności transmisyjnej*, Dz.U.UE L 337/25. Zwana dalej dyrektywą audiowizualną.

<sup>44</sup> Art. 1 (m) dyrektywy 2007/65/WE.

pośredniemu bądź pośredniemu promowaniu towarów, usług lub wizerunku osoby fizycznej lub prawnej prowadzącej działalność gospodarczą. Obrazy te są umieszczane w audycji w zamian za opłatę, podobne wynagrodzenie lub w celach autopromocji<sup>45</sup>.

Drugą przesłanką jest przedstawienie lub nawiązanie do reklamowanego produktu lub usługi, w ten sposób iż stanowi ono element audycji. Polega to nie tylko na wpłataniu produktów lub ich znaków towarów w scenografię, ale także omawianie ich podczas dialogu bohaterów.

Ostatnim warunkiem jest opłata lub podobne wynagrodzenie, czyli element handlowy, konieczny do kwalifikacji danego przekazu reklamowego jako *product placement*. Chodzi tu nie tylko o zapłatę pieniężną, ale także na przykład korzyści osobiste, prezenty, zrzeczenie się roszczenia, czy nawet przeniesienie praw, w zamian za pokazanie, czy też przedstawienie produktu w programie<sup>46</sup>.

W rozdziale IIA dyrektywy audiowizualnej, zostały umieszczone przepisy wspólne, mające zastosowanie do wszystkich audiowizualnych usług medialnych. Regulacja lokowania produktu, została umieszczona w art. 3g dyrektywy. Z treści tego przepisu można wyróżnić zasady, wyjątki od zasad oraz wyjątki od wyjątków<sup>47</sup>. Co do zasady, zgodnie z art. 3g ust. 1 dyrektywy audiowizualnej, a co zostało także wspomniane w motywie 62 preambuły, lokowanie produktu jest zabronione. Jednakże już w ust. 2 tego artykułu, ustanowiono dwa odstępstwa od tej generalnej reguły zakazu, mianowicie, o ile państwo członkowskie nie postanowi inaczej, *product placement* jest dozwolony w utworach kinematograficznych, filmach i serialach, które zostały wyprodukowane na użytek audiowizualnych usług medialnych, jak i w audycjach sportowych i rozrywkowych. Stosowanie *product placement* dopuszczalne jest także, gdy nie dochodzi do płatności, a jedynie następuje bezpłatne dostarczenie pewnych towarów lub usług (np. rekwizyty, nagrody), w celu zaprezentowania ich w audycji. Jednak w audycjach dla dzieci, lokowanie produktu jest bezwzględnie zakazane.

Istotną kwestią związaną ze wspomnianymi wyżej zasadami, jest fakt, iż decyzja o zalegalizowaniu *product placement*, należy do swobodnego uznania państw członkowskich, jednak całkowity zakaz lokowania, obejmuje tylko audiowizualne usługi medialne świadczone przez dostawców usług medialnych, którzy podlegają jurysdykcji danego państwa członkowskiego<sup>48</sup>. W dalszej części art. 3g dyrektywy, znajduje się katalog otwarty (dopuszczalne jest ustanawianie dodatkowych zasad) wymagań, których należy przestrzegać w przypadku zezwolenia na stosowanie *product placement* w danym państwie. Wymogami tymi są:

<sup>45</sup> Art. 1 (h), dyrektywy 2007/65/WE.

<sup>46</sup> G. Gounalakis, *Werbung im Rundfunkprogramm – Zwischen Trennungsgrundsatz und Schleichwerbung*, „Wettbewerb in Recht und Praxis” 2005, Nr 12, s. 1482-1483.

<sup>47</sup> O. Castendyk, Article 3g AVMSD, [w:] *European Media Law*, eds. O. Castendyk, E. Dommering, A. Scheuer, Alphen aan den Rijn, 2008, s. 913.

<sup>48</sup> K. Jakubowicz, *Unia Europejska a media. Między kulturą a gospodarką*, Warszawa 2010, s. 131.

- Audycje nie mogą zachęcać w sposób bezpośredni do zakupu, czy najmu towarów lub usług, zwłaszcza przez specjalne i promocyjne odniesienia do tych produktów. Lokowanie produktu samo w sobie opiera się na prezentowaniu produktów w pozytywnym świetle, dlatego warunek ten jest kwestią sporną, bowiem prawie w każdym przypadku można *product placement* uznać za zachętę do nabycia. Jednak do niezgodnych z dyrektywą przekazów, należy zaliczyć te, które np. bezpośrednio odnoszą się do produktu, poprzez odwołanie się do jego właściwości bądź skuteczności.
- Reklamowany produkt nie może być nadmiernie eksponowany. Problematycznym jest fakt, iż słowo „nadmiernie” nie jest nigdzie w dyrektywie sprecyzowane, w związku z czym nie wiadomo, kto miałby być odpowiedzialny za dokonanie oceny, czy dane eksponowanie jest „nadmierne” oraz na podstawie jakich kryteriów należałoby dokonywać tej oceny.
- Ich treść nie podlega wpływom powodującym naruszenie niezależności redakcyjnej dostawcy usług medialnych. To właśnie niezależność redakcyjna i jej ochrona jest jednym z ważniejszych celów wyznaczonych przez dyrektywę. Kwestia ta została wspomniana już w punkcie 63 preambuły do dyrektywy audiowizualnej.
- W celu ochrony widzów przed wprowadzaniem ich w błąd, powstał obowiązek poinformowania widza o zastosowaniu lokowania. Audycje, w których zastosowano *product placement*, powinny być odpowiednio oznaczone zarówno na początku, na końcu, a także po wznowieniu po przerwie reklamowej. Informacja ta może zostać przekazana w formie np. neutralnego symbolu graficznego. Jednak formę i rodzaj tego symbolu, państwa mogą kształtować same, w ramach przyznanych im praw dotyczących indywidualnych regulacji lokowania<sup>49</sup>.

Mimo wspomnianych wyżej warunków legalnego *product placement*, istnieją produkty, których lokowanie jest bezwzględnie zakazane. Są to: wyroby tytoniowe i papierosy, jak również wyroby przedsiębiorstw, których zasadnicza działalność obejmuje produkcję i sprzedaż papierosów oraz innych wyrobów tytoniowych, a także konkretne produkty lub zabiegi lecznicze dostępne wyłącznie na receptę w państwie członkowskim, którego jurysdykcji podlega dostawca usług medialnych.

Podsumowując, dyrektywa zakazuje lokowania produktów podlegających unijnym regulacjom reklamy. Jednak równocześnie zostawia państwom członkowskim pewną swobodę w zakresie *product placement*, dzięki której mogą one indywidualnie np. rozszerzyć katalog produktów objętych zakazem lokowania.

---

<sup>49</sup> Art. 3 ust. 1 dyrektywy 2007/65/WE.



## Dyrektywa o audiowizualnych usługach medialnych z 2010 roku

Rozwój technologii cyfrowych, przyczynił się do utworzenia wielu nieznanych wcześniej metod rozpowszechniania przekazów audiowizualnych, przez co wzrosło także zainteresowanie nimi przez indywidualnych odbiorców, w rezultacie czego, rozpoczęły się działania, mające na celu rozszerzenie oferty przekazów kierowanych do odbiorców, poprzez udostępnienie im coraz to nowszych rozwiązań technologicznych. Jednak proces ten wymagał odpowiedniego zaplecza prawniczego. Krótco po nowelizacji dyrektywy „Telewizja bez granic” w 2007 roku, powstała potrzeba wzmocnienia wewnętrznego rynku usług nadawczych i audiowizualnych, a także modernizacji zasad tych usług, w tym reklam.

20 marca 2010, przyjęto nowelizację dyrektywy o audiowizualnych usługach medialnych z 2007 roku<sup>50</sup>. Jako główne cele nowej regulacji wyznaczono, między innymi, wprowadzenie mechanizmów wsparcia, w postaci licznych działań i programów UE, mających na celu zwiększenie konkurencyjności sektora audiowizualnego w Europie. Skoncentrowano się także na promocji i dystrybucji treści audiowizualnych, zachowaniu różnorodności kulturowej, wzmocnieniu ochrony dzieci i konsumentów, a także zapewnieniu pluralizmu mediów.

Jeśli chodzi o regulację lokowania produktu, to nowelizacja dyrektywy z 2010 roku, nie wnosi w zasadzie nic nowego, oprócz zmian strukturalnych, polegających na zmianie numeracji artykułów (z art. 3 w 2007, regulacja przeniesiona została w 2010 roku do art. 11). Jednak mimo iż nowelizacja nie miała większego wpływu na przepisy dotyczące *product placement*, wprowadziła kilka ciekawych zmian. Już w punkcie 2 preambuły dyrektywy AVMSD wskazano, iż audiowizualne usługi medialne, świadczone ponad granicami za pomocą różnych technologii, są jednym ze środków służących do osiągnięcia celów UE. Wskazano także, iż użytkownicy usług medialnych otrzymują coraz większy dostęp do wyboru usług, jednak równocześnie zostają oni obciążeni większą odpowiedzialnością za swoje wybory, co jest wynikiem rozwoju gospodarczego i technicznego.

Wartą wspomnienia jest nowa regulacja, wprowadzona nowelizacją dyrektywy z 2010 roku, dotycząca kryteriów reklamy napojów alkoholowych<sup>51</sup>. I tak między innymi: reklamy napojów alkoholowych nie mogą być kierowane do małoletnich, zwłaszcza poprzez przedstawienie ich spożywających takie napoje; nie mogą kojarzyć spożywania alkoholu ze zwiększoną wydolnością fizyczną bądź kierowaniem pojazdów; zakazane jest kreowanie wrażenia, iż spożycie alkoholu pozytywnie wpłynie na sukces społeczny lub seksualny; nie mogą także akcentować wysokiej zawartości alkoholu w napojach jako cechy mającej pozytywny wpływ na jakość napoju.

<sup>50</sup> Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/12/UE z dnia 10.03.2010 r. w sprawie koordynacji niektórych przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych państw członkowskich dotyczących świadczenia audiowizualnych usług medialnych (Dyrektywa o audiowizualnych usługach medialnych) Dz.U.UE L 95/L. Zwana także dyrektywą medialną lub AVSMD.

<sup>51</sup> Art. 22 dyrektywy 2010/12/UE.

Reasumując, należy zwrócić uwagę na fakt, iż wraz z rozwojem gospodarczym, technologicznym i kulturowym, nastąpił rozkwit środków masowego komunikowania. Kolejne zmiany dyrektywy „telewizja bez granic” (1997, 2007, 2010) miały na celu nie tylko sprostanie zmianom technologicznym, ale także dostosowanie i ujednoczenie prawa do standardów europejskich, jednakowych dla każdego z państw członkowskich. Kolejne nowelizacje były podyktowane koniecznością dotrzymania kroku ciągle rozwijającemu się społeczeństwu informacyjnemu, które wraz w powszechnym dostępem do audiowizualnych przekazów handlowych potrzebowało odpowiednich, równych a także jednolitych przepisów. Wraz z upływem lat, powstało coraz więcej indywidualnych regulacji lokowania produktu, tworzonych przez państwa członkowskie UE, co jest świadectwem świadomości, iż ta forma przekazu stała się nieodłącznym elementem rzeczywistości w działalności kinematograficznej i filmowo-telewizyjnej.

## Podsumowanie

Lokowanie produktu mimo iż jest zjawiskiem stosunkowo nowym, to doczekało się systematycznie nowelizowanych regulacji europejskich, bowiem unijny ustawodawca, chcąc ujednoczyć i dostosować przepisy do ciągle zmieniającego się rynku audiowizualnego, musiał wychodzić na przeciw nie tylko oczekiwaniom gospodarczym, ale także jednostkowym, czyli państwom członkowskim.

W kontekście polskiego ustawodawstwa, *product placement* można rozpatrywać z perspektywy różnych gałęzi prawa. Oprócz regulacji podstawowych, tj. Ustawy o radiofonii i telewizji, lokowanie produktu można analizować w kontekście ustawy o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji oraz ustawy o zwalczaniu nieuczciwych praktyk rynkowych. W związku z tym, iż są to zagadnienia złożone i obszerne, zostaną one rozważone w oddzielnej publikacji.

Podsumowując, lokowanie produktu jako nowoczesna forma reklamy i promocji, mimo iż było powszechnie stosowane od wielu lat, zostało uregulowane na gruncie prawa unijnego dopiero w 2007 roku. Nowelizacja dyrektywy „Telewizja bez granic”, była niewątpliwie dobrym rozwiązaniem, bowiem jej celem było ujednoczenie ustawodawstwa państw członkowskich oraz zwiększenie przejrzystości treści reklamowych w audycjach, jak i ułatwienie klasyfikacji działań związanych z przekazem audiowizualnym jako legalne bądź też zabronione. Jednak regulacja ta miała także słabą stronę, chodzi tu o przyznaną państwom członkowskim swobodę działania w zakresie stosowania, wyłączenia czy ograniczenia *product placement* w poszczególnych państwach. Ograniczenie bądź całkowite zakazanie lokowania, które w ramach dyrektywy zostało częściowo zalegalizowane, może przyczyniać się do nierównych warunków konkurencji na rynku unijnym, spowodowanych zróżnicowaniem prawa w zakresie lokowania produktu. A przecież jednym z głównym z celów Unii Europejskiej, jest zapewnienie państwom członkowskim równego prawa.

Magdalena Oleszkowicz

**„WIDEO NA ŻĄDANIE”,  
CZYLI JAK TELEWIZJE WALCZĄ O WIDZA W SIECI**

***Video on demand, how does television struggle for viewers in the network?***

Has the world stopped spinning around a glass screen? Has traditional television been losing its unwavering positions over the years? New technologies specialists argue that video network endangers television.

However, for 17 years, the time the average Pole spends in front of the TV has remained almost the same. As can be seen from the annual „Information about the problems of broadcasting”, prepared by the Office of Strategy in the National Broadcasting Council of Poland (KRRiT) in 2013, Poles watch television for an average of 4 hours and 7 minutes a day. TV still has its loyal audience, but it has to compete in fighting for viewers’ attention. The increasing availability of mobile devices and broadband internet access resulted in necessity of dealing with the changes in the use of media and the change in the needs and preferences of viewers. „Big Three” of broadcasters in response to recorded in recent years decline in the television market is taking action. One of these activities is to fight for the viewer in the network, through online platforms operated based on video on demand service – vod.

In my article I will show to what extent the three major broadcasters in Poland use the content delivery network. The fact that theirs productions are distributed in the network is unquestionable. It is worth to consider the extent of this phenomenon. The article analyzes the internet video services: vod.tvp.pl, IPLA, TVN Player owned in sequence by TVP, TV Polsat and TVN.

**Key words:** video on demand, convergence, internet protocol television, audiovisual media services

„Telewizja tradycyjna stanie się przeżytkiem jeszcze przed 2030 rokiem” – te słowa pod koniec 2014 roku wypowiedział Reed Hastings podczas konferencji w Meksyku. Prezes zarządu Netfliksa – firmy określanej jako największa wypożyczalnia filmów na świecie<sup>1</sup>, uważa że naziemna i kablowa telewizja tracą na znaczeniu. Określił je „rodzajem konia, który był dobry i przydatny do momentu, w którym pojawił się samochód”. Według Hastingsa telewizja zostanie zastąpiona przez jej internetową odmianę, a ze świadomości odbiorców zniknie pojęcie programu telewizyjnego<sup>2</sup>. Ta dość kontrowersyjna teza ma w niniejszym artykule posłużyć do zobrazowania dyskusji, która jest podejmowana w związku z rosnącą popularnością treści wideo w internecie. Choć prognoza amerykańskiego prezesa przedstawia jedną z najbardziej radykalnych teorii, to skłania ona do refleksji nad aktualną pozycją nadawców telewizyjnych na rynku mediów. Całkowicie zasadne wydają się pytania: czy widzowie nadal chętnie oglądają telewizję? Czy może treści, które są dostępne w internecie, są dla nich bardziej atrakcyjne? A może wolą oglądać telewizję w internecie?

W dalszej części tekstu przedstawię, w jakim stopniu z dystrybucji treści wideo w internecie korzystają trzej najwięksi nadawcy telewizyjni w Polsce. Fakt, że tzw. „wielka trójka” udostępnia swoje produkcje w sieci jest niepodważalny. Pod uwagę należy jednak wziąć skalę tego zjawiska. W artykule tym przeanalizuję internetowe serwisy wideo: vod.tvp.pl, IPLA, TVN Player będące własnością kolejno: Telewizji Polskiej, Telewizji Polsat oraz Telewizji TVN.

Wśród medioznawców dyskusja o środkach masowego komunikowania w dobie mediamorfoz, cyfryzacji i konwergencji toczy się już od jakiegoś czasu, swoje miejsce mają w niej także poglądy bliźniacze z kategorięcznym stwierdzeniem Reeda Hastingsa.

Medioznawca dr Karol Jakubowicz w jednej ze swoich ostatnich książek *Nowa ekologia mediów. Konwergencja a mediamorfoza* zestawia poglądy obrońców tzw. starych mediów, oraz tych, którzy zachłyśnięci nowymi technologiami przeceniają ich oddziaływanie, które niejednokrotnie okazują się krótkofalowe. Te rozważania doprowadziły dr Jakubowicza do trzech kluczowych dla współczesnych mediów pojęć: mediamorfozy, cyfryzacji oraz konwergencji<sup>3</sup>.

Zanim media zaczęły funkcjonować w znanej nam obecnie formie przeszły przez kompleksowy proces transformacji – mediamorfozy<sup>4</sup>. Co więcej temu

<sup>1</sup> Z oferty Netfliksa korzystają 53 miliony użytkowników w prawie 50 krajach, którzy w trakcie miesiąca oglądają ponad 2 biliony godzin programów i filmów, <https://pr.netflix.com/WebClient/loginPageSalesNetWorksAction.do?contentGroupId=10476&contentGroup=Company+Facts> [dostęp: styczeń 2015].

<sup>2</sup> *Szef Netfliksa: za 16 lat zniknie tradycyjna telewizja*, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/szef-netfliksa-za-16-lat-zniknie-tradycyjna-telewizja> [dostęp: styczeń 2015].

<sup>3</sup> K. Jakubowicz, *Nowa ekologia mediów. Konwergencja a mediamorfoza*, Warszawa 2011 oraz przedmowa organizatorów „V Ogólnopolskiej Konferencji Metodologicznej Medioznawców. Internetowość mediów masowych w czasach mediamorfoz, cyfryzacji i konwergencji – nowa ekologia mediów”, <http://www.id.uw.edu.pl/dzialy/badania/strona/v-okmm> [dostęp: styczeń 2015].

<sup>4</sup> Twórcą koncepcji i pojęcia mediamorfoza jest Roger Fidler, którego zdaniem: „Transformacja środków komunikowania, zwykle spowodowana przez złożone współdziałanie postrzeganych potrzeb,

procesowi stale podlegają. Za sprawą cyfryzacji<sup>5</sup>, głównej przyczyny konwergencji wszystkie media elektroniczne ulegają przekształceniu w nowe media: multimedialne, interaktywne, potencjalnie nielinearne (na żądanie), zdolne łączyć komunikację masową z indywidualną.

W *Nowej ekologii mediów*... K. Jakubowicz przedstawia główne tendencje przemian zachodzących w mediach:

- Dematerializacja: media odrywają się od tradycyjnych nośników. W maju 2011 roku największa księgarnia internetowa na świecie ogłosiła, że sprzedaje więcej książek elektronicznych niż papierowych. Nie tylko e-książki wpływają na zmianę nawyków odbiorców, fani muzyki również w inny sposób mogą rozpowszechniać pliki audio. Płyty CD zostały zastąpione przez pliki MP3 co umożliwiło słuchaczom korzystanie z formuły *peer to peer*, czyli wymiany plików pomiędzy użytkownikami w ramach jednego serwisu.
- Archiwa dostają drugie życie. Pojawienie się nowych nośników z dostępem do internetu sprawiło, że wielu nadawców zdecydowało się udostępnić wszystkim swoje archiwa.
- Media linearne i nielinearne: koniec z zasadą trzech jedności. Tradycyjne media masowe tracą linearność przejawiającą się w zasadzie trzech jedności. Pojawia się szereg nowych sposobów odbioru audycji audiowizualnych: *timeshifting* (możliwość odtwarzania nagranej audycji w dowolnym czasie), *catch up tv* (usługa internetowa dająca możliwość dostępu do audycji przez pewien czas po jej emisji) czy *placeshifting* (swobodny wybór miejsca odbioru programu). Tradycyjny model odbioru mediów tzw. *model push* (nadawca decyduje o treściach, jakie nadaje dla odbiorców) współistnieje z *modelem pull*, w którym odbiorca decyduje o tym co i kiedy chce oglądać.
- Personalizacja: media masowe przy kształtowaniu profili stacji sugerują się potrzebami odbiorców. Radio internetowe Last.fm tworzy playlisty na podstawie preferencji słuchacza.
- Indywidualizacja: media na jednostkowe zamówienie. Odbiorca dziennikarzem: widzowie, słuchacze czy czytelnicy stają się reporterami, fotografami i operatorami. Zjawisko *user-generated content* sprawia, że odbiorcy stają się twórcami zawartości medialnej.

---

presji konkurencyjnej politycznie oraz innowacji społecznych i technologicznych”, K. Jakubowicz, *op. cit.*, s. 113.

<sup>5</sup> Zjawisko digitalizacji, czyli „ucyfrowienia” – „to proces, w wyniku którego każdy tekst (w znaczeniu symbolicznym – wszystkie formy zakodowane i utrwalone) może zostać zredukowany do kodu binarnego i być poddany identycznej procedurze produkcji, dystrybucji i przechowywania. Najczęściej obserwowaną potencjalną konsekwencją tego zjawiska dla instytucji medialnych jest konwergencja, czyli zbieżność wszystkich istniejących form mediów, widoczna w sferze ich organizacji, dystrybucji, odbioru i regulacji”. D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa 2007, s. 150.

- Media jednoosobowe: dezinstytucjonalizacja i dezintermediacja. Każdy może stworzyć własne medium (blog, video-blog, podcast) i nie potrzebuje tradycyjnych mediów, by dotrzeć do odbiorców.
- *Crowdsourcing*: cała Polska produkuje serial telewizyjny. Produkcja audycji filmowych i telewizyjnych, która do tej pory była w rękach profesjonalistów za sprawą odbiorców zyskuje nowy wymiar. Przykładem może być serial telewizyjny „Martyna”, który produkowała cała Polska. Widzowie decydowali o tym, jak mają się potoczyć losy bohaterki, a także, kto ma zagrać główne role i jak mają wyglądać kostiumy i ścieżka muzyczna<sup>6</sup>.

Wymienione za K. Jakubowiczem tendencje przemian zachodzących w mediach wpisują się w proces konwergencji, który zachodzi na naszych oczach. Henry Jenkins zauważa, że teza, jakoby stare media miały zastąpić nowe media przestaje być aktualna. Teraz mówimy o konwergencji mediów, gdzie stare i nowe media wchodzą w coraz bardziej skomplikowane interakcje<sup>7</sup>. Jenkins poprzez konwergencję rozumie

technologiczne, przemysłowe, kulturowe i społeczne zmiany sposobów cyrkulacji mediów w obrębie naszej kultury. Pewne popularne idee, do których odwołuje się ten termin, to przepływ treści pomiędzy różnymi platformami medialnymi, poszukiwanie nowych struktur finansowania mediów oraz zachowania migracyjne publiczności medialnej, przemieszczającej się praktycznie dowolnie w poszukiwaniu pożądanej przez siebie rozrywki. W szerszym ujęciu konwergencja mediów odnosi się do sytuacji, w której współzysują ze sobą różne systemy medialne, a treści medialne przepływają pomiędzy tymi systemami bez przeszkód<sup>8</sup>.

Jednym z następstw trwającego procesu konwergencji jest powstanie usługi wideo na żądanie – *video on demand* (vod). Warunkiem korzystania z tej usługi jest posiadanie odpowiedniego urządzenia (komputera, urządzenia mobilnego: telefonu, tabletu, odbiornika telewizyjnego) z szerokopasmowym dostępem do Internetu. Zgromadzone wcześniej w pamięciach serwerów materiały wideo są udostępniane zainteresowanym odbiorcom na ich żądanie<sup>9</sup>.

Kategoria usługi wideo na żądanie ma bardzo szeroki zakres. Obejmuje zarówno usługi typu *catch up tv*, jak i usługi wirtualnych wypożyczalni treści wideo. *Catch up tv* to nic innego jak usługi oferowane tym, którzy nie mają czasu na oglądanie programu telewizyjnego w wyznaczonym przez ramówkę czasie i przekładają jego obejrzenie na inny moment. Programy te są dostępne do kilku-nastu dni od momentu emisji w telewizji.

---

<sup>6</sup> K. Jakubowicz, *op. cit.*

<sup>7</sup> H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Warszawa 2007, wstęp.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 256.

<sup>9</sup> W. Gogołek, *Komunikacja sieciowa. Uwarunkowania, kategorie i paradoksy*, Warszawa 2010, s. 142.

Serwisy wideo na żądanie, które funkcjonują na polskim rynku, możemy podzielić na przynajmniej trzy grupy: ze względu na miejsce przechowywania treści, ze względu na infrastrukturę oraz ze względu na model biznesowy<sup>10</sup>.

Dwa podstawowe typy usługi wynikające z miejsca przechowywania treści to: *push vod* i *pull vod*. W usłudze *push vod* pliki audiowizualne są przesyłane przez dostawców treści do tzw. *set top boxów* klienta, gdzie są przechowywane na twardym dysku. W tym przypadku liczba plików wideo jest ograniczona przez pojemność dysku, a operator co jakiś czas zmienia ofertę programową, którą udostępnił. Tworząc nową ofertę sugeruje się historią zamówień klienta.

*Pull vod* jest często określane mianem prawdziwego vod. W tym przypadku klient ma do dyspozycji wszystkie pliki audiowizualne udostępnione na serwerze operatora.

Biorąc pod uwagę infrastrukturę, za której pomocą usługa dociera do użytkowników, wyróżniamy: infrastrukturę kablową, infrastrukturę naziemną roz-siewczo-radiową, platformy satelitarne, łącze ADSL (IPTV) oraz Internet. W niniejszym artykule analizie poddam usługę vod, która dociera do widzów przez Internet. Ta możliwość charakteryzuje się niskim kosztem i szerokim zasięgiem. Największym ograniczeniem tego rodzaju usług vod jest jakość obrazu i zakłócenia w ciągłości transmisji. Ograniczenie to może wynikać zarówno z jakości infrastruktury operatora, jak również urządzeń po stronie klienta. Aby ominąć to ograniczenie, oferuje się z jednej strony treść dostępną w różnych prędkościach, tak aby klient mógł dopasować zawartość wideo do własnych możliwości odbioru, oraz tzw. buforowanie, po którego zakończeniu można oglądać wideo bez przeszkód<sup>11</sup>.

Ostatni podział usługi wideo na żądanie wynika z modelu biznesowego, jaki przyjął nadawca. Może to być *free on demand (fod)*, gdzie użytkownicy nie ponoszą żadnych opłat za oglądane treści, koszty przechodzą na reklamodawców, lub *rental vod*, gdzie widzowie zobowiązani są płacić za treść. *Rental vod* jest modelem biznesowym najczęściej stosowanym na rynku europejskim. Oferuje różne formy płatności: wypożyczanie danego pliku audiowizualnego na jakiś czas, najczęściej 24 lub 48 godzin (*pay per download – a la carte vod*); oglądanie programów za opłatą subskrypcyjną, najczęściej miesięczną (*subscription vod – svod*); wypożyczenie określonego pakietu audycji, np. odcinków danego serialu za ustaloną opłatą (*packs*); opłatą na wzór karty pre-paidowej, dzięki czemu użytkownik może wypożyczać audycje (*packages*), oraz możliwość kupna przez użytkownika audycji i przechowania ich na twardym dysku. Ostatni model jest preferowany przez część amerykańskich wytwórni filmowych (*download to own vod*)<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> P. Stęпка, *Rynek wideo na żądanie (VoD) w Polsce*, „Analiza Biura KRRiT” 2009, nr 1.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

Początki technologii wideo na żądanie przypadają na pierwszą połowę lat 90. ubiegłego wieku. W Wielkiej Brytanii pierwszą komercyjną usługę vod wprowadziła firma Kingston Communications w 1998 roku. Popularyzacja usług tego rodzaju przyczyniła się do zmiany paradygmatu konsumpcji mediów<sup>13</sup>.

Na wzrost oglądalności plików wideo w Internecie, a tym samym na rozwój sektora usług vod miał niewątpliwie wpływ sukces portalu YouTube<sup>14</sup>, który pozwala internautom z całego świata udostępniać treści wideo. Ten nowy środek przekazu, który powstał w 2005 roku, należy rozpatrywać jako kolejny etap długiego procesu fragmentaryzacji telewizji, który rozpoczął się wraz wprowadzeniem w latach 80. magnetowidów (które umożliwiały odtwarzanie z opóźnieniem programów) i trwał wraz z rozwojem telewizji kablowej i satelitarnej w latach 90.<sup>15</sup> Nagrania wideo zaczęły regularnie pojawiać się w Internecie już 10 lat przed powstaniem YouTube, ale nie cieszyły się taką popularnością<sup>16</sup>. Sukcesowi YouTube towarzyszył także rozwój wielu innych sieci dystrybucji zawartości (Content Delivery Networks). Firmy te oferowały najczęściej materiały z branży muzycznej, filmowej i rozrywkowej i już w latach 2007–2008 udało im się pozyskiwać wielomilionowe kapitały<sup>17</sup>.

Potencjał drzemący w sieciach dystrybucji treści dostrzegli nadawcy telewizyjni, którzy swoim widzom chcieli stworzyć dodatkowe możliwości odbioru swoich programów. Usługa wideo na żądanie dawała im taką możliwość. Poza tradycyjną ramówką widzowie mają do dyspozycji treści audiowizualne, które oglądają w dowolnym czasie i na wybranym przez siebie urządzeniu. Przykładem nadawcy telewizyjnego, który dał możliwość oglądania własnych programów w Internecie, jest brytyjski nadawca publiczny. Platforma BBC Player okazała się bezprecedensowym sukcesem. W marcu 2008 roku na portalu obejrzano 17,2 miliona programów<sup>18</sup>.

Według szacunków Biura Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w 2007 roku w trzydziestu państwach europejskich działało około 300 dostawców usług na żądanie. Przychody generowane przez ten segment rynku audiowizualnego w tych państwach w roku 2006 oszacowano na 400 mln EUR, co stanowiło 0,5% wartości całego europejskiego rynku telewizyjnego<sup>19</sup>.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> W 2005 roku trójka młodych ludzi (byli pracownicy firmy, która stworzyła system płatności internetowej PayPal) wpadła na pomysł utworzenia serwisu YouTube. Slogan nowej firmy brzmiał „broadcast yourself”, co oznacza „wrzuć się w eter”. Nikt wtedy nie przypuszczał, że serwis, w którym po roku działalności stosunek liczby obejrzeń do nowych materiałów kształtował się jak tysiąc do jednego pobudzi w ludziach nie tylko chęć publikowania własnych, często bardzo intymnych filmików, ale także znajdzie chętnych, którzy będą oglądać. J. Burgess, J. Greek, *Youtube. Wideo online a kultura uczestnictwa*, Warszawa 2011, s. 7–10.

<sup>15</sup> M. Lister, J. Dovey, S. Giddings, I. Grant, K. Kelly, *Nowe media. Wprowadzenie*, Kraków 2009, s. 340.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 341.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 344–345.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 345.

<sup>19</sup> P. Stęпка, *op. cit.*



Najnowsze dane Europejskiego Obserwatorium Audiowizualnego (*European Audiovisual Observatory – EAO*) zebrane na zlecenie Komisji Europejskiej wskazują, że w 2013 roku w krajach Unii Europejskiej działało już prawie 3,1 tys. serwisów oferujących wideo na żądanie. Najliczniejszą kategorię stanowią *catch up tv* – 1104 serwisy, następnie otwarte platformy nadawców telewizyjnych, których jest 711, oraz internetowe serwisy vod w liczbie 409<sup>20</sup>.

Wśród krajów z największą ofertą internetowych serwisów na żądanie jest Wielka Brytania (682 serwisów założonych w kraju), Francja (434 serwisów założonych w kraju) i Niemcy (330 serwisów założonych w kraju). Ponadto w Europie działa 223 serwisy vod założone w Stanach Zjednoczonych. Polska plasuje się dość daleko od czołówki, w naszym kraju funkcjonuje 49 serwisów wideo na żądanie.

Ostatnia analiza EAO pokazuje również, jak istotne jest wprowadzanie transgranicznych regulacji dotyczących audiowizualnych usług medialnych na żądanie. Obecnie 60% serwisów vod dostępnych w poszczególnych krajach Unii Europejskiej ma siedzibę poza tymi krajami<sup>21</sup>.

Polska ustawa o radiofonii i telewizji z 29 grudnia 1992 roku nie obejmowała podmiotów dostarczających usługi wideo na żądanie. Dopiero jej nowelizacja, która weszła w życie 28 lutego 2013 roku, implementując przepisy dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2010/13/UE z dnia 10 marca 2010 roku o audiowizualnych usługach medialnych, wprowadziła do polskiego systemu prawnego regulacje dotyczące audiowizualnych usług medialnych na żądanie (VOD). Zdefiniowano podstawowe pojęcia związane z tym zagadnieniem oraz nałożono na podmioty dostarczające usługi na żądanie konkretne obowiązki<sup>22</sup>.

W świetle obowiązujących przepisów oferowanie audiowizualnych usług medialnych na żądanie nie wymaga zgłoszenia do rejestru lub innych form wyrażenia zgody na tego typu działalność przez KRRiT. Rada jest jednak zobowiązana do zidentyfikowania podmiotów oferujących audiowizualne usługi medialne na żądanie w celu egzekwowania obowiązków wynikających z Rozdziału 6a ustawy o radiofonii i telewizji<sup>23</sup>. Zgodnie z art. 47j „Podmioty dostarczające audiowizualne usługi medialne na żądanie są zobowiązane do corocznego składania do Krajowej Rady sprawozdania z wykonania obowiązków, o których mowa w art. 47e i art. 47f” (sprawozdania należy składać do 31 marca każdego roku). Do tych obowiązków należy m.in. stosowanie zabezpieczeń technicznych lub

<sup>20</sup> *On-demand audiovisual markets in the European Union*, European Audiovisual Observatory and Council of Europe, Strassburg, 10 lipca 2014.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

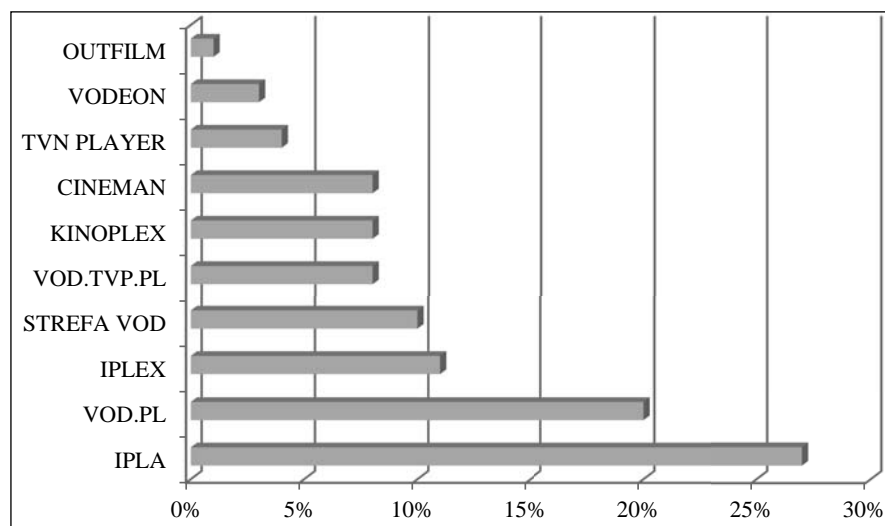
<sup>22</sup> P. Staszczak, *Analiza oferty programowej w usługach na żądanie. Rodzaje i udział oferowanych treści*, Departament Monitoringu KRRiT, Warszawa, listopad 2013.

<sup>23</sup> Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, <http://www.krrit.gov.pl/dla-nadawcow-i-operatorow/audio-wizualne-uslugi-medialne-na-zadanie/aktualnosc-dla-dostawcow-aum-na-zadanie/news,1158,informacja-dla-podmiotow-dostarczajacych-uslugi--vod.html> [dostęp: styczeń 2015].

innych odpowiednich środków, mających na celu ochronę małoletnich przed treściami dla nich szkodliwymi oraz promowanie audycji europejskich<sup>24</sup>.

To po stronie KRRiT leżą obowiązki wyszukania i zidentyfikowania podmiotów, a w razie takiej konieczności, egzekwowania wykonywania obowiązków ustawowych<sup>25</sup>.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji po raz pierwszy przeprowadziła analizę oferty programowej w usługach na żądanie w listopadzie 2013 roku. Spośród dostawców świadczących usługi na żądanie w Internecie na potrzebę analizy wybrano 10 największych podmiotów działających na polskim rynku (VOD.TVP.PL, TVN PLAYER, IPLA, IPLEX, KINOPLEX, VODEON, CINEMAN, STREFA VOD, OUTFILM, VOD.PL)<sup>26</sup>. Przedmiotem tego artykułu są serwisy na żądanie nadawców telewizyjnych, pozwolę sobie przytoczyć jedynie część wyników analizy przeprowadzonej przez Departament Monitoringu KRRiT.



Wykres 1. Procentowy udział audycji u poszczególnych dostawców w ogólnej ofercie monitorowanych podmiotów

Źródło: Departament Monitoringu KRRiT.

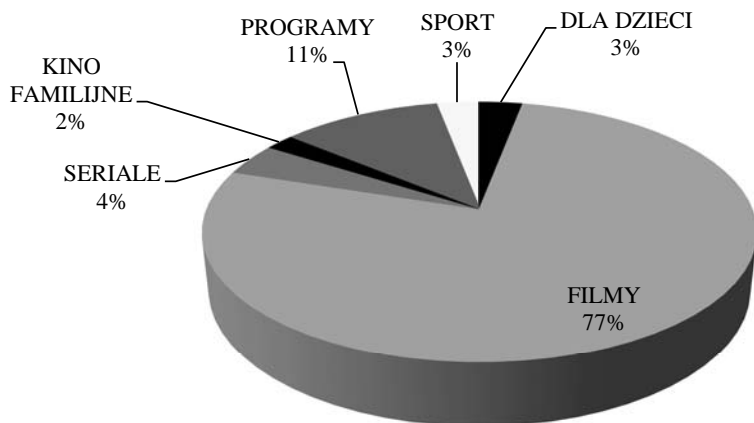
Jeżeli chodzi o procentowy udział audycji u poszczególnych dostawców w ogólnej ofercie monitorowanych podmiotów, to najwięcej audycji udostępnia Ipla – aż 27%, na drugim i trzecim miejscu znajdują się kolejno VOD.PL (20%) i IPLEX (11%). Interesujące mnie vod.tvp.pl (8%) i TVN player (4%) zajmują

<sup>24</sup> Ustawa z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji, Dz.U. 1993, Nr 7, poz. 34.

<sup>25</sup> *Sprawozdanie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z działalności w 2013 roku*, KRRiT, Warszawa, marzec 2014, s. 38.

<sup>26</sup> P. Staszczak, *op. cit.*

siódmą i ósmą pozycję. Wśród treści oferowanych przez wszystkich monitorowanych dostawców treści dominują filmy (77%), programy zajmują 11% oferty. Wśród pozostałych audycji występują: seriale (4%), programy dla dzieci (3%), sport (3%) oraz kino familijne (2%)<sup>27</sup>.



Wykres 2. Podział oferowanych przez wszystkich monitorowanych dostawców treści ze względu na typy audycji

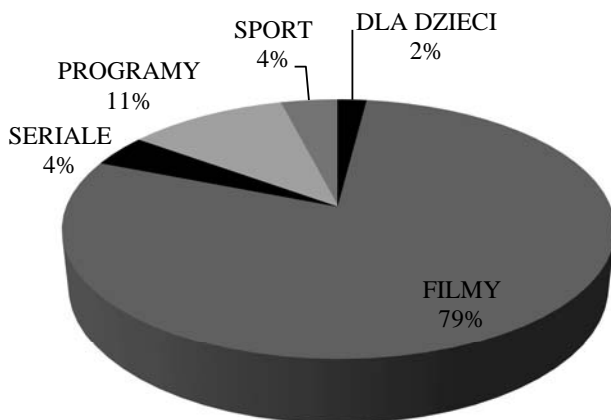
Źródło: Departament Monitoringu KRRiT.

Z analizy możemy się także dowiedzieć, jakiego rodzaju treści oferują interesujące mnie serwisy wideo na żądanie. Ipla w przeważającej mierze ma do zaoferowania filmy – stanowią one aż 79% udostępnianych audycji. Dużo mniej, bo tylko 11% stanowią programy. Na jednakowym poziomie plasują się seriale oraz audycje sportowe (po 4%). To co wyróżnia Iplę, to fakt że dokonuje ona podziału audycji sportowych na poszczególne dyscypliny sportowe (koszykówkę, lekkoatletykę, piłkę ręczną, siatkówkę, sporty walki oraz tenis). Do kategorii sport zalicza także: magazyny sportowe, motoryzacyjne i inne. Najmniej oferowanych treści to audycje dla dzieci – tylko 2%<sup>28</sup>.

Najwięcej udostępnianych przez Telewizję Polską audycji w serwisie wideo na żądanie stanowią programy – aż 40%. W katalogu programy znajdują się: kultura, rozrywka, kulinaria, dla dzieci, podróże, styl życia, publicystyka, zdrowie, wiedza, historia oraz religia. Na drugim miejscu uplasowały się dokumenty – 24% kontentu, w którego w skład wchodzi polityka, religia i wiara, sztuka, historia, ludzie, społeczeństwo. Na trzecim miejscu znalazły się audycje sportowe – 14%. Seriale to jedynie 10% oferty vod. Kolejne audycje to filmy – 7%, archiwa – 3%, serwisy informacyjne i publicystyka stanowią 1%.

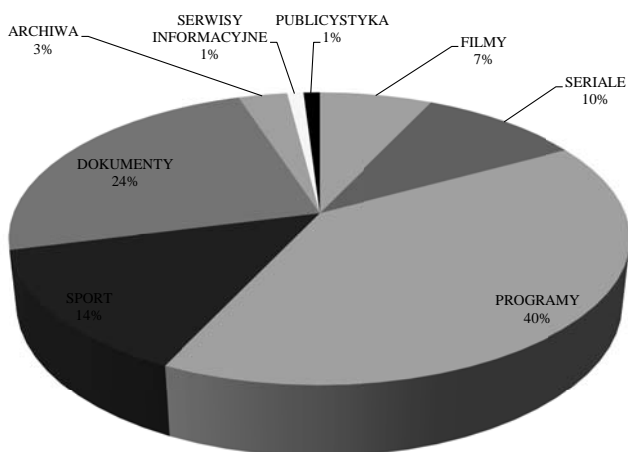
<sup>27</sup> *Ibidem.*

<sup>28</sup> *Ibidem.*



Wykres 3. Typy audycji oferowanych przez Iplę

Źródło: Departament Monitoringu KRRiT.

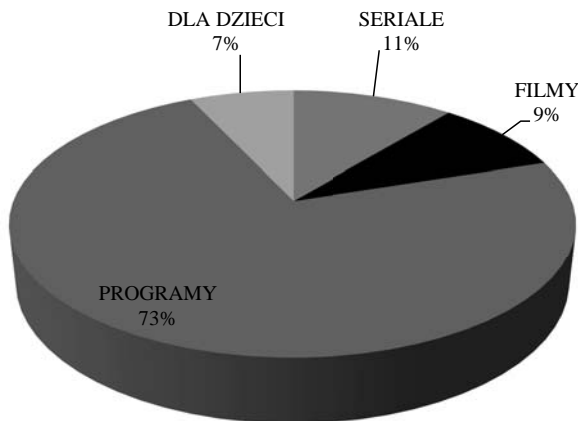


Wykres 4. Typy audycji oferowanych przez vod.tvp.pl

Źródło: Departament Monitoringu KRRiT.

Podobnie jak w przypadku TVP najliczniejszą grupą audycji oferowanych przez TVN w ramach serwisu TVN player są programy – stanowią one aż 73% treści. Katalog ten podzielony jest na mniejsze: rozrywka, poradniki, kuchnia, zdrowie i uroda, talk-show, moto i sport, dokument, news, podróże i przyroda, reportaż oraz mama i dziecko. 11% stanowią seriale, głównie produkcji TVN. Filmów jest mniej – 9%. Audycje dla dzieci stanowią 7% oferowanych treści. Katalog bajki dzieli się na: bajki, podróże i przyroda oraz piosenki<sup>29</sup>.

<sup>29</sup> *Ibidem.*



Wykres 5. Typy audycji oferowanych przez TVN Player

Źródło: Departament Monitoringu KRRiT.

## Telewizja Polska

Telewizja Polska najwcześniej ze wszystkich stacji telewizyjnych zainwestowała w Internet. Oficjalna prezentacja iTVP, czyli telewizji interaktywnej odbyła się 11 października 2005 roku<sup>30</sup>. Jako multimedialna witryna oparta na modelu wideo na żądanie debiutowała już w styczniu 2005 roku transmisją finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy<sup>31</sup>. W 2006 roku m.in. do kierowania iTVP powołano Ośrodek Mediów Interaktywnych. Uruchomiona we wrześniu 2007 roku nowa strona internetowa [www.tvp.pl](http://www.tvp.pl) miała według pierwotnych założeń skupić się na szerokiej prezentacji i promocji bieżących programów Telewizji Polskiej<sup>32</sup>. Pod koniec 2008 roku zdecydowano się na połączenie głównych serwisów internetowych Telewizji Polskiej: [tvp.pl](http://tvp.pl), [itvp.pl](http://itvp.pl) i [tvpinfo.pl](http://tvpinfo.pl) w jeden portal internetowy [www.tvp.pl](http://www.tvp.pl). Prasa branżowa tą decyzję uznała za interesujący eksperyment, ponieważ strategia ta była przeciwna do przyjmowanej przez resztę rynku. Wówczas popularna była tendencja do dzielenia serwisów internetowych na mniejsze brandy i budowania witryn skierowanych do węższych grup odbiorców<sup>33</sup>.

W czerwcu 2010 roku Telewizja Polska wyodrębniła w ramach [www.tvp.pl](http://www.tvp.pl) serwis w systemie vod. Audycje umieszczone w sieci, za które nadawca publicz-

<sup>30</sup> M. Tomaszewski, *Radia i telewizje też chcą zarabiać w sieci*, „Press”, dod. „Reklama w Internecie. Magazyn Ekstra”, maj 2008, nr 15, s. 31.

<sup>31</sup> *iTVP. Szerokopasmowy sukces interaktywnej telewizji*, <http://www.pionier.net.pl/magazine/pl/artykuly/1345/itvp.html> [dostęp: styczeń 2015].

<sup>32</sup> *Nowa strona TVP okiem ekspertów*, <http://www.wirtualnemedia.pl/artykul/nowa-strona-tvp-okiem-ekspertow> [dostęp: styczeń 2015].

<sup>33</sup> A. Garapich, *Format dla kontentu*, „Press”, dod. „Internet 2009. Magazyn Ekstra”, marzec 2009, nr 18, s. 36.

ny pobierał opłatę to seriale i filmy, w szczególności te najbardziej popularne. Za darmo widzowie mogli oglądać m.in. programy informacyjne, kulturalne, publicystyczne i sportowe<sup>34</sup>. W 2011 roku TVP przekonała się, że internauci nie lubią płacić za kontent i zaczęto przechodzić w serwisie z modelu transakcyjnego na model reklamowy<sup>35</sup>. Internauta nie musiał już płacić za obejrzenie serialu lub filmu (z wyjątkiem produkcji przed antenową premierą), ale w zamian dostawał porcję reklam.

Materiały wideo w ramach vod.tvp.pl są pogrupowane w cztery kategorie: VOD, serwisy informacyjne, programy i publicystyka.

W ramach VOD funkcjonuje 8 podkategorii: seriale, filmy fabularne, dokumenty, archiwa, programy, sport, 10latwUE.pl, 10mniejZwolnij!

Serwisy informacyjne zawierają 7 podkategorii: Wiadomości, Panorama, Teleekspres, Serwis Info, Polonia 24, Minęła dwudziesta, Agrobiznes.

W ramach programów funkcjonuje 11 podkategorii: kultura, rozrywka, kulinaria, dla dzieci, podróże, styl życia, publicystyka, zdrowie, wiedza, historia, religia.

Publicystyka to 9 podkategorii: Tomasz Lis na żywo, Sprawa dla reportera, Magazyn Ekspresu Reporterów, Po prostu, Polityka przy kawie, Kod dostępu, Naszaarmia.pl, Forum, Prawdę mówiąc.

Strona vod.tvp.pl wygląda estetycznie i łatwo się ją nawiguje. Player, który uruchamia się po załadowaniu strony prezentuje siedem propozycji programowych, z których widz może skorzystać. Pod playerem są dwie kategorie audycji: najczęściej oglądane oraz ostatnio dodane. Przewijając stronę w dół widzimy kolejne piętnaście okienek programów i filmów polecanych przez administratora. Najeżdżając kursorem na poszczególne okienka mamy krótki opis konkretnej audycji. Klasycznie w prawym górnym rogu strony umieszczona jest wyszukiwarka. Na stronie jest też wyświetlana godzina emisji najbliższych programów informacyjnych wszystkich kanałów Telewizji Polskiej. Na dole strony są tzw. aktywne ikony, które przenoszą użytkownika na jedną ze stron czternastu kanałów należących do nadawcy publicznego<sup>36</sup>.

Platforma internetowa vod.tvp.pl nie jest jedynym miejscem, gdzie można oglądać produkcje Telewizji Polskiej w formule na żądanie. Od sierpnia 2011 roku TVP udostępnia swoje formaty w aplikacji Ipli oraz w serwisie Iplex.pl (oba podmioty należą do spółki Redefine). Na mocy umowy w Ipli będą publikowane najpopularniejsze seriale, programy publicystyczne, rozrywkowe, programy dla dzieci. Wszystkie archiwalne materiały będą dostępne dla użytkownika za darmo, z reklamami. Natomiast prapremiery będą udostępnione w modelu płatnym<sup>37</sup>.

<sup>34</sup> M. Kozielski, *Kliknąć w telewizor*, „Press”, styczeń 2010, s. 77.

<sup>35</sup> A. Olbrot, *Gra na dwa ekrany*, „Press”, kwiecień 2012, s. 57.

<sup>36</sup> Stan na miesiąc styczeń 2015 roku.

<sup>37</sup> *Programy i seriale TVP w ofercie ipli*, <http://www.wirtualnemedi.pl/artukul/programy-i-seriale-tvp-w-ofercie-ipli> [dostęp: styczeń 2015].

Kilka miesięcy później podobną umowę o współpracy Telewizja Polska podpisała z serwisem VOD Onetu. Umowa podobnie jak w przypadku spółki Redefine dotyczyła udostępniania seriali i programów nadawcy publicznego. W przypadku Onetu nie było porozumienia co do emitowania prapremierowych odcinków seriali<sup>38</sup>.

Nadawca publiczny wyczuł także potencjał jednego z najpopularniejszych na świecie portali – YouTube. Tam również można znaleźć produkcje TVP, ale już na innych zasadach niż wymienionych wyżej dostawców usług na żądanie. Widz może tam znaleźć jedynie fragmenty programów należących do oferty wszystkich kanałów TVP, wywiady z gwiazdami za kulisami programów oraz materiały promujące programy z ramówki TVP.

Od grudnia 2014 roku TVP uruchomiła na swoich stronach tvp.pl oraz vod.tvp.pl Strefę Widza. Ci, którzy na bieżąco opłacają abonament radiowo-telewizyjny, będą mogli za darmo korzystać z całej premierowej i archiwalnej oferty programowej Telewizji Polskiej dostępnej w usłudze vod<sup>39</sup>.

## Telewizja TVN

Nadawca telewizyjny TVN z własnym serwisem vod nie ruszył tak wcześnie jak nadawca publiczny. Jednak na działania Telewizji Polskiej jej komercyjny konkurent odpowiedział kupnem w lipcu 2006 roku największego w Polsce portalu internetowego Onet.pl. Stopniowo nadawca zaczął tam oferować płatne usługi będące kontentem znanym z anteny telewizyjnej. Ponadto już w marcu 2006 roku uruchomiony został multimedialny portal kanału informacyjnego www.tvn24.pl<sup>40</sup>. Poza tym własną stronę internetową ma każdy z kanałów TVN, a nawet każda z produkcji filmowych. Wszystkie one są związane z platformą Plejada i tam można oglądać kontent video wyprodukowany przez TVN opatrzone dodatkowymi informacjami<sup>41</sup>. TVN treści, które oferował w sieci, promował na antenie. Widzowie mogli się dowiedzieć z telewizji o prapremierowych odcinkach swojego ulubionego serialu, który mogą obejrzeć w sieci. Nowy model biznesowy sprzedaży prapremier w Internecie był reakcją na sukces serialu *Magda M.*<sup>42</sup>

Telewizja TVN w sierpniu 2011 uruchomiła własną platformę wideo na żądanie – TVN Player. Temu wydarzeniu towarzyszyła duża kampania rekla-

---

<sup>38</sup> *Programy i seriale TVP oficjalnie w ofercie OnetVOD*, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/programy-i-seriale-tvp-oficjalnie-w-ofercie-onetvod> [dostęp: styczeń 2015].

<sup>39</sup> *TVP zaprasza do strefy widza*, <http://centruminformacji.tvp.pl/17944943/tvp-zaprasza-do-strefy-widza> [dostęp: luty 2015].

<sup>40</sup> A. Gąbka, *Pozycje okopane*, „Press”, dod. „Internet 2007. Magazyn Ekstra”, marzec 2007, nr 9, s. 20.

<sup>41</sup> K. Jasiołek, *Wizja online*, „Press”, dod. „Wideo w Internecie”, luty 2010, s. 4.

<sup>42</sup> M. Kozielski, *Kliknąć w telewizor...*, *op. cit.*, s. 77.

mowa. Promocja jesiennej ramówki na antenach TVN-u odbyła się pod hasłem „Jesteśmy i tu i tu”. Gwiazdy stacji w promocyjnym spocie były pokazywane z perspektywy internetowej kamerki. Był to ukłon w stronę internautów i sygnał, że telewizja na poważnie poszerza swój zasięg<sup>43</sup>. W serwisie znalazły się seriale i programy z trzech kanałów: TVN, TVN Style i TVN Turbo. To, co wyróżniało nową platformę, to fakt, że wszystkie produkcje można było oglądać za darmo, nawet prapremierowe odcinki seriali. Telewizja TVN, ruszając z serwisem usług video na żądanie, przyjęła model reklamowy. Zyski z reklam miały rekompensować pobieranie opłat za oglądanie. Przewidywano, że taka strategia zrekompensuje wydatki i zacznie na siebie zarabiać po dwóch latach funkcjonowania serwisu<sup>44</sup>.

Obecnie serwis funkcjonuje pod adresem [player.pl](http://player.pl). Layout zbliżony do serwisu VOD Telewizji Polskiej, ale nieco bardziej rozbudowany. Wszystkie materiały wideo znajdują się w katalogu w ramach, którego występuje pięć kategorii: seriale, programy, filmy dla dzieci, ostatni dzwonek.

Każda kategoria ma od kilku do kilkunastu podkategorii. Przykładowo seriale podzielone są na 11 podkategorii: rozrywka, obyczajowe, komediowe, sensacyjne, fabularne, dokument, thriller, horror, dramat, sci-fi i fantasy. Kategoria dla dzieci ma tylko dwie podkategorie: bajki i piosenki.

Równoległe do katalogu funkcjonują: kanały TV, mój player, pomoc i strona T-mobile.

Mój player to funkcja, która pozwala m.in. użytkownikom playlisty subskrybować ulubione programy czy sprawdzić historię zakupów.

Najbardziej wyeksponowana część strony to player, w którym analogicznie jak w przypadku [vod.tvp.pl](http://vod.tvp.pl) prezentowane są propozycje warte obejrzenia przygotowane przez administratora. Przewijając stronę w dół widz ma do dyspozycji kolejne programy wytypowane przez administratora. Filmy, Polecamy, Kosmetyki kontra skalpel, Bajki, Programy – to hasła, pod którymi funkcjonują w niezliczonej ilości produkcje stacji TVN i jej kanałów tematycznych.

## Telewizja Polsat

Telewizja Polsat pierwsze kroki w dziedzinie emisji multimedialnych w Internecie stawiała we współpracy z portalem Wirtualna Polska. W marcu 2006 roku ich wspólne działanie opierało się na prowadzeniu witryn wiosennych hitów stacji: programu „Jak oni śpiewają” i serialu „Prawo miasta”. Wcześniejsza współpraca przy programach „Wydarzenia” oraz „Co z tą Polską?” została przerwana, gdyż

---

<sup>43</sup> *TVN inwestuje w internet, rusza tvn player*, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/tvn-inwestuje-w-internet-rusza-tvn-player> [dostęp: styczeń 2015].

<sup>44</sup> *Tvnplayer.pl to własny serwis TVN z ofertą wideo na żądanie*, [http://www.press.pl/newsy/telewizja/pokaz/26750,Tvnplayer\\_pl-to-wlasny-serwis-TVN-z-oferta-wideo-na-zadanie](http://www.press.pl/newsy/telewizja/pokaz/26750,Tvnplayer_pl-to-wlasny-serwis-TVN-z-oferta-wideo-na-zadanie) [dostęp: styczeń 2015].



w tym czasie Polsat prowadził negocjacje z innymi portalami internetowymi, które chciały mieć w swojej ofercie produkcje stacji<sup>45</sup>.

Ipla, czyli telewizja internetowa i serwis typu wideo na żądanie rozpoczęła swoją działalność na wiosnę 2008 roku. Inauguracją aplikacji była transmisja Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej. Właścicielem Ipli jest spółka Redefine założona przez Telewizję Polsat S.A. w celu wprowadzania formatów telewizyjnych do Internetu<sup>46</sup>. Od marca 2012 roku spółka Redefine należy do grupy medialnej Cyfrowy Polsat<sup>47</sup>.

Dostęp do biblioteki w aplikacji Ipla od początku funkcjonowania był bezpłatny, ale za to opatrzony reklamami, poprzedzającymi każdą produkcję. Płatne były tylko transmisje sportowe i opłata za oglądanie bez reklam<sup>48</sup>.

Ipla wcześniej niż Telewizja Polska i Telewizja TVN zainwestowała w technologię mobilną<sup>49</sup>. To widzowie Ipli jako pierwsi mogli korzystać z tzw. drugiego ekranu, zarówno ze streamingu, jaki i z samego vod.

Nadawcy telewizyjni podejmowali próby przeniesienia tradycyjnego modelu nadawania telewizji do internetu. Nie inaczej było z aplikacją Polsatu, która m.in. wystartowała z emisją programu „Salon24.live!”. Audycja nadawana była na żywo w trybie cotygodniowym o stałej porze. Godzinny program z udziałem prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego, prof. Jadwigi Staniszkis, prof. Wojciecha Sadurskiego, publicysty Rafała Ziemkiewicza i blogera Rybitzky’ego oglądało na żywo 10 tysięcy internautów<sup>50</sup>.

Szybko jednak okazało się, że internauci wolą sami decydować o tym co, kiedy i w jakiej kolejności chcą oglądać. Playlisty wyparły linearny model oglądania telewizji w sieci.

Z serwisu Ipla można korzystać w dwojaki sposób: poprzez stronę www.ipla.tv lub ściągnąwszy aplikację Ipla na swój komputer, tablet lub telefon. Na stronie www.ipla.tv widz wybiera programy z 9 kategorii. Wśród nich są: serial, film, sport, rozrywka, news, wiedza, dzieci oraz trzy wyróżnione przez administratora: Live, Kanały TV i Pakiety. O ile siedem podstawowych kategorii nie wymaga dalszego omawiania to trzem wyróżnionym na pewno warto poświęcić więcej uwagi. Wchodząc w kategorie Live, widz może oglądać przez internet sportowe rozrywki w czasie rzeczywistym. Na stronie jest program telewizyjny na cały tydzień z uwzględnieniem tych wydarzeń sportowych, które można obejrzeć na żywo. Usługa ta jest płatna (wysokość ceny zależy od rangi wydarzenia).

W ramach Kanałów TV w Ipli można oglądać 36 kanałów tradycyjnej telewizji (w ofercie znajdują się kanały sportowe, informacyjne, rozrywkowe i mu-

<sup>45</sup> A. Gąbka, *op. cit.*, s. 21.

<sup>46</sup> *O Redefine*, [http://www.redefine.pl/O\\_Firmie,2143/index.html](http://www.redefine.pl/O_Firmie,2143/index.html) [dostęp: luty 2015].

<sup>47</sup> M. Kozielski, *Deska ratunku dla Ipli*, „Press”, kwiecień 2014, s. 10.

<sup>48</sup> Idem, *Kliknąć w telewizor...*, *op. cit.*, s. 77.

<sup>49</sup> A. Todorczuk, *Siła drugiego ekranu*, „Press”, luty 2013, s. 50.

<sup>50</sup> M. Kozielski, *Boom na wideo*, „Press”, maj 2011, s. 65.

zyczne – nie tylko te należące do Polsatu). Pakiety to z kolei oferta, której próżno szukać w serwisach vod TVP czy TVN. Nadawca przygotował kilkanaście płatnych pakietów od ekskluzywnych, takich jak np. Ipla European Qualifiers – sezon, gdzie można zobaczyć wszystkie mecze eliminacji UEFA Euro 2016 (na żywo, wybór z komentarzem lub bez) i to za 99.90. Poza pakietami dedykowanymi konkretnym wydarzeniom są także takie jak pakiet Ipla: seriale i filmy, gdzie za miesięczną opłatę 19,90 można oglądać seriale takich stacji jak Kino Polska, Filmbox PL, AXN Spin czy Sundance. Podobnie jak to ma miejsce we wszystkich omawianych tutaj serwisach wideo na żądanie, administrator oferuje również treści wideo pod hasłami: Najlepsze seriale, Hity Polsatu w Ipli, Nowości czy Popularne. Serwis Ipli nie ma dużego playera na stronie głównej. Na wytypowane przez administratora produkcje wchodzi się poprzez kliknięcia jej stopklatki – widz przenosi się na stronę dalej i ma informacje o płatności za plik i o wyborze sposobu oglądania (przez stronę Ipli, czy aplikacje).

## Podsumowanie

W 2010 roku statystyczny Polak spędzał przed telewizorem średnio 4 godziny i 5 minut dziennie, czyli o 5 minut dłużej niż rok wcześniej i o 23 minuty dłużej niż 10 lat temu<sup>51</sup>. W 2013 roku czas, jaki Polacy spędzają, oglądając telewizję, pozostaje na podobnym poziomie 4 godzin i 7 minut dziennie<sup>52</sup>. Z corocznych *Informacji o problemach radiofonii i telewizji* przygotowanych przez Biuro Strategii i Analiz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wynika, że zmienia się sposób korzystania z mediów oraz potrzeby i upodobania widzów.

W Polsce udział największych nadawców ogólnopolskich w rynku telewizyjnym maleje. Ich dotychczasowa publiczność ulega fragmentacji na rzecz coraz popularniejszych kanałów tematycznych. Ponad 30% polskiego rynku telewizyjnego stanowią programy, których udział w widowni nie przekraczał w 2013 roku 1%<sup>53</sup>. Spadek udziału w widowni najpopularniejszych kanałów telewizyjnych (TVP1, TVN, TVP2, POLSAT) zmienia sposób funkcjonowania telewizji.

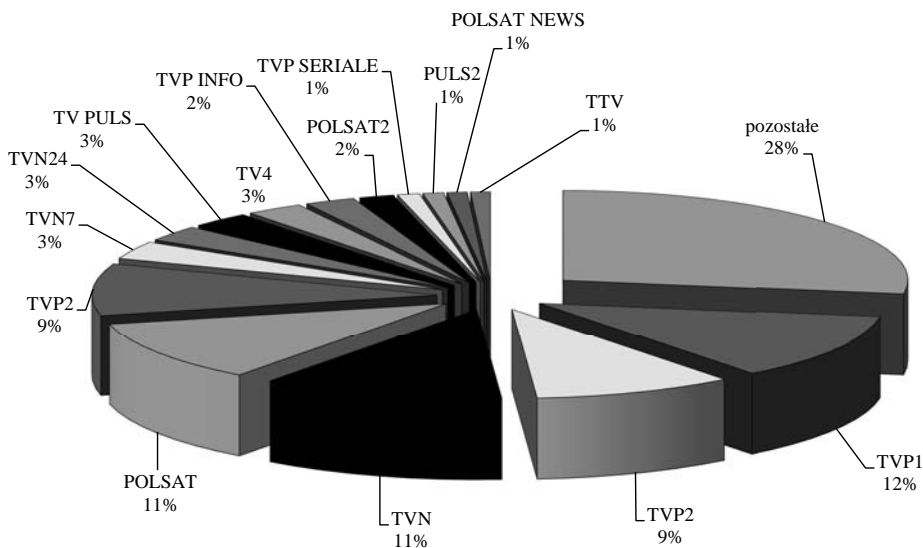
Nie bez znaczenia było wyłączenie w lipcu 2013 roku nadajników emitujących sygnał telewizji analogowej. Pod koniec 2013 roku naziemną telewizję cyfrową oglądało 13,6 mln polskich odbiorców (wzrost o 4,1 mln w stosunku do poprzedniego roku), z których 9,1 mln korzystało wyłącznie z bezpłatnej oferty, zaś 4,5 mln było jednocześnie abonentami platform telewizyjnych lub sieci kablowych. Zanotowano, że w ciągu 2013 roku o 10% zwiększyła się w Polsce liczba gospodarstw domowych wyposażonych w telewizor panoramiczny, a o 14% liczba gospodarstw z telewizorem plazmowym lub LCD. Natomiast w dużych

<sup>51</sup> *Informacja o problemach radiofonii i telewizji*, KRRiT, Warszawa, marzec 2011.

<sup>52</sup> *Informacja o problemach radiofonii i telewizji*, KRRiT, Warszawa, marzec 2014.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 37–38.

miastach o ponad 200 tysięcy zmniejszyła się liczba gospodarstw wyposażonych w odbiornik telewizyjny. Na średni czas oglądania telewizji miało także wpływ poszerzenie oferty programowej bezpłatnej telewizji naziemnej. Ci, którzy korzystali wyłącznie z bezpłatnej oferty, oglądali telewizję dłużej o 14 min niż abonenci telewizji płatnej (satelitarnej lub kablowej)<sup>54</sup>.



Wykres 6. Struktura rynku telewizyjnego w 2013 roku

Źródło: *Informacja o problemach radiofonii i telewizji*, KRRiT, Warszawa, marzec 2014, s. 37.

Ogólnopolscy nadawcy telewizyjni robią co mogą, by pozyskać widza. Już od kilku lat szukają go w Internecie m.in. z pomocą usługi wideo na żądanie. Rozwój nowych technologii, coraz bardziej popularne i dostępne urządzenia mobilne, a także szerokopasmowy Internet sprawiają, że vod może być szansą na wzmocnienie pozycji telewizji tradycyjnej. Już w 2007 roku Tadeusz Kowalski, ekonomista i medioznawca, podkreślał, że „miarą oceny dojrzałości rynku telewizyjnego jest postęp w rozpowszechnianiu nowych form przekazu”<sup>55</sup>. Serwisy wideo na żądanie trzech największych nadawców telewizyjnych działają na rynku mediów od kilku lat, lecz próżno znaleźć dane dotyczące oglądalności tego typu usługi. Fakt, że wciąż nie mamy jednolitego standardu badania ich oglądalności jest jednym z palących problemów internetowych serwisów wideo<sup>56</sup>.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 5–6.

<sup>55</sup> T. Kowalski, *Wizja bez granic*, „Press”, dod. „Ranking nadawców. Magazyn Ekstra”, listopad 2007, s. 4.

<sup>56</sup> M. Lemańska, *Wideo w sieci zagraża TV*, „Rzeczpospolita”, 11.07.2014 [dostęp poprzez EMIS: luty 2015].

O tym, jak nieprecyzyjne są badania oglądalności vod, świadczy artykuł w opublikowanym przez miesięcznik *Press* wydaniu specjalnym pt. „Siła marki TV”. Autor przytacza następujące dane: „programy Telewizji Polskiej w internetowych serwisach video docierają do 5,3 mln użytkowników”, „Z Ipli w pierwszym kwartale 2014 roku korzystało średnio 4,2 mln użytkowników, a liczba pobrań aplikacji na urządzenia mobilne przekroczyła 3,5 mln” natomiast „w sezonie wiosennym 2014 roku platformę player.pl odwiedziło za pośrednictwem wszystkich urządzeń miesięcznie średnio 4,6 mln użytkowników”<sup>57</sup>.

Trudno jeszcze o dane potwierdzające słowa Reeda Hastingsa cytowane we wstępie artykułu. Jedyne, co można już zaobserwować, to zmiana sposobu odbioru telewizji. Na jej upadek się jeszcze nie zanosi.

---

<sup>57</sup> M. Kozielski, *Oglądamy inaczej*, „*Press*” dod. „Siła marki TV”, wrzesień 2014, s. 12–13.

Kinga Zdrojewska

## WSPÓŁCZESNY RADIOWY RYNEK STACJI KOMERCYJNYCH W POLSCE

### **Contemporary radio market of commercial stations in Poland**

On 15<sup>th</sup> of January 2015 have passed 25 years since the establishment of the first commercial radio station in Poland. This anniversary is a good opportunity to see, how the commercial radio stations work today. What is their condition like? Do they take a part of any media groups? What presents the local radio market today and is it in a good condition? Could religious broadcasters take a part of the commercial radio market? Which radio format is the most attractive for the listeners? Those are the key questions and the answer s can be found in this publication. The article is not a description of the changes during the last 25 years on the commercial radio market in Poland, but it presents the facts today. In article we can found a results of the radio audience in Poland (radio tracks), described major broadcasts, information about music profiles of the stations, as well as an description of the media group in which the radio operate take part – the same name stations provide the same sender (eg. RMF FM RMF Maxxx, RMF Classic).

**Key words:** radio, format, listening, profile, locality, commercial broadcasters, network, media group

### **Wprowadzenie**

Styczeń 2015 roku to historyczna data dla polskiego rynku radiofonii komercyjnej. Oto mija 25 lat od uruchomienia pierwszej komercyjnej stacji radiowej w Polsce. Ale

kiedy z Kopca Kościuszki w Krakowie popłynęły pierwsze dźwięki nadane przez Radio Małopolska Fun nikt nie przypuszczał, że 15 stycznia 1990 roku stanie się dla komercyjnego radia w Polsce datą historyczną. Wtedy to został przełamany radiowy monopol państwa<sup>1</sup>.

Ćwierćwiecze działalności stacji komercyjnych na polskim rynku to dobry moment, by przyjrzeć się ich aktualnej kondycji. Choć polski komercyjny rynek radiowy ciągle się zmienia, to jednak w ostatnim czasie nie były to zmiany spektakularne, jak na miarę tej z 2006 roku, gdy radio RMF FM zostało zakupione przez Bauer Media Group<sup>2</sup>.

### Najnowsze tendencje

W ostatnich kilku latach zmiany w komercyjnym sektorze radiowym dokonują się najczęściej w obrębie grup (koncernów), do których stacje są od lat przypisane. Ostatnio zmiany te dotyczyły zarówno nazw rozgłośni, jak i realizowanego przez nie formatu. Za najnowszą, a zarazem jedną z mniej oczekiwanych, uchodzi z pewnością ta, która dotyczy warszawskiego Radia PIN – obecnie Muzo FM; po zmianie nazwy na Muzo Fm zmieniono też profil z muzyczno-informacyjnego z naciskiem na tematykę ekonomiczną na muzyczno-informacyjny w klimacie pop & rock i uczyniono go uzupełnieniem nowopowstałego kanału telewizyjnego o tej samej nazwie. Należy pamiętać, że „audycja ewoluuje wraz z założeniami profilu rozgłośni. Można ją w adekwatny sposób przekształcić, by zyskać identyfikacyjny dla odbiorców rys [...] Przewija się ona w doborze materiału”<sup>3</sup>. Istniejące na rynku od 2002 roku Radio Pin<sup>4</sup> po wakacjach 2014 roku całkowicie zmieniło charakter nadawanego programu, muzyki i nazwę (co spotkało się na forach internetowych z dużym niezadowoleniem dotychczas wiernych odbiorców), ale pozostało kapitałowo powiązane z Polsatem, gdyż w 2007 roku 51% udziałów w tej stacji kupił właściciel telewizji Polsat<sup>5</sup>. Zmiana więc, choć z punktu widzenia odbiorców kolosalna, nie zaszła jednak w obrębie struktury własnościowej stacji, a z takimi mieliśmy najczęściej do czynienia, gdy następowała konsolidacja rynku radiowego (zwłaszcza w drugim procesie koncesyjnym)<sup>6</sup>, sieciowanie i formatowanie czyli zjawiska, które z perspektywy ostatniej dekady negatywnie oceniła sama Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji. Warto tu jednak zauważyć,

---

<sup>1</sup> A. Kowalewska-Onaszkiwicz, *Radio komercyjne 1990–1999*, [w:] *Media w Polsce w XX wieku*, red. R. Gluza, Poznań 1999, s. 150.

<sup>2</sup> <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114873,3707907.html> [dostęp: 20.10.2014].

<sup>3</sup> G. Stachyra, *Gatunki audycji w radiu sformatowanym*, Lublin 2008, s. 27.

<sup>4</sup> <http://m.onet.pl/biznes/branze/marketing,q4lfq> [dostęp: 13.11.2014].

<sup>5</sup> [http://www.press.pl/newsy/radio/pokaz/46220,Radio-PiN-ma-zmienic-nazwe-na-Muzo\\_fm](http://www.press.pl/newsy/radio/pokaz/46220,Radio-PiN-ma-zmienic-nazwe-na-Muzo_fm) [dostęp: 12.11.2014].

<sup>6</sup> M. Łakomy, *Rynek radiowy w Polsce*, Kraków 2012, s. 68–73.

że Krajowa Rada sama na te zmiany każdorazowo dawała przyzwolenie<sup>7</sup>. Obecnie KRRRiT wylicza, że: „w programach rozpowszechnianych przez nadawców skupionych w poszczególnych sieciach występuje od 65 do blisko 90% identycznych treści”<sup>8</sup> co wydaje się największym problemem w kwestii zachowania pluralizmu w mediach, na straży którego stoi Krajowa Rada<sup>9</sup>.

## Zmiany na komercyjnym rynku radiowym

Zasadniczo komercyjny rynek radiowy w Polsce to medialny obszar uporządkowany i dobrze znany. Tworzą go stacje o zasięgu ogólnopolskim i sieci radiowe, których dążeniem jest, by lokalnymi nadajnikami pokryć całą Polskę. Oczywiście na rynku funkcjonują także stacje niezależne, choć ich liczba systematycznie spada, bo koszty utrzymania radia na rynku są wysokie. Wśród lokalnych stacji niez sieciowanych za przykład można podać nowe, bo nadające od listopada 2013 roku krakowskie radio KRK FM. To stacja tworzona dla mieszkańców w formacie najbardziej zbliżonym do Hot&Talk<sup>10</sup> typowy miejski program z licznymi elementami lokalności. Rozgłośnia ta powstała na częstotliwości należącej wcześniej do innego lokalnego radia – Alfa, a było to możliwe, bo „prezes Radia Alfa sprzedał swoje udziały [...] Nadawcą radia KRK FM jest spółka BDM Media”<sup>11</sup>. Warto jednak zauważyć, że stacje niez sieciowane są w mniejszości – w 2010 roku na 220 wydanych koncesji 126 stanowili nadawcy działający w ramach jakiejś sieci radiowej<sup>12</sup>.

Ostatnie zmiany na polskim komercyjnym rynku radiowym pokazują, że deklaracje nadawcy dotyczące obranego targetu, a także rodzaju przygotowanej dla słuchacza muzyki, a więc formatu, nie ulegają zmianie, chyba że stacja zmienia charakter programu – wtedy, co już nadmieniałam, a przybliżyć w dalszej części, ewoluje też realizowany wcześniej format czyli „pewien styl stacji, ustalony wzór audycji odzwierciedlający jej filozofię działania [...] dopasowany do potrzeb określonej grupy lub grup słuchaczy wybór struktury, treści i sposobu prezentacji programu radiowego”<sup>13</sup> oraz nazwa rozgłośni.

<sup>7</sup> <http://www.krrit.gov.pl/krrit/aktualnosci/news,1475,stanowisko-krrit-w-sprawie-unifikacji-programowej.html> [dostęp: 10.11.2014].

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> Rozdział 2, artykuł 6 Ustawy o radiofonii i telewizji, Dz.U. 1993 Nr 7 poz. 34.

<sup>10</sup> Hot&Talk łączy w sobie elementy największych przebojów formatu AC (pop, rock, dance), ale wzbogaca je informacjami (talk) – w tym wypadku miejscowymi, lokalnymi.

<sup>11</sup> <http://www.wirtualnemedia.pl/artykul/krk-fm-zamiast-radia-alfa-nowa-rozglosnie-stworzyli-byli-pracownicy-rmf> [dostęp: 10.10.2014].

<sup>12</sup> T. Gałka, *Local Media*, [w:] *The Polish Media System*, red. K. Pokorna-Ignatowicz, Kraków 2012, s. 125.

<sup>13</sup> S. Jędrzejewski, *Technologia programu radiowego*, [w:] *Słownik wiedzy o mediach*, red. E. Chudziński, Bielsko-Biała 2007, s. 352.

## Oferta programowa największych stacji

Liderem rankingu słuchalności jest radio RMF FM, nadające swój program w formacie najbliższym do AC (Adult Contemporary)<sup>14</sup>, które jak czytamy w komunikacie prasowym stacji: „jest niezagrożonym liderem słuchalności radia w Polsce. Każdego dnia stacji słucha 28,3% Polaków, a jej udział w czasie słuchania wynosi 23,4%”<sup>15</sup>. Wskazuje na to badanie słuchalności w miesiącach: sierpniu, wrześniu i październiku 2014 roku wykonane przez Millward Brown<sup>16</sup>. Na drugim miejscu znalazło się Radio Zet z udziałem w czasie słuchania 14,6% i zasięgiem dziennym 19,5%, a na trzecim miejscu Program Pierwszy Polskiego Radia, dla którego udział określono na poziomie 11%, a zasięg 11,6%<sup>17</sup>.

Na program radia RMF FM składa się 11 audycji, z których 5 to propozycje weekendowe („Dobrze zagrane”, „Przepis na weekend”, „Świat się śmieje”, „Wolno wstać”, „Wszystkie numery Agnieszki Chylińskiej”), pięć emitowanych jest od poniedziałku do piątku („Wstawaj, szkoda dnia”, „Byle do piątku”, „Lepsza połowa dnia” Poplista”, „Poplista Plus”), a jedna pojawia się codziennie – „Dobra nocka”. Ciekawym elementem dziennego programu, który jednocześnie jest łącznikiem radia RMF FM z inną stacją Grupy Bauer – RMF Maxxx<sup>18</sup>, jest konkurs „Trafiona 10” prowadzony przez Huberta Urbańskiego. „Trafiona 10” to loteria, do której słuchacze zgłaszają się wysyłając SMS pod wskazany numer telefonu. Skutkiem takiego zgłoszenia jest szansa na to, że może do nich oddzwonić prowadzący i zaprosić ich do gry, w której staną przed wyborem jednego z dziesięciu sejfów. W każdym z sejfów znajduje się jakaś kwota pieniędzy: „najmniejsza wygrana to 3.000 złotych, ale możesz wygrać więcej, np. 5.000, 10.000, 50.000 złotych. Masz oczywiście szansę na nagrodę główną: dziś to aż 400.000 zł!”<sup>19</sup> – głosi informacja nadawcy. Konkurs ten emitowany jest kilka razy dziennie na obu antenach (RMF FM, RMF Maxxx), udział biorą te same osoby (wejście konkursowe jest to samo dla obu stacji). To rozwiązanie o tyle ciekawe, że RMF Maxxx nadal tworzy program „z naciskiem na młodych, aktywnych, inwestujących w siebie i swoje gospodarstwo domowe”<sup>20</sup> w formacie CHR<sup>21</sup>. „Trafionej 10-tki” nie usłyszymy jednak w trzeciej stacji Grupy Bauer – RMF Classic,

<sup>14</sup> AC czyli muzyka popularna, taneczna (delikatnie) i lekka rockowa, największe hity spośród utworów starszych sprzed 10-15 lat i utwory nowe.

<sup>15</sup> <http://www.gruparmf.pl/wzrasta-liczba-sluchaczy-rmf-fm-w-atrakcyjnych-grupach-docelowych,article,728.html> [dostęp: 24.11.2014].

<sup>16</sup> Za stroną internetową RMF FM: 08.10.2014; TG: ogół badanych; wskaźnik słuchalności: udział w czasie słuchania, zasięg dzienny; próba: 21103.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> Rozwojem sieci RMF Maxxx zajmuje się spółka Multimedia kapitałowo powiązana z Bauer Media Group, więcej na ten temat: <http://20lat.rmf.fm/tiki-index.php?page=Grupa%20RMF>.

<sup>19</sup> <http://www.rmf.fm/f/trafiona-10-jesien.html> [dostęp: 24.11.2014].

<sup>20</sup> [www.rmfon.pl](http://www.rmfon.pl), 26.11.2014.

<sup>21</sup> CHR czyli Contemporary Hit Radio to muzyka nowa, przebojowa, hity z gatunków pop, rock, r'n'b, dance.



która od ponad 10 lat kształtuje gust słuchaczy w tak zwanym obszarze kultury wyższej i jak przeczytać można w komunikacie prasowym: „RMF Classic z kwartału na kwartał systematycznie zyskuje pod względem zasięgu dziennego. Każdego dnia stacji słucha 464 tysiące osób w całej Polsce. To o 4,0% więcej niż w poprzednim kwartale i o 9,2% więcej niż na początku 2013 roku”<sup>22</sup>, co wciąż w skali kraju jest jednak wielkością raczej niską. Program RMF Classic obecny jest w dziesiętnastu największych miastach w Polsce, a nadawca kieruje go „do osób wykształconych i ceniących sobie dobry smak i jakość”<sup>23</sup>.

Wszystkie stacje Grupy Bauer obecne są także na platformie multimedialnej RMF ON (rmfon.pl).

Kolejnym komercyjnym nadawcą ogólnopolskim, obecnym już niemal 25 lat w polskim eterze, jest Radio Zet, które należy do Grupy Eurozet. Udziałowcem tej grupy jest „Edi Pologne SA z siedzibą w Paryżu, spółka związana z Lagardere Active Radio International (LARI) – największego operatora radiowego w zachodniej i centralnej Europie”<sup>24</sup>. Radio Zet „codziennie dostarcza milionom słuchaczy rzetelnych informacji, starannie dobraną muzykę (format AC) oraz rozrywkę na wysokim poziomie. Swój program adresuje do dorosłych Polaków w wieku 28–49 lat”<sup>25</sup>. Pod względem formatu i grupy docelowej Radio Zet bezpośrednio konkuruje z RMF FM.

Na program Radia Zet składa się 19 audycji. Niektóre z nich są emitowane w czasie trwania innych, na przykład elementem składowym porannego programu „Dzień dobry bardzo” są programy: „Bułka z Szymkiem”, „PogoDyńka” oraz „Gość Radia Zet” natomiast dzienne pasmo – „Muzyka, Informacje, Zabawa” zawiera w sobie: „Multiknozetkę”, „Nosel kręci... na zlecenie”, a wieczorne pasmo – „Zet na punkcie muzyki” ma „Taniec z Bryndalem”. Najdłużej emitowanym programem w Radiu Zet jest niedzielna audycja „Świat według blondynki” tworzona od 1999 roku (z krótką przerwą w 2005 roku, gdy audycja gościła w PR I). Pozostałe stacje Grupy Eurozet to: Zet Gold, Zet Chilli, Antyradio oraz Radio Plus (to jednak jest projektem wspólnym dwóch korporacji).

Radio Zet Gold powstało 1 lipca 2013 roku w wyniku zmiany formatu istniejącego wówczas i nadającego taneczne hity radia Planeta FM. Planeta FM grała od 2002 roku i obecna była w 13 miastach kraju. Decyzją zarządu grupy Eurozet Radio Planeta FM zostało jedynie radiem internetowym. Aktualnie Planeta FM nadaje poprzez stream na stronie [www.planeta.fm](http://www.planeta.fm), która strona ta jest portalem dla młodych odbiorców interesujących się nowościami muzycznymi (CHR/dance/R'n'B)<sup>26</sup>. Miejsce w eterze zwolnione przez Planetę FM wypełnia

<sup>22</sup> [http://www.rmflclassic.pl/dla\\_prasy/informacja/Rekordowy-udzial-w-czasie-sluchania-RMF-Classic,21609.html](http://www.rmflclassic.pl/dla_prasy/informacja/Rekordowy-udzial-w-czasie-sluchania-RMF-Classic,21609.html) [dostęp: 25.11.2014].

<sup>23</sup> [www.rmfon.pl](http://www.rmfon.pl) [dostęp: 26.11.2014].

<sup>24</sup> <http://www.radiozet.pl/O-Radiu-ZET> [dostęp: 26.11.2014].

<sup>25</sup> *Ibidem.*

<sup>26</sup> <http://www.planeta.fm> [dostęp: 26.11.2014].

teraz Radio Zet Gold, które nadaje muzykę w formacie oldies<sup>27</sup>. Radio Zet Gold obecnie jest „w 17 miastach Polski. Swój program kieruje do wymagającego dojrzałego słuchacza. Prezentuje największe melodyjne przeboje ostatnich dekad”<sup>28</sup>. Rebranding Planety FM na Zet Gold miał na celu pozyskanie atrakcyjniejszych z punktu widzenia reklamodawców słuchaczy.

Radio Zet Chill (wcześniej Chill Zet) istnieje od końca 2008 roku. Jest to

sieć stacji radiowych, kierujących swój program do dorosłych, wykształconych, mieszkańców największych polskich miast, szukających alternatywy dla mainstreamowych stacji radiowych. To starannie wyselekcjonowana muzyka w klimacie chilloutowo-jazzowym, codzienna dawka informacji kulturalnych i poczucie humoru, które nie obraża niczyjej inteligencji<sup>29</sup>.

Na podstawie badania Radio Track słuchalność radia Zet Chill wynosi 0,4%, co daje stacji 11. lokatę w kraju<sup>30</sup>.

W ramach Grupy Eurozet od 2005 roku nadaje Antyradio. To stacja, która kieruje swój program do fanów mocnego brzmienia i stawia na format rockowy. Obecna jest w trzech miastach w Polsce i poprzez link na stronie internetowej. Stacja ta „program kieruje do wszystkich chodzących własnymi ścieżkami, nie poddających się kulturze masowej”<sup>31</sup>.

## Radio Plus – projekt ponad podziałami

Warto nadmienić, że niezależnie od grupy medialnej, w której nadaje swój program konkretna stacja „główne pytanie zadawane w kontekście rozwoju radia i każdego innego środka masowego przekazu dotyczą zależności pomiędzy przemianami technicznymi a społecznymi”<sup>32</sup>, co odgrywa istotną rolę w kontekście ostatniej stacji należącej do grupy Eurozet czyli Radia Plus. Jest to bowiem projekt realizowany wspólnie przez dwie grupy radiowe, które na co dzień ze sobą konkurują na rynku stacji radiowych. „Radio Plus to ponadregionalna sieć rozgłośni lokalnych, nadających muzykę rytmiczną, w myśl nowego sloganu sieci Radio Plus – Zawsze w Rytmie. Słuchacze znajdą tu audycje o tematyce muzycznej, rodzinnej, informacyjnej, duchowej i publicystycznej”<sup>33</sup>. Program Radia Plus tworzony jest obecnie dla 21 stacji, a za jego jakość odpowiada również

<sup>27</sup> Oldies czyli złote hity, przeboje minionych dekad z naciskiem na lata 60, 70, 80 i 90. Są to przeboje młodości osób dziś dorosłych.

<sup>28</sup> <http://www.eurozet.pl/Stacje-radiowe/Radio-ZET-Gold> [dostęp: 26.11.2014].

<sup>29</sup> <http://www.eurozet.pl/Stacje-radiowe/Radio-ZET-Chilli> [dostęp: 26.11.2014].

<sup>30</sup> Radio Track, MillwardBrown SMG/KRC, udział w rynku radiowym stacji ogólnopolskich i ponadregionalnych, Fala grudzień 2013: luty 2014 (wielkość: 21 045), <http://portalmedialny.pl/art/42717/radio-zet-w-gore-rmf-fm-w-do.html> [dostęp: 26.11.2014].

<sup>31</sup> <http://www.eurozet.pl/Stacje-radiowe/ANTYRADIO> [dostęp: 26.11.2014].

<sup>32</sup> L. Gorman, D. McLean, *Media i społeczeństwo. Wprowadzenie historyczne*, Kraków 2010, s. 58.

<sup>33</sup> <http://www.eurozet.pl/Stacje-radiowe/Radio-PLUS> [dostęp: 26.11.2014].

grupa Radiowa Time (ZPR). Stało się tak na mocy zawartego pomiędzy obiema grupami radiowymi w 2010 roku porozumienia.

W czasie swej działalności stacja ta kilka razy zmieniała rodzaj granej muzyki – „od 2003 do 2013 formatem muzycznym sieci był soft AC (łagodne przeboje). Pomiędzy kwietniem a grudniem 2013 Radio Plus nadawało szeroko rozumianą muzykę taneczną”<sup>34</sup>. Warto zauważyć, że ten „format został doskonale przyjęty – słuchalność sieci Plus wzrosła prawie trzykrotnie”<sup>35</sup>. Po kolejnych zmianach programowych stacja postawiła na classic hits (utwory lat 70., 80. i 90.), który realizuje do dziś z hasłem: „przeboje zawsze młode”<sup>36</sup>. Projekt Radia Plus to swego rodzaju projekt ponad podziałami. W roku 2013, w którym dokonało się wiele zmian związanych właśnie z tą stacją, jeden z prezesów Wydawnictwa Agora stwierdził:

Zbigniew Benbenek (właściciel ZPR, przyp. wł.) zamienił nazwami Eskę Rock z Radiem Vox. Teraz, po zmieszeniu nazw i formatów stacji, w Voxie, który jeszcze przed chwilą był Eską Rock, można słuchać tego, co niedawno grało Radio Plus, w Plusie – to, co kiedyś było w Voxie, i tylko dawny Vox, który nazywa się teraz Eska Rock, gra to, co grał poprzednio<sup>37</sup>.

To zdanie doskonale oddaje zmiany, które w ostatnich latach zaszły w Zjednoczonych Przedsiębiorstwach Rozrywkowych (grupa radiowa Time).

Sieć Radia Plus, nad którą pieczę sprawują dwa medialne koncerty – Eurozet i Grupa Radiowa Time to wprowadzenie w temat stacji radiowych z portfolio Zjednoczonych Przedsiębiorstw Rozrywkowych (ZPR), których częścią jest wspomniana spółka Time. Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe to właściciel stacji skupionych w Grupie Time, a są to, oprócz Radia Plus: Radio Vox FM, Eska, Eska Rock i Radio Wawa. W zakresie prezentowanego formatu radiowego, a także charakteru emitowanego programu, największe podobieństwo względem Radia Plus odnajdujemy w stacji z logo Vox FM, której początki istnienia były możliwe dzięki zmianom, jakie zaszły w obrębie omawianej już spółki producenckiej Plus. Spółka Plus powstała w 1997 roku i rozrosła się do 28 stacji, które częściowo same, a częściowo wspólnie tworzyły audycje. 31 października 2005 na skutek zmian, na które wyraziła zgodę Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji, działalność rozpoczęło Radio Vox, które do września 2010 roku tworzyło program o charakterze społeczno-religijnym.

Docelowo sieć miała liczyć 25–30 stacji, obejmując zasięgiem technicznym 50–60% terytorium Polski. Planów tych nie udało się zrealizować – w drugiej połowie czerwca 2010 podpisano umowę o współpracy pomiędzy Porozumieniem Radiowym Plus (sieć Vox FM) a spółką Radio Plus Polska, związaną z grupą Eurozet. Osiem rozgłośni Vox FM (z wyjąt-

<sup>34</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Radio\\_Plus](http://pl.wikipedia.org/wiki/Radio_Plus) [dostęp: 26.11.2014].

<sup>35</sup> <http://www.radiotrack.pl/index.php/kbr/aktualnoci-kbr.html> [dostęp: 20.11.2014].

<sup>36</sup> <http://www.radioplus.pl/kontakt> [dostęp: 26.11.2014].

<sup>37</sup> <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/rok-2013-pod-lupa-branzji-radiowej-prognozy-na-2014> [dostęp: 02.07.2014].

kiem stacji warszawskiej i białostockiej) dołączyło wówczas od 6 września 2010 do sieci Radia Plus. Radio Vox FM nadawało od tej pory wyłącznie w Warszawie jako rozgłośnia lokalna<sup>38</sup>.

Na tym jednak nie koniec zmian, jakie zaszły w obrębie radia Vox.

Z końcem listopada 2013 roku grupa Time zaczęła wcielać zmiany w Radiu Eska Rock. Decyzją zarządu Eska Rock została utrzymana jedynie w Warszawie (dodatkowo stream internetowy)<sup>39</sup>, a częstotliwości wykorzystywane przez nią w innych miastach zostały oddane w użytkowanie grającej dotąd w Warszawie stacji Vox FM. Zmienił się również format muzyczny rozgłośni na taneczny czyli taki, który realizowało Radio Plus w 2013 roku. Niezmiennie w Grupie Radiowej Time pozostaje Radio Eska, które od 1997 roku systematycznie umacnia swoją pozycję na rynku. „Bardzo silnym graczem radiowym jest Eska obecna w większości miast (obecnie 40 lokalizacji). W sumie na wszystkich rynkach Eska skupia 3400 tys. słuchaczy<sup>40</sup>. Eska kieruje swój program do młodych odbiorców (młodych duchem) w formacie CHR – hity na czasie. Radio Eska stawia na komunikację ze słuchaczami przez swoją stronę internetową (platforma multimedialna), ale także profil na facebooku, który jest najczęściej odwiedzanym fan page'em wszystkich stacji radiowych w Polsce<sup>41</sup>. Obecnie lubi go już ponad 1 mln 800 tys. osób<sup>42</sup>.

Dennis McQuail słusznie stwierdził, że „wejście w wiele sektorów rynku mediów jest niemożliwe bez dużych zasobów kapitału<sup>43</sup>. Tymczasem do Grupy Radiowej Time należy także radio Wawa. To stacja grająca tylko polską muzykę. Taki innowacyjny format na polskim rynku przyjęto w 2004 roku (slogan pozycjonujący: Zawsze polska muzyka) i jest realizowany do dziś. Stacja ta istnieje od 1992 roku, ale w skład holdingu ZPR weszła na początku 2008 roku.

Z porzuconego formatu Radia Eska Rock, zastąpionego przez sieć Vox FM, skorzystała inna grupa medialna – Agora. To właśnie Agora wykorzystwała potrzebę istnienia na rynku stacji grającą muzykę rockową i zmieniła „rockowawe” Radio Roxy na rockowe Rock Radio. Pozyskała też pożegnanych przez Eskę Rock znanych prezenterów i obecnie w siedmiu miastach w Polsce można słuchać tego radia

z charakterem, oferującego atrakcyjną treść w dynamicznej formie. Dociera przede wszystkim do młodych odbiorców (20–35 lat) z dużych aglomeracji – ludzi dobrze sytuowanych, ambitnych, ciekawych świata. Jest radiem dla osób zainteresowanych alternatywną muzyką i kulturą, będąc zarazem jedną z najbardziej charakterystycznych marek w Polsce<sup>44</sup>.

<sup>38</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Vox\\_FM](http://pl.wikipedia.org/wiki/Vox_FM) [dostęp: 26.11.2014].

<sup>39</sup> <http://satkuriel.pl/news/93086/eska-rock-tylko-w-warszawie-vox-fm-w-calej-polsce.html> [dostęp: 21.11.2014].

<sup>40</sup> <http://www.radiotrack.pl/index.php/kbr/aktualnoci-kbr.html> [dostęp: 20.11.2014].

<sup>41</sup> [http://www.press.pl/newsy/internet/pokaz/40920,Radio-Eska-ma-juz-na-Facebooku-milion-fanow\\_-profile-mediow-wciaz-rosna](http://www.press.pl/newsy/internet/pokaz/40920,Radio-Eska-ma-juz-na-Facebooku-milion-fanow_-profile-mediow-wciaz-rosna) [dostęp: 12.11.2014].

<sup>42</sup> <https://www.facebook.com/radioeska?fref=ts> w oparciu kliknięcia „lubię to” [dostęp: 26.11.2014].

<sup>43</sup> D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa 2008, s. 241.

<sup>44</sup> <http://www.agora.pl/agora/1,111464,9461537,Roxy.html#TRNavSST> [dostęp: 29.11.2014].

## Początki formatowania

To jednak nie Rock Radio jest najbardziej rozpoznawalną radiową marką Agory, a Złote Przeboje, które są pierwszą w Polsce siecią sformatowaną. Początki jej działalności datowane są na rok 1996. Do dziś stacja pozostaje wierna obranemu na początku formatowi oldies, choć z wielkimi przebojami lat 60' czy 70' ma już niewiele wspólnego. W stacji można usłyszeć zarówno szlagiery sprzed 20 lat, jak i piosenki całkiem niedawno (3–5 lat temu) grane w innych stacjach. Samo Wydawnictwo Agora definiując w ten sposób pojmowane złote przeboje, określa je jako „utwory, które przetrwały próbę czasu i są znane niemal wszystkim”<sup>45</sup>.

Trzecim radiowym projektem Agory jest radio Tok FM, które swe początki datuje na 1999 rok. Powstało ono jednak na bazie innej publicystycznej rozgłośni o nazwie Inforadio, a ta koncesję na nadawanie otrzymała już 3 lata wcześniej<sup>46</sup>. Tok FM to pierwsza polska stacja nadająca w formacie „news&talk”. Stacja stawia na cenione osobowości, wiadomości, publicystykę, rozmowy, reportaże. Życzeniem twórców jest, by tworzyć program adresowany do

sluchaczy szukających rzetelnej, wyczerpującej informacji o Polsce i świecie oraz zainteresowanych pogłębianiem tej wiedzy poprzez publicystykę najwyższej próby. Odbiorcy TOK FM to mieszkańcy dużych miast, z wyższym i średnim wykształceniem, aktywnie uczestniczący w życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym kraju, o wysokim statusie materialnym – menedżerowie, właściciele firm, przedstawiciele wolnych zawodów, inteligencja, liderzy opinii<sup>47</sup>.

## Czy religijny nadawca jest komercyjny?

Można pokusić się o stwierdzenie, że w komercyjny sektor radiowy wpisane jest także Radio Maryja – katolicki głos w twoim domu. To stacja będąca własnością Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela (Ojców Redemptorystów)<sup>48</sup>, a mająca status nadawcy społecznego. Nie można jej zaliczyć do typowych nadawców komercyjnych, ale władze rozgłośni doskonale rozumieją mechanizmy rynkowe, a nawet je stosują, bo od lat utrzymują się z datków wiernych. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji 26 września 2014 roku ukarała Prowincję Redemptorystów za naruszenie jednego z artykułów Ustawy o radiofonii i telewizji, gdyż

nadawca za pośrednictwem audycji miał zamiar osiągnąć skutek reklamowy, co jest niezgodne z jego statusem nadawcy społecznego. Ponadto możliwe było wprowadzenie słu-

<sup>45</sup> [www.agora.pl](http://www.agora.pl) [dostęp: 22.03.2012].

<sup>46</sup> Więcej na ten temat: T. Mielczarek, *Monopol, pluralizm, koncentracja*, Kielce 1998, s. 240–241.

<sup>47</sup> [http://www.agora.pl/agora/1,111465,9461563,TOK\\_FM.html#TRNavSST](http://www.agora.pl/agora/1,111465,9461563,TOK_FM.html#TRNavSST) [dostęp: 26.11.2014].

<sup>48</sup> P. Wiśniewski, *Pierwszy proces koncesyjny w zakresie radiofonii i telewizji jako element budowy podstawy ustroju III RP – przebieg, skutki i wnioski w kontekście budowy platform cyfrowych*, [w:] *Współczesne media. Wolne media?*, red. I. Hofman, B. Kępa-Figura, Lublin 2011, t. 1, s. 119.

chaczy w błąd co do charakteru przekazu, gdyż audycja [...] mogła zostać odebrana jako obiektywna informacja, niezawierająca w swej treści przekazów handlowych<sup>49</sup>.

W grudniu 2014 roku Radia Maryja obchodziło 23 rocznicę powstania<sup>50</sup>.

## Plany rozwoju komercyjnego rynku radiowego w Polsce

Należy pamiętać, że źródłem utrzymania komercyjnych stacji radiowych jest sprzedaż czasu antenowego. Od skuteczności agentów reklamy zależy to, jaką ofertę programową przygotowuje rozgłośnia, bo efekty polityki programowej przekładają się na słuchalność stacji. Potwierdza to tezę Roberta Picarda, który mówi o „wyraźnym związku rynku przekazów z rynkiem reklamy. Mechanizm ów opiera się na korelacji zachodzącej pomiędzy wielkością audytorium i udziałem w rynku reklam”<sup>51</sup>. Ekonomiczne położenie jest punktem wyjścia do podejmowanych przez władarzy mediów komercyjnych decyzji, bo oni, w przeciwieństwie do zarządców mediów publicznych, nie uczestniczą w podziale środków abonamentowych. W opisie stanu rozgłośni na polskim rynku pominęłam historię konsolidacji nadawców po drugim procesie koncesyjnym (np. istnienie spółki Ad.Point, Rozgłośnia Harcerskiej, Radiostacji, sieci Gold FM) uznając, że zostało to już wiele razy omówione. Starłam się uchwycić zmiany, które obejmują ostatnie 2–3 lata, pokazując tym samym, że radio wciąż pozostaje nie tylko najszybciej docierającym do słuchacza medium, ale także medium dynamicznym. „Siła radia polega na jego niskich kosztach i możliwościach odbioru praktycznie wszędzie. Lecz jedną ze słabości tradycyjnego radia analogowego jest fakt, że programy są ściśle powiązane z porą odbioru, ograniczonym zakresem częstotliwości, nie są dostosowane w pełni do upodobań słuchaczy”<sup>52</sup> i dlatego zasadnym pozostaje pytanie, którą drogę rozwoju wybiorą dla siebie stacje komercyjne, dla których stawianie na technologię DAB jest zbyt kosztowne. DAB czyli Digital Audio Broadcasting, którego standard „oparty jest na europejskim systemie Eureka 147 [...] Może być wykorzystywany również jako system przenoszenia tekstu, danych i obrazu”<sup>53</sup>. To system, który pozwala na lepszą jakość emitowanego dźwięku, ale także na multiplikację sygnału i zwiększenie zasięgu nadawania. Na nadawanie w tej technologii cyfrowej zdecydowało się w październiku 2013 roku Polskie Radio. Jak potoczą się losy tej technologii pokaże najbliższa dekada.

---

<sup>49</sup> <http://www.krrit.gov.pl/krrit/aktualnosci/news,1613,radio-maryja-ukrylo-przekaz-handlowy.html> [dostęp: 01.12.2014].

<sup>50</sup> <https://www.facebook.com/RadioMaryja> [dostęp: 01.12.2014].

<sup>51</sup> M. Łakomy, *op. cit.*, s. 133.

<sup>52</sup> S. Jędrzejewski, *Strategie rozwoju radia 2.0*, [w:] *Nowe media i komunikowanie wizualne*, red. P. Francuz, S. Jędrzejewski, Lublin 2012, s. 155.

<sup>53</sup> S. Jędrzejewski, *Media w Polsce. Radio*, [w:] *Słownik wiedzy o mediach...*, *op. cit.*, s. 170.

Justyna Wojniak

**EDUTAINMENT I EDUKACJA FILMOWA  
JAKO NARZĘDZIA KSZTAŁTOWANIA TOŻSAMOŚCI  
ORAZ POSTAW DZIECI I MŁODZIEŻY**

***Edutainment and film education as an instrument of shaping children's and young people's identity and attitudes***

Development of cinema opened up new prospects for the education process. The film has enabled a new way of presentation of various issues to students, supplementing traditional forms of information transmission. It should be noted, however, that the number of film productions have a purely entertaining asset, free of educational value. Consequently, the use of multimedia in education is sometimes seen as a manifestation of confusion between education and entertainment. The result of this process is the so-called edutainment. It is interesting, therefore, to present the possibilities of use the film in the process of building young people identity and value system. The paper presents Polish initiatives of the film education and their role in creating contemporary educational environment.

**Key words:** education, school, edutainment, film education

**Wprowadzenie**

Wykorzystanie w procesie kształcenia nowych technologii oraz przekazu medialnego w pewnej mierze wpływa na przewartościowanie sposobu postrzegania tego, czym ten proces jest. Multimedia w szkole stają się narzędziem stymulu-

jącym przyswajanie przez uczniów nowych treści, umożliwiającym realistyczne odtworzenie trudnych do wyjaśnienia zjawisk czy dostarczającym informacji o zróżnicowanych zagadnieniach. Rozwój kinematografii i nieme filmy otworzyły przed edukatorami nowe możliwości, takie jak dawanie bardziej konkretnych instrukcji podopiecznym, większy realizm, szansę na wizualizację pomysłów i idei trudnych do opisanie. Film umożliwił nowy sposób przybliżania świata uczniom, uzupełnił w wydatny sposób to, co do tej pory było dostępne jedynie poprzez podręczniki, zeszyty ćwiczeń i szkolną tablicę.

Pamiętać jednak należy, iż pierwotne założenia, jakie towarzyszą twórcom części przekazów medialnych, także w przypadku produkcji filmowych, nie mają wymiaru edukacyjnego, ale czysto rozrywkowy. Co więcej, stwierdzenie, że współcześnie żyjemy w kulturze spektaklu nie oddaje w pełni realiów, w jakich egzystuje współczesna jednostka. Bardziej zasadna jest bowiem konstatacja, iż spektakl ten zaczyna rozciągać się na niemal wszystkie sfery naszej egzystencji. Szczególną formą tej rozrywki stają się ruchome obrazy które otaczają nas zewsząd, a ich przekazywanymi są coraz bardziej wyszukane i coraz łatwiej dostępne narzędzia<sup>1</sup>. Wykorzystanie multimedialnych w procesie kształcenia może wiązać się zatem z zacieraniem granic pomiędzy edukacją a rozrywką, prowadząc do wykreowania swoistej hybrydy w postaci edurozrywki (*edutainment*).

## Edukacja poprzez rozrywkę

Biorąc pod uwagę specyfikę edukacji i rozrywki, znalezienie punktów wspólnych między tymi dwoma obszarami wydaje się trudne<sup>2</sup>. Formalna edukacja jest to bowiem proces bazujący na obiektywnych, racjonalnych przesłankach. Rozrywka natomiast, oparta przede wszystkim na emocjonalnym zaangażowaniu odbiorcy, stanowi całkowicie odmienną kategorię ludzkiej aktywności. Jeżeli jednak poddać te działania bardziej wnikliwej analizie, łatwo zauważyć, iż cel, jaki im przyświeca jest wspólny. Jest nim mianowicie oddziaływanie na jednostkową świadomość. Wpływ edukacji polega na kształtowaniu pamięci poprzez powtarzanie pewnych treści, łączeniu ich w większe struktury i ugruntowywaniu gromadzonej w ten sposób wiedzy. Rozrywka natomiast, bazując na odczuciach i emocjach odbiorcy odwołuje się do ludzkich instynktów, jak miłość, nienawiść czy strach oraz do potrzeb (sukces, władza).

*Edutainment* zatem obejmuje takie działania, które mają na celu edukowanie odbiorcy poprzez wykorzystanie formy zarezerwowanej dla przekazu rozrywkowego. Zastosowanie takiej formy ma na celu uatrakcyjnienie prze-

---

<sup>1</sup> M. Majorek, *Od kultury 'tylko do odczytu' do kultury kreatywności. Youtube jako medium demokratyzujące przestrzeń współczesnej twórczości audiowizualnej*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2013, t. 56, nr 3 (215), s. 346.

<sup>2</sup> M. Garret, M. Ezzo, *Edutainment. The Challenge*, „Journal of Interactive Instruction Development” 1996, Vol. 8, No. 3, s. 3-7.



kazu bądź też ukrycie jego dydaktycznego charakteru. Zamierzonym efektem jest aktywizacja odbiorcy i zbudowanie interakcji pomiędzy nim a edukatorem. Współcześnie rolę taką może spełniać teleturniej, serial, film, gra komputerowa. Jeżeli jednak sięgniemy w przeszłość i odwołamy się do korzeni cywilizacji zachodniej, bez trudu zauważymy, że początków zjawiska *edutainment* doszukać się można w antycznym dramacie. Losy bohaterów sportretowanych w greckiej tragedii miały stanowić ilustrację dla istotnych zagadnień natury etycznej oraz odzwierciedlać ważne dla jednostki wartości.

W czasach nam bliższych podobną rolę odgrywała XIX-wieczna pozytywistyczna powieść z tezą. Miała ona dostarczać czytelnikom pożądanych i właściwych w przekonaniu autora wzorców postaw i zachowań, a tym samym spełniać funkcje wychowawcze<sup>3</sup>. Dość łatwo jest zidentyfikować te z postaci, które stanowią wzór do naśladowania, poprzez usytuowanie ich niejako w opozycji do bohaterów reprezentujących postawy i zachowania, jakich autor nie pochwała. Edukacja poprzez rozrywkę nie jest więc zabiegiem adresowanym wyłącznie do dzieci i młodzieży, choć niewątpliwie perypetie ukazywanych w dramacie postaci i ich życiowe wybory szczególnie w przypadku ludzi młodych, z racji ograniczonego zakresu ich życiowych doświadczeń, stanowić mogą podstawowy punkt odniesienia.

Można w tym miejscu zaryzykować stwierdzenie, iż przywołani twórcy, w tym także autorzy antycznych tragedii, nieświadomie posługiwali się mechanizmami, które dopiero w XX wieku usystematyzował Albert Bandura, nadając im kształt teorii społecznego uczenia się. Zgodnie z jej kluczowymi założeniami, proces uczenia się nie ma wyłącznie charakteru behawioralnego, a raczej poznawczy, co wiąże się ze społecznym kontekstem, w jakim ma on miejsce. Ponadto proces ten następuje poprzez obserwację określonych zachowań oraz następstw tychże zachowań. Poza obserwacją, uczenie się obejmuje czerpanie z tych obserwacji informacji oraz podejmowanie decyzji co do własnych zachowań, czyli tak zwane modelowanie<sup>4</sup>.

### ***Edutainment* a edukacja filmowa**

Historia nowoczesnych przedsięwzięć zaliczanych do kategorii edukacji poprzez rozrywkę rozpoczyna się w latach 50. XX wieku. Najbardziej chyba rozpoznawalnym przykładem wykorzystania *edutainment*, jest słuchowisko BBC *The*

<sup>3</sup> Przykładem może być chociażby *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej (1841-1910).

<sup>4</sup> A. Bandura, *Social Learning Theory*, Morristown NJ 1971, ss. 2-7. Bandura wyróżnia trzy typy czynników stymulujących proces modelowania zachowań. Wymienia wśród nich żywy model, a więc sytuację, w której dana osoba bezpośrednio prezentuje pożądane zachowanie. Kolejny stanowi słowna instrukcja, kiedy to jednostka szczegółowo omawia czy opisuje pożądane zachowanie i instruuje odbiorcę, w jaki sposób ma postępować. Trzeci rodzaj czynników modelowania zachowań ma charakter symboliczny. W tym przypadku proces modelowania zachowań ma miejsce za pośrednictwem mediów, w tym między innymi filmów czy książek, jak również telewizji, radia czy współcześnie Internetu.

*Archers*. Program ten, notabene nadawany na antenie BBC 4 nieprzerwanie od sześćdziesięciu lat do dzisiaj, prezentuje losy wywodzącej się z klasy średniej tytułowej rodziny, która prowadzi należącą do niej od pokoleń farmę<sup>5</sup>. W perypetie bohaterów wplecione zostały wątki edukacji ekonomicznej oraz rolniczej, jako że słuchowisko w początkowym okresie emisji miało nauczyć ówczesnych rolników nowoczesnego gospodarowania. W tym kontekście *edutainment* postrzegać można więc jako narzędzie realizacji określonej strategii na rzecz zmiany społecznej.

W odniesieniu do filmów z kolei pojęcie *edutainment* zastosować miał po raz pierwszy Walt Disney kilka lat wcześniej, kiedy użył go na opisanie jednego z filmów przyrodniczych z serii *The true life adventures*<sup>6</sup>. Obejmuje ona 14 filmów dokumentalnych produkowanych w latach 1948-1960, noszących między innymi tytuły: *Vanishing Prairie*, *Living Desert*, *White Wilderness*, *Seal Island*, *In Beaver Valley*, *Nature's Half Acre*, *Water Birds and Bear Country* i nagrodzonych przez Amerykańską Akademię Filmową.

Najbardziej chyba jednak znaną adresowaną do dzieci i rodziców serią łączącą elementy edukacji z rozrywką jest *Ulica Sezamkowa*, która powstała w Stanach Zjednoczonych w 1969 roku i do dziś liczy ponad 4100 odcinków. Wyprodukowano ponad 30 wersji językowych tego programu, emitowanego do tej pory w około 120 krajach<sup>7</sup>. Poza czytaniem czy dodawaniem, dzieci przyswajają pożądane wzorce i zachowania oraz wartości, które warto kultywować także w dorosłym życiu, takie jak to, że w święta nikt nie powinien być sam, że trzeba pomagać słabszym, a przyjaźń jest najważniejsza.

A zatem we współczesnej szkole, poza wzmiankowanym przybliżaniem uczniom rozmaitych zjawisk czy historycznych realiów, formy rozrywkowe stały się swoistym wehikulem idei, pożądanych postaw czy wzorów zachowań. W tym kontekście rozmaite formy edukacji poprzez rozrywkę uznać należy za istotny instrument szeroko pojętej socjalizacji młodego człowieka. O ile bowiem wiedza czy praktyczne umiejętności nabywane mogą być często w sposób pamięciowy lub poprzez naśladowanie określonych czynności, o tyle kształtowanie postaw czy hierarchii wartości wymaga głębokiej refleksji<sup>8</sup>. W procesie przyswajania postaw i wartości kluczowe znaczenie mają modele ról społecznych, które są przedmiotem obserwacji i naśladowania. Modele te niekoniecznie muszą istnieć w realnym życiu, mogą ich bowiem dostarczać także postaci fikcyjne, między innymi bohaterowie filmów, których perypetie skłaniają odbiorcę do refleksji.

---

<sup>5</sup> British Broadcasting Corporation, <http://www.bbc.co.uk/programmes/b006qpgr/episodes/player> [dostęp: 12.09.2014].

<sup>6</sup> The Walt Disney Family Museum, <http://www.waltdisney.org/storyboard/walt-and-true-life-adventures> [dostęp: 12.09.2014].

<sup>7</sup> Sesame Street, <http://www.sesamestreet.org> [dostęp: 12.09.2014].

<sup>8</sup> P.G. Blasco, *Educating through Movies: How Hollywood Fosters Reflection*, „Creative Education” 2011, Vol. 2, No. 3, s. 175.

Warto zwrócić uwagę, że uczniowie na co dzień funkcjonują w obrębie kultury popularnej, której ramy wyznaczają emocje i wizerunki. Prezentowane w filmie historie bohaterów wzbudzają emocje, a tym samym stają się podłożem dla określonych komunikatów. Ponadto dobrze znana forma, jaką jest film, jego poruszający charakter i bezpieczny dystans, jaki tworzy fikcja, pozwala odbiorcom na głębsze zaangażowanie się w odbiór prezentowanych treści. Jeżeli zostaną one w przemyślany sposób włączone w proces kształcenia, mogą prowadzić do rozwoju u odbiorcy empatii, skłaniać go do dyskusji i refleksji. W połączeniu z przemyślanym scenariuszem zajęć, dzięki któremu możliwe jest zaakcentowanie wybranych scen czy zwrócenie uwagi uczniów na konkretne wypowiedzi bohaterów, uczniowie zyskują szansę skonfrontowania życiowych wyborów fikcyjnych postaci z własnymi przekonaniami. Włączenie filmu w proces dydaktyczny stanowi doświadczenie, określane często jako rozwijanie emocjonalnej pamięci, do której można odwołać się w złożonych sytuacjach życia codziennego, wymagających dokonania konkretnego światopoglądowego wyboru<sup>9</sup>.

Z drugiej strony, korzystanie z różnych form *edutainment* otwiera przed nauczycielami szerszą perspektywę oddziaływań wychowawczych. Pamiętać bowiem należy, iż rola szkoły nie ogranicza się wyłącznie do przekazywania informacji czy instrukcji. W parze z oddziaływaniami dydaktycznymi idzie aktywność wychowawcza tej instytucji, polegająca na konstruowaniu tożsamości młodych ludzi i rozwijaniu ich osobowości. Film staje się więc łatwo dostępnym narzędziem wspierającym te zabiegi, a szerzej rzecz ujmując – elementem budowania przyjaznego środowiska kształcenia i wychowania. Ponadto, jako że zawód nauczyciela wymaga ciągłego doskonalenia profesjonalnego warsztatu, otwartości na zmiany i gotowości korzystania z innowacyjnych metod, dostosowanych do zmieniającej się rzeczywistości społecznej, korzystanie z *edutainment* może być ważnym czynnikiem kreowania relacji nauczyciel-uczeń.

Jak to zostało już zaznaczone, film jest tylko jedną z form *edutainment*. W rozważaniach nad jego wykorzystaniem do omawianych celów, nie może zabraknąć odniesienia do kategorii, jaką stanowi edukacja filmowa. W tym przypadku bowiem punkt ciężkości przenosi się na nieco inny obszar. Otóż, niewątpliwie edukacja filmowa wpisuje się w to, co odnosi się do edukacji poprzez rozrywkę, a więc wywiera wydatny wpływ na sposób myślenia młodych ludzi, skłaniając do refleksji, a być może także i przewartościowania swojego podejścia do ważkich zagadnień natury osobistej czy społecznej. Służyć tym samym może szeroko pojętej perswazji czy sprzyjać modelowaniu zachowań. Ale edukacja filmowa ma jeszcze inny, równie istotny wymiar. Brytyjski Instytut Filmowy zwraca uwagę, iż koncentrować się ona powinna, dzięki ułatwianiu dzieciom i młodym ludziom dostępu do dzieł filmowych, także w szkole, na kształtowaniu u nich umiejętności krytycznego odbioru sztuki, jaką jest film. Powinna też rozwijać

---

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 175.

chęć i umiejętność dyskusowania o problemach, które film porusza i emocjach, jakie wywołuje.

Brytyjski Instytut Filmowy zwraca również uwagę na potrzebę zachęcania młodych ludzi, aby używali filmu jako środka wyrazu ich osobowości i wyobraźni. Wiąże się to z nauką praktycznej realizacji różnych form filmowych, a także przybliżaniem umiejętności korzystania z wyspecjalizowanego sprzętu. Takie podejście wydaje się o tyle zasadne, iż współcześnie powszechnym zjawiskiem staje się tworzenie przy użyciu ogólnodostępnego sprzętu w postaci najczęściej telefonu komórkowego filmów, które niemal w czasie rzeczywistym przesyłane są przez twórców chociażby do serwisu YouTube<sup>10</sup>.

Tym samym, jak to zostało zaznaczone w opracowaniu Brytyjskiego Instytutu Filmowego *Impact, relevance and excellence: a new stage for film education*, dzisiejsze znaczenie terminu „edukacja filmowa” znacznie wykracza poza to, co kryje się pod jego dosłownym rozumieniem. Ten rodzaj edukacji w żywotny sposób dotyczy bowiem tego, w jaki sposób przyswajamy, kształtujemy oraz komunikujemy idee i zjawiska kulturowe w XXI wieku<sup>11</sup>.

### Film w polskiej szkole

W Polsce film w edukacji staje się popularny dopiero w ostatnich latach, ale, jak wynika z raportu *Edukacja filmowa w polskiej szkole na podstawie opinii nauczycieli uczestniczących w warsztatach „Filmoteki Szkolnej”* z 2011 roku, zdaniem dużej liczby respondentów współczesna polska szkoła, w ramach zajęć obowiązkowych lub w szkołach czy klasach o innym profilu niż humanistyczny, nie jest wystarczająco przygotowana do korzystania z filmu i innych mediów jako równoprawnych narzędzi edukacyjnych<sup>12</sup>.

Taki stan rzeczy wynika z kilku przesłanek. Po pierwsze, jak wskazują zawarte w omawianym raporcie wyniki badań, znaczna grupa nauczycieli po prostu nie posiada kompetencji, które pozwalałyby im na efektywne korzystanie z narzędzia edukacyjnego, jakim jest film. Nabycie podczas studiów wiedzy na temat wykorzystania filmu w celach dydaktycznych deklaruje jedynie niewielka część respondentów, wskazując przy tym na ograniczone możliwości dokształcania się w tym zakresie.

Istotną barierę uniemożliwiającą korzystanie w procesie kształcenia z materiałów filmowych stanowi czynnik psychologiczny. Duża część badanych podchodzi to tej formy z pewnego rodzaju niedowierzaniem. Charakterystycz-

<sup>10</sup> M. Majorek, *Kod YouTube. Od kultury partycypacji do kultury kreatywności*, Kraków 2014, s. 21.

<sup>11</sup> British Film Institute, *Impact, relevance and excellence: a new stage for film education* <http://www.bfi.org.uk/sites/bfi.org.uk/files/downloads/bfi-film-education-strategy-impact-relevance-and-excellence-2014-03.pdf> [dostęp: 28.09.2014].

<sup>12</sup> Polski Instytut Sztuki Filmowej, *Filmoteka Szkolna, Edukacja filmowa w polskiej szkole na podstawie opinii nauczycieli uczestniczących w warsztatach „Filmoteki szkolnej”*, Warszawa 2011, s. 5.

ne jest także, iż istnieje tendencja do traktowania filmu wyłącznie jako pomocy dydaktycznej. A zatem film stanowi jedynie środek, który ma umożliwiać rozwijanie w uczniach umiejętności analitycznych i interpretacyjnych, a także ich kompetencji kulturowych. Tym samym film służy jedynie do zilustrowania treści przekazywanych w głównej mierze w sposób tradycyjny, przykładowo za pośrednictwem tekstu literackiego. Ponadto, uwaga uczniów koncentruje się przede wszystkim na treści prezentowanego obrazu, z pominięciem filmowych środków wyrazu, jego specyfiki czy zastosowanych zabiegów artystycznych.

Istotną przeszkodę w wykorzystaniu filmu w szkole na szerszą skalę stanowią również ograniczenia czasowe, związane z koniecznością realizacji programu nauczania. Typowa lekcja nie daje czasowych możliwości na odpowiednie wprowadzenie w tematykę prezentowanego filmu ani na późniejszą dyskusję czy interpretację oglądanych treści. W związku z tym najczęstszą praktyką jest prezentowanie uczniom filmów podczas godzin zastępstw, godzin wychowawczych czy świąt szkolnych, kiedy rezygnuje się z realizowania „sztywnego” planu zajęć.

Poza wymienionymi czynnikami, upowszechnieniu edukacji poprzez film nie sprzyja także będące w posiadaniu szkół wyposażenie techniczne oraz zasoby filmowe. Poważnym brakiem jest także ograniczony dostęp do skryptów edukacyjnych, które ułatwiałyby korzystanie z filmu jako narzędzia edukacyjnego. Stosunkowo nieliczna grupa nauczycieli wskazuje na zasoby Filmoteki Szkolnej, kanały tematyczne Discovery Chanel i National Geographic czy pozycje wydawnictwa Operon, które przygotowuje filmy przeznaczone na zajęcia z przedmiotów ścisłych.

Badani nauczyciele podnosili również fakt, iż ograniczenie w szerszym korzystaniu z filmów podczas zajęć lekcyjnych stanowią kompetencje uczniów. Nie są oni bowiem często w stanie dokonać interpretacji dzieła filmowego we właściwy sposób. Dotyczy to w głównej mierze filmów starszych, które wykorzystują środki wyrazu nieadekwatne do języka czy stylu życia współczesnej młodzieży. Istotnym problemem w recepcji dzieła filmowego może być również nie do końca zrozumiały dla uczniów kontekst historyczny lub społeczny, co wywołuje trudności interpretacyjne.

## **Popularyzacja filmu w polskiej szkole**

Warto podkreślić, iż niewątpliwie istotną rolę w propagowaniu filmu jako narzędzia edukacyjnego odgrywają przedsięwzięcia takie jak zainicjowana przez Stowarzyszenie „Nowe Horyzonty” ogólnopolska kampania *Oglądam, czuję, myślę* – młodzi w kinie<sup>13</sup>. Koncentruje się ona na roli filmu jako źródła kształtowania

---

<sup>13</sup> Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej, *Oglądam, czuję, myślę. Raport o młodych w kinie*, [http://www.nhef.pl/edukacja/pliki/eduwgrane2010/file/nhef\\_materialy\\_prasowe.pdf](http://www.nhef.pl/edukacja/pliki/eduwgrane2010/file/nhef_materialy_prasowe.pdf) [dostęp: 9.10.2014].

postaw, wrażliwości i wiedzy o świecie wśród nastolatków. Tym samym, łącząc element emocjonalny (*czuję*) z racjonalnym (*myślę*), wpisuje się w przywołaną we wstępie koncepcję *edutainment*. Kampania poprzedzona została przeprowadzeniem wśród młodzieży w wieku 15-19 lat badań, które miały na celu ukazanie wpływu kina na emocje i postawy nastolatków. Głównym przedmiotem zainteresowania była analiza roli filmu w kształtowaniu postaw i emocji młodych widzów, ze szczególnym uwzględnieniem pięciu obszarów tematycznych: tożsamość, empatia, wielokulturowość, konsumpcjonizm i bunt<sup>14</sup>.

Uzyskane wyniki pokazały, że 72% nastolatków w Polsce przyznaje, że dzięki filmom ze zrozumieniem patrzy na innych ludzi. 81% młodych uważa, że filmy o odmiennych kulturach pomagają lepiej poznać te kultury. Oglądanie historii innych ludzi w opinii 80% nastolatków pozwala im „pojmwować świat i samych siebie”<sup>15</sup>. Jak podkreślają organizatorzy, celem kampanii jest pokazanie, że kontakt z ambitnym, nieszablonowym kinem to jeden z najważniejszych sposobów kształtowania osobowości, światopoglądu i wrażliwości młodych ludzi. „Badanie pokazało, że młodzi na dużym ekranie szukają siebie. Chcą oglądać więcej filmów pokazujących nielukrowaną miłość i współczesną Polskę”. Organizatorzy kampanii zwracają uwagę, iż „Brakuje im filmów o negatywnych skutkach konsumpcjonizmu i buncie przeciwko rodzicom. Filmy o dyskryminacji czy chorobie pomagają im przewartościować własne życie”<sup>16</sup>. W ramach tego przedsięwzięcia przygotowano m.in. krótkie filmy z udziałem znanych aktorów. W zamyśle miały one być nawiązaniem do zagadnień poruszonych w badaniach, dotyczą one więc pięciu analizowanych problemów. Realizacja kampanii trwała do września 2013 roku i towarzyszyła projektowi Stowarzyszenia Nowe Horyzonty o nazwie *Filmoteka Szkolna. Nowe Horyzonty Edukacji Filmowej*.

Mimo przywołanych ograniczeń, związanych z faktyczną realizacją edukacji filmowej, pojawia się coraz więcej kierowanych do uczniów i nauczycieli polskich szkół programów z tego zakresu. Łatwiejszy staje się dostęp do materiałów dydaktycznych, scenariuszy lekcji, filmów, wykładów video, a także kursów i szkoleń. W dalszym ciągu, jak to podkreślali uczestnicy przywołanego badania z 2011 roku, realizacja edukacji filmowej wymaga przede wszystkim zaangażowania ze strony nauczyciela, możliwości dysponowania nadprogramowymi godzinami, a nierzadko wciąż zmagania się z brakiem sprzętu. W związku z tym z filmu podczas prowadzonych przez siebie zajęć korzystają raczej nauczyciele-pasjonaci kina. Niewielu jest poza tym nauczycieli odpowiednio przygotowanych do prowadzenia edukacji filmowej, znających historię filmu i podstawy warsztatu filmowego. Poszerza się jednak oferta kursów w tym obszarze, między innymi dzięki realizacji przez niektóre uczelnie studiów podyplomowych z zakresu edukacji medialnej i filmowej.

---

<sup>14</sup> *Ibidem* [dostęp: 13.10.2014].

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

Większe możliwości korzystania z narzędzia edukacyjnego, jakim jest film stwarza obowiązująca od 2012 roku Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla szkół podstawowych, gdzie znajduje się zapis dotyczący przygotowania uczniów do życia w społeczeństwie informacyjnym, w tym nabywania umiejętności wyszukiwania i wykorzystywania informacji z różnych źródeł.

Realizację powyższych celów powinna wspomagać dobrze wyposażona biblioteka szkolna, dysponująca aktualnymi zbiorami, zarówno w postaci księgozbioru, jak i w postaci zasobów multimedialnych.

I dalej:

Ponieważ środki społecznego przekazu odgrywają coraz większą rolę zarówno w życiu społecznym, jak i indywidualnym, każdy nauczyciel [nie tylko przedmiotów humanistycznych – JW] powinien poświęcić dużo uwagi edukacji medialnej, czyli wychowaniu uczniów do właściwego odbioru i wykorzystania mediów<sup>17</sup>.

Bardziej precyzyjny zapis dotyczący filmu pojawia się w Podstawie programowej dla gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, których ukończenie umożliwia uzyskanie świadectwa dojrzałości po zdaniu egzaminu maturalnego. W odniesieniu do IV etapu edukacyjnego, obejmującego kształcenie ponadgimnazjalne, wśród ogólnych wymagań dotyczących celów kształcenia znajduje się tworzenie wypowiedzi. Uczeń tworzy wypowiedzi, celowo posługując się takimi mediami jak: słowo mówione i pisane, obraz malarski, fotograficzny, filmowy, dźwięk, widowisko, środki multimedialne<sup>18</sup>. Z kolei w przypadku wymagań szczegółowych dotyczących się treści nauczania, w zakresie odbioru wypowiedzi i wykorzystania zawartych w nich informacji, uczeń między innymi analizuje film, posługując się podstawowymi pojęciami z zakresu tej dziedziny sztuki, charakteryzuje podstawowe media kultury, wymienia różne ich formy, w tym także film. Ponadto, zgodnie z założeniami Podstawy programowej, gimnazjaliści tworzą projekt edukacyjny, w którym film może być wykorzystany. Natomiast na poziomie szkoły ponadgimnazjalnej w zakresie kształcenia ogólnego wymagana jest znajomość wybranych filmów czołowych polskich reżyserów<sup>19</sup>.

Warto w tym miejscu przywołać projekt *Edukacja Filmowa – wspólna szansa na ukierunkowany rozwój wiedzy o filmie i kulturze filmowej* realizowany w ramach programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego *Edukacja+* w latach 2014–2015<sup>20</sup>. Na stronie projektu znaleźć można informacje na

---

<sup>17</sup> Ministerstwo Edukacji Narodowej, Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla szkół podstawowych, [http://bip.men.gov.pl/men\\_bip/akty\\_prawne/rozporzadzenie\\_20081223\\_zal\\_2.pdf](http://bip.men.gov.pl/men_bip/akty_prawne/rozporzadzenie_20081223_zal_2.pdf) [dostęp: 21.10.2014].

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> *Ibidem*.

<sup>20</sup> Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, *O projekcie edukacjafilmowa.pl. Wspólna szansa na ukierunkowany rozwój wiedzy o filmie i kulturze*, <http://www.edukacjafilmowa.pl/o-projekcie> [dostęp: 23.10.2014].

temat najnowszych tendencji edukacyjnych w omawianym obszarze, służyć ma ona także integracji działań przedstawicieli różnych środowisk zaangażowanych w edukację filmową oraz wymianie doświadczeń i potrzeb edukacyjnych. Znaleźć na niej można materiały do wykorzystania we wszelkich działaniach związanych z edukacją filmową, między innymi: scenariusze lekcji filmowych, związki z podstawą programową, analizy warsztatowe i wychowawcze, polecane premiery, słownik terminów filmowych, instruktaż korzystania z kamer wideo i programów montażowych, bazę informacyjną dotyczącą edukacji filmowej, wykaz form doskonalenia zawodowego, festiwali i imprez filmowych.

Wśród materiałów dostępnych na stronie, znajdują się informacje na temat nowych mediów, a także zagadnienia dotyczące etyki mediów. W zakładce *Film i wychowanie* znajdują się analizy filmowe i scenariusze zajęć nakierowane na aspekty wychowawcze oraz felietony poświęcone możliwościom pozytywnego oddziaływania kina na młodzież. Interesujący wydaje się dobór filmów, jakie mają przyczynić się do osiągnięcia tego celu. Znajdziemy tu zarówno materiały dotyczące filmów polskich oraz zagranicznych, tych nieco starszych, jak na przykład *Zakłęte rewiry* z 1975 roku, ale też produkcji z ostatnich lat: *Fala* (2008), *W lepszym świecie* (2010) czy *Obietnica* (2014)<sup>21</sup>.

Towarzyszą im słowa kluczowe i motywy, które służą ukierunkowaniu dyskusji czy akcentują elementy, na jakie uczniowie powinni zwrócić szczególną uwagę. Znajdują się wśród nich między innymi następujące pojęcia: alienacja, dojrzewanie, dziecko eksperyment, fikcjonalność świata, film dokumentalny, film niemy, historia, kłamstwo, magia, marzenia, matka, miłość, moralność, ojciec, przemoc, przyjaźń, rodzina, samotność, wojna, władza, zdrada, zło, śmierć<sup>22</sup>. Omawiany projekt, między innymi poprzez analizy wychowawcze, wpisuje się więc w koncepcję edukacji poprzez rozrywkę, ale podkreślić należy, iż realizowane w ramach edukacji filmowej aktywności nie ograniczają się wyłącznie do prezentowania pożądaných wzorców zachowań czy propagowania określonych postaw wśród dzieci i młodzieży. Działaniom tym bowiem towarzyszy również analiza warsztatowa oraz praktyczny instruktaż dotyczący tworzenia filmu, mający na celu ułatwienie uczniom realizacji takiego zadania.

## **Instytucjonalne wsparcie rozwoju edukacji filmowej w Polsce**

Istotnym wsparciem dla realizacji edukacji poprzez film są różnorodne i dość liczne w Polsce instytucje, które dzięki inicjatywie Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej tworzą forum wymiany idei, realizacji wspólnych celów, uzupełniania i współpracy jako Koalicja dla Edukacji Filmowej<sup>23</sup>. Jest to swego rodzaju po-

<sup>21</sup> Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, *O projekcie*, <http://www.edukacjafilmowa.pl/materialy-edukacyjne/film-i-wychowanie> [dostęp: 23.10.2014].

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> Koalicja dla Edukacji Filmowej, <http://www.koalicjafilmmowa.pl> [dostęp: 30.10.2014].



rozumienie instytucji, organizacji pozarządowych i szkół wyższych działających w obszarze edukacji kulturalnej i kształcenia pedagogicznego na rzecz szeroko rozumianej edukacji filmowej dzieci i młodzieży. Do koalicji należy ponad 20 instytucji, poza PISF są to między innymi Centrum Edukacji Obywatelskiej, Stowarzyszenie Nowe Horyzonty, Warszawska Szkoła Filmowa, Centralny Gabinet Edukacji Filmowej. Cele koalicji to: ułatwienie dostępu do filmów – w szkole i w kinie, kształtowanie umiejętności krytycznego odbioru sztuki filmowej, zwiększenie roli filmu jako narzędzia dydaktycznego, nauka praktycznej realizacji różnych form filmowych, doskonalenie zawodowe i aktywizacja osób działających w sferze edukacji filmowej na rzecz dzieci i młodzieży<sup>24</sup>.

Wśród wspomnianych działań na rzecz wspierania i popularyzacji edukacji filmowej jedną z najbardziej rozpoznawalnych inicjatyw jest przywołana już FilMOTEKA Szkolna. W 2009 r. PISF przekazał wszystkim szkołom ponadpodstawowym FilMOTEKĘ Szkolną, czyli zestaw 26 płyt z 55 polskimi filmami fabularnymi, dokumentalnymi i animowanymi, dobranymi tematycznie, opatrzonymi komentarzami oraz scenariuszami lekcji. FilMOTEKA Szkolna umożliwia prowadzenie zajęć zarówno w szkole, jak i w kinie, a korzystać z niej mogą nie tylko nauczyciele języka polskiego bądź wiedzy o sztuce, ale także historii czy wychowania obywatelskiego. FilMOTEKA Szkolna to także portal edukacyjny dla nauczycieli i uczniów, stanowiący źródło materiałów uzupełniających, zawierający recenzje i artykuły dotyczące filmów z pakietu, zagadnienia do dyskusji, sceny do analizy i scenariusze lekcji. Na portalu publikowane są kolejne lekcje razem z filmami<sup>25</sup>.

Poza tym wartościowa wydaje się kampania społeczna pod hasłem *Skrytykuj*, której celem jest promowanie świadomej dyskusji o kinie wśród młodzieży oraz zachęcanie jej do krytycznej rozmowy o filmach. Na portalu Skrytykuj.pl odbywają się konkursy, dostępny jest też *Poradnik krytyka* oraz video blogi ambasadorów kampanii – artystów, którzy dzielą się subiektywnymi komentarzami na temat ważnych dla siebie filmów. Strona stanowi też forum wymiany wrażeń i opinii na temat filmów w ramach udostępnionej platformy blogowej. Kampanię uzupełnia fan page na Facebooku oraz kanał na YouTube. Pomysłodawcą i organizatorem kampanii jest PISF.

Natomiast młodzi ludzie powyżej 15. roku życia, którzy podjęli już pierwsze próby fotograficzne, filmowe lub literackie, mogą skorzystać z oferty „Przedszkola Filmowego”. Jest ono realizowane w ramach Programu Szkoły Wajdy, gdzie podczas weekendowych comiesięcznych sesji uczestnicy warsztatów pracują nad kolejnymi etapami realizacji filmów według własnych koncepcji, zgodnie z zasadą „od pomysłu do realizacji”. W trakcie prawie rocznego kursu siłami wszystkich uczestników zajęć Przedszkola Filmowego realizowany jest średnio- lub pełnometrażowy film. Uczestnicy kursu przyglądając się swojemu otoczeniu, rodzinom, przyjaciółom i spotykanym przez siebie ludziom tworzą portret

<sup>24</sup> N. Chojna, *Jak (wy)edukować widza?*, „Magazyn Filmowy SFP” 2013, nr 26, s. 17.

<sup>25</sup> FilMOTEKA Szkolna, <http://www.filmotekaszkolna.pl/ofilmotece> [dostęp: 31.10.2014].

swojego świata. Chodzi o to, aby dać im szansę opowiedzenia o nurtujących ich problemach, o tym, co jest dla nich ważne, a co zabawne, a szerzej – o pokazanie Polski, takiej, jaką jest w ich oczach. Ideą „Przedszkola” jest rozwijanie pomysłów uczestników w taki sposób, żeby z pojedynczych fragmentów otrzymać spójny pełnowartościowy film, zmontowany w interesującą i atrakcyjną dla odbiorcy całość<sup>26</sup>.

Wartym uwagi przedsięwzięciem, realizowanym niezależnie od przywołanych wybranych aktywności Koalicji dla Edukacji Filmowej, jest inicjatywa Fundacji „Think!” poświęcona realizacji projektu z zakresu edukacji kulturalnej zatytułowana (*Ro*)*Zoom na Kulturę* (styczeń-maj 2014)<sup>27</sup>. Projekt polega na zdobywaniu przez uczniów wiedzy na temat kultury regionu ich zamieszkania przy jednoczesnym zwiększaniu ich kompetencji cyfrowych. Jak podkreślają organizatorzy, jest to też swoista odpowiedź niewystarczającą ich zdaniem ilość ciekawych zasobów edukacyjnych w języku polskim dostępnych w sieci, zwłaszcza w obszarze przedmiotów humanistycznych. Projekt przewidywał zachęcenie uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych oraz nauczycieli języka polskiego, historii czy przedmiotów związanych z edukacją artystyczną i kulturalną do wspólnego stworzenia materiału edukacyjnego w postaci filmu do wybranego tematu zajęć. Tematem filmu miała być postać lub obiekt związany z kulturą ich miejscowości czy regionu.

Dla uczestników przygotowano materiały pomocnicze w postaci scenariuszy zajęć z języka polskiego, historii i wiedzy o kulturze oraz instruktaże dla uczniów na temat etapów kręcenia filmu i jego technicznej obróbki. Przygotowane w projekcie filmy wzięły udział w ogłoszonym przez organizatora konkursie na najciekawszy, najlepszy merytorycznie i jakościowo film edukacyjny, gdzie oceniane były przez ekspertów zajmujących się edukacją i filmem. Na zakończenie projektu stworzono interaktywną mapę Polski z naniesionymi filmami uczestników, by tworzyć i rozwijać zasoby dotyczące historii i kultury poszczególnych miejscowości. Filmy te opatrzone zostały licencją Creative Commons i będą stanowić darmowy materiał edukacyjny dostępny w przyszłości dla szkół z całej Polski<sup>28</sup>.

## Podsumowanie

Wykorzystanie filmu jako narzędzia edukacyjnego oraz różne wymiary funkcjonowania filmu w polskiej szkole cieszą się coraz większym zainteresowaniem, zarówno ze strony uczniów, jak i nauczycieli. Dowodzą tego wyniki analiz, jakie

---

<sup>26</sup> Wajda School, <http://www.wajdaschool.pl/pl/program/przedszkole-filmowe> [dostęp: 8.11.2014].

<sup>27</sup> Fundacja „Think!”, *Kamera! Kultura!*, <http://www.think.org.pl/projekty/aktualnosci/190-kamera-kultura> [dostęp: 9.11.2014].

<sup>28</sup> *Ibidem*.

znalazły się w przywołanym raporcie Filмотeki Szkolnej z 2011 roku, dotyczącym edukacji filmowej w polskiej szkole w opinii nauczycieli. Na szczególną uwagę zasługują wnioski i rekomendacje, jakie można odnaleźć w tej publikacji. A zatem, aby film traktowany był jako równoprawne narzędzie edukacyjne, niezbędne jest stworzenie spójnego programu szeroko dostępnych szkoleń czy warsztatów dla kadry pedagogicznej, które umożliwią nauczycielom zdobywanie teoretycznej i praktycznej wiedzy w omawianym obszarze. Badani wskazywali również na potrzebę wprowadzenia zajęć z metodyki nauczania o filmie do programu specjalizacji nauczycielskich na studiach wyższych oraz na takie skonstruowanie programu nauczania (podstawy programowej), które umożliwi przeznaczenie odpowiedniej ilości czasu na edukację filmową czy medialną.

Popularności filmu w edukacji nie sprzyja też potoczne rozumienie pojęcia *edutainment*, z którym, jak już zaznaczono, wiążą się konotacje rozrywkowe. A zatem film jest często uważany za formę obrazkową, uproszczoną, lekką i mało wymagającą, którą kierować można przede wszystkim do uczniów o niezbyt wysokim poziomie intelektualnym. Jest to jednak chyba zbyt daleko idące uproszczenie, biorąc pod uwagę fakt, iż przekaz filmowy staje się wszechobecnym elementem kultury, jednym z podstawowych, jeśli nie dominującym, jej wytworem, jednocześnie w znacznym stopniu ją kreującym. Polska szkoła nie może zatem dystansować się od tego trendu i tylko w ograniczonym stopniu przygotowywać uczniów do poruszania się w tym obszarze i partycypowania w nim.

Badani nauczyciele zwracali również uwagę na potrzebę stworzenia takiej sytuacji, w której szkoła umożliwi uczniom praktyczne zdobycie i przełożenie wiedzy filmowej na kontekst kulturowy i społeczny. W dobie nowych mediów młody człowiek nie tylko powinien rozumieć język filmu, ale i sprawnie się nim posługiwać, tworząc samodzielnie dzieła. Nie jest to możliwe do zrealizowania przy ograniczonej liczbie odpowiednio przygotowanych i wyszkolonych nauczycieli, podobnie jak w przypadku specjalistów w zakresie zajęć z muzyki czy plastyki. Współczesne życie społeczne toczy się bowiem w dużej mierze w realiach swego rodzaju multimedialnej rewolucji. Dlatego program nauczania nie może pozostać nieadekwatny do tej sytuacji, jeżeli szkoła ma w efektywny sposób spełniać swoje funkcje dydaktyczne i wychowawcze.

Warto także podkreślić, iż szersze wykorzystanie filmu do celów edukacyjnych może przynieść efekt w postaci eliminowania stereotypów, jakie towarzyszą tej dziedzinie kultury. Niewątpliwie nie do końca uzasadnione jest przekonanie wielu nauczycieli, iż ich uczniowie stanowią „pokolenie obrazkowe”, dla którego film jest jedynie źródłem rozrywki, w istocie dość płytkiej i nie wymagającej głębszej refleksji. Tym samym młodzież koncentruje swą uwagę jedynie na wartkiej akcji bądź niewyszukanym komizmie. Mamy w tym przypadku do czynienia ze swoistym błędnym kołem. Otóż, funkcjonuje niewyrobiony młody odbiorca, któremu prezentuje się to, co jest w stanie zrozumieć: niskich lotów seriale, reklamy, pseudosensacyjne newsy. W konsekwencji, jeśli uczeń nie rozumie am-

bitnego filmu, będzie oglądał takie pozycje, w których prezentowane jest tylko to, co jest dostępne w sposób bezrefleksyjny, a więc sceny seksu, przemocy, gagi.

Tymczasem, jak wynika z badań poprzedzających opracowanie przywołanego *Raportu o młodych w kinie*, to właśnie film jest tą dziedziną sztuki, która sprawia, że uczniowie stają się bardziej otwarci do uzewnętrzniania swoich poglądów i skłonni do dyskusji, a także do poszerzania swej wiedzy, nawet kosztem czasu wolnego. Współczesne władze oświatowe, nie tylko w Polsce, powinny więc dążyć do włączenia kultury filmowej i nowych mediów w szerszy kontekst społeczny i edukacyjny, a tym samym w większym zakresie otwierać szkołę na potrzeby uczniów i na nowe sposoby uczestnictwa młodych ludzi w kulturze oraz w procesie jej współtworzenia.

Marta Majorek

**RADYKALNA DEMOKRACJA JAKO ZASADA  
NIEZALEŻNEGO SIECIOWEGO DZIENNIKARSTWA  
NA PRZYKŁADZIE PROJEKTU INDYMEDIA**

**Radical democracy as a principle of independent network  
journalism on the example of Indymedia project**

Project Indymedia is an institutionalized example of global activism mediated by the new information technologies. The significant innovation here is the fulfilment of the radical democracy ideal, that has not been fully realized yet, despite of numerous attempts. It can be seen that the Indymedia implements radical democratic vision of the media and promotes participants with widely known slogan „be the media”. Indymedia initiative promotes the idea that everybody should have access to the possibility of free creation of information and its unlimited transfer to the wide audience. Notably, radical democratic practices undertaken by the Indymedia go beyond the content of its internet page and include a number of important institutional activities that involve new communication technologies in global network dimension. The so-called radical democratic practices also involve an active attempts to renegotiate the basic relations of power, leveling hierarchical systems (an example of this is the decision-making procedure supported by consensus), and the prevention of visible limitations of the access to content (example is promotion of an open access software). The paper presents framework of the project, its basic ideas, with particular emphasis on implementation of radical democracy elements. The main purpose is to answer the questions concerning extreme inclusiveness of the project and evaluation of its radical democratic character.

**Key words:** internet, new media, Indymedia, radical democracy, anarchism

W ostatnich latach projekt Indymedia cieszył się niezwykłą popularnością i wskazywany był niejednokrotnie przez badaczy – medioznawców jako fenomen oraz chętnie przez nich analizowany. Dzięki temu, poza analizą zawartości stron internetowych wspomnianej inicjatywy, na potrzeby niniejszego opracowania można posiłkować się bogatą literaturą traktującą na ten temat<sup>1</sup>. Jak wskazuje Leah Lievrouw, „ruch Independent Media Center, inaczej Indymedia doczekał się zaszczytnego miana jednego z najczęściej analizowanych przypadków w literaturze na temat aktywizmu w nowych mediach”<sup>2</sup>. Przywołana autorka, wpierając się określeniami autorstwa badaczy współczesnej przestrzeni medialnej dalej pisze, że:

projekt ten uważa się za instytucjonalny współczesnego aktywizmu internetowego; najlepszą internetową inicjatywę dotyczącą warunków i procesów radykalnych projektów medialnych oraz za projekt znajdujący się na pierwszej linii tworzenia nowych, wielowymiarowych, zdecentralizowanych wirtualnych przestrzeni publicznych, które sprzyjają postulatowi dyskursu demokratycznego i projektom na rzecz sprawiedliwości na świecie<sup>3</sup>.

Pomimo, że projekt Indymedia wprost nie wskazuje na konotacje anarchistyczne (brak tego terminu w nazwie), to w dużej mierze ucieleśnia więk szość budowanych na przestrzeni dziesięcioleci anarchistycznych ideałów, zasad i praktyk. Za prawidłowością takiego toku rozumowania świadczy także założenie cytowanej wcześniej autorki, która pisze, że Indymedia

jest to nie tylko jeden z najszybciej rozwijających się projektów dziennikarstwa internetowego, ale także jedna z najbardziej upolitycznionych form aktywizmu, czerpiąca inspirację ze zdecydowanie lewicowo-liberalnej (a wręcz radykalnej) filozofii politycznej, która ukształtowała sposób prezentowania treści i samą treść projektu, a także metody produkcji oraz rozpowszechniania informacji<sup>4</sup>.

W podobnym tonie wypowiada się również Marc Garcelon, lokując Indymedia we „wrogiej korporacjonizmowi, radykalnej anarchistycznej perspektywie”<sup>5</sup>. Niezależne Ośrodki Medialne (Independent Media Centers w skrócie IMCs) są oddolnie kształtowanymi, globalnymi, interaktywnymi, a przede wszystkim dynamicznie rozwijającymi się wirtualnymi przestrzeniami. Aktywiści tworzący ten internetowy projekt wywodzą się głównie z ruchów społecznych działających na rzecz globalnej sprawiedliwości oraz wolności i demokracji medialnej<sup>6</sup>.

<sup>1</sup> Do badaczy i komentatorów projektu Indymedia należą między innymi tacy prominentni autorzy jak między innymi: Leah A. Lievrouw, Victor V. Pickard, Todd Wolfson, Eva Giraud, W. Lance Bennett i wielu innych.

<sup>2</sup> L. Lievrouw, *Media alternatywne i zaangażowanie społeczne*, Warszawa 2012, s. 169.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> M. Garcelon, *The 'Indymedia' Experiment. The Internet as Movement Facilitator Against Institutional Control*, „Convergence” 2006, Vol. 12, No. 1, s. 55.

<sup>6</sup> V.W. Pickard, *Assessing the radical democracy of Indymedia: Discursive, technical, and institutional constructions*, „Critical Studies in Media Communication” 2006, Vol. 23, No. 1, s. 19.

Zatem Indymedia jest swego rodzaju instytucjonalną egzemplifikacją za pośredniczenia przez nowe technologie informacyjno-komunikacyjne, w tym wypadku głównie internet, globalnego aktywizmu. Istotną innowacją jest tutaj urzeczywistnienie ideału radykalnej demokracji, który to, pomimo podejmowanych przez rozmaite internetowe przedsięwzięcia prób, nie został przez nie w pełni zrealizowany. Nawet przeciętny, mało wprawny obserwator, z powodzeniem dostrzeże, że Indymedia realizuje radykalną wizję demokratyzacji mediów, a lansowany przez uczestników przedsięwzięcia slogan „być mediami” (be the media) sugeruje, że tworzenie informacji i ich niczym nieskrępowane przekazywanie szerokiej grupie odbiorców jest tym, do czego wszyscy ludzie, bez wyjątku, powinni mieć dostęp<sup>7</sup>. Jednakże, co warto podkreślić, radykalne praktyki demokratyczne przedsiębrane przez Indymedia wykraczają poza zawartość treściową strony, a w szczególności wskazaną tam misję, obejmując również szereg praktyk o znaczeniu instytucjonalnym, angażujących technologie internetowe i globalne działania o charakterze sieciowym. Ścisłej rzecz ujmując, tak zwane radykalne praktyki demokratyczne pociągają za sobą także próbę aktywnej re-negocjacji podstawowych relacji władzy, niwelowania hierarchicznych układów (przykładem może być tutaj procedura decyzyjna wsparta na konsensie), oraz przeciwdziałanie oboszczeniom skutkującym widocznym limitacjom w dostępie do treści (przykładem może tutaj być propagowanie oprogramowania w wolnym dostępie [„open source”])<sup>8</sup>.

Sieć IMCs lub Indymedia jak przyjęliśmy tę inicjatywę nazywać, zyskała rozgłos podczas demonstracji w amerykańskim mieście Seattle, które zorganizowane zostały przeciwko odbywającym się tam spotkaniu na szczycie Światowej Organizacji Handlu w roku 1999. IMC działała podówczas jako niezależny ośrodek medialny skoncentrowany na celu jakim było zbudowanie szerokiej koalicji grup działających na rzecz sprawiedliwości społecznej, związków zawodowych, anarchistów i innych grup, które zaczęły być rozpoznawane jako szeroka koalicja antykapitalistyczna. W Seattle Indymedia dała wyraz zarówno swej fizycznej, jak i wirtualnej obecności. Ten drugi ze wskazanych przejawów, uskuteczniany był poprzez działania w postaci strumieniowego rozpowszechniania w sieci aktualnych nagrań audio i video dokumentujących bieżące protesty. Zawartość strony nie ograniczała się jedynie do zamieszczania plików zawierających wskazane materiały, lecz umożliwiała dostęp do pisemnych sprawozdań i innych dokumentów. Patrząc z perspektywy technologicznej, postawiony przez działaczy cel, jakim było rozpowszechnienie wszystkich tych materiałów w obrębie całego globu, został osiągnięty dzięki zastosowaniu otwartego oprogramowania dzięki któremu każdy niezależny dziennikarz (dowolny działacz) mógł swobodnie tworzyć i przysyłać swoje raporty za pomocą narzędzi udostępnionych przez serwis

---

<sup>7</sup> D. Kidd, *Indymedia.org. A new Communications Commons*, [w:] M. McCaughey, M.D. Ayers, *Cyberactivism: Online Activism in Theory and Practice*, Routledge 2003, s. 49.

<sup>8</sup> V.W. Pickard, *op. cit.*, s. 20.

IMC<sup>9</sup>. Stało się tak dzięki wydatnej pomocy informatyków wolontariuszy, którzy stworzyli stronę i wyposażyli ją we wskazane narzędzia.

Szybki rozwój sieci w pierwszej połowie XXI stulecia w wyraźny sposób przyczynił się do powstających problemów w postaci postępującego braku stabilności i trwałości. Jedną z głównych przyczyn było wsparcie przedsięwzięcia wyłącznie na oddolnym zaangażowaniu wolontariuszy, którzy początkowo wykazywali ogromny zapał, by z czasem popaść w rezygnację związaną między innymi z brakiem stabilnych źródeł finansowania. W celu pozyskania funduszy organizacja zwróciła się o pomoc finansową do Fundacji Forda i formalnie powołał do życia organizację pozarządową, która miała wystąpić o grant. Cała inicjatywa skończyła się niepowodzeniem, albowiem IMC zlokalizowane w Argentynie wyraziły stanowczy sprzeciw w przedmiocie tego sposobu pozyskiwania wsparcia finansowego. W pierwszej kolejności argumentowano, że wspomniana Fundacja odznacza się niejasnymi powiązaniem z przedsięwzięciami realizowanymi na terenie państw rozwijających się, które kładą się cieniem na darczyńcy, co w dużej mierze wyklucza możliwość czerpania środków od organizacji, która poprzez swoje działania stoi w opozycji do ideałów IMC. Po drugie zaś, krytykowano sam fakt przyjęcia środków od zinstytucjonalizowanego podmiotu, co nieuchronnie prowadziłoby do wpasowania się w korporacjonistyczne reguły funkcjonowania i doprowadziłoby w efekcie do zarzucenia kardynalnych zasad projektu. Ten wyraźny rozdźwięk w łonie globalnej sieci, przejawiający się w załamaniu procedury konsensusu jest znaczący i przywoływany zarówno przez analityków i badaczy, jak i przez aktywistów. Wskazuje on bowiem na znaczące ograniczenia płynące ze strony sieciowych procedur radykalnej demokracji, a zwłaszcza podejmowania decyzji w oparciu o zasady konsensu i jedności<sup>10</sup>. Wyraźnie uwidacznia się tutaj szereg tarć na styku różnych elementów składowych sieci.

W pierwszej kolejności wskazać można na konflikt centrum – peryferie. Jak już było wspomniane głównym punktem węzłowym IMC pozostał ośrodek w Seattle, co mogło przyczyniać się do braku równowagi w ramach sieci, która wykluczała (zgodnie z zasadami) możliwość hierarchicznego zarządu. Sugerowano, że w ramach dużych, globalnych struktur brak hierarchiczności pociąga za sobą brak stabilności, choć w dużej mierze uprzednio udało nam się wskazać argumenty, które temu założeniu przeczyły. Poza tymi kwestiami, możemy wskazać także na fakt, że główny problem pojawił się w związku z niedoborami finansowymi i wyrastającym z tego powodu dylematem w odniesieniu do akceptacji dużych sum pieniędzy od podmiotów, pozostających elementem globalnej maszyny, wobec których IMC miała wszakże pozostawać w opozycji. Co jednak interesujące, wskazany impas nie doprowadził do zaniechania projektu, a co

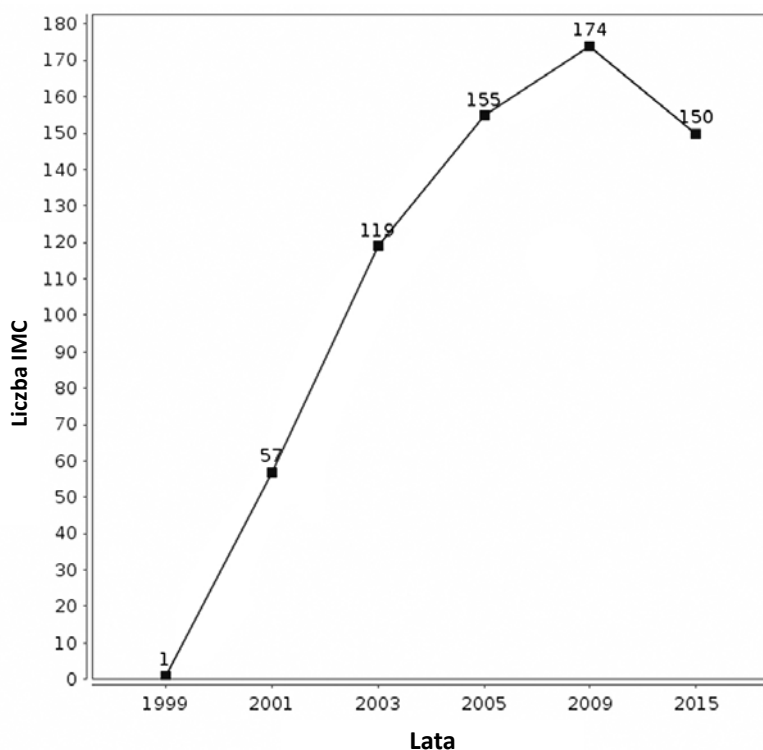
---

<sup>9</sup> Ch. Atton, *Reshaping social movement media for a new millennium*, „Social Movement Studies” 2003, Vol. 2, No. 1, s. 7.

<sup>10</sup> V.W. Pickard, *United yet autonomous: Indymedia and the struggle to sustain a radical democratic network*, „Media Culture Society” 2006, Vol. 28, s. 316.



jeszcze bardziej interesujące, nadal notował on globalny wzrost (by później zanotować nieznaczny spadek – zob. wykres poniżej). W dużej mierze przyczyniła się do tego kodyfikacja zasad (zaprezentowana powyżej) i zdecydowany brak odwrotu od przyjętej ścieżki postępowania, wybudowanej w myśl pryncypiów radykalnej demokracji. Wartości, które stanęły u podłoża inicjatywy nie zostały porzucone, wręcz przeciwnie, wzmacniano elementy egalitarystyczne, inkluzywność, różnorodność, otwartość i transparentność procesów decyzyjnych. Zgodnie ze współczesnymi, podstawowymi anarchistycznymi wyznacznikami, wszystkie hierarchiczne struktury władzy są kontestowane i w miarę możliwości niwelowane<sup>11</sup>.



Krzywa obrazująca przyrost/spadek liczby IMC na przestrzeni 15 lat istnienia sieci Generated by ChartGizmo.com

Źródło: opracowanie własne.

Do chwili obecnej IMC z lokalizacją w Seattle pozostaje de facto centrum sieci tworząc jej główny punkt węzłowy oraz zapewniając pomoc techniczną.

---

<sup>11</sup> *Ibidem.*

Stworzono również coś na kształt unikalnej formy kontroli redakcyjnej. Nie oznacza to jednak, że łamie przyjęte reguły autonomii i rości sobie prawo do sprawowania centralnego zarządu. Choć raporty mogą być przesłane z dowolnego źródła redakcja zastrzega prawo do usuwania wpisów uznanych za nieodpowiednie<sup>12</sup>. Początkowo sieć konstruowała się praktycznie samoistnie, bez jakichkolwiek zasad, czy redakcyjnej kontroli, hołdując egalitarnym ideałom, co odróżniało ją w wydatny sposób od wczesnych ruchów radykalnych, gdzie jednak obserwowana była pewna hierarchia. W myśl tego, stwierdzić należy, że przyjęte reguły dowolności hołdowały anarchistycznej, skrajnie poziomej strukturze, z drugiej jednak strony rozmiary przedsięwzięcia wymagały ustalenia pewnych ram funkcjonowania<sup>13</sup>. Brak hierarchiczności i budowanie wolnej, sieciowej organizacji usytuowanej w wirtualnej przestrzeni nie koniecznie musi odbywać się bez ustalenia pewnych kardynalnych zasad. Przez wzgląd na to zdecydowano się na utworzenie takowych i tak też powstał dokument o nazwie Pryncypia Jedności Ruchu Indymedia<sup>14</sup>. Zostały one sformułowane w 10 punktach i opublikowane na stronie projektu. Przedstawione niżej zasady zostały zaczerpnięte z polskiej witryny przedsięwzięcia:

1. Sieć Niezależnych Ośrodków Medialnych (IMC) jest oparta na pryncypiach równości, decentralizacji i lokalnej autonomii. Sieć IMC nie powstaje w wyniku zcentralizowanego biurokratycznego procesu, ale w wyniku samoorganizacji autonomicznych kolektywów, świadomych znaczenia rozwoju jedności sieci.
2. Wszystkie oddziały IMC uznają wolną wymianę i wolny dostęp do informacji za warunek konieczny w tworzeniu bardziej wolnego i sprawiedliwego społeczeństwa.
3. Wszystkie IMC uznają prawo aktywistów, którzy nie chcą być filmowani bądź fotografowani.
4. Wszystkie IMC, opierając się na zaufaniu swoich współpracowników i czytelników, powinny wykorzystywać „otwarte publikowanie”, pozwalając jednostkom, grupom i organizacjom wyrażać swoje poglądy – niezależnie czy czynią to one otwarcie czy anonimowo<sup>15</sup>.
5. Sieć IMC oraz wszystkie lokalne grupy IMC są inicjatywami niedochodowymi.

---

<sup>12</sup> Ch. Atton, *op. cit.*, s. 8.

<sup>13</sup> J.D.H. Downing, *The Indymedia Phenomenon: Spece-place-democracy and the New Media Independent Center*, BUGS Conference, Montréal, April 2002, <http://www.er.uqam.ca/nobel/gricis/actes/bogues/Downing.pdf> [dostęp: 15.01.2015].

<sup>14</sup> W oryginale „Principles of Unity”, tłumaczenie zaczerpnięte z polskiej strony ruchu Indymedia, <http://docs.indymedia.org/view/Global/PrinciplesOfUnity> [dostęp: 20.01.2015], choć w polskim tłumaczeniu książki Leah Lievrouw, pt. *Media alternatywne i zaangażowanie społeczne* na s. 175 pojawia się nazwa „Zasady Jedności Ruchu Indymedia”. Autorka w związku z powyższą rozbieżnością decyduje się na nazewnictwo widniejące na oficjalne, polskiej stronie inicjatywy.

<sup>15</sup> Patrz także: <http://lists.indymedia.org/mailman/public/imc-communication/2001-April/001707.html>.

6. Wszystkie IMC są świadome znaczenia procesu zmiany społecznej i wspierają rozwój niehierarchicznych i antyautorytarnych relacji – zarówno w relacjach interpersonalnych jak i w dynamice grupowej. Powinny one organizować się kolektywnie i uznawać pryncypium metody konsensu przy podejmowaniu decyzji i rozwoju (bezpośredniego procesu demokratycznego), jawnego dla jego uczestników.
7. Wszystkie IMC uznają wkład jednostkowej pracy w lokalne IMC za warunek konieczny uczestnictwa w procesach decyzyjnych lokalnego kolektywu IMC.
8. Wszystkie IMC zobowiązują się dbać o inne IMC i ich społeczności zarówno kolektywnie jak i jako jednostki i będą wspierać wymianę materiałów – w tym wiedzy, umiejętności i sprzętu.
9. Wszystkie IMC powinny używać programów typu „free source” (w wolnym dostępie) wszędzie, gdzie to tylko możliwe, aby rozwijać cyfrową infrastrukturę i by nie uzależniać sieci IMC poprzez oprogramowanie, którego kod stanowi własność prywatną.
10. Wszystkie IMC uznają równość wszystkich ludzi i nie powinny dyskryminować – w tym dyskryminować ze względu na rasę, płeć, wiek, klasę czy orientację seksualną. Będąc świadomymi bogactwa kulturowych tradycji w obrębie Sieci, powinniśmy budować różnorodność w obrębie naszych lokalnych ośrodków<sup>16</sup>.

Jednym z dystynktywnych elementów wysuwających się na pierwszy plan jest niewątpliwie umożliwienie otwartego publikowania, co widnieje w punkcie czwartym Pryncypiów. Poza istotnymi elementami technicznymi procedury, wspartym na wolnym oprogramowaniu, zasadniczym zadaniem jest zapewnienie głosu dla tych, którzy w dotychczasowych warunkach są jego pozbawieni. Ma się to zmienić właśnie poprzez zawarte w pryncypiach rozwiązanie, które nie jest jednak tak proste i bezproblemowe do urzeczywistnienia, jak to może się w pierwszej chwili wydawać. Zasada zakładająca otwartość publikacji może bowiem stać w opozycji do różnorodnych legislacji, a także stać w sprzeczności do lokalnych wartości politycznych, występujących w miejscach, gdzie Indymedia posiada swoje centra. Dzięki jednak założeniu szerokiej autonomii poszczególnych jednostek wchodzących w skład sieci, niektóre centra nagięły jednak niektóre elementy związane z tym punktem tak, by wpasowywały się do owych lokalnych wymogów<sup>17</sup>.

Możliwość wolnej publikacji jest zatem rodzajem zaimplementowanej przez Indymedia aplikacji, która ma za zadanie promowanie wartości wspólnych dla radykalnego podejścia do demokracji i anarchizmu. Mowa tutaj w szczególności o praktykach deprywatyzacyjnych, które umożliwiane są poprzez sto-

---

<sup>16</sup> <http://docs.indymedia.org/view/Global/PrinciplesOfUnity> [dostęp: 20.01.2015].

<sup>17</sup> M. van der Velden, *The Ethics of Digital Inclusion. Reflections on FLOSS and Diversity*, 2005, [http://www.edu.edu.au/centres/ik/pdf/MvdV\\_paper2.pdf](http://www.edu.edu.au/centres/ik/pdf/MvdV_paper2.pdf), s. 8 [dostęp: 21.01.2015].

sowanie konkretnych rozwiązań technologicznych; zwiększaniu partycypacji w kreowaniu wiadomości; wyeliminowaniu hierarchicznych praktyk właściwych biurokratycznej konstrukcji. Wzorce otwartej publikacji pozwalają aktywny udział i istotny wkład w tworzenie informacji wraz z możliwością oceny i komentowania istniejących już postów. Tego typu narzędzia były obecne także w szeregu sieciowych, anarchistycznych serwisów, które zostały już wcześniej przybliżone. Dziennikarze-amatorzy mogą przyczynić do tworzenia informacji i na bieżąco obserwować efekty ich działań. Mają możliwość nauczyć się również jak zaangażować się w różnorakie akcje i w pewnym stopniu współtworzyć kolejne wydarzenia. Wolny dostęp do publikacji umożliwia proste korygowanie informacji, które okażą się błędne, oraz szybkie ich uzupełnienie, a zatem jak czytamy na stronie w zakładce FAQ „swoboda publikacji jest podwaliną projektu Indymedia, umożliwiając niezależnym dziennikarzom zamieszczanie wiadomości natychmiast na stronie internetowej, które jest globalnie dostępna”<sup>18</sup>.

Strony internetowe oraz konkretne zagadnienia tematyczne tworzone w trybie Wiki<sup>19</sup> funkcjonują jako rodzaj zbiorowej tablicy, na której każdy z użytkowników może coś zapisać, wymazać, bądź dodać coś do widniejącej na niej treści. Strona skonstruowana w oparciu o twikis (wersja wiki umożliwiając śledzenie edycji) w pełni ukazuje i podkreśla ideę radykalnego egalitaryzmu, albowiem wszyscy bez wyjątku są twórcami zawartości. Warto zaznaczyć, że każda edycja to stworzenie nowej wersji strony, co wymaga od jednostki przemyślenia treści, którą zamieszcza, zwłaszcza edytując już istniejącą zawartość. Umożliwienie śledzenia zmian (twikis) pozwala na szybkie wykrycie błędów i ich korektę, co nie zwalnia użytkowników od zachowania należytej dbałości<sup>20</sup>. Założenie wiki odzwierciedla anarchistyczne założenia wskazujące, poza wolnością (wolny dostęp – tylko niektóre serwisy wymagają hasła) i autonomią (każdy może bez nacisków zamieścić treści), na kooperację (wspólne tworzenie treści) i odpowiedzialność (należy pamiętać, że zamieszczone treści, jeśli są nieprawidłowe, do momentu korekty będą widoczne i ktoś może zostać wprowadzony w błąd).

Stopniowo IMC zaczęło wprowadzać rozwiązania umożliwiające tworzenie dokumentacji w oparciu o technologię wiki. Pomysł zakładał wprowadzenie tak zwanych żywych dokumentów (The Indymedia Documentation Project)<sup>21</sup>. Wiki dała dokumentom zupełnie nowy wymiar, zdecydowanie bardziej kolaboracyjny, organiczny i płynny. Niewątpliwie „utrzymanie odpowiedniej jakości tego typu serwisu jest zdecydowanie trudniejsze niż zwykłej strony internetowej, niemniej szansa na równą partycypację i coraz większa liczba oczu i klawiatur

<sup>18</sup> <http://docs.indymedia.org/view/Global/FrequentlyAskedQuestionEn> [dostęp: 21.01.2015].

<sup>19</sup> Termin Wiki pochodzi od Hawajskiego słowa Wikiwiki co oznacza „szybko” i ma w założeniu odzwierciedlać prędkość, z jaką można tworzyć, przekazywać i edytować treści.

<sup>20</sup> A. Cordier, J. Lieber, P. Molli, E. Nauer, H. Skaf-Molli, Y. Toussaint, *Wiki-Taaable: A semantic wiki as a blackboard for a textual case-based reasoning system*, [w:] *4th Workshop on Semantic Wikis (SemWiki2009)*, *6th European Semantic Web Conference*, June 2009, s. 89–91.

<sup>21</sup> <http://docs.indymedia.org>.

zaangażowanych w projekt” przydaje mu szczególnej wartości<sup>22</sup>. Pomimo bardziej wymagającego kodowania, wartości leżące u podstaw takiego rozwiązania są wyraźnie związane ze zobowiązaniem do krzewienia i skutecznienia wszelakimi sposobami idei radykalnej demokracji opartej na egalitaryzmie, przejrzystości i otwartości. Otwartość jest zasadą przewodnią, powstała i zarazem silnie zakorzenioną pierwszym, powstałym w Seattle IMC. Jak twierdzą sami aktywiści ruchu, znajduje się ona w centrum ich sukcesu i niepowtarzalności. Kiedy bowiem mowa o otwartej publikacji, to nie chodzi jedynie o zjawisko technologiczne, lecz filozoficzne przesłanie stanowiące fundament zarówno polityki, jak i praktyki<sup>23</sup>.

Poza wskazanymi rozwiązaniami, pierwsze z utworzonych centrów Indy-media, zdecydowało się na zaimplementowanie modelu rad koordynacyjnych (spokes-council model)<sup>24</sup>, który to w praktyce po raz pierwszy został zastosowany w trakcie słynnych protestów przeciw spotkaniu WTO w roku 1999<sup>25</sup>. Wtedy to Direct Action Network (DAN), która była luźno powiązana koalicją setek grup aktywistów, zdecydowała się na wdrożenie tego rozwiązania. Co szczególnie warto podkreślić, model rad koordynacyjnych, jak wskazuje Victor Pickard, sięga swymi korzeniami daleko w przeszłość, wyprzedzając ekspansję nowych technologii i będąc rodzajem anarchistycznego modelu relacji (związku), który został po raz pierwszy zainicjowany przez anarcho-syndykalistów w trakcie wojny w Hiszpanii toczącej się, jak wiadomo, w pierwszej połowie XX wieku.

Koncepcja rad koordynacyjnych charakteryzowała się luźnym powiązaniem małych grup, których koordynowanie odbywało się poprzez tymczasowych reprezentantów, wybranych w drodze procedury uzgadniania prowadzącej do osiągnięcia konsensu<sup>26</sup>. Charakterystyka tego rodzaju procedury nie ogranicza się jedynie do osiągnięcia rezultatu w postaci konsensu, lecz także odznacza się silnymi elementami mediacyjnymi i autonomicznymi. Dla anarchistycznych założeń oczywiście ten drugi czynnik będzie kluczowy i wydaje się być w tym wypadku także elementarny. Proces mediacji zachodzi bowiem w obrębie grup roboczych bądź innymi słowy, poszczególnych punktów węzłowych mieszczących się w ramach całej sieci, lub też niekiedy obejmujących swym zasięgiem komórki z lokalnego otoczenia poszczególnych węzłów<sup>27</sup>.

---

<sup>22</sup> V.W. Pickard, *Assessing...*, *op. cit.*, s. 28.

<sup>23</sup> D. Kidd, *The IMC: A New Model*, „Journal of the World Association for Christian Communication Submitted”, September 1, 2003, [https://docs.indymedia.org/pub/Global/ImcEssayCollection/IMC\\_a\\_New\\_Model.pdf](https://docs.indymedia.org/pub/Global/ImcEssayCollection/IMC_a_New_Model.pdf) [dostęp: 21.01.2015].

<sup>24</sup> Polskie nazewnictwo zaczerpnięto z artykułu zamieszczonego w „Le Monde Diplomatique”, <http://monde-diplomatique.pl/LMD46/index.php?id=4> [dostęp: 31.01.2015].

<sup>25</sup> N. Klein, *Farewell to the 'End of History': Organisation and Vision in Anti-Corporate Movements*, „Socialist Register” 2009, Vol. 38, s. 5.

<sup>26</sup> V.W. Pickard, *Assessing...*, *op. cit.*, s. 29.

<sup>27</sup> N. Klein, *op. cit.*, s. 5.

Model ten jest postrzegany wielowymiarowo, a mianowicie jest to koncepcja kooperacji zarówno na poziomie lokalnym, gdzie znajduje się dane centrum IMC, a także na szczeblu globalnym. W przypadku drugiego z wymienionych poziomów, koncepcja opiera się na założeniu, że zrównoważony rozwój dużych sieci, takich jak Indymedia uzależniony jest nie tyle od sprawnego systemu biurokratycznego, lecz od kolektywnej współpracy. W związku z powyższym, jak już wiemy, pierwsza struktura instytucjonalna IMC z siedzibą Seattle, a za nią kolejne, szybko organizujące się centra, wsparte zostały na niehierarchicznym modelu zbiorowej współpracy, obejmując swym zasięgiem niemalże tuzin mniejszych kolektywów składających się z wolontariuszy, grup roboczych, w tym redakcji, komórek odpowiedzialnych za sprawy finansowe, współpracę ze środowiskiem zewnętrznym, oraz grup odpowiedzialnych za wdrażanie rozwiązań technologicznych<sup>28</sup>. Aktywność i zaangażowanie wskazanych kolektywów można oczywiście różnicować. Niektóre grupy są dość aktywne, podczas gdy inne w danym momencie mogą pozostawać w uśpieniu. Mogą także spontanicznie powstawać zupełnie nowe grupy, tworzone niejako ad hoc, by stawić czoło jakimś szczególnym, pojawiającym się niespodziewanie, wyzwaniom. Nierzadko zdarza się, że część z wymienionych grup, w celu zaznaczenia swej odrębności, lecz bynajmniej nie wyabstrahowania z projektu, decyduje się na utrzymywanie własnych list mailingowych i prowadzenie odrębnych stron wiki.

Koncepcja teoretyczna rad koordynacyjnych zasadza się na powołaniu reprezentantów spośród każdej grupy roboczej, którzy z kolei są umocowani przez generalny kolektyw IMC do bycia „speakerami” (przemawiającymi). Rada koordynacyjna ma za zadanie (poza organizowaniem i koordynowaniem przedsięwziętych akcji) umożliwić szybkie i skuteczne działania, zwłaszcza gdy takowe jest pożądane przez okoliczności. Poza wskazanymi kompetencjami, kolektyw IMC może także umocować Radę do innych konkretnych działań, jeśli wymagają tego warunki zewnętrzne. Wynika z tego, że w celu usprawnienia procedury zarządczej, IMC, pomimo sieciowej struktury, decydują się na powołanie ciała decyzyjnego. Może to rodzić szereg wątpliwości związanych przede wszystkim z tendencją do uhierarchiczenia projektu. W celu zapobieżenia tego typu ciężeniom, przyjęto model rotacyjny, któremu podlegają członkowie Rady koordynacyjnej. Wychodzi się bowiem z założenia, że częste zmiany jednostek delegowanych do zadań koordynacyjnych nie doprowadzą do zaistnienia patologii, jaką w tym wypadku byłoby ograniczenie konsensualnego i kolektywnego wymiaru organizacji na rzecz centralizacji zarządu.

Podstawowym wyznacznikiem etosu takiego podejścia jest zatem negowanie i przeciwdziałanie powstawania tak zwanych grup trzymających władzę, elit, które mogłyby się w pewnym momencie pokusić o uciskanie kolektywu. Należy w szczególności zadbać o to, by wszystkie głosy były słyszalne i by każda wy-

---

<sup>28</sup> S.A. Sullivan, S. Spicer, S. Bohm, *Becoming global (un) civil society: struggles in the global Indymedia network*, 2010, [mediageographies.blogspot.com](http://mediageographies.blogspot.com), s. 17.

powieź była efektem wolnego wyboru jednostki<sup>29</sup>. Pomimo, że konsensus co do nominacji „mówców” jest zazwyczaj gładko przebiegającym procesem, jednocześnie identyfikuje potencjalne wyzwanie dla pozycji lidera, kiedy to w trakcie procedury uzgadniania może on odczuwać naciski związane z wypracowaniem konsensu. Może to być to szczególnie dotkliwie, albowiem obserwuje się tutaj brak typowej procedury głosowania większościowego.

Niewątpliwie dla każdej instytucji proces podejmowania decyzji jest jedną z najbardziej centralnych procedur, choćby dlatego, że pociąga za sobą siłę negocjacyjną, a także dlatego, że każdy przyjęty model odznacza się szeregiem zalet i wad. W interesującym nas kontekście IMC mamy do czynienia z napięciami, jakie można zidentyfikować między lokalnymi, regionalnymi, oraz globalnymi poziomami sieci<sup>30</sup>. W oparciu o anarchistyczną, radykalną i zarazem demokratyczną etykę przewodnią Indymedia, wiemy już, że każdy IMC jest autonomicznym węzłem funkcjonującym w ramach sieci, połączonym z innymi punktami jedynie poprzez jednolitą konstrukcję, hiperłączy i powzięte, wspólne zobowiązanie do przestrzegania Pryncypiów Jedności<sup>31</sup>. W celu podjęcia ważnych, kluczowych i zarazem strategicznych decyzji, mogących zaważyć na przyszłości całej sieci, przykładowo takich jak obsługa dużych sum pieniędzy, sieci rozproszonych autonomicznych kolektywów muszą wspólnie wypracować porozumienie, pomimo jaskrawych różnic kulturowych i nierzadko odmiennych interesów, różnic poziomów (globalny – lokalny), a nierzadko nawet konfliktów międzynarodowych<sup>32</sup>.

Warte odnotowania jest, że elementem dominującym prowadzonej debaty toczącej się wokół kwestii konstrukcji Pryncypiów Jedności było założenie o absolutnie konsensualnej procedurze podejmowania decyzji (zasada nr 6), co budziło wiele emocji. Zasada konsensu była już niejednokrotnie przywoływana przy okazji omawiania innych łączących się z nią ważnych elementów konstruujących Indymedia, lecz warto poświęcić jej jeszcze nieco więcej miejsca. Co interesujące, pojawiały się postulaty, by nieco osłabić wskazaną zasadę poprzez wprowadzenie modyfikacji o nazwie „konsens minus jeden” lub nawet „konsens minus dwa”<sup>33</sup>, by zapobiec znanemu z naszej historii liberum veto, które skutkowało tym, że proste decyzje mogłyby być zablokowane przez jedną tylko osobę. Zastosowanie zasady konsensusu ograniczonego w formule minus jeden, bądź minus dwa, w myśl optujących za tym rozwiązaniem dawała większą szansę na sprawny proces decyzyjny, który, pomimo rezygnacji z pełnego konsensu,

---

<sup>29</sup> J. Pickerill, *Autonomy online: Indymedia and practices of alter-globalisation*, „Environment and Planning” 2007, Vol. 39, s. 2672.

<sup>30</sup> *Ibidem*.

<sup>31</sup> E. Giraud, *Has radical participatory online media really 'failed'? Indymedia and its legacies*, „Convergence: The International Journal of Research into New Media Technologies” 2014, s. 11.

<sup>32</sup> V. Mamadouh, *Internet, scale and the global grassroots: geographies of the Indymedia network of independent media centres*, „Tijdschrift voor Economische en Sociale Geografie” 2004, Vol. 95, No. 5, s. 487.

<sup>33</sup> I.M. Hoofd, *Activism, acceleration, and the humanist Aporia: IndyMedia intensified in the age of Neoliberalism*, „Cultural Politics” 2009, No. 2, s. 199–228.

zapewniałby większą efektywność podejmowanych inicjatyw. Przez wzgląd na coraz częstsze debaty w tym temacie doszło do tego, że brano nawet pod uwagę rozwiązanie głosowania większościowego, które mogłoby być stosowane w sytuacjach wymagających szczególnego pośpiechu, tam gdzie nie byłoby miejsca na długotrwałe debatowanie<sup>34</sup>.

Z powyższego niewątpliwie wynika, że dla Indymedia najbardziej wzorowe będzie stosowanie radykalnie demokratycznych kodów instytucjonalnych. Do chwili obecnej IMC cechuje się szczególnym przywiązaniem do modelu podejmowania decyzji opartym na konsensusie. Wszystkie IMC wykorzystują jakąś formę konsensusu w zakresie podejmowania decyzji, które są skodyfikowane w ich dokumentach. Wyjątkowy sukces konsensu, jako modelu podejmowania decyzji opiera się na stałej pamięci instytucjonalnej, a także refleksyjności dotyczącej samego procesu oraz silnych relacji międzyludzkich opartych na zaufaniu. Poszczególne centra IMC mogą upubliczniać swoją procedurę prowadzącą do osiągnięcia konsensu, a wzorcowym dokumentem jest tekst zatytułowany *On Decision Making*<sup>35</sup>, w którym czytamy, że

decyzje są podejmowane, gdy wszyscy uczestnicy wyrażą zgodę na skutek dyskusji, będącej wynikiem pierwotnie złożonego wniosku. Jednostki, które nie zgadzają się z propozycją są zobowiązane za wyrażenie swoich wątpliwości. Żadna decyzja nie będzie podjęta, dopóki nie wypracuje się rozwiązania dla każdej zgłoszonej wątpliwości. Gdy wątpliwości pozostają po zakończeniu dyskusji, każdy z uczestników debaty może zgodzić się na niezgodę, uznając, że część problemów pozostaje nierozwiązana, ale zgadza się na to, by mimo wszystko, wniosek został przyjęty<sup>36</sup>.

Wynika z tego zatem, że wbrew pierwszemu skojarzeniu, osiągnięcie konsensu niekoniecznie warunkowane jest tym, że każdy bez wyjątku musi być w pełnej zgodności. Co więcej, absolutna zgodna jest bardzo mało prawdopodobna zwłaszcza w sytuacji, kiedy to grupa rekrutuje się z inteligentnych i zarazem nieprzeciętnie kreatywnych osób. Wskazana treść stwarza pewne ramy dla dyskusji i zachowania w niej równości poszczególnych jednostek, sugeruje, że wnioski są rozpatrywane i, jeśli to konieczne, przekształcane przez grupę w taki sposób, aby wypracować i wybrać najlepsze z możliwych rozwiązań z punktu widzenia społeczności jako całości<sup>37</sup>. Dla grup aktywistów, hołdującym anarchistycznym rozwiązaniom, konsens będzie traktowany jako narzędzie umożliwiające każdemu uczestnikowi debaty na powzięcie przekonania, że jego wystąpienie i wątpliwości jakie ono niosło zostało uwzględnione w procesie podejmowania decyzji.

Ukonstytuowały się także konkretne terminy, określające stan poglądów na daną sprawę, który dana jednostka zdecydowała się wyrazić, choć nie dopro-

<sup>34</sup> *Ibidem*.

<sup>35</sup> *On decision making*, <http://complex-systems.ucsd.edu/gdawg-sio/OLDWEBSITE011408SAVE/gdawgconsensusguide.pdf> [dostęp: 31.01.2015].

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> V.W. Pickard, *Assessing...*, *op. cit.*, s. 30.



wadziło to jednocześnie do załamania całej procedury decyzyjnej. Mowa tutaj w szczególności o następujących możliwych do przyjęcia statusach: z rezerwą (oznacza, że ma wątpliwości); „brak poparcia”, czyli stan „bez niezgody” (przykładowo osoba nie mając przekonania, twierdzi, że dana kwestia nie wymaga decyzji), „z boku” (zakłada się, że decyzja może być błędna, lecz jednostka mimo wszystko akceptuje taki stan rzeczy). Na posunięcie prowadzące do zablokowania procesu decyzyjnego dana jednostka decydować się ma wyłącznie podówczas, gdy posiada wewnętrzne przekonanie, że dane postanowienie łamie podstawowe pryncypia IMC<sup>38</sup>.

Przez wzgląd na to, że każdy może brać udział w fizycznych spotkaniach w Seattle, jesteśmy w stanie ramowo zreferować jego przebieg, odwołując się do opisów stosowanej procedury przez świadków zebrań IMC. Zazwyczaj przychodzi na nie około 20 osób, które zasiadają w kręgu. Dodatkowo zaprasza się także ochotników, którzy czuwać mają nad przebiegiem spotkania i przygotować kolejne. Niektóre grupy wsparte na egalitarnych i konsensualnych procedurach, wyznaczają specjalne osoby, które mają w zamyśle sprawować pieczę nad dyskusją, w szczególności mają za zadanie wskazywać na uchybienia oraz rozpoznawać sytuację, która może nosić znamiona nierównowagi. Jak wiadomo, w procedurze konsensu chodzi o przekonanie do swoich racji (co jest także jedną z elementarnych zasadą anarchizmu, co stoi w opozycji do demokracji większościowej), a w momencie, gdy ktoś będzie miał więcej czasu na zaprezentowanie swojego punktu widzenia, może mieć zarazem większe szanse na przeforsowanie swojej propozycji<sup>39</sup>. Dość powszechnym zjawiskiem jest, że niektóre jednostki próbują w sposób podświadomy zdominować prowadzoną dyskusję, zabierając zbyt często głos. Opisywane są także przypadki, że częstokroć w debacie mieszanej, rolę dominującą przejmują mężczyźni, zatem zadaniem moderatora jest zwrócenie na ten fakt uwagi i wyrównanie szans członków zabierających głos w debacie.

Z powyższego wynika, że procedura wsparta na konsensie, nie jest tak nieefektywna, jak mogłoby wynikać z pierwszego oglądu. W pierwszej kolejności nie jest powiedziane, że wszyscy zostali absolutnie przekonani do danego rozwiązania i pod wpływem debaty zmienili swoje zdanie. Można raczej stwierdzić, że udział w dyskusji przyczynił się do osłabienia uprzednio posiadanego radykalnego i sztywnego poglądu w danej sprawie i dopuszczenia racji strony przeciwnej. Ponadto warto wskazać, że blokowanie procesu decyzyjnego nie jest częste i nie grozi aż tak poważną destabilizacją systemu, jak to miało miejsce w przypadku znanego nam z historii liberum veto. Możliwość veta i tym samym zablokowanie powzięcia decyzji istnieje w teorii tylko podówczas, gdy członkowie żywią głębokie przekonanie, iż dana decyzja będzie stałą w całkowitej opozycji do ustalonych i uznanych przez IMC zasad. Istnieją oczywiście odstępstwa

---

<sup>38</sup> S. Platon, M. Deuze, *Indymedia Journalism A Radical Way of Making, Selecting and Sharing News?*, „Journalism” 2003, Vol. 4, No. 3, s. 337–340.

<sup>39</sup> D. Della Porta, *Consensus in movements*, „Democracy in Social Movements” 2009, s. 79.

od zarysowanego schematu działania. Czasami bowiem niektórzy członkowie skłonni są nadużywać przywileju, jakim jest blokowanie, a jak wiadomo konsens nie zostanie osiągnięty, jeśli tylko jedna osoba wyrazi swój zdecydowany sprzeciw<sup>40</sup>. Niewątpliwie może to oznaczać paraliż lub skutkować wielogodzinnymi debatami, na które osoby pracujące i posiadające potomstwo nie będą mogły sobie na dłuższą metę pozwolić, co stanie się w efekcie barierą dla ich pełnego uczestnictwa. Procedura konsensu nie tylko w tym punkcie spotyka się z krytyką, albowiem pojawiają się zarzuty, że tego typu niestandardowe rozwiązanie zostało narzucone przez działaczy amerykańskich, co niekoniecznie idzie w parze z wizją wszystkich zaangażowanych w projekt centrów<sup>41</sup>.

Pickard w przeciwieństwie do przywołanej wyżej Dee Dee Halleck rysował będzie nieco łagodniejszą ocenę procedury konsensu. Twierdził będzie, że blokowanie jest charakterystyczne zwłaszcza dla tych jednostek, które pojawiają się na spotkaniach rzadko i w zasadzie pełnią rolę wicherzycieli zakłócających prawidłowy przebieg rozmów. Wywołało to reperkusję w postaci zablokowania istotnego z punktu widzenia projektu mającego stanowić podstawę dla regulowania zasad członkostwa w sieci. Z tego przypadku wyciągnięto jednakże wnioski i IMC zdecydowały się na opracowanie i przeprowadzenie kampanii informacyjnej, mającej na celu uświadomienie członkom, jak dotkliwie w skutkach może być nieprzemyślane odwoływanie się do prawa veta<sup>42</sup>.

## Podsumowanie

Poczynione do tego momentu analizy doprowadziły nas punktu, w którym warto spróbować dokonać ewaluacji projektu Indymedia z perspektywy 15 lat jego istnienia. Przez ten czas przedsięwzięcie rozwinęło się, osiągając liczbę prawie 200 autonomicznych centrów powiązanych ze sobą w globalną sieć. Na podstawie zebranych danych wskazujących na ilość aktywnych IMC w roku 2014, trudno jednak przeczyć rysującemu się pesymistycznemu obrazowi. Czy zatem projekt Indymedia, realizujący w największym stopniu anarchistyczne zasady, będący wręcz ich namacalnym odzwierciedleniem, podźwignięty z utopijnych mrzonek, urealniony i prężnie rozwijający się na przestrzeni pierwszej dekady XXI, po piętnastu latach istnienia ma ustąpić miejsca innym przedsięwzięciom, być może już nie niosącym tak bogatego bagażu ideałów. Odpowiedź na to pytanie wydaje się nie być proste. Z pewnością wielu badaczy i komentatorów zagadnienia rysuje mało optymistyczną wizję przyszłości<sup>43</sup> Indymedia, podnosząc, że projekt nie

---

<sup>40</sup> V.W. Pickard, *United...*, *op. cit.*, s. 318.

<sup>41</sup> D. Halleck, *Indymedia: Building an international activist internet network*, „Media Development” 2003, Vol. 50, No. 4, s. 11-14.

<sup>42</sup> V.W. Pickard, *Assessing...*, *op. cit.*, s. 31.

<sup>43</sup> Zob. E. Giraud, *op. cit.*, s. 16.

dostosował się w porę do szybko zmieniających się warunków Web 2.0. Cytowany przez Lievrouw, Trebor Scholz twierdzi, że technologie zaprzęgnięte przez IMC były fascynujące i nowatorskie u progu XXI stulecia, lecz aktywiści nie zmodyfikowali swych narzędzi z tego względu pozostali w tyle. Wpis Scholza na blogu doskonale egzemplifikuje problem, przed którym stoi Indymedia.

Rzadko zaglądam na strony Indymedia w poszukiwaniu alternatywnych wiadomości. Sam ich tam też nie piszę [...], media społecznościowe w dużej mierze zrównały się z technologią otwartej publikacji, którą strony Indymedia udostępniły w 2000 roku<sup>44</sup>.

Pomimo wielu krytycznych uwag i trudnych do zaprzeczenia danych liczbowych, nie można wyzbyć się wrażenia, że projekt Indymedia, dzięki implementacji i kierowaniu się zasadami radykalnej demokracji wypełniał i nadal wypełnia zadania, które odzwierciedlają anarchistyczne ideały. Fakt, IMC nie rozwinęły się w momencie ekspansji mediów społecznościowych w kierunku umożliwiającym im konkurowanie z popularnymi portalami, niemniej od samego początku miały to być przedsięwzięcia stawiające na budowanie kanałów przekazu informacji, nie zaś budowania struktur koleżeńskich. Z mediami społecznościowymi sprawa potoczyła się w sposób naturalny, a mianowicie informacja rozprzestrzeniała się pomiędzy kolejnymi kręgami grup koleżeńskich, a udostępniana nieskończoną ilość razy, osiągając niekiedy poziom wiralny. Reasumując, warto zauważyć, że mimo zakładanego, inkluzywnego i skrajnie demokratycznego charakteru, Indymedia nie wytworzyła tak silnego mechanizmu włączającego. Choć projekt niejednokrotnie oskarżany był o amatorszczyznę i brak profesjonalizmu, stawiał na zaangażowane dziennikarstwo, nie zaś na udostępnianie znajomym informacji różnego typu, jak to miało miejsce w przypadku Facebooka i innych nowych mediów, określanych mianem społecznościowych. Ideały Indymedia były głębiej osadzone, a cały projekt został zbudowany oddolnie z określonym zamysłem, nie posiłkując się istniejącą infrastrukturą rosnących w siłę internetowych potęg, lecz rzetelnie realizując wyznawane przez dziennikarzy niezależnych ideały.

---

<sup>44</sup> T. Scholz, wpis na blogu <http://mediageographies.blogspot.com>, 2006, za: L. Lievrouw, *op. cit.*, s. 181.



Izabela Kraśnicka-Wilk

**KOBIECE CZY MĘSKIE?  
GESTY ADAPTACYJNE W DIALOGU PUBLICZNYM**

**Female or male? Adaptors in public dialogue**

This article is an attempt to show how the gestures called by researchers *adaptors* function in public dialogue. As shown by the preliminary observations, their specificity is not necessarily related to gender, because in public speaking situations adaptive gestures are performed widely, regardless of the speakers' degree of familiarity with the cameras, sex, social position or role in a public spectacle. They are rather universal behaviors, indicators of certain universal human emotions associated with speeches of media actors.

**Key words:** adaptors, self-adaptors, nonverbal communication, gender, public performance

**Wprowadzenie**

Różnice w komunikacji, także niewerbalnej, pomiędzy kobietami a mężczyznami zarówno w sytuacjach publicznych, jak i prywatnych czy intymnych, związane są przede wszystkim z tym, co dla danej kultury oznacza kobiecość i męskość – „za główną przyczynę różnic między aktywnością kobiet i mężczyzn uważa się proces socjalizacji regulowany stereotypowym zespołem przekonań na temat «kobiecości» i «męskości»”<sup>1</sup>. Choć pogląd ten osłabia nieco twierdzenie, że

---

<sup>1</sup> Z. Nęcki, *Komunikacja międzyludzka*, Kraków 2000, s. 219.

jedynie „niektóre kobiety i niektórzy mężczyźni różnią się pod tym względem” (zachowań niewerbalnych – IKW)<sup>2</sup>, to, jak pisze Brocki, „zarówno dawniej, jak i współcześnie utrwalone przez wychowanie (*wdrukowane*) role społeczne wyznaczają zakres zrytualizowanych zachowań w stosunku do płci przeciwnej, czyli podział etykiety na damską i męską. Pomimo zmian w obrębie etykiety, *demokratyzacji* i *ujednocenia* wzorców zachowań podział ten jest wciąż obecny [...]”<sup>3</sup>. Wydaje się więc, że bez względu na rodzaj wykonywanych gestów, rodzaj zachowań proksemicznych czy innych zachowań niewerbalnych różnice pomiędzy kobiecymi i męskimi wzorcami komunikacyjnymi i ich realizacjami będą dostrzegalne na tyle, na ile zostały one kulturowo utrwalone i pozostają w taki sposób realizowane w czasie interpersonalnego komunikacyjnego kontaktu. Nelson i Golant zauważają wręcz, że „różnice w używaniu gestów przez kobiety i mężczyzn są tak oczywiste, że męskość i kobiecość może być rozróżniona jedynie na podstawie gestów”<sup>4</sup>. W istocie, sposoby zajmowania sobą przestrzeni, utrzymywania kontaktu wzrokowego, sposoby siedzenia, stania czy wzorce zachowań haptycznych są bowiem związane z płcią i to właśnie obserwacja tego typu zachowań niewerbalnych i gestów pozwala na dostrzeżenie dymorficzności ludzkiej gestyki i zachowań niewerbalnych. Nie wszystkie jednak zachowania niewerbalne utrwaliły w takim samym stopniu ową dymorficzność, nie wszystkie także służą podkreśleniu owych różnic w komunikacyjnym kontakcie. Myślę tu o gestach, a właściwie zachowaniach niewerbalnych nazywanych adaptorami, których obserwacja skłaniać może do refleksji na temat uniwersalności niektórych zachowań niewerbalnych, szczególnie tych, które pojawiają się w wypowiedziach publicznych niezwykle często i które nie mają charakteru semantycznego, jeśli wziąć pod uwagę ich intencjonalność.

### **Adaptory – gesty *samolubne***

Adaptory jako typ gestów wyróżnione zostały przez badaczy komunikacji niewerbalnej, Ekmana i Freisena, którzy twierdzą, że są to gesty najtrudniejsze do opisanie, a ich interpretacje przysparzają najwięcej wątpliwości<sup>5</sup>. Wiele z nich bowiem wynika z potrzeb czysto fizjologicznych (jak konieczność podrapania się czy oblizania ust po posiłku), czasem z rzeczywistej konieczności poprawienia ubrania, fryzury czy zmiany sposobu siedzenia, i te należy odróżnić od adaptorów jako takich, opisywanych przez Ekmana i Freisena jako ruchy adaptacyjne, wynikające pierwotnie z zaspokajania potrzeb ciała, uczenia się cielesnych aktywności, panowania nad emocjami, nawiązania i utrzymania kontaktu interperso-

<sup>2</sup> E. Głazewska, U. Kusio, *Komunikacja niewerbalna. Pleć i kultura*, Lublin 2012, s. 81.

<sup>3</sup> M. Brocki, *Język ciała w ujęciu antropologicznym*, Wrocław 2001, s. 186.

<sup>4</sup> Za: E. Głazewska, U. Kusio, *op. cit.*, s. 94.

<sup>5</sup> P. Ekman, W. Freisen, *The Repertoire of Nonverbal Behavior: Categories, Origins, Usage and Coding*, „Semiotica” 1969, Vol. 1, No. 1, s. 84.

nalnego czy uczenia się aktywności czysto instrumentalnych<sup>6</sup>. Wśród adaptorów badacze wyróżnili autoadaptory (*self-adaptors*) – przykładowo – oblizywanie ust, dotykanie ust ręką, dotykanie kącików oczu (jak wycieranie łez), ogólnie – *hand-to-face-adaptors*<sup>7</sup>; alteradaptory (*alter-adaptors*)<sup>8</sup> – np. chaotyczne ruchy nóg (wiązane zwykle ze stanami lękowymi) mogą być formą szczątkową ruchów związanych z ucieczką<sup>9</sup> – oraz adaptory związane z manipulacją obiektami (*object adaptors*)<sup>10</sup>. Gesty te, jako pierwotne wzorce zachowań adaptacyjnych (u dzieci), u dorosłych, w trakcie zachowań komunikacyjnych pozostały tylko w szczątkowej formie, i w takiej możemy je obserwować. Jak piszą Knapp i Hall, „zachowania te (często w formie szczątkowej) wydają się pojawiać w sytuacjach, które dana jednostka postrzega jako zbliżone do warunków, w których nabywała daną umiejętność”<sup>11</sup>. Ze względu na to, iż manifestowanie niektórych adaptorów wydaje się podlegać społecznym ograniczeniom, zachowania te pojawiają się najczęściej wtedy, gdy dana osoba jest sama. W takich warunkach także można się spodziewać wystąpienia pełnych form zachowań, a nie jedynie ich szczątkowych postaci<sup>12</sup>. Ekman i Freisen zauważyli, że większość z nich wykonywana jest bez świadomości ich użycia i bez intencji komunikacyjnej. Samoadaptory mają znaczenie przede wszystkim dla badań psychologicznych, gdyż są bardziej niż inne typy gestów spersonalizowane – konkretne emocje, zdarzenia interpersonalne, motywy mogą być powiązane z konkretnymi adaptorami i w ten sposób odróżnić indywidualne typy zachowań komunikacyjnych ludzi, różniących się niekoniecznie za względu na płeć. Jolanta Antas nazywa je po prostu „g e s t a - m i s a m o l u b n y m i”, ponieważ zawsze stanowią one przejaw działań na

<sup>6</sup> P. Ekman, W. Freisen, *op. cit.*, s. 84.

<sup>7</sup> P. Ekman, W. Freisen, *op. cit.*, s. 87.

<sup>8</sup> Alteradaptorów uczymy się w czasie pierwszych, prawdopodobnie prototypowych, kontaktów interpersonalnych. Obejmują ruchy związane z dawaniem lub braniem czegoś od kogoś, ruchy związane z atakowaniem kogoś bądź braniem się przed kimś lub czymś; są konieczne do okazania uczuć, stopnia zażyłości czy wycofania się, są także związane z kontaktami seksualnymi, flirtem (tych ostatnich uczymy się w późniejszym wieku). Do alteradaptorów badacze zaliczają ruchy całej sylwetki, jak zmiana ułożenia w przestrzeni, ruchy nóg będące szczątkowymi formami zachowań agresywnych (jak chęć kopnięcia kogoś) czy ruchy związane z propozycjami seksualnymi, także ruchy dłoni i stóp zdradzające niepokój są „pozostałościami” po ruchach związanych z chęcią ucieczki. Ekman i Freisen zauważają, że zarówno samoadaptory, jak i alteradaptory mogą być używane celowo, z pełną świadomością, nawet z intencją do przekazywania informacji, chociaż częściej są wykonywane bez świadomości i intencji komunikacyjnej (P. Ekman, W. Freisen, *op. cit.*, s. 89). Nęcki ujmując rzecz ogólnie, stwierdza, że są to „akty niewerbalne mające ściśle wyspecjalizowaną funkcję – służą dopasowaniu okoliczności rozmowy do wymagań interakcyjnych” (Z. Nęcki, *op. cit.*, s. 193).

<sup>9</sup> M. Knapp, J. Hall, *Komunikacja niewerbalna w interakcjach międzyludzkich*, Wrocław 2000, s. 394.

<sup>10</sup> Są one związane z czynnościami zadaniowymi – prowadzenie samochodu, palenie papierosów, trzymanie konkretnych przedmiotów, pisanie, oglądanie paznokci itp. Ruchy te będą, choć w swojej częściowej formie, powtórzone w czasie rozmowy wtedy, gdy przeżycie emocjonalne związane z tym adaptorem zostanie przywołane. *Object-adaptors* różnią się tym od poprzednich dwóch typów adaptorów, że zazwyczaj nabywamy umiejętności ich wykonywania w dorosłym życiu (P. Ekman, W. Freisen, *op. cit.*).

<sup>11</sup> M. Knapp, J. Hall, *op. cit.*, s. 392.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

rzecz poprawy komfortu psychicznego mówiącego czy też słuchającego podmiotu<sup>13</sup>. Dalej badaczka stwierdza, że ponieważ gesty te mają na celu stworzenie sobie komunikacyjnego komfortu psychicznego i są wynikiem emocjonalnych reakcji mówiących na zachodzące zdarzenia komunikacyjne, nie służą przekazywaniu idei i treści mentalnych, ich użycie nie jest semantyczne, a samolubne, są zatem rodzajem informacji o stanie psychicznym mówcy i co za tym idzie – przeciwieństwem gestów interakcyjnych<sup>14</sup>.

Zdaniem Morrisa, w sytuacjach, w których czujemy się zdenerwowani, bliska osoba może dodać nam otuchy poprzez uspokajający dotyk, np. poklepując po ramieniu czy przytulając. Gdy jednak jesteśmy w takich sytuacjach samotni, mamy jedynie własne ciała, które możemy pocieszająco dotykać na różne sposoby<sup>15</sup>. Występowanie adaptorów wiąże się bowiem powszechnie z poczuciem dyskomfortu psychicznego, stresem i sytuacjami lękowymi<sup>16</sup>, w opanowaniu których ma pomóc właśnie pocieszające dotykanie własnego ciała. W sytuacjach, w których mówiący w pełni, emocjonalnie i merytorycznie, angażuje się w rozmowę, liczba gestów samodotykowych maleje, a wzrasta liczba semantycznych gestów mających związek z tematem wypowiedzi.

Trudno jednak o publiczne wypowiedzi, w których nie można by zaobserwować występowania, choćby nielicznych, gestów adaptacyjnych. Morris pisał:

Wysoko postawionym osobom coraz trudniej o samokontrolę, gdyż muszą się liczyć z silną presją społeczną, pod wpływem której mogą zostać pozbawione przywilejów. Dlatego współcześni monarchowie czy inne głowy państwa podczas różnych oficjalnych uroczystości wykonują często gesty świadczące o lęku czy niepokoju. [...] mężczyźni przeważnie szarpną mankiet, poprawią spinki lub spoglądają na zegarek. [...] chodzi jedynie o czynność – już samo dotykanie ubioru pełni funkcję swoistej bariery ochronnej. [...] kobiety natomiast podczas oficjalnych zebrań często poprawiają wiszącą na ramieniu torebkę albo wykonują inne drobne ruchy, które w jakiś magiczny sposób zawsze wymagają uniesienia ręki – naturalnie w podświadomym dążeniu do rozładowania napięcia<sup>17</sup>.

Obecność adaptorów w dialogu publicznym jest powszechna, przy czym trudno tu mówić o różnicach pomiędzy gestami kobiecymi a męskimi, szczególnie w przypadku gestów związanych z dotykiem własnego ciała – obserwować można raczej ich uniwersalny charakter związany z funkcją, którą gesty te pełnią w czasie publicznych wystąpień. „Wśród ważnych osobistości trudno dziś znaleźć kogoś, kto panowałby nad tego rodzaju odruchami” – zauważa Morris<sup>18</sup>,

<sup>13</sup> J. Antas, *Semantyczność ciała. Gesty jako znaki myślenia*, Łódź 2013, s. 52.

<sup>14</sup> „Wszystkie ruchy rąk – pisze Antas – wykonywane przez podmiot w trakcie mówienia, a nienależące do kategorii gestów samodotykowych czy dotykających inne przedmioty mają charakter semantyczny – stanowią bowiem znaki mentalnego procesowania wspomagające mówienie [...]” (J. Antas, *Semantyczność ciała...*, *op. cit.*, s. 61).

<sup>15</sup> J. Antas, *Semantyczność ciała...*, *op. cit.*, s. 52.

<sup>16</sup> M. Knapp, J. Hall, *op. cit.*

<sup>17</sup> D. Morris, *Zwierzę zwane człowiekiem*, Warszawa 1997, s. 42.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 43; zob. też J. Antas, *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2008, s. 206–207 i nast.



choć przecież przekaz telewizyjny daje znanym osobom, zwłaszcza politykom, możliwość kreowania własnego wizerunku publicznego, wydaje się zatem, że dążenie do ograniczenia niesemantycznych zachowań adaptacyjnych byłoby formą świadomej kreacji medialnego obrazu siebie. Zdaniem Poprawy bowiem,

podstawową formą komunikacji na scenie telewizyjnej są spektakle autoprezentacji, w trakcie których pod maską dialogu przemycą się intencje komunikacyjne adresowane do odbiorcy zewnętrznego, czyli telewidza i obserwatora danego wydarzenia [...]. Podejmowane przez nich [uczestników dyskursu publicznego – IKW] strategie konwersacyjne ułatwiają zaś przemycanie ukrytych sądów i ukrytych intencji, co doprowadza do przekształcenia dialogu w monolog o charakterze autoprezentacyjnym<sup>19</sup>.

Tworzenie publicznego obrazu siebie jest tworzeniem odgrywanej przez siebie roli, która w określony sposób zostanie odebrana i zinterpretowana przez oglądających.

*Ja* jako odgrywana postać [...] jest efektem scenicznym, który rodzi przedstawiana scena, sprawą zaś podstawową i najbardziej charakterystyczną jest to, czy efekt ten będzie dla publiczności przekonujący, czy też poddany w wątpliwość<sup>20</sup>.

Znaczna liczba gestów adaptacyjnych wykonywanych przez mówiących biorących udział w spektaklu medialnym może powodować, że przekaz traci na przejrzystości, brak mu bowiem gestów semantycznych bezpośrednio związanych z tematem wypowiedzi. Gestykulacja, której dominującą formą są adaptory, „ma charakter samolubny i nie służy komunikacji, ani przekazywaniu idei czy treści mentalnych”, jak dowodzi Antas<sup>21</sup>.

Niewerbalne zachowania adaptacyjne kobiet i mężczyzn, których repertuar jest w zasadzie ograniczony, obejmują niezwykle często autoadaptatory typu *hand to face*, czyli wszystkie te zachowania niewerbalne, które angażują dłoń lub obie dłonie manipulujące w okolicy twarzy. Panuje przekonanie, że przy pewnej różnicy w męskich i kobiecych sposobach komunikacji publicznej, adaptory są domeną kobiet. Jak piszą Głazewska i Kusio,

gestami, które kojarzone są bardziej z kobiecością niż z męskością, są zachowania zwane adaptorami (*adaptors*). Uczymy się ich w dzieciństwie, a z czasem przekształcają się w sposoby noszenia i traktowania ubrania, biżuterii czy trzymania ołówka. Najbardziej charakterystycznymi zachowaniami kobiecymi są: „bawienie się włosami”, pocieranie, ściskanie i wykręcanie rąk, zbieranie „niby-okruszków” z ubrania czy poprawianie ubrania<sup>22</sup>.

---

<sup>19</sup> M. Poprawa, *Telewizyjne debaty polityków jako przykład dyskursu publicznego*, Kraków 2009, s. 90.

<sup>20</sup> E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, Warszawa 1981, s. 324.

<sup>21</sup> J. Antas, *Semantyczność ciała...*, *op. cit.*, s. 52.

<sup>22</sup> E. Głazewska, U. Kusio, *op. cit.*, s. 96.

Jednak obserwowany materiał pokazuje, że zarówno pocieranie i głaskanie dłoni czy palców, jak i gesty określane ogólnym mianem adaptorów *hand-to-face*, można zaobserwować u kobiet i mężczyzn wypowiadających się publicznie przed kamerami telewizyjnymi.

### Adaptory – przykłady

W pierwszym przykładzie<sup>23</sup> widać serię gestów adaptacyjnych towarzyszących odpowiedzi na pytanie zadane przez osobę prowadzącą program.

Przykład 1.



Fragment programu „Kuba Wojewódzki”, na zdjęciu Kinga Rusin, producent Fremantle Media Polska, TVN, 2006.

W drugim przykładzie w wersji ‘męskiej’ zaobserwować można adaptacyjne zachowania gestyczne, które pojawiły się w wypowiedzi będącej dialogiem pomiędzy prowadzącym program a znanym aktorem. Prowadzący zadał pytanie: *On był mężczyzną pana życia?*, na które padła taka odpowiedź: *yyy no wie pan trudno... yyyy... trudno mi aż tak jednoznacznie to zdefiniować*, przy czym gesty pokazane na zdjęciach pojawiły się przy słowach *yyyy trudno mi*, jakby dotyk samego siebie miał pomóc w zwerbalizowaniu trudności czy ogólniej – odpowiedzi na niestosowne pytanie.

Samodotyk przychodzi więc w sukurs mówcom w kłopotliwych sytuacjach, których są świadomi. Jak zauważa Goffman, kiedy emocjonalna czy niezręczna wypowiedź powoduje u mówiącego poczucie utraty kontroli nad własnym publicznym wizerunkiem, będzie próbował to w jakiś sposób ukryć – najczęściej zakrywając twarz, a zwłaszcza usta, dłońmi<sup>24</sup>, próbując w ten sposób uratować swoją publiczną twarz. Zobaczmy to na kolejnych przykładach. W przykładzie 3

<sup>23</sup> Obserwowany materiał obejmuje nagrania wystąpień polityków, aktorów i innych znanych osób z życia publicznego przede wszystkim w telewizyjnych debatach politycznych, dyskusjach politycznych i programach rozrywkowych. Nagrania te stanowią materiał badawczy zebrany na potrzeby badań naukowych w Katedrze Teorii Komunikacji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka ma zgodę na jego wykorzystanie w pracach naukowych.

<sup>24</sup> E. Goffman, *Gender Advertisements*, New York 1979, s. 57.

dialog pomiędzy prowadzącym program a jego gościem, dotyczył sytuacji prywatnej zaproszonej osoby, która odpowiadając na zaczepne pytanie prowadzącego, przysłania usta dłonią.

#### Przykład 2.



Fragment programu „Tok2Szok”, na zdjęciu Maciej Stuhr, TV4, 2007.

#### Przykład 3.



Fragment programu „Kuba Wojewódzki”, na zdjęciu Robert Janowski, producent FremantleMedia Polska, TVN 2009.

W czwartym przykładzie gest zasłonięcia ust pojawia się w wypowiedzi osoby prowadzącej program. Zdaniem Goffmana, słabszą wersją gestu zakrywania dłonią twarzy jest zakrywanie dłonią ust, tak że mówiący nadal bierze udział w interakcji, ale skrywa część siebie, „widzi, ale nie jest widziany”<sup>25</sup>.

---

<sup>25</sup> E. Goffman, *Gender Advertisements*, *op. cit.*, s. 60.

## Przykład 4.



Fragment programu „W roli głównej”, na zdjęciu Magdalena Mołek, TVN Style, 2013.

Działania autointymne, takie jak dotykanie dłoni, krzyżowanie ramion czy zakładanie nogi na nogę Morris łączy z nieświadomym naśladowaniem dotyku innej osoby<sup>26</sup> – „w tym kontekście [...] zachowania dotykowe używane są w zastępstwie gestów przynoszących ukojenie, które w normalnych warunkach wymagają udziału innej osoby”<sup>27</sup>. Dotykanie własnych palców (*finger-to-finger*) jest z kolei, zdaniem Goffmana, słabszą wersją gestu dotknięcia czy zasłonięcia ust/twarzy dłońmi i służy tworzeniu pewnego dystansu między rozmówcami, podobnie jak w przypadku gestu zasłonięcia twarzy czy ust dłonią<sup>28</sup>. Do takich gestów zliczyć można głaskanie własnych dłoni, które niezwykle często można zaobserwować podczas publicznych rozmów czy debat. Zachowania tego typu nie muszą jednak być dominujące u kobiet, choć powszechnie uważa się, że kobiety wykonują więcej gestów adaptacyjnych oraz że „bardziej uzewnętrzniają swoje emocje, używając do tego kanałów pozawerbalnych”<sup>29</sup>. Głaskanie dłoni jest częste także w przypadku najbardziej znanych osób sceny politycznej. W zaobserwowanym materiale (przykład 5) w czasie debaty dwóch przeciwników politycznych jeden z nich, wysłuchując argumentów oponenta, a także odpowiadając na jego pytania, często głaszcząc jedną rękę drugą, wykonując ten gest najprawdopodobniej nieświadomie, i tworząc przy tym niewidzialną barierę chroniącą jego samego.

<sup>26</sup> M. Knapp, J. Hall, *op. cit.*, s. 391.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> E. Goffman, *Gender Advertisements*, *op. cit.*, s. 61.

<sup>29</sup> E. Głazewska, U. Kusio, *op. cit.*, s. 82.

## Przykład 5.



Fragment debaty prezydenckiej „Wybory 2005”, na zdjęciu Donald Tusk i Lech Kaczyński, TVN24, 2005.

Inny przykład dotykania własnych dłoni pokazał materiał z rozmowy studyjnej. W czasie swojej wypowiedzi mówiący nieustannie gładził swoją dłoń, w toku wypowiedzi na chwilę oderwał jedną dłoń od drugiej, aby podkreślić ważność wypowiadanych sądów palcem wskazującym uniesionym w górę, po czym wrócił do komfortowej pozycji pocieszania się i gładzenia własnych dłoni. Cała wypowiedź, w połączeniu z mimiką osoby mówiącej oraz właściwie bezustannymi gestami samogłaskania może wskazywać na pewien dyskomfort mówiącego, napięcie emocjonalne towarzyszące sytuacji, w której się znalazł, i nieodpartą, najprawdopodobniej nieświadomą, chęć dodania sobie otuchy.

Pocieranie własnych palców można obserwować w czasie publicznych dyskusji zarówno w czasie słuchania wypowiedzi rozmówcy, jak i podczas odpowiadania na pytania zadawane przez dziennikarzy lub inne osoby prowadzące programy (przykład 6). To nie tyle chęć pocieszania się, co, zapewne nieświadome, wyrażenie napięcia, skupienia uwagi wymagające jednak mobilizującego samodotyku. Dwa zdjęcia w przykładzie 7 ilustrują także inny adaptor – tzw. *object adaptor* – połączony z dotykiem własnego ciała – trzymany w dłoni długopis prowadzącej program towarzyszy całej jej wypowiedzi, i nawet wówczas, gdy używa ona dłoni do poprawienia fryzury czy angażuje ją w inne zachowania autoadaptacyjne (jak pocieranie palców), długopis tkwi w dłoni mówczynie niemal jak przyklejony. Jest używany nie tyle do zajęcia jej rąk i manipulacji przedmiotem, jak to bywa w przypadku *object adaptors*, czego przykłady są zaprezentowane poniżej, ile stał się „częścią” dłoni, która razem z nim gestykułuje.

Źródło adaptorów związanych z manipulacją przedmiotami tkwi w wykonywaniu różnego rodzaju czynności instrumentalnych (np. pisanie, zakładanie okularów). Jak się przypuszcza, adaptory te są grupą tych zachowań, wśród innych zachowań adaptacyjnych, na które mamy największy wpływ i których

wykonywanie możemy sobie uświadamiać<sup>30</sup>. Obserwacja tego typu zachowań niewerbalnych pokazała, że osoby występujące publicznie wykorzystują wiele przedmiotów, do których właśnie mają dostęp (okulary, długopisy, kartki itp.), posuwając się nawet do obgryzania długopisów w czasie, gdy akurat nie zabierają głosu, choć tak wyraziste zachowania adaptacyjne są rzadkością. Zazwyczaj jednak mają charakter mniej lub bardziej dyskretnych ruchów, manipulujących jakby od niechcienia różnymi przedmiotami.

#### Przykład 6.



Fragment programu „W roli głównej”, na zdjęciu Piotr Cyrwus, TVN Style, 2013.

#### Przykład 7.



Fragment programu „Kod dostępu”, na zdjęciu Barbara Czajkowska, Telewizja Polska S.A., 2013.

---

<sup>30</sup> Por. M. Knapp, J. Hall, *op. cit.*, s. 394.

Gestem, który mówcy wykonują często i chętnie, jest także gest wieży. Pisze o nim Antas<sup>31</sup>, że często wykonywany jest przez polityków w sytuacjach wystąpień publicznych (np. debaty polityczne) prawdopodobnie dlatego, że politycy uczeni są go po to, aby okazać swoje wysokie kompetencje merytoryczne. Ponieważ jednak gest ten zajmuje obie dłonie, w czasie, gdy mówca zaangażuje się w swoją wypowiedź emocjonalnie, przerywa go i włącza w proces komunikacji gesty semantyzujące. Oto przykład. Na początku programu zaproszona osoba słucha pytania, trzymając splecione dłonie, następnie formuje wieżę; w momencie, kiedy zaczyna odpowiadać, angażuje się emocjonalnie w wypowiedź i wykonuje szereg gestów włączonych semantycznie w tok wypowiedzi, na koniec zaś przechodzi do ułożenia ich w formę wieży i utrzymuje ją dopóty, dopóki ponownie nie zaangażuje się w omawianą sprawę. Formowanie wieży zaczyna przy słowach, w których oponuje względem słów prowadzącej.

Przykład 8.



Fragment programu „Kod dostępu”, na zdjęciu Jacek Kurski, Telewizja Polska S.A., 2013.

<sup>31</sup> J. Antas, *Semantyczność ciała...*, *op. cit.*

Gest wieży, jeden z najlepiej opisanych w literaturze przedmiotu gestów adaptacyjnych<sup>32</sup>, jest raczej, jak zauważają Głazewska i Kusio, domeną mężczyzn niż kobiet. Autorki piszą: „wzniesiona wieża często stosowana jest podczas wystąpień publicznych i ma świadczyć o powadze i dobrym przygotowaniu merytorycznym mówców jej używających”<sup>33</sup>. Rzeczywiście, zgromadzony materiał, a także materiał analizowany przez Antas<sup>34</sup> pokazuje, że gest ten częściej możemy obserwować w wykonaniu mężczyzn niż kobiet, choć bywają również jego kobiece wersje.

## Podsumowanie

Zaprezentowane przykłady gestów adaptacyjnych trudno jest przypisywać do zachowań charakterystycznych tylko dla kobiet czy tylko dla mężczyzn – wszystkie one prezentują raczej skonwencjonalizowane sposoby wyrażania różnych reakcji emocjonalnych związanych z publicznym wypowiedaniem się. Choć różnice w sposobach komunikowania się, także niewerbalnego, kobiet i mężczyzn są postrzegane przez badaczy jako wynik istnienia określonych społecznych i kulturowych obrazów kobiecości i męskości, to w przypadku gestów adaptacyjnych można mówić o pewnym ich uniwersalizmie wynikającym ze sposobów, w jaki ruchy te zostały wyuczone w procesie społecznej adaptacji. Jak zauważa Brocki, „każdy tekst kulturowy jest nacechowany płcią, szczególnie dzieje się tak w przypadku tekstów mówionych, a więc pośrednio i gestykulacji”<sup>35</sup>, ale w pewnych przypadkach możliwe jest uczynienie gestu obupłciowym, androgynnym, co pozbawia go czynnika związanego z płcią. Może tak się dziać, według Brockiego, w przypadku gestów urzędników charakteryzujących się bezpłciowością lub w przypadku kobiet-polityków, których gestyka odznacza się raczej dwupłciowością<sup>36</sup>. Gestykulacja dzieci może być przykładem odejścia od dychotomicznych interpretacji kobiece – męskie, ponieważ nie jest tak silnie postrzegana przez pryzmat płci, jak w przypadku gestyki dorosłych, nie jest także znacząco odmienna u chłopców i u dziewczynek. „Mali chłopcy i małe dziewczynki z pewnością nie są tacy sami [...] – lecz jako dzieci mężczyźni i kobiety są sobie bardziej podobni niż jako dorośli”<sup>37</sup>.

Badany materiał sygnalizuje, że w przypadku gestów adaptacyjnych możemy mieć do czynienia z brakiem wyraźnej determinacji płci i wynikającym z tego faktu podobieństwem między kobiecymi a męskimi sposobami manifestowania

---

<sup>32</sup> J. Antas, *Semantyczność ciała...*, *op. cit.*

<sup>33</sup> E. Głazewska, U. Kusio, *op. cit.*, s. 96.

<sup>34</sup> J. Antas, *Semantyczność ciała...*, *op. cit.*

<sup>35</sup> M. Brocki, *op. cit.*, s. 191.

<sup>36</sup> *Ibidem.*

<sup>37</sup> J. Stewart, *Mosty zamiast murów*, Warszawa 2012, s. 305.



gestów adaptacyjnych. Nie chodzi tu jednak o częstotliwość ich wykonywania, lecz o sposób, w jaki są one wykonywane w czasie publicznych dyskusji. Knapp i Hall dostrzegli fakt, że sam styl kobiecego stroju i fryzury wymaga więcej starań i kontroli<sup>38</sup>, co także może być przyczyną większej liczby gestów adaptacyjnych wykonywanych przez kobiety, jednak sama częstotliwość ich występowania nie daje podstaw do tworzenia wyraźnych podziałów pomiędzy płciami w zakresie zachowań adaptacyjnych. Analogiczność zaobserwowanych zachowań niewerbalnych pozwala na ujęcie ich raczej w kategoriach uniwersalno-ludzkich niż kobiecych czy męskich – zarówno w przypadku gestów samodotykowych, jak manipulacyjnych czy alteradaptacyjnych, sposoby manifestowania dotyku własnego ciała mogą być całkowicie pozbawione cech dystynktywnych dla dokonania podziału kobiece – męskie.

Gesty adaptacyjne są wykonywane powszechnie, niezależnie od stopnia obycia mówcy z kamerami, jego płci, pozycji społecznej czy roli odgrywanej w publicznym spektaklu, a raczej – na ich powszechność wpływa właśnie fakt, że jako aktorzy medialnego spektaklu w sytuacjach napięcia potrzebują kojącego dotyku, który wspomaga opanowanie emocji. Zaobserwowane w czasie dialogu publicznego gesty adaptacyjne kobiet i mężczyzn pokazują pewną regularność, jeśli chodzi o sposób ich wykonywania, a regularność ta nie musi być związana z płcią – zależy w dużej mierze od sytuacji komunikacyjnej, w której znajdują się mówcy. Te same gesty wykonywane są przez mężczyzn i kobiety w sytuacji, kiedy potrzebują emocjonalnego wsparcia w czasie publicznego wygłaszania swoich poglądów czy opinii, *pomocnej dłoni*, którą w tym przypadku są ich własne ciała.

Nie chodzi więc o ustanowienie wyraźnej granicy pomiędzy tym, co kobiece, a tym, co męskie w przypadku adaptorów, choć powszechnie przyjmuje się, że są ‘bardziej’ kobiece i ‘bardziej’ męskie gesty samodotykowe. Adaptory jednak jawią się głównie jako wskaźniki pewnych emocji, raczej ludzkich niż męskich czy kobiecych; są przejawem nie tyle kobiecych czy męskich sposobów wyrażania emocji, ale wynikającym z określonych ludzkich doświadczeń haptycznych.

---

<sup>38</sup> M. Knapp, J. Hall, *op. cit.*, s. 395.



---

## HISTORIA MYŚLI POLITYCZNEJ

---



Michał Kowalówka

## POWRÓT STANISŁAWA BRZOWSKIEGO W XXI WIEKU

### Return of Stanisław Brzozowski in 21st century

The following article tackles the issue of adequacy and validity of Stanisław Brzozowski's thought, especially for the contemporary Polish left. In the first part of the text, the author presents biographical information and a summary of the main points of philosopher's concept. Then, the author discusses Brzozowski's heritage as a current and inspirational for progressive critique – it's revives, inter alia, culturalism, anti-traditionalism, feminism and political theology.

**Key words:** Brzozowski, polish left, Western Marxism, engaged *intelligentsia*

### Wprowadzenie

Sympatyk przedwojennej PPS i krytyk powojennego stalinizmu Gustaw Herling Grudziński napisał kiedyś, że „całokształt filozofii Brzozowskiego pozostanie zapewne na długo dla ogółu czytelników, a nawet i dla badaczy czymś w rodzaju złomu rudy, w której odslania się nowa żyła złota”<sup>1</sup>. Wolno sądzić, że jego intuicja była słuszna. Niedługo później, na początku lat 60., Czesław Miłosz złożył intelektualny hołd Brzozowskiemu pisząc książkę *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*<sup>2</sup>. Także dziś część młodego pokolenia Pola-

---

<sup>1</sup> G. Herling-Grudziński, *Wyjścia z milczenia*, Czytelnik, Warszawa 1993, s. 18.

<sup>2</sup> C. Miłosz, *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*, Warszawa 2012.

ków głośno deklaruje zainteresowanie filozofią i postawą Brzozowskiego. Jedno z najprężniej działających pozapartyjnych lewicowych środowisk w Polsce – zespół „Krytyki Politycznej” – wybrało na patrona swojego stowarzyszenia autora *Płomieni*. Należy zatem zastanowić się, w jakim zakresie Brzozowski może być przydatny dla żyjących w późnej nowoczesności (czy ponowoczesności) przedstawicieli inteligencji zaangażowanej; czy jego społeczno-polityczna publicystyka i eklektyczna filozofia zachowały aktualność mimo upływu lat? Czy jest sens wspominać jego postawę? Wiele faktów skłania do udzielenia odpowiedzi twierdzącej. W niniejszym tekście postaram się zebrać i uporządkować tę argumentację.

Najpierw jednak przedstawię rozwój myśli Brzozowskiego, naszkicuję ważniejsze wątki jego twórczości, mając jednocześnie na uwadze przestrożę, że „streścić Brzozowskiego prawie niepodobna bez deformacji”<sup>3</sup>. Zamierzam przy tym poślikować się ustaleniami Pawła Pieniążka, Andrzeja Walickiego oraz Leszka Kołakowskiego, który poświęcił w swoich *Głównych nurtach marksizmu* osobny rozdział Brzozowskiemu. Odwołam się także do zawartości książki *Brzozowski. Przewodnik Krytyki Politycznej*, przygotowanej zbiorowym wysiłkiem licznej grupy autorów i autorek, m.in. Andrzeja Mencwela.

## Zarys biografii

Brzozowski był przede wszystkim filozofem i publicystą, ale i aktywistą, powieściopisarzem, tłumaczem poliglotą (znał francuski, niemiecki, rosyjski, angielski oraz włoski). Przyszedł na świat 28 czerwca 1878 w Maziarni. Pochodził ze zubożałej szlachty mieszkającej na ziemiach chełmskich. W 1896 r. podjął studia na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Warszawskiego. Po roku został usunięty z listy studentów za współorganizowanie demonstracji przeciwko profesorom rosyjskim, którzy popierali wzniesienie pomnika generała Murawjowa<sup>4</sup>. W 1898 r. znalazł się w areszcie w związku z aktywnością w konspiracyjnym towarzystwie oświatowym. Niedługo później zapadł na gruźlicę, z którą zmagał się do końca życia. Brzozowski poświęcał większość czasu i energii na pracę intelektualną, „od 1901 roku prowadził niezwykle intensywną działalność pisarską, publikując książki i artykuły popularno-filozoficzne, powieści, krytyki literackie, dramaty, recenzje teatralne”<sup>5</sup>. W tym okresie przeprowadzał swoje słynne publicystyczne ataki na Henryka Sienkiewicza. Rok 1905 spędził w Galicji pisząc – podał wówczas do druku *Filozofię romantyzmu polskiego* – oraz wygłaszając odczyty w Krakowie i Zakopanem. Od 1906 leczył się we Włoszech, później w Niemczech, następnie przeniósł się do Lwowa, by w 1907 r. wrócić do Flo-

<sup>3</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu*, t. 2, Warszawa 2009, s. 229.

<sup>4</sup> Generał wojska carskiego, znany z okrutnych represji wobec powstańców styczniowych.

<sup>5</sup> L. Kołakowski, *op. cit.*, s. 230–231.

rencji. W tym też roku opublikował książkę *Kultura i życie. Zagadnienia sztuki i twórczości w walce o światopogląd*.

Brzozowski pisywał m.in. dla „Przeglądu Tygodniowego”, „Krytyki” i „Głosu”. Był redaktorem „Literatury i Sztuki”, współpracował z „Głosem Robotniczym”. W 1908 został oskarżony o agenturalną współpracę z carską Ochroną, lecz oskarżenie oparte było na dokumentach wątpliwej wiarygodności. Dochodzenie niczego nie wykazało, niemniej pomówienie poważnie zaszkodziło reputacji filozofa. Zaszczuty i rozgoryczony, nie przyjął wysuniętej przez Ignacego Daszyńskiego propozycji współpracy z PPS. W roku 1909 ukazały się *Idee. Wstęp do filozofii dojrzałości dziejowej*, w których dokonał Brzozowski podsumowania i częściowej rewizji swojej myśli. Zmarł 30 kwietnia 1911 r. we Florencji, pisząc do ostatnich dni *Pamiętnik*, w którym przedstawił m.in. swoje nawrócenie na katolicyzm. Żył jedynie 33 lata<sup>6</sup>.

### Budowanie światopoglądu

Twórca *Głosów wśród nocy* jest zmienny i nierówny w swoich poglądach. Może to wynikać z faktu, że tworzy jako człowiek młody i poszukujący, obdarzony ponadto wybitnym, niespokojnym intelektem i żarliwym usposobieniem. Kołakowski odnotowuje, że charakteryzuje go „nieustanny pośpiech w pisaniu i łatwość identyfikowania się z każdym nowo odkrytym filozofem czy pisarzem”<sup>7</sup>. Ale chwiejność Brzozowskiego związana jest również z główną tendencją kulturową epoki, czyli z modernizmem. Jego niezaspokojenie poznawcze i kompulsywny krytycyzm (także autokrytycyzm) wzmacniane są wnioskami z istotnej lekcji, jakiej myśli europejskiej dostarczył kantyzm i demaskatorska filozofia oświeceniowa.

Polityczne i filozoficzne przekonania Brzozowskiego mają z początku charakter niemal wyłącznie negatywny, napędzane zapewne gniewnym temperamentem i potrzebą kontestacji. Po przelotnej fascynacji darwinowskim pozytywizmem i przyrodniczym obiektywizmem, odrzuca je i zaczyna zwalczać – widać wyraźnie, że ewolucjonizm i materializm nie przynoszą Brzozowskiemu ostatecznych uzasadnień dla twierdzeń aksjologicznych. Pieniążek odnotowuje, że

załamanie wiary w światopogląd naukowy i w postępowanie pewnie zmierzającej do powszechnego szczęścia ludzkości doprowadziły Brzozowskiego [...] do głębokiego kryzysu intelektualnego i zwątpienia w siebie w latach 1898–1901<sup>8</sup>.

---

<sup>6</sup> Informacje biograficzne za: P. Pieniążek, *Brzozowski. Wokół kultury: inspiracje nietzscheańskie*, Warszawa 2004.

<sup>7</sup> L. Kołakowski, *op. cit.*, s. 228.

<sup>8</sup> P. Pieniążek, *op. cit.*, s. 16.

Szczególnie wrogi jest Brzozowski wobec spuścizny Engelsa.

Był jednym z pierwszych – twierdzi Kołakowski – którzy pokusili się o radykalne przeciwstawienie Marksa i Engelsa jako biegunowo odmiennych typów myślenia<sup>9</sup>.

Naturalizm, który traktuje egzystencję człowieka jako przedłużenie materialnego świata przyrody, pozwala na uznanie wartości takich jedynie, jak subiektywna zmysłowa przyjemność czy brak cierpienia. Z pozycji naturalizmu nie sposób nadać życiu ludzkiej zbiorowości żadnego głębszego sensu. Prawda staje się tylko „czyjaś prawda, [...] stanem duszy w pewnych warunkach powstającym i znikającym”<sup>10</sup>. Prowadząc konsekwentne myślenie z biologicznej perspektywy można, jak twierdzi autor, dotrzeć wyłącznie do relatywizmu i nihilizmu.

Następnie Brzozowski ustawia się krytycznie wobec konserwatyizmu środowisk sprzyjających Sienkiewiczowi, przeprowadzając „radykalny atak na całą tradycję szlachecko-klerykalną”<sup>11</sup>. Nie ulega wątpliwości, że Sienkiewicz jest dla młodego Brzozowskiego szczególnie ważnym punktem odniesienia, jako anty-wzór oraz cel ataków. Brzozowskiego drażni zaściankowość i sentymentalizm polskiej kultury, wyjątkowo zawzięcie walczy z naiwnym neo-sarmackim tradycjonalizmem. Zarzuca też autorowi Trylogii polityczną miałość i nieadekwatność poruszanej problematyki:

Sienkiewicz jest w istocie rzeczy dla nas, ludzi wielu już pokoleń, wśród których jego działalność upływa – człowiekiem obcym. Nie przeżył on z nami ani naszych skrupułów, zwątpień, entuzjazmów społecznych, nie był dla nas nigdy tym, który sumienia budzi, nie przemówił do nas nigdy jak dusza do dusz o rzeczach wiecznych i straszliwych<sup>12</sup>.

Z czasem, głównie pod wpływem Fryderyka Nietzschego oraz – jak wskazuje Walicki – Iwana Turgieniewa, autor *Plomieni* przetwarza swoją myśl w subiektywistyczny, indywidualistyczny program nazwany „filozofią czynu”<sup>13</sup>. Mówiąc zwięźle, „czyn” dla Brzozowskiego jest twórczym, aktywnym i świadomym kształtowaniem procesu życiowego, pozbawionym obiektywnych kryteriów wartościowania. Chodzi o docenienie „ekspansji niepowtarzalnego indywidualium”, o celowe działanie podmiotu, które nadaje sens jego istnieniu; dzięki czynom jednostka „rozpoznaje swą jedność ze światem i wykracza poza rozróżnienie podmiotu i przedmiotu, działania i poznania”<sup>14</sup>. Czyn, rozumiany w ten sposób, jest koniecznie powiązany z dokonywaniem osądów i podejmowaniem decyzji w odwołaniu do subiektywnych, arbitralnie przyjętych ideałów, jest kre-

<sup>9</sup> L. Kołakowski, *op. cit.*, s. 229.

<sup>10</sup> S. Brzozowski, *Wczesne prace krytyczne*, red. M. Sroka, Warszawa 1988, s. 179.

<sup>11</sup> P. Pieniążek, *op. cit.*, s. 13.

<sup>12</sup> S. Brzozowski, *I smutek tego wszystkiego*, [w:] idem, *Wczesne prace krytyczne*, Warszawa 1988, s. 112.

<sup>13</sup> A. Walicki, *Stanisław Brzozowski – drogi myśli*, Warszawa 1977, s. 17–25.

<sup>14</sup> P. Pieniążek, *op. cit.*, s. 39.



atywną syntezą życiowych energii – często bezinteresowną i przeciw-uitylitarną. Jak podsumowuje Pieniążek, w tym okresie dla Brzozowskiego „czyn jest źródłem wartości”<sup>15</sup>.

Następnie Brzozowski rewiduje i wzbogaca filozofię czynu, przekuwając ją w antropocentryczną „filozofię pracy”, czerpie głównie z dorobku Karola Marksa i Georges’a Sorela. Wówczas to „praca” zostaje uznana przez Brzozowskiego za absolut. Mówiąc ściśle, absolut w trzech wymiarach: antropologicznym, epistemologicznym oraz aksjologicznym. Antropologicznym, ponieważ dzięki pracy jednostka stwarza siebie, urzeczywistnia swoje potencjalne człowieczeństwo, osiąga świadomość, tożsamość i wolność. Epistemologicznym, gdyż warunkiem prawdy nie jest harmonia myśli z rzeczą, lecz skuteczność fizycznych zmagani człowieka z naturą – Brzozowski przedstawia niejako pragmatyczną koncepcję prawdy: „zgodny z rzeczywistością jest ten obraz świata, który służy nam za podstawę do takiego sposobu działania, który rozwiązuje praktyczne trudności”<sup>16</sup>. Aksjologicznym, dlatego że postrzega on pracę jako najwyższą wartość w ludzkim doświadczeniu i uważa ją za miernik pozostałych wartości. Pieniążek stwierdza:

wartość posiada teraz to tylko, co potęguje wartość samej pracy, co zatem prowadzi z jednej strony do wzrostu jej technicznej efektywności, z drugiej do zniesienia krępujących jej rozwój społecznych, ekonomicznych i ideologicznych form jej wyobcowania<sup>17</sup>.

Brzozowski podkreśla, że cała historia, a w szczególności nowożytna, kapitalistyczna, związana jest z jakością, wydajnością i ciągłym udoskonalaniem pracy. Praca w biegu dziejów rozrasta się, ingerując w coraz to nowe obszary pozaludzkiej rzeczywistości. Zbiorowe podmioty (społeczeństwa), które z największym powodzeniem wytwarzają klasę wolnych, świadomie zorganizowanych pracowników, posiadają w oczach Brzozowskiego najwyższą ogólnoludzką wartość. Owa absolutyzacja pracy wyraźnie przesuwają autora *Płomieni* od Nietzschego w stronę myślicieli socjalistycznych, zwłaszcza syndykalistów. Filozofia pracy ma więc

przekroczyć zarówno ewolucjonistyczną wiarę w postęp, jak i romantyczne ubóstwienie samowystarczalnej „jaźni”; ma uznać świat za coś, co istnieje tylko dzięki znaczeniu, jakie przydaje mu zbiorowy wysiłek ludzkości, a dzięki temu ocalić godność człowieka jako inicjatora świata<sup>18</sup>.

Brzozowski wytycza przy tym szlaki, które nieco później podejmą wybitni interpretatorzy marksizmu, Lukacs i Gramsci. Otóż autor przekonuje, że marksizm nie powinien rozumieć społecznego procesu, jako rzeczywistości ma-

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 40.

<sup>16</sup> S. Brzozowski, *Idee*, *op. cit.*, s. 340.

<sup>17</sup> P. Pieniążek, *op. cit.*, s. 67.

<sup>18</sup> L. Kołakowski, *op. cit.*, s. 235.

terialno-biologicznej, na którą nie ma wpływu fakt, że owa rzeczywistość jest obserwowana. Sposób postrzegania realności zmienia ją, refleksja nad pracą zmienia jej formę i usytuowanie w strukturze. Nie ma zatem miejsca na żaden determinizm w dziejach ludzkości, skoro „świat społeczny i poznanie tego świata są jednym i tym samym procesem”<sup>19</sup>. Tzw. zachodni marksizm, zorientowany kulturowo, powróci później do tej myśli (a także odkryje jej ślady w dotąd nieznanymi, wczesnych pracach Marksa<sup>20</sup>).

Ostatecznie do swojej filozofii pracy Brzozowski dopisuje przed śmiercią wątki zaczerpnięte z modernistycznej myśli chrześcijańskiej: mocno interesuje się koncepcjami Johna Henry’ego Newmana oraz – w nieco mniejszym stopniu – Gilberta Keitha Chestertona. Brzozowski wyznaje, że przyjmuje wiarę katolicką, lecz nie jest to zwyczajne, potocznie rozumiane nawrócenie. W *Pamiętniku* zwraca się do siebie samego: „religia twoja nie powinna być nawróceniem. [...] Katolicyzm niewątpliwie, ale ani momentu nie wolno ci uronić”<sup>21</sup>. Brzozowski nie dokonuje gwałtownego zerwania, czy przewrotu, odrzucającego jego dotychczasowy filozoficzny dorobek. Zdaje się, że chce on wejść w nową przestrzeń, lecz unikając rewolucyjnej logiki; pragnie wszystkie istotne „momenty” zabrać ze sobą. Agata Bielik-Robson zauważa, że w tym wypadku „*conversio* to zarazem *conservatio*: ocalenie tego, co było, przez nadanie mu finalnego sensu, który byt przeszłości potwierdza”<sup>22</sup>.

Kościół katolicki staje się dla Brzozowskiego instytucją godną podziwu, przede wszystkim ze względu na swoją długą historię, trwałość istnienia, a co za tym idzie, szeroki wpływ cywilizacyjny. Kościół posiada wyjątkową wytrzymałość wobec ataków ideologicznych, ma zdolność przetrwania zmieniających się nastrojów, intelektualnych mód oraz wstrząsów przewartościowujących systemy polityczne – najwidoczniej odpowiada czemuś metafizycznie niezmiennemu, leżącemu w naturze człowieka. Brzozowski zatem do katolicyzmu odnosi się w duchu kulturalistycznym, nie ma skłonności do mistycyzmu czy iluminacyjnych uniesień. Na kartach *Pamiętnika* czytamy:

Newman wiedział, że chrześcijaństwo [...] jest w gruncie rzeczy attyckie, humanistyczne; chrześcijaństwo, a przynajmniej katolicyzm jest najrzetelniejszą [...] spuścizną klasycznej starożytności<sup>23</sup>.

Złośliwi twierdzą, że nawrócenie Brzozowskiego było tylko wynikiem lęku, jaki trawi chorego człowieka tuż przed śmiercią. Niemniej, o ile wiem, żaden z uznanych badaczy jego życia nie jest skłonny zgodzić się z taką interpretacją.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 250.

<sup>20</sup> Mam tutaj na myśli rękopisy Marksa opublikowane dopiero w 1932 r. Zob. K. Marks, *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne z 1844 r.*, tłum. K. Jażdżewski, T. Zabłudowski, Warszawa 1958.

<sup>21</sup> S. Brzozowski, *Pamiętnik*, Kraków 1913, s. 10.

<sup>22</sup> A. Bielik-Robson, *Inne nawrócenie. O specyficznym katolicyzmie Stanisława Brzozowskiego*, [w:] *Brzozowski. Przewodnik „Krytyki Politycznej”*, red. zespół „Krytyki Politycznej”, Warszawa 2011, s. 170.

<sup>23</sup> S. Brzozowski, *Pamiętnik...*, *op. cit.*, s. 61.

## Popyt na Brzozowskiego

Przełomy wieków to charakterystyczne momenty w historii. Często są to okresy burzliwe i pełne zmian. Otwarcie XX stulecia, w którym uczestniczył Brzozowski, zawiera intelektualny niepokój i natłok filozoficznych sporów, który na początku XXI w. jest młodej lewicy bliski. Postaram się uporządkować argumenty (wygłaszane m.in. przez spadkobierców autora – środowisko „Krytyki Politycznej”) świadczące o dzisiejszej przydatności jego refleksji. Niemniej należy zaznaczyć, że z Brzozowskim związanych jest też kilka trudności, choćby od razu odczuwalna modernistyczna maniera literacka, młodopolskość. Brzozowski był dzieckiem swojego czasu i wszelkie tego konsekwencje są dobrze widoczne. Jego twórczość wyrasta ze specyficznych uwarunkowań, z dziedzictwa romantyzmu i pozytywizmu. Stylistyka jego prac, zwłaszcza publicystyki i powieściowej prozy, jest kwiecista, gęsta, pełna emocjonalnych epitetów, które dziś nieco utrudniają obcowanie z tekstem. Także treść rozważań nie we wszystkich miejscach zniosła próbę czasu, zwłaszcza z punktu widzenia intelektualistów nowej lewicy. Pewne elementy jego filozofii wydają się anachroniczne, jak sympatia dla radykalnego sorelowskiego syndykalizmu czy przyznanie idei narodu metafizycznego, fundamentalnego statusu (co podobało się endecji).

Sprawdźmy jednak, w jakim sensie Brzozowski jest wciąż potrzebny i aktualny. Po pierwsze, jego antynaturalizm. Z pewnością można dziś przełożyć sprzeciw Brzozowskiego wobec twardogłowych marksistów (którzy uznawali komunizm za bezalternatywny i logicznie konieczny) na krytykę współczesnego naturalizmu, który przejawia się w neoliberalnej dogmatyce ekonomicznej. Leseferystyczny kapitalizm, często w tonie deterministycznym (podobnie, jak niegdyś komunizm), uznaje się za zwieńczenie historycznych poszukiwań najwłaściwszego porządku społecznego i gospodarczego. Kapitalizm przedstawia się jako porządek naturalny, wręcz wynikający z praw przyrody. Z takiego rozumienia wywodzą się m.in. słynne neoliberalne hasło *There is no alternative*<sup>24</sup>, teorie końca historii, a także dokumenty takie jak Konsensus Waszyngtoński<sup>25</sup>. Można odnieść wrażenie, że to, co niegdyś wyszydzano w materializmie historycznym, stało się charakterystyczne dla myślenia neoliberalów. Autor *Płomieni* pomaga zrozumieć, że wiara w zakończenie biegu historii jest równoznaczna z wyrzeczeniem się czujności oraz odpowiedzialności za ekonomiczny i polityczny system, że to spoczynek w wygodnej bezalternatywności, który może prowadzić do katastrofy (*vide* globalny kryzys finansowo-gospodarczy z 2008 r.). Innymi słowy, Brzozowski przestrzega, że choć odpowiedzialność za ład społeczny spo-

<sup>24</sup> TINA – akronim sloganu „Nie ma alternatywy” popularyzowanego w Wielkiej Brytanii przez Margaret Thatcher i jej środowisko polityczne. Hasło miało oznaczać, że nie istnieje dla świata alternatywa wobec globalnego, zderegulowanego kapitalizmu.

<sup>25</sup> Dokument przedstawiony 1989 r. przez Johna Williamsona. Zbiór zaleceń gospodarczych dla krajów rozwijających się, propagujący deregulację i liberalizację rynków. Konsensus stanowił do niedawna swego rodzaju kanon działania Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego.

czywa w rękach obywateli, a historia nie stwarza się sama, to jednak nie należy spodziewać się, że istnieje jakieś ostateczne, skończone, rozumowe rozwiązanie, Święty Graal „świadomego, całościowego sterowania historią”. Taka naiwność, to przede wszystkim „produkt inteligenckich marzeń o tym, aby myśl zapanowała nad życiem”<sup>26</sup> – jak podkreśla Walicki. Dzięki tej przestrodze możemy oddalić się od niebezpieczeństwa naturalistycznego traktowania życia społecznego, absolutnej racjonalizacji polityki i ślepej wiary w rzekomo nieomylną technokrację ekonomistów i księgowych.

Po drugie, przekonania Brzozowskiego co do epistemologii w istotny sposób dotyczą naszego dzisiejszego myślenia o świecie. Jego przeświadczenie o społecznym i kulturowym charakterze procesu poznawczego znajduje potwierdzenie w wielu nurtach nowoczesnej psychologii społecznej i socjologii<sup>27</sup>. Brzozowski, mając w pamięci dorobek Kanta, twierdzi, że ludzkie poznanie zawsze i bez wyjątku jest uwarunkowane historycznie oraz kulturowo; poznanie przedmiotu jest uwikłane w podmiot (ale nie jest to podmiot indywidualny, lecz społeczny, grupowy). Uniknął więc pułapki w którą wpadł chociażby Lukacs, kiedy „zrelatywizował historycznie wszystkie formy świadomości, ale dla partii komunistycznej, jako awangardy proletariatu, zachował jednak przywilej wyrażania w pełni obiektywnej prawdy”<sup>28</sup>. Można zatem z pomocą epistemologii Brzozowskiego dokonywać krytyki wszelkich odmian dogmatyzmu i fundamentalizmu z lewej i prawej strony: zarówno wizje anarchistów, ekologów new age, religijnych fanatyków, jak i ekonomistów szkoły chicagowskiej.

Po trzecie, nie postarzała się ta część dorobku Brzozowskiego, która zawiera krytykę ksenofobii, agresywnego klerykalizmu, konserwatyizmu i tradycjonalizmu polskiego społeczeństwa. Jak z przekąsem pisze Brzozowski o ówczesnym mieszczaństwie, „idee rosną tu z szybkością, przypominającą porastanie włosów na trupie”<sup>29</sup>. Rzeczywistość w XXI w. zachęca do równie surowej oceny: obserwujemy w ostatnich latach w Polsce znaczny wzrost aktywności ruchów narodowych – czy wręcz neofaszystowskich – oraz radykalizację konserwatywnych środowisk kwestionujących zasadę świeckości państwa. O fakcie tym świadczyć może np. rosnący niepokój intelektualistów wyrażony precyzyjnie w *Apelu do władz Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie klerykalizacji kraju*<sup>30</sup>. Apel podpisała we wrześniu 2014 r. grupa piętnastu profesorów, pochodzących z różnych środowisk ideowych i reprezentujących rozmaite dziedziny nauki. Odezwa stanowi reakcję na fakt, że główny nurt polskiego Kościoła „bije dziś brawo promotorom mocnych wartości i twardej narodowo-prawicowo-katolickiej tożsamości

<sup>26</sup> A. Walicki, *Pisał z goryczą, że bycie Polakiem jest nieszczęściem*, [w:] Brzozowski. Przewodnik..., *op. cit.*, s. 43.

<sup>27</sup> Zob. P. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, tłum. J. Niżnik, Warszawa 2010.

<sup>28</sup> A. Walicki, *Pisał...*, *op. cit.*, s. 44.

<sup>29</sup> S. Brzozowski, *Pisma polityczne*, Warszawa 2011, s. 266.

<sup>30</sup> Apel można przeczytać na stronie internetowej „Gazety Wyborczej”, [http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,105405,16817936,Apel\\_do\\_wladz\\_Rzeczypospolitej\\_Polskiej\\_w\\_sprawie.html](http://m.wyborcza.pl/wyborcza/1,105405,16817936,Apel_do_wladz_Rzeczypospolitej_Polskiej_w_sprawie.html) [dostęp: 19.10.14].

Polaków<sup>31</sup>, jak podsumowuje Adam Szostkiewicz. Zachowawczość, ignorancja i polityczna pasywność dużej części społeczeństwa składają się na atmosferę cichego przyzwolenia wobec działań faszystujących pseudokibiców, klerykałów zakłócających akademickie wykłady, bądź samozwańczych cenzorów blokujących awangardowe spektakle teatralne. Przychodzi na myśl zniesmaczenie Brzozowskiego niskimi ambicjami rodaków: „żyć bez troski w ciele olbrzymiego, kulturalnego organizmu nowoczesnego świata, starać się jak najmniej ustąpić ze swoich nałogów, nawyknień, nie zadać sobie ani jednego głęboko pomyślanego zagadnienia”<sup>32</sup>. Zafalszowany obraz własnej historii, fasadowa religijność, naiwny patriotyzm – to wszystko, co Brzozowski nazywał „Polską dziecięciną” i „połaniecczyną”<sup>33</sup> – nadal stanowi składnik polskiego habitusu, który wolno poddawać ocenie.

Po czwarte, Brzozowski, szczególnie we wcześniejszych fazach swojej twórczości, w zaskakujący sposób daje się czytać i interpretować jako autor zapowiadający późniejszy charakter filozofii ponowoczesnej, proto-postmodernista. Pieniążek uważa, że porównywanie Brzozowskiego z postmodernizmem „może wydać się zadaniem [...] karkołomnym. Ale tylko na pierwszy rzut oka”<sup>34</sup>. Autor *Głosów wśród nocy* – zawdzięczając sporo nietzscheańskiej krytyce kultury (a Nietzsche wszak uważany jest za patrona postmodernizmu) – prowadzi rozważania na temat synkretyzmu, wielości form i przygodności życia, które przypominają europejską filozofię z drugiej połowy XX w. „Wszystko stało się jednym z wielu, jedną z możliwości [...] nic nie jest dla duszy jedynym i koniecznym”<sup>35</sup>, odnotowuje Brzozowski. Wyraża podobne przekonania jak poststrukturaliści, wątpiący w absolutną prawdę, oraz uprzedza refleksję ponowoczesną, z jej poczuciem wyczerpania i nieufnością wobec wielkich narracji. Brzozowski pisze: „zarysował się kryzys, jakiego ludzkość dotychczas nie przeżyła: rozkład wszelkich światopoglądów, wszelkich wartości bezwzględnych”<sup>36</sup>, to impresja brzmiąca jak wyimek z Jean-François Lyotarda. W innym miejscu, gdy czytamy: „kultura dzisiejsza to w znacznej mierze system złudzeń i iluzji, przesłaniający istotny stan rzeczy”<sup>37</sup>, nasuwają się skojarzenia ze społeczeństwem spektaklu Guya Deborda i teorią symulaków Jeana Baudrillarda. Ponadto, patrząc z ogólniejszej perspektywy, cały niespokojny sposób uprawiania przez Brzozowskiego filozofii – nieustanne, krytyczne przetwarzanie zagadnień, nakładanie się

<sup>31</sup> A. Szostkiewicz, Żle się dzieje w państwie polskim, „Polityka Cyfrowa”, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1596379,1,list-uczonych-przeciwko-klerykalizacji-panstwa.read> [dostęp: 19.10.14].

<sup>32</sup> S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski*, Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej, s. 30, [http://biblioteka.vilo.bialystok.pl/lektury/Mloda\\_Polska/Stanislaw\\_Brzozowski\\_Legenda.pdf](http://biblioteka.vilo.bialystok.pl/lektury/Mloda_Polska/Stanislaw_Brzozowski_Legenda.pdf) [dostęp: 20.10.14].

<sup>33</sup> Pejoratywny epitet stosowany przez Brzozowskiego, odnoszący się do ziemiańskiego sentymentalizmu Stanisława Połanieckiego, bohatera powieści H. Sienkiewicza *Rodzina Połanieckich*.

<sup>34</sup> P. Pieniążek, *op. cit.*, s. 143.

<sup>35</sup> S. Brzozowski, *Kultura i życie*, Warszawa 1973, s. 130.

<sup>36</sup> Idem, *Współczesne kierunki w literaturze polskiej wobec życia*, „Głos” 1903, nr 19.

<sup>37</sup> Idem, *Legenda...*, *op. cit.*, s. 18.

w jego myśleniu kolejnych warstw, łączenie odległych nurtów – wszystko to „jest doświadczeniem (po)nowoczesnym”<sup>38</sup>.

Po piąte, uwagi Brzozowskiego nie zdezaktualizowały się w kwestii emancypacji i równouprawnienia kobiet. Można dziś, bez większych zastrzeżeń, zabrać autora *Głosów wśród nocy* na Manifę. Kobiety współczesne Brzozowskiemu musiały stawiać czoła potężnym kulturowym blokadom: były wykluczone z życia politycznego, a ich zawodowe, obyczajowe i edukacyjne aspiracje zwykle napotykały na opór patriarchalnej kultury<sup>39</sup>. Jeżeli ambicje kobiet wykraczały poza bycie wierną żoną, kochanką, czy płodną matką, były traktowane z protekcyjną wrogością. Brzozowski jest sytuacją kobiet wstrząśnięty i zawstydzony. Gniewa się, gdy w śledzonej przez niego prasowej dyskusji pisze się o płci przeciwnej „wyłącznie i jedynie jako o przedmiocie i podmiocie miłości”<sup>40</sup>. Narzucenie kobietom roli seksualnych zabawek jest dla mężczyzn wygodne, reprodukuje i utrwala ich dominację. Brzozowski sądzi, że koncentracja na sferze erotycznej przejawia się często w postawach mężczyzn, a drwiny, jakoby kobiety nie interesowały się niczym innym poza spółkowaniem, zdają się być raczej męską projekcją, życzeniową fantazją. Brzozowski podkreśla:

wyspecjalizowanie jednej płci, jednej części rodzaju ludzkiego w pełnieniu funkcji wyłącznie erotycznych, miało jeszcze i ten skutek, że każdy mężczyzna [...] mógł stosunkowo łatwo, nawet poza obrębem prostytucji, znaleźć partnerkę tego swego kaprysu. Miłość była łatwą dla mężczyzn, ponieważ była całą niemal treścią życia kobiet – oczywiście mowa tu o warstwach posiadających. Gdy kobieta stanie się samodzielnym, żyjącym z pracy swej człowiekiem, będzie kochała mniej, ale za to lepiej, będzie wybierała surowiej.

Edukacyjnie i zawodowo uwolniona kobieta nie będzie bierna w procesie budowania rodziny (o ile zdecyduje się ją założyć). Seksualność i płodność przestaną być najważniejszą formą jej partycypacji w rozwoju społeczeństwa.

Utowarowienie, instrumentalne i rynkowe używanie kobiecego ciała staje się dla Brzozowskiego jaskrawym symbolem opresji panującej w kapitalistycznym porządku i wymaga politycznego namysłu. Prostytucję kojarzy z niewolnictwem, sytuacją pańszczyźnianego chłopstwa, ekonomicznie uwarunkowanym więzieniem – nierząd jest przykładem transformacji człowieka w przedmiot. Wniosek, do jakiego dochodzi Brzozowski, jest radykalny: „póki są prostytutki, każda kobieta jest towar i rzecz”<sup>41</sup>. Dzisiejszy kształt globalnego rynku usług seksualnych<sup>42</sup> i skala utowarowienia ludzkiego ciała (nie tylko w postaci prostytucji czy pornografii, ale także seksualizacji masowej rozrywki i treści marketingowych), zapewne przyprawiłyby Brzozowskiego o mdłości.

<sup>38</sup> P. Pieniążek, *op. cit.*, s. 144.

<sup>39</sup> Przypomnijmy, że kobiety w Polsce uzyskały prawa wyborcze w 1918 r.

<sup>40</sup> S. Brzozowski, *Pisma...*, *op. cit.*, s. 319.

<sup>41</sup> Idem, *Plomienie*, Warszawa 1983, s. 105.

<sup>42</sup> Zob. K. Farr, *Sex Trafficking. The Global Market in Woman and Children*, New York 2006.

Po szóste, wątki chrześcijańskie, które pojawiają się u schyłku życia w twórczości autora *Płomieni*, interesująco korespondują ze współczesną filozofią postsekularną. Postsekularyzm ma swoje początki już w obrębie szkoły frankfurckiej, np. w przemyśleniach Waltera Benjamina, który w *Tezach o filozofii historii* wykazywał, jak nowoczesne, rzekomo świeckie, nauka i filozofia silnie powiązane są z teologią, mitologią, nieświadomością, irracjonalną wiarą<sup>43</sup>. Obecnie problem ten żywo rozwijany jest w pracach najważniejszych myślicieli lewicowych, takich jak Alain Badiou<sup>44</sup>, Giorgio Agamben<sup>45</sup>, Terry Eagleton<sup>46</sup>, Gianni Vattimo<sup>47</sup> czy Slavoj Žižek<sup>48</sup>. Wymienionych autorów, mimo, że w wielu sprawach prezentują oni różne przekonania, jednoczy sceptyczny stosunek wobec teorii sekularyzacji, która przedstawia postęp oraz odczarowywanie rzeczywistości jako procesy równoległe i ściśle ze sobą związane. Dla postsekularyzmu modernizacja i zeświecczenie nie stanowią już tak oczywistego duetu.

Sierakowski wyjaśnia, że środowisko „Krytyki Politycznej” uznaje drogę Brzozowskiego za przekonującą:

schoro odrzucamy jako fałszywe i niebezpieczne te „zewnątrzne gwarancje” realizacji naszych ideałów [racjonalizm z jednej i rewolucyjny jakobinizm z drugiej strony – przyp. MK], to zostaje nam... wiara. Czyli przywiązanie do arbitralnie podjętej decyzji opowiedzenia się po stronie pewnych idei. Tak właśnie zaczęła się przygoda Brzozowskiego z religią, a nasza z postsekularyzmem<sup>49</sup>.

W okresie, kiedy Brzozowski do swego nieortodoksyjnego marksizmu i fascynacji Sorelem dołączył katolicyzm, stanowiło to gest cokolwiek osobliwy, obecnie natomiast nie budzi specjalnego zdziwienia. Możliwe związki myśli lewicowej i refleksji teologicznej są dobrze opisane i uzasadnione m.in. przez wyżej wymienionych filozofów, nie wspominając już o popularnym w Ameryce łacińskiej chrześcijańskim socjalizmie, zwanym teologią wyzwolenia.

Po siódme wreszcie, Brzozowski jako interpretator Marksa jest cenny dla polskiej nowej lewicy, gdyż symbolizuje fascynującą epokę, w której powstawały zręby współczesnej myśli emancypacyjnej. Można uznać, że Brzozowski jest chlubnym reprezentantem „złotego wieku marksizmu”<sup>50</sup>, jak nazwał Koła-

<sup>43</sup> Zob. W. Benjamin, *O pojęciu historii*, tłum. K. Krzemieniowa, [w:] idem, *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, red. H. Orłowski, Poznań 1996.

<sup>44</sup> Zob. A. Badiou, Święty Paweł. Ustanowienie uniwersalizmu, tłum. J. Kutyla, P. Mościcki, Kraków 2007.

<sup>45</sup> Zob. G. Agamben, *Profanacje*, tłum. M. Kwaterko, Warszawa 2006.

<sup>46</sup> Zob. T. Eagleton, *Kultura a śmierć Boga*, tłum. B. Baran, Warszawa 2014.

<sup>47</sup> Zob. R. Rorty, G. Vattimo, *Przyszłość religii*, tłum. S. Królak, Kraków 2010.

<sup>48</sup> Zob. S. Žižek, *Kukła i karzeł. Perwersyjny rdzeń chrześcijaństwa*, tłum. M. Kropiwnicki, Wrocław 2006.

<sup>49</sup> C. Michalski, S. Sierakowski, M. Urbanowski, *Czy jest koniunktura na Brzozowskiego?*, [w:] Brzozowski. Przewodnik..., *op. cit.*, s. 57–58.

<sup>50</sup> L. Kołakowski, *Główne...*, *op. cit.*, s. 9.

kowski lata 1889–1914 (epokę II Międzynarodówki). Jest korzeniem dzisiejszej polskiej refleksji krytycznej, transferującym zasoby z najlepszego intelektualnego podłoża. Sierakowski zaznacza, że dzięki odkurzeniu prac mistrzów z przełomu wieków, w jego środowisku „fascynaci współczesnej filozofii dowiadują się o polskiej historii idei oraz tradycji inteligencji zaangażowanej”<sup>51</sup>. Młode pokolenie lewicy dowiaduje się, że w Polsce, przed Modzelewskim, Kuroniem, Kołakowskim, tworzyły takie postaci jak Brzozowski, budując tym samym swoją tożsamość, uzyskując ciągłość i historyczną samoświadomość. Autor *Płomieni*, choć za życia prawie nie czytany za granicą, grał w tej samej filozoficznej lidze, co powszechnie znani i cenieni Lukacs i Gramsci. Andrzej Walicki twierdzi nawet, że ci ostatni nie mogą być w rzetelnej dyskusji traktowani bezwarunkowo jako „założyciele” tzw. zachodniego marksizmu, o ile nie uwzględni się faktu, że Brzozowski o kilkanaście lat wyprzedził ich reinterpretacje Marksa<sup>52</sup>. Dzisiejsza lewica powinna zdawać sobie sprawę, że to w Polsce zaczął wykuwać się antynaturalistyczny, kulturowy marksizm, właśnie w takich pracach Brzozowskiego jak *Kultura i życie* z 1905 r. i *Materializm dziejowy jako filozofia kultury* z 1907 r.

Zamykając powyższe rozważania warto nadmienić, że Brzozowskiego starano się czasem przedstawiać jako polskiego prekursora faszystów (czynił tak np. Adam Schaff), głównie w związku z jego zainteresowaniem poglądami Sorela i relatywnie niedługim zaciekawieniem francuskimi nacjonalistami; wspomina o tym choćby Maciej Urbanowski w artykule z 2008 r. pt. *Brzozowski i powojenna krytyka literacka*. Nie był jednak autor *Głosów wśród nocy* rodzimym faszystą *avant la lettre*. Próżno szukać w jego twórczości apoteozy militarystyki, szowinizmu czy kultu wodzowskiego.

Niemniej wspomnieć należy, że współczesna polska prawica, podobnie jak międzywojenna Narodowa Demokracja, próbuje zabiegać o swoje udziały w schedzie po Brzozowskim. Urbanowski kilka lat temu przygotował dla konserwatywnego wydawnictwa Fronda antologię tekstów autorstwa nie-socjalistycznych intelektualistów, odnoszących się na różne sposoby do prac Brzozowskiego (wybór opatrzył swoją przedmową). Oczywiście Urbanowski nie zgadza się z Schaffem, lecz koniec końców wolałby widzieć twórcę *Płomieni*, jako myśliciela w istotnym stopniu prawicowego, w twórczości którego wątki narodowe i chrześcijańskie stanowią elementy najbardziej interesujące<sup>53</sup>. Mimo wszystko trudno nie odnieść wrażenia, że Brzozowski – choć w późnych publikacjach podkreślał wagę kwestii narodowej – daleki był od nurtu konserwatywnego: na-

<sup>51</sup> C. Michalski, S. Sierakowski, M. Urbanowski, *op. cit.*, s. 60.

<sup>52</sup> A. Walicki, *Pisal...*, *op. cit.*, s. 38.

<sup>53</sup> M. Urbanowski, *Słowo wstępne*, [w:] *Jest Bóg, żyje prawda*, red. M. Urbanowski, Warszawa 2012, s. 10–11. Urbanowski zastrzega co prawda, że filozofia Brzozowskiego jest wielowątkowa i nie daje się łatwo zaszkladkować jako lewicowa lub prawicowa; niemniej, doprowadzając do spotkania Brzozowskiego z „Fronią” i autorami o konserwatywnej proweniencji przemieszcza jego myśl na politycznej mapie – nie jest to, rzecz jasna, działanie zupełnie pozbawione podstaw. Ukazuje się w tym wypadku swoiste rywalizacyjne napięcie między „Fronią” a „Krytyką Polityczną”.



wet swoją religijność uczynił silnie modernistyczną. Jestem zdania, że słuszność mają ci, którzy widzą w Brzozowskim heterodoksyjnego marksistę, będącego jednocześnie niepodległościowcem i nowoczesnym patriotą, a nie badacze próbujący przesunąć go w stronę środowisk endeckich czy chadeckich.

## Podsumowanie

Liczne zwroty w przekonaniach Brzozowskiego przysparzały współczesnym mu czytelnikom dużo problemów recepcyjnych, interpretacyjnych. Jednak sto lat później, kiedy powstał już szereg prac na temat jego twórczości, myśleć i rozmawiać o autorze *Płomieni* jest znacznie łatwiej. Okazuje się, że jest atrakcyjny i inspirujący, jako pełna, zamknięta figura. Sierakowski, współzałożyciel Stowarzyszenia im. Stanisława Brzozowskiego, przekonuje:

my poznaliśmy Brzozowskiego już zintegrowanego, dzięki wysiłkom Mieczysława Sroki, który wyjaśnił większość tajemnic jego biografii, oraz dzięki monografiom Andrzeja Walickiego i Andrzeja Mencwela, którzy spili światopogląd Brzozowskiego w jedną całość<sup>54</sup>.

Przeгляд wątków w twórczości filozofa pokazuje, że wiele jego koncepcji jest nadal żywotnych. Za najważniejsze można uznać: antynaturalizm, krytykę polskiego tradycjonalizmu, kulturalistyczną epistemologię oraz nieortodoksyjny katolicyzm, przypominający późniejszą myśl postsekularną. Ponadto warto dziś przypomnieć i konstruktywnie wykorzystać Brzozowskiego jako proto-postmodernistę oraz swego rodzaju feministę. Ważny jest również jako jeden z „ojców założycieli”, kluczowa postać w historii polskiego marksizmu – a nawet jako wzorzec postawy inteligenta zaangażowanego.

---

<sup>54</sup> C. Michalski, S. Sierakowski, M. Urbanowski, *op. cit.*, s. 57.



Joanna Plata

**IRLANDIA KOBIEC.  
POCZĄTKI IRLANDZKIEGO RUCHU KOBIECEGO**

**Ireland of women. The origins of the Irish women's movement**

The aim of this article is to familiarize the Polish readers the most important events in the history of the beginnings of feminism in Ireland. The author assumes that history, making heroes of events only male political, military and religious leaders, is one of those scientific discipline that significantly ignore the achievements of women. She focuses on *herstory* of Irish women – the first social activists, politicians, feminists and nationalists, at the same time retains the important historical context of their activity. Using the English-language literature dedicated to research of the history of Irish women, enriches Polish publications of authors rarely invoked or absent in Polish literature. The text contains information about the first Irish women's organizations from the late nineteenth and early twentieth century, such as Ladies' Land League, Daughters of Erin and Irish Women Workers' Union. An important context of their activity is the evolution of the Irish independence movement, which was formed by many women too. As the author assumed, the article may provide a basis for further discussion of the history of the Irish women's movement and its current status. Among quoted authors are such well-known researchers of Irish history, as Maria Luddy and Margaret Mac Curtain.

**Key words:** Ireland, feminism, herstory, Ladies' Land League, Daughters of Erin, Irish Women Workers' Union

## Wprowadzenie

Irlandia – wyspa w Europie Zachodniej, składająca się obecnie z 26 hrabstw Republiki Irlandii i 6 hrabstw Irlandii Północnej. Jako pierwsza w dziejach kolonia brytyjska, przez wieki zmagająca się z dominacją brytyjską oraz wewnętrznymi sporami pomiędzy katolikami, stanowiącymi większość ludności irlandzkiej a protestantami, przybyłymi głównie na tereny Irlandii Północnej z Walii i Szkocji. Historia irlandzkiego feminizmu jest równie skomplikowana, co dzieje tego kraju. Polskiemu czytelnikowi i czytelniczce o tyle jednak może okazać się bliska, że podobna do historii początków ruchu kobiecego w Polsce. Zarówno w Polsce, jak i w Irlandii to walka z silną tradycją, władzą religijną i patriarchatem, trudne dzieje w krainach pozbawionych własnej państwowości i wraz z początkiem zeszłego stulecia walczących o niepodległość.

### Pierwsze formy działalności publicznej kobiet w Irlandii

XIX-wieczne społeczeństwo irlandzkie, zdominowane przez Kościół katolicki i tradycję, było w większości przekonane, że jedynym miejscem dla kobiety jest dom. Kobieta była wykluczana poza wszelkie formy aktywności publicznej, nie często podejmując jakąkolwiek inną, poza prowadzeniem gospodarstwa domowego, pracę. Tradycyjne wychowanie w irlandzkich domach podtrzymywała także edukacja. Pod koniec XIX wieku edukacja kobiet opierała się na założeniu, że prawdziwe spełnienie w życiu kobieta może uzyskać jedynie dzięki małżeństwu i macierzyństwu. System szkolny ówczesnej Irlandii dzielił się na dwa etapy. Podstawowy poziom edukacji obejmował jedynie 4 lata nauki i był dostępny dla wszystkich. Dziewczęta, by odbyć drugi poziom miały do wyboru dwa typy szkół: szkoły dzienne z obowiązkowym czesnym i bardziej ekskluzywne szkoły z internatem z odpowiednio wyższą opłatą. Pomimo, że znakomita część uczennic w tym czasie z powodzeniem rywalizowała z chłopcami i zdawała wszystkie egzaminy końcowe, większość kończyła na 4 latach edukacji, gdyż na 150 szkół ponadpodstawowych tylko 3 były darmowe, co całkowicie odbierało szansę na wyższe wykształcenie dziewczętom z ubogich i przeciętnie zamożnych rodzin. Sytuacja nie była lepsza w przypadku uniwersytetów. I tak na przykład – pomimo braku formalnych ograniczeń wedle płci w przystępowaniu do egzaminów wstępnych do Królewskiego Uniwersytetu w Dublinie, dziewczętom nie zezwalało na udział w wykładach, co uniemożliwiało im odpowiednie przygotowanie do egzaminów<sup>1</sup>.

XIX wiek, tak trudny w historii Irlandii, to fala emigracji Irlandczyków za granicę<sup>2</sup>. Kobiety opuszczały kraj równie licznie jak mężczyźni. Joseph F. He-

<sup>1</sup> Por. L. Levenson, J.H. Natterstad, *Hanna Sheehy-Skeffington: Irish Feminist*, New York 1986, s. 6, tłum. własne.

<sup>2</sup> Wiek XIX przyniósł jedno z najtragiczniejszych wydarzeń w historii Irlandii – czteroletnią klęskę głodu (ang. *Great Famine*), zapoczątkowaną w 1845 roku przez zarazę ziemniaczaną. W latach 1846–1847

aley pisze, że wysoki procent irlandzkiej emigracji stanowiły wówczas młode, samotne kobiety. W Stanach Zjednoczonych, gdzie masowo się osiedlały, były najczęściej zatrudniane jako pomoce domowe, która to rola, jak uważano wówczas, pozwalała im na *prawowite życie w rodzinnej scenerii*. Healey podaje, że w 1850 roku około 75% irlandzkich emigrantek w Nowym Jorku pracowało jako służące, natomiast reszta była zatrudniona w zakładach tekstylnych i fabrykach<sup>3</sup>.

Irlandzkie kobiety z wyższych sfer, które pozostały w kraju, chętnie angażowały się w tym czasie w filantropię, która szybko zaczęła stanowić dla nich ważny element życia codziennego. Z czasem okazało się, że to właśnie pierwsze irlandzkie filantropki były pionierkami kampanii na rzecz praw mieszkalnych miejskiej biedoty i zakładały własne, małe organizacje charytatywne, które szybko zwróciły uwagę na problemy ówczesnych kobiet.

Współczesne badaczki i historyczki irlandzkie zgodnie wymieniają, że pierwszą dużą organizacją kobiecą w Irlandii, która zainicjowała wzmożoną działalność publiczną Irlandek była Liga Ziemska Kobiet (ang. *Ladies' Land League*). Organizacja została założona 15 października 1880 roku w Nowym Jorku przez siostry Fanny i Annę Parnell<sup>4</sup>, wywodzące się z protestanckiej rodziny z hrabstwa Wicklow<sup>5</sup>. Liga Ziemska Kobiet była żeńskim skrzydłem głównej organizacji powołanej w celu reprezentowania katolickich ziemian, Irlandzkiej Narodowej Ligi Ziemskiej, prowadzonej przez brata sióstr Parnell, Charlesa.

Od początku działanie Ligi było ukierunkowane na gromadzenie funduszy dla chłopskich dzierżawców eksmitowanych z prowadzonych przez siebie gospodarstw przez protestanckich właścicieli ziem. I chociaż ówczesny system prawny regulował sprawę dzierżawy ziem w Anglii, to proces przymusowych wywłaszczeń w Irlandii był na tyle powszechny przed 1880 rokiem, że skazywał całe rodziny chłopskie na życie w skrajnej nędzy. Podział religijny pomiędzy dwoma stronami sporu dodatkowo pogłębiał konflikt<sup>6</sup>.

---

w całej Irlandii nie obrodziło zboże, a katolicycy chłopci irlandzcy, jako dzierżawcy ziem, w dalszym ciągu musieli płacić podatki oraz pełną należność właścicielom gruntów. Rząd brytyjski nie podjął żadnych środków w celu ratowania ludności przed klęską. Na skutek masowego głodu i chorób, umarło ponad milion osób, a półtora miliona emigrowało za granicę, głównie do Ameryki Północnej. Por. M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 1995, s. 405. Nie bez powodu klęska ta w historii Irlandii nazywana jest Wielkim Głodem, gdyż na skutek śmierci i emigracji liczba ludności Irlandii spadła z 8 do 6,6 milionów. Por. B. Ó hEithir, *Historia Irlandii*, Warszawa 2001, s. 37.

<sup>3</sup> Por. J.F. Healey, *Race, Ethnicity, Gender, and Class. The Sociology of Group Conflict and Change*, 3rd edition, London 2003, s. 53–54, tłum. własne.

<sup>4</sup> To czy Ligę założyła tylko Anna czy obie siostry Parnell sprawia problem współczesnym autorom. W większości publikacji, z których korzystałam, autorki podają, że Liga została założona przez Fanny i Annę, jednak jak wynika z dokumentów złożonych w Brueau Military Archives przez córkę Jennie Wise Power, Nancy, młodsza z sióstr Parnell przez całą, osiemnastomiesięczną działalność Ligi przebywała w Stanach. Nancy pisze, że jej matka, którą jako młoda dziewczyna dołączyła do Ligi, zawsze podczas rodzinnych rozmów o polityce, denerwowała się, że powszechnie podawaną informacją jest to, że obok Anny założycielką Ligi była Fancy. Por. Nancy Wyse Power, Witness Statement, Brueau Military Archives, Dublin, sygn. BMH WS0541, s. 1).

<sup>5</sup> Por. A. Matthews, *Renegades: Irish Republican Women 1900–1922*, Cork 2010, s. 34.

<sup>6</sup> Arystokracja posiadająca ziemie w całej Irlandii oraz społeczność protestancka w Irlandii Północnej, złożona z przedstawicieli wszystkich klas, widziała korzyści płynące z utrzymania tzw. unii realnej Irlandii



Fot. 1. Wypędzanie chłopów z gospodarstw przez Irlandzką Policję Królewską

Źródło: National Library of Ireland, www.nli.ie [dostęp: 9.09.2012].

Patricia Grooves o motywach powstania Ligi pisze:

Liga Ziemiska Kobiet była dobroczynną organizacją, która istniała tylko przez krótki czas – osiemnaście miesięcy – była jednak bardziej wpływową niż ktokolwiek mógłby się tego spodziewać. Zrodziła się jako odpowiedź na klęskę Wielkiego Głodu w Irlandii, który zredukował populację kraju z ośmiu milionów w 1841 roku do sześciu w 1851. Ludność irlandzka, która przetrwała tą tragedią, żyła pod ciągłą groźbą eksmisji i grabieży. Anna Parnell założyła Ligę Ziemską Kobiet, by przeciwdziałać tym niesprawiedliwościom<sup>7</sup>.

Grooves przedstawia Annę Parnell jako kobietę o ogromnej wrażliwości społecznej, nie godzącą się na nierównościami i zdeterminowaną do działania<sup>8</sup>.

---

z Anglią wprowadzonej przez Akt o Unii z 1800 roku i nie chciała jej zerwania. Warto wyjaśnić, że Akt zmienił prawny charakter panowania brytyjskiego w Irlandii – ta została od tego momentu inkorporowana do Królestwa. Wcześniej Irlandia była połączona z Anglią unią personalną, co oznaczało, że król Anglii był także królem Irlandii, sama Irlandia nie wchodziła jednak w skład Królestwa.

<sup>7</sup> P. Grooves, *Petticoat Rebellion. The Anna Parnell Story*, Cork 2009, s. 29, tłum. własne.

<sup>8</sup> Grooves utrzymuje, że trudne relacje Anny z Charlesem, pobyt w Stanach, wyjazd do Anglii po rozpadzie Ligi i kilka niewyjaśnionych historii z życia liderki Ligi Ziemskiej Kobiet, sprawiły, że jej działalność nie została odnotowana w większości opracowań dotyczących historii konfliktu agrarnego tamtego okresu. Autorka, odsłaniając relacje pomiędzy kobietami i mężczyznami, jakie wytworzyło społeczeństwo końca XIX wieku, podkreśla, że czynnikiem decydującym o tym była pleć i to, że postać Charlesa Parnella, którego historycy okrzyknęli wybitnym działaczem na rzecz autonomii kraju, całkowicie przysłoniła osobę Anny.

Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych w 1881 roku, Anna przewodniczyła spotkaniu inauguracyjnemu Ladies' Irish National League w Dublinie – organizacji, której nazwę ostatecznie zmieniono na Ladies's Land League. Parnell razem z innymi działaczkami przejęła większość obowiązków głównej Ligi Ziemskiej. Jej członkowie, wraz z Charlesem Parnellem, byli więzieni przez władze brytyjskie, które w obawie przed nasilającymi się w kraju nastrojami antybrytyjskimi, jeszcze mocniej ograniczały swobody obywatelskie. Jak podaje Susan Kingsley Kent, Parnell trafił do więzienia 13 października 1881 roku, a tydzień później działalność Ligi została zabroniona<sup>9</sup>.

Główne zadania Ligi Ziemskiej Kobiet zostały ujęte w pięć punktów:

- wsparcie eksmitowanych dzierżawców;
- nagłaśnianie problemu grabieży gospodarstw;
- zapewnianie schronienia eksmitowanym rodzinom w drewnianych chat budowanych w pobliżu wydzierżawianych terenów;
- udzielanie pomocy rodzinom na wypadek aresztowań któregoś z ich członków;
- dostarczanie jedzenia więźniom<sup>10</sup>.

Liga z powodzeniem tworzyła sieć połączeń w całym kraju, przyciągając do siebie sporą liczbę działaczek, wśród których znalazły się m.in. Harriet Byrne, Nannie Lynch i Claire Stritch, a także młodzianka Jennie O'Toole, która wyszła później za mąż za Johna Powera i przybrała nazwisko Wyse Power.

Ostatecznie, w tym samym roku, rząd stanowczo opowiedział się również za zakończeniem działalności Ligi Ziemskiej Kobiet, widząc w niej nową siłę społecznego sprzeciwu wobec władzy. Anna i inne działaczki na krótki czas trafiły do więzienia. Kingsley Kent pisze, że aresztowań dokonano „pod zarzutem prostytucji”<sup>11</sup>. Mimo to, inne działaczki Ligi kontynuowały swą dotychczasową pracę, oprócz pomocy materialnej rodzinom, protestów publicznych i przemówień ulicznych, prowadziły także spis wycen ziemi, wynajmów nieruchomości, nazwisk właścicieli i ich agentów<sup>12</sup>. Przyczyniły się także do utrzymania tygodnika „United Ireland” – jednego z pierwszych tytułów w Irlandii, odwołującego się w swej treści do nacjonalizmu, którego redaktor, William O'Brien, został aresztowany i uwięziony w październiku 1881 roku. Kobiety związane z Ligą drukowały go w Liverpoolu i Paryżu, a następnie przemycały do Irlandii<sup>13</sup>. Był to jeden z pierwszych przejawów tworzenia sieci połączeń pomiędzy działaczkami społecznymi w Irlandii a Irlandkami za granicą.

<sup>9</sup> Por. S. Kingsley Kent, *Gender and Power in Britain, 1640–1990*, London 1999, s. 242.

<sup>10</sup> Por. P. Grooves, *op. cit.*, s. 163.

<sup>11</sup> S. Kingsley Kent, *op. cit.*, s. 243, tłum. własne.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 164.

<sup>13</sup> [www.searcs-web.com](http://www.searcs-web.com) [2.09.2012].

## Zaangażowanie kobiet w działalność Ligi Gaelickiej

Istotnym elementem przemian politycznych i społecznych w Irlandii na przełomie XIX i XX stulecia, było odrodzenie kultury irlandzkiej, w szczególności literatury. Język irlandzki, zmarginalizowany przez lata angielskich praktyk i zangielszczonego systemu edukacji, stał się ponownie obiektem zainteresowania. Promocja kultury celtyckiej stanowiła w tym czasie podstawę ruchu niepodległościowego i przyczyniła się do wykształcenia przyszłych bojowników o wolną Irlandię. Do łask powróciły tradycyjne irlandzkie tańce i inne rozrywki. Z każdym rokiem powstawały nowe grupy i organizacje, których celem było umacnianie w społeczeństwie nastrojów narodowowyzwoleńczych<sup>14</sup>.

Najważniejszą organizacją powołaną w celu propagowania języka irlandzkiego i zjednoczenia Irlandczyków była Liga Gaelicka<sup>15</sup>. Jason Knirck pisze, że

w następstwie upadku języka irlandzkiego po klęsce głodu, Irlandii groziła całkowita anglicyzacja, szczególnie w swej bardziej miejskiej i lepiej prosperującej wschodniej części. Działacze kulturalni, poprzez organizacje takie jak Liga Gaelicka, sięgali do celtyckiej przeszłości, aby na nowo odkryć irlandzką tożsamość. Oczywiście nikt nie wierzył w to, że Irlandia z dnia na dzień stanie się potęgą przemysłową i handlową na wzór Anglii. Według nacjonalistów najważniejszym zadaniem na tamten okres było odrzucenie *angielskich* wartości i definiowanie na nowo wartości *irlandzkich*<sup>16</sup>.

Liga od początku istnienia przybrała status bezpartyjnej organizacji, której celem było przede wszystkim wychowywanie Irlandczyków w duchu wspólnej tożsamości narodowej poprzez propagowanie języka irlandzkiego i historii. Z czasem okazało się, że była najważniejszym nośnikiem polityki konspiracyjnych organizacji niepodległościowych, których członkowie ochoczo zapisywali się również do klubów Ligi.

Jak odnotowuje Ann Matthews, działaczami Ligi byli w większości tzw. objazdowi nauczyciele i nauczycielki, którzy podróżowali po całym kraju i zakładali odrębne oddziały organizacji na terenach miejskich i wiejskich. Docierali głównie do szkół podstawowych, gdzie poza oficjalnymi godzinami lekcyjny-

<sup>14</sup> Dzieje i kultura Celtów nie były w tym czasie dobrze znane ludności irlandzkiej. Obok słabego wykształcenia większości mieszkańców, jedną z przyczyn była niewielka ilość przekładów z języka staroirlandzkiego na angielski. Stanisław Grzybowski pisze: „[...] w pierwszej połowie XIX wieku poznanie dawnej literatury irlandzkiej, dostępnej niemal wyłącznie w rękopisach, komplikowały [...] trudności językowe. Wydana w 1853 r. przez Zeussa *Grammatica celtica*, pierwsza gramatyka porównawcza języków celtyckich, umożliwiła studia nad tekstami najwcześniejszymi, których język różnił się nie mniej od współczesnego języka irlandzkiego niż łacina od współczesnych języków romańskich.” S. Grzybowski, *Historia Irlandii*, Warszawa 1977, s. 308.

<sup>15</sup> Ang. *gaelic* jako przymiotnik pochodzi od nazwy ludów zamieszkujących Szkocję, Gaelów, określanych mianem szkockich Celtów, w szerszym znaczeniu używany jest również w odniesieniu do Celtów irlandzkich. Gael jako rzeczownik to obok szkockiego Celta, także osoba gaelickojęzyczna, w odniesieniu do gaelickiego jako języka z rodziny języków indoeuropejskich; zob. *Shorter Oxford English Dictionary*, Vol. 1, 6th edition, New York 2007, s. 1065, tłum. własne.

<sup>16</sup> J. Knirck, *Women of the Dail. Gender, Republicanism and the Anglo-Irish Treaty*, Dublin 2006, s. 40, tłum. własne.



mi, organizowali zajęcia poświęcone nauce irlandzkiego tańca, historii, folkloru i muzyki, a także festiwale *feiseanna*, *ceilidhe* i *aeriochtaí* dla miejscowej ludności. Aktywność społeczną i świadomość narodową chciano zaszczipać nie tylko w dzieciach, dlatego w wielu rejonach utworzono także kluby Ligii przeznaczone dla dorosłych, zarówno kobiet, jak i mężczyzn<sup>17</sup>.

Matthews zaznacza, że życie społeczne ówczesnej Irlandii, zdominowane przez wiktoriańską etykietę, przeżyło swoiste odrodzenie dzięki działalności Ligii. Według autorki Liga przyczyniła się przede wszystkim do zmniejszenia barier płciowych, co stanowiło formę społecznej rewolucji<sup>18</sup>. Uczestnictwo w klubie opierało się o zasady wzajemnego szacunku i stworzyło także nowe możliwości nawiązania przyjaznych relacji kobiet z mężczyznami.

Początkowo do Ligii Gaelickiej należeli niemalże wszyscy późniejsi wielcy działacze niepodległościowi, tacy, jak Michael Collins, Konstancja Markiewicz, Eamonn Ceannt oraz Eamon de Valera, który w jednym z klubów poznał swoją przyszłą żonę, Sinead Ní Fhlanagáin<sup>19</sup>.

## Córy Irlandii

Dzięki Lidze Gaelickiej odżył także celtycki mit walczących kobiet. Pierwszą niepodległościową grupą kobiecą, która zrzeszyła wszystkie aktywne w tym okresie kobiety była organizacja Córy Irlandii (ang. *Daughters of Erin*), która we współczesnym piśmiennictwie irlandzkim figuruje pod irlandzką nazwą The Inghinidhe na hÉireann (INE). To tam właśnie narodziły się takie legendy irlandzkiego ruchu niepodległościowego, jak Maud Gonne i Jennie Wyse Power. Była to także pierwsza organizacja, do której wstąpiła Konstancja Markiewicz<sup>20</sup>.

Formacja Córy Irlandii została założona w 1900 roku. Utworzyła ją grupa kobiet związanych z dublińskim środowiskiem nacjonalistycznym. Od początku głównym założeniem była działalność publiczna w celu wykształcenia nowego pokolenia Irlandczyków. Organizacja skłaniała się ku całkowitemu uwolnieniu spod dominacji angielskiej. W sposób szczególny była skoncentrowana na zaszczipianiu idei nacjonalistycznych i niepodległościowych wśród kobiet. Córy Irlandii silnie akcentowały solidarność różnych grup i klas społecznych w Irlandii, zachęcały do odrzucenia wszystkiego, co angielskie i intensywnie propagowały kulturę celtycką. Sinead McCoolle w książce *No Ordinary Women* tłumaczy, że to właśnie poprzez naukę języka irlandzkiego

<sup>17</sup> Por. A. Matthews, *op. cit.*, s. 16.

<sup>18</sup> Por. *ibidem*, s. 17.

<sup>19</sup> Por. M. Mac Curtain, *Ariadne's Thread. Writing Women into Irish History*, Galway 2008, s. 84.

<sup>20</sup> W tym miejscu należy wyjaśnić, że polskie nazwisko Konstancja, pierwsza Irlandka w dziejach wybrana do Parlamentu i ikona Rewolucji Irlandzkiej, obrała po mężu, hrabiemu Kazimierzowi Józefowi Duninowi-Markiewiczowi, malarzu i komediopisarzu, związanemu wówczas ze środowiskiem paryskiej salonowej bohemy.

i organizowanie wydarzeń kulturalnych z naciskiem na tradycyjne formy rozrywki – gry, muzykę i taniec, popularyzację dóbr pochodzenia irlandzkiego, a także irlandzkich zwyczajów, dążyły do realizacji najwyższego dla nich celu – całkowitej niepodległości Irlandii<sup>21</sup>.

Decyzja Maud Gonne, by stworzyć własną organizację wynikała również z faktu, że wcześniej odmówiono jej przynależności do wszystkich ówczesnych organizacji niepodległościowych, ze względu na to, że była kobietą.

W pierwszym spotkaniu INE uczestniczyło 29 kobiet. Przewodniczyła mu Maud Gonne, która powołała pięć wiceprezesek: Jessie Wyse Power, była członkinią Ligi Ziemskiej Kobiet i aktywną w tym czasie działaczkę niepodległościową, Annę Johnson, znaną pod pseudonimem Ethna Carbery, w latach 90. poprzedniego stulecia twórczynią nacjonalistycznej gazety „Shan Van Vocht” (ang. „Poor Old Woman”), Annie Egan, żonę Jamesa Egana, należącego do nacjonalistycznej organizacji The Fenians oraz Alice Furlong, która w okazała się kluczową postacią propagandy nacjonalistycznej organizacji<sup>22</sup>.



Fot. 2. Maud Gonne i Córy Irlandii

Źródło: National Library of Ireland, [www.nli.ie](http://www.nli.ie) [dostęp: 9.09.2012].

INE powstała w momencie wielkiego kryzysu gospodarczego w Europie, który najmocniej uderzał w klasy ludowe, zarówno wiejskie, jak i miejskie. Wieś irlandzka w ostatniej dekadzie XIX wieku przeżyła ogromne spustoszenie na skutek fali wywłaszczeń, natomiast w miastach przemysłowych, takich jak Belfast i Dublin, powstawały robotnicze slumsy, w których panowały najgorsze w Europie warunki życia i wysoka śmiertelność. Istotnym celem organizacji było wyciąganie dzieci i młodzieży z dzielnic biedoty i zapewnianie im edukacji i pożywienia.

<sup>21</sup> Por. S. McCool, *No Ordinary Women. Irish Female Activists in the Revolutionary Years 1900–1923*, Dublin 2003, s. 20.

<sup>22</sup> Por. *ibidem*.

Córy Irlandii podjęły się organizowania zajęć dla dzieci od 9 roku życia. Jeszcze tej samej zimy, prowadziły lekcje historii Irlandii i języka irlandzkiego. „Nieposkromiony Dublin”, jak mawiały członkinie Daughters of Ireland o swoich blisko osiemdziesięciu podopiecznych, był zalążkiem kształcenia przyszłych wojowników i wojowniczek o niepodległość kraju – spora część młodych ludzi wychowywanych przez Córy wstąpiła w szeregi Irlandzkiego Bractwa Republikańskiego oraz innych organizacji niepodległościowych.

Córy Irlandii chętnie angażowały się także w wydawanie i dystrybucję antybrytyjskiej literatury. To członkinie INE właśnie utworzyły pierwszą kobiecą gazetę „Bean na hÉireann” (ang. „Women of Ireland”), która pojawiła się w listopadzie 1908 roku pod redakcją Heleny Molony, pełniącej w tym czasie funkcję sekretarki Inghinidhe na hÉireann. Gazeta w zdecydowany sposób reprezentowała stanowisko samej organizacji, akcentując jej postulat walki zbrojnej w celu odzyskania niepodległości. Negowała też Home Rule<sup>23</sup> w Westminsterze<sup>24</sup>. McCool podaje, że obok artykułów traktujących o sprawach państwowych, znajdowały się w niej także osobne rubryki, jak na przykład: „Wskazówki wyposażenia domu”, „Przepisy kulinarne” czy porady z zakresu ogrodnictwa – wszystkie, jak zaznacza autorka, „z nacjonalistycznym odcieniem”. Czytelniczkom doradzano więc: „Zabijanie ślimaków jest pracą bardzo niewdzięczną, ale nie dajmy się zniechęcić. Dobra nacjonalistka powinna spoglądać na ślimaki w swoim ogródku w ten sam sposób, jak na Anglików w Irlandii”<sup>25</sup>. Gazeta od samego początku promowała „irlandzką Irlandię” i doradzała Irlandkom, by kupowały tylko irlandzkie produkty i podążały za modą celtycką, a nie brytyjską. Molony określiła ją jako „mieszankę broń i szyfonu”<sup>26</sup>.

Najgłośniejszą akcją Cór Irlandii, odebraną powszechnie jako symbol sprzeciwu wobec władzy brytyjskiej, była biesiada pod nazwą „Patriotic Children’s Treat”. Działaczki organizacji zaplanowały ją na ten sam dzień, co wizyta królowej Wiktorii w Dublinie. Lyn Webster Wilde, autorka książki *Celtic Women*, opisuje, że było to wydarzenie kulturalne, które rozpoczął przemarsz blisko 30 tysięcy dzieci przez ulice Dublina do Clontarf Park, gdzie czekały na nie gry, tańce i zabawy oraz przekąski. Ważnym punktem imprezy było przemówienie Maud Gonno, która dziękowała dzieciom za przybycie i prosiła, by obiecały, że nigdy nie wstąpią do wojska angielskiego.

<sup>23</sup> Tzw. Rząd Krajowy – Irlandzcy parlamentarzyści od wielu lat starali się wywalczyć dla Irlandii „Akt o Autonomii” (ang. *Home Rule Bill*). Dzięki niemu Irlandia pozostawałaby częścią Zjednoczonego Królestwa, jednak posiadałaby oddzielny parlament z siedzibą w Dublinie i jurysdykcją na terenie trzydziestu dwóch hrabstw. Por. S. McCool, *op. cit.*, s. 26.

<sup>24</sup> Por. C. McCarthy, *Cumann na mBan and the Irish Revolution*, Cork 2007, s. 20.

<sup>25</sup> D. Norman, *Terrible Beauty. A Life of Constance Markievicz, 1868–1927*, Dublin 1987, s. 59, za: S. McCool, *op. cit.*, s. 24, tłum. własne.

<sup>26</sup> Określenie broń i szyfon – angielskie Guns and Chiffon, posłużyło za tytuł wcześniej publikacji Sinead McCool – *Guns and Chiffon. Women Revolutionaries and Kilmainham Gaol* z 1997 roku, a także filmu dokumentalnego irlandzkiej telewizji RTÉ z 2004 roku.



Fot. 3. Pierwsza strona „Bean na hÉireann”

Źródło: National Library of Ireland, [www.nli.ie](http://www.nli.ie) [dostęp: 9.09.2012].

Córy Irlandii były pierwszą organizacją, do której wstąpiła Konstancja Markiewicz, wielka postać irlandzkiej drogi do wolności, kobiecy symbol Powstania Wielkanocnego w 1916 roku, komendantka Irlandzkiej Armii Obywatelskiej, późniejsza liderka Cumann na mBan i pierwsza w dziejach kobieta wybrana do parlamentu.

### Pierwsze towarzystwa sufrażystek w Irlandii

Autorka książki *A Social History of Women in Ireland* Rosemary Cullen Owens pisze, że w Irlandii do roku 1913 istniało osiemnaście towarzystw sufrażystek, skupiających kobiety należące do różnych środowisk politycznych, społecznych oraz religijnych. Autorka nie mówi, jak duże były to organizacje, wspomina

o tym natomiast Maria Luddy<sup>27</sup>, w przedmowie do książki *Irish Women and Vote*, powołując się na dziennik „Irish Citizen”, który podawał, że w 1912 roku w Irlandii było około trzy tysiące aktywnych sufrażystek<sup>28</sup>.

W 1860 rok powstało pierwsze towarzystwo sufrażystek o nazwie Irish Women's Suffrage Association. Podobne zgrupowania nie cieszyły się wówczas poparciem i były ciągle krytykowane jako słabe odnogi angielskich towarzystw feministycznych, którym sprawa niepodległości kraju jest obojętna. Cullen Owens twierdzi, że w niektórych przypadkach rzeczywiście można było zauważyć takie właśnie tendencje, jednak spore zmiany nastąpiły wraz z powstaniem grup nowego sufrażyzmu irlandzkiego: The Irish Women's Franchise League (IWFL) w 1908 roku z Hanną Sheehy-Skeffington na czele oraz The Irish Women's Suffrage Federation (IWSF), założoną w 1911 roku przez Louie Bennett. Organizacje te manifestowały swoją irlandzkość i domagały się niezależności od grup angielskich, natomiast w odróżnieniu od kobiecych organizacji nacjonalistycznych, ich podstawowymi ideami był pacyfizm, feminizm i socjalizm<sup>29</sup>.

Głównym założeniem IWFL była walka o prawa wyborcze kobiet i tworzenie przemian społecznych. Jej liderka, Hanna Sheehy-Skeffington, była najślynniejszą irlandzką mówczynią tamtego okresu i propagatorką równego dostępu kobiet do edukacji oraz praw wyborczych kobiet<sup>30</sup>.

Związek Sheehy-Skeffington z irlandzkim ruchem sufrażystek, rozpoczął się od jej przynależności do Irish Women's Suffrage and Local Government Association, założonej przez małżeństwo, Annę i Thomasa Haslam w 1876 roku<sup>31</sup>. Jak podaje Margaret Mac Curtain, Anna Haslam była sygnatariuszką pierwszej petycji Women's Suffrage Petition przedstawionej w Brytyjskiej Izbie Gmin (ang. British House of Commons) przez Johna Stuarta Milla. Haslam i jej mąż byli

<sup>27</sup> Profesorka University College Dublin, historyczka, pisarka i autorka licznych projektów historycznych, autorka cytowanej wcześniej książki *Women in Ireland, 1800–1918. A Documentary History*.

<sup>28</sup> Por. *Irish Women and the Vote*, co-edited L. Ryan, M. Ward, Dublin 2007, s. xiv.

<sup>29</sup> R. Cullen Owens, *A Social History of Women in Ireland, 1870–1970*, Dublin 2005, s. 108, tłum. własne.

<sup>30</sup> Johanna Mary (Hanna) Sheehy urodziła się 14 maja 1877 roku w Kanturk w hrabstwie Cork jako najstarsza córka Davida Sheehy'ego, który, jak podają autorzy jej biografii, Leah Levenson i Jerry H. Natterstad, początkowo przez wiele lat prowadził młyn, ale ostatecznie zarzucił to na rzecz działalności politycznej. Był członkiem Irlandzkiego Bractwa Republikańskiego (IRB), a wcześniej działał także w Lidze Ziemskiej. Za swoje poglądy wiele lat spędził w więzieniu. Por. L. Levenson, J.H. Natterstad, *op. cit.*, s. 2, tłum. własne. Hanna zdobyła wysokie wykształcenie, najpierw w szkole prowadzonej przez dominikanów w Dublinie, a następnie w University College świętej Marii, ukończyła Królewski Uniwersytet w Dublinie (późniejszy UCD), gdzie poznała Francisca Skeffingtona, członka uniwersyteckiego towarzystwa historyczno-literackiego The Literary and Historical Society (L&H), przyjaciela Jamesa Joyce'a i Thomasa Kettle'ego. Skeffington był dobrze znanym studentem, który opowiadał się za pacyfizmem i równouprawnieniem kobiet w dostępie do edukacji. Hanna zawsze podkreślała, że to on zaraził ją ideami feminizmu i hasłem *Głosy dla kobiet*. Francis wychowywany przez surowego ojca, gorliwego katolika i tradycyjnego nauczyciela, w Hannie zobaczył nonkonformistkę, jak on sam. *Ibidem*, s. 7. W 1903 roku para wzięła ślub, i jak piszą Levenson i Natterstad, w celu zademonstrowania swoich poglądów feministycznych, wbrew woli ojca Francisca, oboje dodali do swych nazwisk nazwisko partnera, tak, by odtąd być rozpoznawalni jako Sheehy-Skeffingtons. *Ibidem*, s. 15. Łatwo domyślić się, że taki gest na początku XX wieku był niezwykle rewolucyjny.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 13.

później opisywani przez Francisa Sheehy-Skeffingtona jako pionierzy feminizmu w Irlandii<sup>32</sup>.

W 1908 roku Hanna razem z Margaret Cousins utworzyła własną organizację, której głównym hasłem było *Głosy dla kobiet*. IWFL nie cieszyła się poparciem ze strony działaczy niepodległościowych, zarzucano jej między innymi, że jest zbyt mocno spokrewniona z angielską organizacją kobiecą British Women's Social and Political Union<sup>33</sup>. Hanna podkreślała jednak, że IWFL jest bezpartyjnym ugrupowaniem i że walka o wolność Irlandii musi łączyć się z walką o prawa kobiet do równego statusu w wolnym społeczeństwie irlandzkim.

W 1912 roku IWFL zaczęła wydawać gazetę „Irish Citizen”, na łamach której SheehySkeffington jeszcze mocniej propagowała emancypację. Maria Luddy, w zbiorze dokumentów *Women in Ireland, 1800–1918*, umieściła słynny artykuł liderki IWFL w „Irish Citizen” o tytule *Sinn Féin i Irlandki*<sup>34</sup>. Tekst rozpoczynają słowa:

Znikomy komfort daje nam, Irlandkom, świadomość, że w antycznej Irlandii kobiety zajmowały bardziej dumną i wyzwoloną pozycję niż tą, którą dziś otrzymują nawet w najbardziej nowoczesnych państwach. [...] Czy degradacja przeciętnej Irlandki nie jest dziś powszechna? Czy aby jej edukacja nie została poświęcona, by dać mężczyznom możliwość dobrej zabawy w czasie swobodnego studiowania w stolicy? A małżeństwo – czy nie stało się kwestią konkretnych targów, niszczone przez natarczywego teścia o zbyt wysokich oczekiwaniach? Niezależnie od sytuacji także posag panny młodej należy nieodwracalnie do rodziny męża<sup>35</sup>.

Sheehy Skeffington podkreślała, że to przykłady ilustrujące *kalectwo*, jakie Irlandki cierpią w tych czasach. Odniosła się także do obecnej wówczas retoryki wskazującej anglicyzację za przyczynę nierówności.

Po części – pisała – jest to prawda. Jednakże zło nie zniknie, tak jak jesteśmy zapewniani, z dniem, w którym sytuacja polityczna Irlandii się ustabilizuje. Dopóki kobiety w Irlandii nie staną się wolne, mężczyźni także nie zazną wolności. To do Irlandek należy zadanie wypracowania własnego Sinn Féin na własnych zasadach, wraz z szerszym, bezpartyjnym aspektem Sinn Féin – reformacją kraju od środka<sup>36</sup>.

Równie stanowczo potępiła także wykluczenie kobiet z polityki:

[...] bez wątpienia wielu zamożnych członków Sinn Féin wyraża zaniepokojenie na myśl o kobietach mogących zajmować wysokie stanowiska. [...] Ruch parlamentarny od czasów istnienia Ladies' Land League w latach osiemdziesiątych niezmiennie ignorował irlandzkie kobiety, dotychczas bezkarnie.

<sup>32</sup> Por. M. Mac Curtain, *op. cit.*, s. 83–84.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 34.

<sup>34</sup> Sinn Féin (irl. My sami) to nazwa irlandzkiej organizacji niepodległościowej, a później partii politycznej.

<sup>35</sup> M. Luddy, *Women in Ireland, 1800–1918. A Documentary History*, Cork 1995, s. 103.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 104.

Artykuł Sheehy-Skeffington w „Irish Citizen” jest o tyle wart dalszego cytowania, że zawiera rewolucyjne jak na tamten czas sformułowania wynoszące Hannę na historyczną liderkę walki o prawa kobiet w Irlandii:

Zadaniem Irlandek w każdej partii politycznej powinno być przyjęcie zasad Sinn Féin, „my same”, w prawdziwym tego zwrotu znaczeniu. Powinnyśmy kontrolować siebie nawzajem i sprzeciwić się byciu jedynie pasożytami życia publicznego według chwilowego kaprysu czy potrzeby bycia rozpoznawalną. Dopóki kobiety [...] nie posiadają głosu wyborczego, który stanowi podstawę obywatelstwa, będą niewiele znaczący<sup>37</sup>.

Cullen Owens podaje, że wiele wybitnych nacjonalistek było na pewnym etapie zaangażowanych w kampanię sufrażystek, szczególnie w okresie od 1908 do 1914 roku. Do grupy tej zaliczały się Konstancja Markiewicz, Agnes O’Farrelly, Rosamund Jacob, Dr Kathleen Lynn, Mary MacSwiney i Jennie Wyse Power – wszystkie związane później z działalnością Cumann na mBan. Większość z nich jednak utrzymywała, że walka sufrażystek o prawa wyborcze kobiet powinna poczekać dopóki Irlandia nie będzie niepodległym państwem<sup>38</sup>.

### Irlandzki Związek Kobiet Pracujących

W momencie powstania IWFL, w Irlandii odezwała się nowa grupa społeczna domagająca się swych praw – robotnicy dublińscy, głównie stoczniovcy, pracownicy kolei i przewoźnicy. W 1909 roku zjednoczyli się pod przywództwem Jamesa Larkina i Jamesa Connolly’ego jako związek zawodowy o nazwie Irish Transport and General Workers’ Union. Do 1913 roku ITGWU zrzeszał ponad 10 tysięcy pracowników, a jego akcje protestacyjne doprowadziły do słynnego Dublińskiego Lokautu<sup>39</sup> w 1913 roku<sup>40</sup>.

Delia Larkin, aktorka i dziennikarka, żona Jamesa Larkina, utrzymywała, że główna organizacja nabierającego na sile ruchu robotniczego, ignoruje problemy pracownic<sup>41</sup>. W 1911 roku powołała do życia Irlandzki Związek Kobiet Pracujących (ang. Irish Women Workers’ Union), której przewodniczyła Louie Bennet, również dziennikarka, liderka wielu kampanii społecznych sufrażystek. Związek IWWU domagał się przede wszystkim *równych płac za równą pracę* kobiet. Jego działaczki pisały w tym czasie listy ze swymi postulatami do wszystkich nacjonalistycznych gazet, jakie się wtedy ukazywały. Nawiązały także współpracę z IWFL Hanny SheehySkeffington<sup>42</sup>.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> R. Cullen Owens, *op. cit.*, s. 127, tłum. własne.

<sup>39</sup> Lokaut to metoda likwidowania sporów zbiorowych stosowana przez pracodawcę, polegająca na wstrzymaniu dostarczania pracy pracownikom przez pracodawcę. W Polsce lokaut jako formalny element prowadzenia sporu zbiorowego nie jest dozwolony; zob. [www.gazetaprawna.pl](http://www.gazetaprawna.pl) [dostęp: 12.09.2012].

<sup>40</sup> Por. S. McCool, *op. cit.*, s. 25.

<sup>41</sup> Por. A. Matthews, *op. cit.*, s. 83.

<sup>42</sup> Por. C. Beaumont, *After the Vote; Women, citizenship and the campaign for gender equality in the Irish Free State (1922–1943)*, [w:] *Irish Women and the Vote...*, *op. cit.*, s. 239–240.



Fot. 4. Irish Women Workers Union przed budynkiem Liberty Hall

Źródło: National Library of Ireland, [www.nli.ie](http://www.nli.ie) [dostęp: 10.09.2012].

W sierpniu 1913 roku, w odpowiedzi na nasilające się protesty, wielu przedstawicieli klasy robotniczej zrzeszonych w ITGWU, IWWU i innych mniejszych związkach zawodowych, grupa pracodawców w stolicy zażądała od pozostałych robotników podpisania zobowiązania, że nie wstąpią do związków zawodowych. Jeszcze w tym samym miesiącu, 26 sierpnia, James Larkin zwołał pracowników Dublińskiego Przedsiębiorstwa Tramwajowego, aby namówić ich, by zaprzestali pracy. Na jego apel odpowiedziało aż siedemset osób. Protest został opanowany przez Policję Miejską, a Larkin trafił do aresztu. Zwolniony po dwóch dniach, przemawiał do tłumu związkowców zgromadzonego na Sackville Street. Według źródeł policja użyła siły wobec zgromadzenia, w skutek czego zginęły dwie osoby, a wiele innych zostało rannych<sup>43</sup>.

Wrogie nastawienie policji wobec każdej formy protestu publicznego wymagało od działaczy ruchu robotniczego zorganizowania środków samoobrony. Aby zapobiec strajkom, 22 września, pracodawcy zastosowali lokaut – zamknęli większość zakładów pracy, pozbawiając zajęcia 250 tysięcy osób. Robotnicy organizowali wiece publiczne, a w celu obrony zgromadzeń, 23 listopada 1913 roku, została powołana specjalna formacja – Irlandzka Armia Obywatelska (ang. Irish Citizen Army). Na jej czele stanął kapitan Jack White, były oficer armii brytyjskiej<sup>44</sup>. Lokaut zakończył się dopiero w lutym 1914 roku.

<sup>43</sup> Por. A. Matthews, *op. cit.*, s. 84.

<sup>44</sup> *Ibidem*.



Irish Women Workers Union, jako główny związek robotnic irlandzkich, włączył się w protesty. Kobiety należące do organizacji skoncentrowały się głównie na pomocy rodzinom protestujących członków organizacji związkowych i socjalistycznych. Razem z Córami Irlandii i IWFL zorganizowały m.in. stołówkę dla dzieci<sup>45</sup>. Wspólnym akcją przewodniczyła m.in. Konstancja Markiewicz. W najbliższym czasie miała się ona, podobnie jak spora część innych kobiet, związać się z Irlandzką Armią Obywatelską<sup>46</sup>.

Dubliński Lokaut to wydarzenie znajdujące się na irlandzkiej osi czasu tuż obok wybuchu wielkiej Rewolucji Irlandzkiej, która przyniosła utworzenie największej w dziejach (i właśnie irlandzkiej), żeńskiej organizacji nacjonalistycznej o charakterze militarnym Cumann na mBan.

## Podsumowanie

Początek aktywności publicznej kobiet w Irlandii to Liga Ziemskie Kobiet i walka kobiet z nierównościami społecznymi. O irlandzkim ruchu kobiecym możemy jednak mówić dopiero w momencie formowania się głównie dwóch odrębnych środowisk kobiecych: nacjonalistycznego – skupionego wokół działalności organizacji kobiecych zorientowanych na nacjonalizm i walkę o niepodległość (również tę o charakterze militarnym) oraz feministycznego – związanego z sufrażystkami. Artykuł stanowi wstęp do rozważań na temat historii feminizmu w Irlandii. Jest także próbą objaśnienia polskiemu czytelnikowi faktów i wydarzeń historycznych w Irlandii istotnych dla zrozumienia jej historii. Moim celem badawczym było również możliwie najpełniejsze wykorzystanie dostępnej mi literatury anglojęzycznej poświęconej irlandzkiemu feminizmowi i militarystyce kobiecemu w Irlandii, a co za tym idzie wzbogacenie publikacji polskich autorów i autorek o wątki rzadziej przywoływane lub nieobecne w polskim piśmiennictwie.

---

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> Por. S. McCool, *op. cit.*, s. 26.



---

## RECENZJE

---



Dariusz Baran

**MACIEJ PACUŁA, *INFORMACJA: WOLNE DOBRO PUBLICZNE  
NIE CHRONIONE AUTORSKOPRAWNIE*  
[WYDAWNICTWO NAUKOWE SCRIPTORIUM,  
OPOLE 2014, 182 S.]**

Wydana w 2014 roku nakładem Wydawnictwa Naukowego Scriptorium z Opoła publikacja Macieja Pacuły *Informacja: wolne dobro publiczne nie chronione autorskoprawnie* stanowi arcyważny głos w dyskusji na temat przyszłości – wolności i jakości informacji: zarządzania nią, selekcji i redystrybucji. Lecz nie tylko, bo choć na informację właśnie położono wyjątkowo mocny nacisk (także wizualny, albowiem wyraz „informacja” każdorazowo wyróżniony jest pogrubioną czcionką), to osią publikacji jest w praktyce studium przypadku sporu pomiędzy monitorującą media Agencją Informacyjną Press-Service (działającą od 1969 roku, od 1991 r. pod dzisiejszą nazwą), a niektórymi wydawcami zrzeszonymi w Izbie Wydawców Prasy i agencją Repropol. I z tej perspektywy najlepiej Autor przekonuje czytelnika o wadze i znaczeniu obowiązującego, prawnego statusu informacji w XXI wieku. To ważne tym bardziej, że „informacja” w sfragmentaryzowanym społeczeństwie, czego Maciej Pacuła dowodzi, ma niejasny status, z którym problem ma także niejeden badacz czy praktyk mediów.

Maciej Pacuła dzieli publikację na trzy części. W pierwszej wykazuje bezpodstawność roszczeń wobec AI Press-Service, opierając się na teoretycznych i praktycznych zagadnieniach dotyczących informacji oraz prawa do informacji.

Druga część publikacji ma charakter bardziej teoretyczny, lingwistyczny, poszerzający analizę działalności dokumentalistycznej. Autor sięga tu m.in. do trójwariantowej analizy etymologicznej słowa „informacja”, wywiedzionej przez Jerzego Mikułowskiego Pomorskiego, uznając, iż tak rozumiana informacja jest przydatna w zrozumieniu rezultatów twórczości zespołów dziennikarskich pracujących w Agencji Informacyjnej Press-Service, a tym samym właściwego podejścia do wykorzystania opublikowanej już treści medialnej. Ponadto znajdziemy w książce wiele refleksji na temat mnogości informacji (nie tylko prasowych), opisywanych przez niego w kontekście mediamorfozy czy bezpośredniego efektu nowych technologii (hybrydy gatunkowe, outsourcing treści medialnych). Pacuła wspiera je definicjami czołowych polskich badaczy kultury mediów, specjalistów od komunikowania czy socjologii mediów, co czyni jego pracę interdyscyplinarną. Trzecia część ogniskuje się na wybranych problemach rodzimego systemu prasowego oraz – szerzej – zagadnieniu mediamorfozy oraz problemach gwarancji prawnych, które, zdaniem Autora, w oczywisty sposób legitymizują profesjonalną selekcję oraz wtórne, profesjonalne udostępnianie informacji prasowych.

Maciej Pacuła wykazuje, zgodnie wszak z podtytułem swej książki, że informacja w Polsce jest dobrem niechronionym publicznieprawnie i zaliczyć ją trzeba do dobra publicznego, wolnego. I wyraźnie zaznacza, że „każde działanie zmierzające do ograniczenia dostępu do informacji prasowych oraz [...] próba ograniczania działalności prasy i innych środków społecznego przekazu” winny być *de facto* uznane za zamach na wolność prasy, której gwarantem są zasady ustrojowe. W swej publikacji przedstawia *casus* działania Agencji Informacyjnej Press-Service (P-S) w kontekście prawa do informacji i dostępu do niej, a także weryfikacji prawdziwości i rzetelności informacji prasowych. To o tyle istotne, że P-S na przestrzeni ostatnich lat wchodziła w spór z podmiotami, które, co autor wyraźnie podkreśla, dążą w praktyce do „zawłaszczenia informacji”. Osią samego sporu jest zaś rzekome naruszanie przez Agencję praw wydawców i twórców materiałów prasowych, przy tworzeniu przez nią specjalistycznych serwisów dedykowanych, oraz konieczność wnoszenia opłat z tytułu wykorzystywania tychże materiałów.

Studium przypadku zostało przez autora trafnie wybrane, pokazuje bowiem istotę sporu o prawo do bezlicencyjnego udostępniania abonentom Agencji własnych serwisów dokumentalistycznych, przeglądów adnotowanych informacji prasowych, w tym – legalnego zamieszczania w nich zakładkowych, referencyjnych cytatów z publikowanych wcześniej treści prasowych, w formie materiałów źródłowych (drukowanych, co warto podkreślić, bowiem sam spór nie obejmuje dziś innych środków społecznego przekazu).

Pacuła co rusz podkreśla, że sposób działania AI P-S nie jest jednak sprzeczny z obowiązującym prawem, umożliwia bowiem jej abonentom korzystanie z profesjonalnych, autorskich, dedykowanych, wieloźródłowych zestawień

i opracowań przygotowanych przez dziennikarzy tejże. Dodaje, że dokumentalistyczne serwisy przeglądów informacji prasowych niezbędne są i osobom fizycznym, i prawnym, które wykazują potrzebę dostępu do – wręcz niemożliwych dziś do indywidualnego pozyskania – informacji medialnych. Z naciskiem powtarza, że współczesna informacja WYMAGA konkretyzacji, uporządkowania, wynika z potrzeby kontekstualizacji. Płynnie nawiązuje wówczas do potrzeby tworzenia dedykowanych treści przez profesjonalne podmioty.

Należy więc przyznać słuszność założeniu o konieczności funkcjonowania podmiotów, których działalność dokumentalistyczna i analityczna opiera się na selekcji i profesjonalnym opracowaniu informacji. Decyduje o tym „nadrzędny publiczny interes prawny” oraz niekonkurencyjna ostatecznie dla wydawców działalność. Wydaje się to nader oczywiste w kontekście odnoszonych do informacji przymiotów, takich jak „nadmiarowość”, „rozproszenie” czy „smog informacyjny”. To ważne, albowiem przesyt udostępnianych przez środki przekazu informacji uniemożliwia dziś ich profesjonalne opracowywanie także przez podmioty je tworzące. Stąd rosnąca potrzeba funkcjonowania podmiotów, które usługowo zaspokoją wspomniane wcześniej potrzeby. Konkludując, istotą działania takich agencji jak P-S jest właśnie odpowiedź na informacyjne wyzwania współczesności. I to Maciej Pacuła zdaje się akcentować przede wszystkim.

Co więcej? Znajdziemy w *Informacji...* tezę o zagrożeniu monopolizacją treści i zawłaszczaniu informacji, które łącznie stanowią warstwę niechronionej treści utworów medialnych, a w których ochronie podlega wyłącznie autorski sposób wyrażenia. Owo autorskie opracowanie ma wpływ na treść oraz znaczenie intencjonalnego przekazu; ów przekaz jest dopiero utworem chronionym. Do praw osobistych autora należy prawo do integralności (nienaruszalności znaczeń i wymowy części i całości) utworu. Pacuła słusznie przypomina, że cytaty, będące integralnymi częściami tworzonych przez dziennikarzy agencji materiałów, zgodne są z prawami dokumentalistycznej odmiany przeglądów prasowych, których tworzenie i udostępnianie nie wymaga zgody i licencji. Jego zdaniem, publiczne udostępnienie informacji równoznaczne jest wejściu tejże w obszar domeny publicznej, jako wolnego dobra, z którego każdy może, w ramach dowolnego użytku, korzystać.

Autor stanowczo podkreśla, iż wolnych treści chronionych utworów ani poszczególnych informacji nie można nabyć na wyłączność. Tymczasem niektóre organizacje zbiorowego zarządzania niesłusznie, jego zdaniem, roszczą sobie właśnie prawa do monopolistycznego wykorzystywania informacji, zawłaszczając w ten sposób nie tylko majątkowe prawa autorskie, ale właśnie dobro publiczne, jakim informacja po opublikowaniu się staje. Działania te Maciej Pacuła trafnie nazywa „samozakwestionowaniem” przez wydawców prasowych ich publicznej misji informacyjnej, dodając, że przecież media, w szczególności zaś podmioty komunikowania prasowego, działają w obowiązku tworzenia treści o szczególnym znaczeniu społecznym, w poczuciu pełnienia funkcji w sposób

wiarygodny i profesjonalny. Tymczasem współczesna informacja przez wielu traktowana jest instrumentalnie, narzędziowo i wyłącznie komercyjnie.

Wniosek po lekturze publikacji Macieja Pacuły nasuwa się jeden, za to wyraźny: informacja, po pierwszej publikacji przechodzi na trwałe do domeny publicznej i nikt nie ma prawa jej późniejszego zawłaszczania – licencjonowania, monopolizowania. Materiały prasowe mogą być legalnie cytowane w ramach przeglądu informacji prasowych (czy szerzej – medialnych), tworzonych autorско opracowań, w szeroko rozumianych celach społecznych. *Informacja...* to bez wątpienia ważny, i odważny głos w rozważaniach nad prawnym aspektem obiegu współczesnej informacji. Książka ta może nie być łatwa w odbiorze dla młodych adeptów dziennikarstwa; podstawowym celem jej opublikowania wydaje się być dotarcie do środowisk naukowych i zawodowych (dziennikarskich), a także kręgów osób zainteresowanych prawnym statusem informacji i jej legalną, profesjonalną redystrybucją w silnie zmediatyzowanym dziś społeczeństwie. Owo ujęcie zagadnienia statusu prawnego informacji jest nowatorskie, a jednocześnie może wydawać się kontrowersyjne, dotyczy bowiem (choć nie wprost) problemu medialnych monopolii, jakie z początkiem lat 90. zadomowiły się nie tylko w Polsce, ale też w środkowo-wschodniej części Europy. A to stanowi formę niebezpieczną dla jakości słowa i obiegu informacji.

Maciej Pacuła podkreśla, że opisywany przez niego problem jest w zasadzie nieobecny w polskim dyskursie na temat powszechnego dostępu do informacji i bezprawnych prób ograniczania (do monopolizacji włącznie) do niego dostępu. *Informacja...* ma być pierwszym, z trzech, tomów poświęconych temu zagadnieniu, w kontekście działania konkretnej prasowej agencji informacyjnej – Press-Service.



**Michał Kowalówka**

**JAN SOWA, FANTOMOWE CIAŁO KRÓLA. PERYFERYJNE  
ZMAGANIA Z NOWOCZESNĄ FORMĄ  
[UNIVERSITAS, KRAKÓW 2012, 584 S.]**

Jan Sowa (ur. 1976) jest filozofem, socjologiem i kulturoznawcą związanym z Uniwersytetem Jagiellońskim. Ogłosił blisko sto artykułów naukowych, opublikował trzy książki: *Sezon w teatrze lalek i inne eseje* (2003), *Ciesz się późny wnuku. Kolonializm, globalizacja i demokracja radykalna* (2007) oraz *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą* (2012). Ta ostatnia pozycja, wydana przez Universitas, stanowi przedmiot niniejszej recenzji.

Mówiąc najogólniej, w *Fantomowym ciele króla* Sowa zajmuje się historią Europy Środkowo-Wschodniej, a zwłaszcza specyficznymi losami nowożytnej Polski. Należy jednak zaznaczyć, że mamy do czynienia z historią przepisaną w nowatorski sposób. Autor posługuje się wyrafinowanymi narzędziami współczesnej humanistyki: od teorii systemów-światów, przez myśl postkolonialną, lacanowską psychoanalizę, teorię hegemonii, po teologię polityczną. Zasadniczo Sowa przyjmuje perspektywę badawczą, na którą składają się trzy elementy: historyczna metodologia długiego trwania, geograficzny holizm i unidyscyplinarność (bądź postdyscyplinarność). Na niemal sześciuset stronach odnajdujemy nawiązania do autorów tak różnych jak Maria Janion, Fernand Braudel, Witold Kula, Ernst Kantorowicz, Edward Said, Chantal Mouffe, Slavoj Žižek czy Immanuel Wallerstein. To z pewnością bezprecedensowe na polskiej scenie przedsięwzięcie badawcze.

We wstępie Sowa wyjaśnia, że między Europą Zachodnią a Rosją znajduje się „pas ziemi kulturowo niczyjej” i „nijakiej” (s. 15). Autor przyjmuje, że granice Europy Środkowo-Wschodniej wyznaczają Łaba, Dunaj, Dniepr i morze Bałtyckie. Co istotne, to obszar, który nigdy nie znalazł się w strefie wpływów Cesarstwa Rzymskiego. Już wówczas nastąpiło pęknięcie kontynentu na części cywilizowaną (centrum) i zapóźnioną (peryferie). Zadziwiająca jest, jak pisze Sowa, „trwałość tej historycznej linii podziału Europy oraz wielowymiarowy charakter przepaści, jaką tworzy” (s. 16). Od wieków społeczeństwa funkcjonujące w obrębie owego pasa ziemi niczyjej miotają się i zmagają z polityczno-ekonomicznym niedorozwojem, czymś w rodzaju „postkolonialnego syndromu peryferyjnego” (s. 31). Wedle Sowy polska stanowi tutaj odpowiednie *exemplum*.

Rozdział pierwszy, ogólnoeuropejski, oraz drugi, skupiający się na sytuacji Polski, dotyczą głównie historii gospodarczej. Autor, podpierając się teorią zależności, ukazuje różnice w rozwoju wschodniej i zachodniej części Europy, zgrabnie streszczając skomplikowaną i zróżnicowaną geograficznie transformację ekonomii średniowiecznej w kapitalistyczną. Co ważne, Sowa przedstawia odmienności pomiędzy centrum a peryferiami używając kategorii negatywności i braku. W I Rzeczypospolitej obserwujemy kilka zasadniczych braków w stosunku do Zachodu: wspomniany już brak dziedzictwa Cesarstwa Rzymskiego, nieistnienie feudalnego systemu lennego (był alodialny), polityczna słabość miast i mieszczaństwa, niedobór silnej władzy monarchicznej.

Najważniejszą, jak sędzę, myśl swojej książki autor wyraża w rozdziale trzecim, wykorzystując terminologię strukturalistycznej psychoanalizy (triada Realne, Symboliczne, Wyobrażone) i odwołując się do zaproponowanej przez Kantorowicza idei dwóch ciał króla, ciała fizycznego i politycznego. Sowa wyjaśnia, że po śmierci ostatniego Jagiellona, zasiadający na tronie królowie elekcyjni „byli okaleczeni, posiadali tylko jedno ciało: swoje własne ciało fizyczne” (s. 237). Nieśmiertelne ciało polityczne, symbolizujące nadnaturalną ciągłość państwa, „zbierające mnogość pokoleń istniejących przed nim i po nim” (s. 237), nagle zniknęło, unicestwiając metafizyczną legitymizację władzy. Rzeczpospolita doświadczała w związku z tym szeregu przygodnych intronizacji i radykalnych zerwań. Stała się sceną mechanicznego koronowania kolejnych manekinów. Żaden nie miał choćby najmniejszych podstaw by stwierdzić: „*L’Etat c’est Moi*”. W ten sposób wytworzono nową peryferyjną jakość: fantomowe ciało króla.

Hegemonia monarchy zamieniła się w samowolę zatomizowanej szlachty, w polityczność prywatną i partykularną. Sarmacki fantazmat dotyczący jej wielkości i etnicznej odrębności, pozwalał kompensować Realną słabość, nieefektywność ekonomicznych czy militarnych przedsięwzięć. Sowa utrzymuje, że Rzeczpospolita Obojga Narodów faktycznie funkcjonowała jako państwo najwyższej 3. klasy, od unii lubelskiej do śmierci Zygmunta II. „Rozbiory z lat 1772–1795 to tylko Symboliczne potwierdzenie czegoś, co na poziomie Realnym stało się już faktem dwa wieki wcześniej: nieistnienia państwa polskiego” (s. 239).

W kolejnych rozdziałach autor na wiele sposobów dopełnia obrazu Rzeczypospolitej. Stosuje teorię rozumu populistycznego Ernesta Laclau, przyglądając się procedurom demokracji szlacheckiej i „pustce złotej wolności” (s. 307). W innym miejscu podpierając się dorobkiem Saida przybliży historię kolonializmu w Europie Środkowo-Wschodniej i błyskotliwie analizuje ekspansjonistyczne ambicje Rzeczypospolitej: choć nie była ona rzeczywistym państwem, była skutecznym narzędziem do akumulacji kapitału w rękach jednej klasy. „Rzeczpospolita Obojga Narodów miała kolonializm głęboko wbudowany w swoją istotę [...], była to powołana wspólnie przez szlachtę polską i litewską [...] Kompania Kresowa służąca czerpaniu korzyści – gospodarczych, politycznych, społecznych, symbolicznych i wszelkich innych – z kolonizacji wschodnich rubieży” (s. 334), a wszystko to niezgrabnie przykrywała (racjonalizowała) ideologicznym listkiem figowym, który możemy nazwać „dogmatem przedmurza” lub sarmacką misją chrystianizacyjną.

Książkę Sowy czyta się niczym surowy, precyzyjny i wszechstronny akt oskarżenia klasy szlacheckiej. Oczywiście obarczanie winą sarmatów za upadek Polski i pogłębienie jej peryferyjnego charakteru ma długą tradycję i nie może być postrzegane jako *novum*. Jednak o wyjątkowości *Fantomowego ciała króla* – pomijając imponującą erudycję autora – świadczy zaawansowane instrumentarium teoretyczne, które pozwoliło oświetlić problemy dotąd znajdujące się w półcieniu. Sowa w roli psychoanalityka czy marksistowskiego demaskatora podsuwa klucz do głębszego zrozumienia dzisiejszej Europy i naszego w niej miejsca. Co więcej, pomaga uświadomić sobie, że „badanie własnej, partykularnej historii to jednocześnie spotkanie z tym, co uniwersalne” (s. 535).

*Wo Es war, soll Ich werden* – klasyczna freudowska maksyma nieustannie domaga się wypełnienia. Współczesnemu polskiemu podmiotowi potrzebny jest trzeźwy wgląd w jego nowożytny losy. Konfrontacja z wypartymi elementami przeszłości i dekonstrukcja fantazmatów działają oczyszczająco i sprzyjają dojrzwaniu, także politycznemu. Już choćby pod tym względem praca Sowy jest – obok *Prześnionej rewolucji* Andrzeja Ledera – jedną z najistotniejszych wypowiedzi w ramach polskiej, cokolwiek zachowawczej, debaty o tożsamości narodowej.



Lech Mikulski

**GUY STANDING, *PREKARIAT. NOWA NIEBEZPIECZNA KLASA* [WYDAWNICTWO NAUKOWE PWN, WARSZAWA 2014, 368 S.];  
JAROSŁAW URBAŃSKI, *PREKARIAT I NOWA WALKA KLAS: PRZEobrażenia WSPÓŁCZESNEJ KLASY PRACOWNICZEJ I JEJ FORM WALKI* [INSTYTUT WYDAWNICZY KSIĄŻKA I PRASA, WARSZAWA 2014, 274 S.]**

Pod koniec 2014 roku ukazały się w Polsce dwie publikacje książkowe poświęcone najmłodszej klasie społecznej – prekariatowi. Autorem pierwszej z nich *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*<sup>1</sup> jest brytyjski socjolog i ekonomista Guy Standing<sup>2</sup>, któremu przypisywane jest autorstwo (lub przynajmniej spopularyzowanie) terminu prekariat<sup>3</sup>. Drugiej, zatytułowanej *Prekariat i nowa walka klas* – Jarosław Urbański<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, Warszawa 2014.

<sup>2</sup> Guy Standing jest specjalistą w zakresie problematyki pracy, zatrudnienia i sytuacji społecznej od lat 80. Pracował w charakterze doradcy wielu rządów na różnych kontynentach oraz dla Narodów Zjednoczonych Komisji Ekonomicznej w Europie (UNECE). Jest m.in. głównym autorem raportu na temat światowej sytuacji społecznej przygotowanego dla Narodów Zjednoczonych (UN) w 2007 roku oraz doradcą w sprawach związanych ze społecznym i ekonomicznym rozwojem krajów. Por. *The Employment Imperative. Report on the World Socila Situation 2007*, United Nations, New York 2007, [http://www.un.org/esa/socdev/rwss/docs/2007/rwss07\\_fullreport.pdf](http://www.un.org/esa/socdev/rwss/docs/2007/rwss07_fullreport.pdf) [dostęp: 22.01.2015].

<sup>3</sup> Por. G. Standing, *Minimum income schemes in Europe*, Genewa 2003; idem, *Beyond the New Paternalism: Basic Security as Equality*, London–New York 2002; idem, *The Precariat: The New Dangerous Class*, London–New York 2011, <https://www.bloomsburycollections.com/book/the-precariat-the-new-dangerous-class> [dostęp: 22.01.2015].

<sup>4</sup> J. Urbański, *Prekariat i nowa walka klas : przeobrażenia współczesnej klasy pracowniczej i jej form walki*, Warszawa 2014.

Książka Standinga ukazała się w Polsce po trzech latach od jej światowej premiery w 2011 roku. Po upływie tego czasu – jej ciężar gatunkowy jest już inny niż wtedy. Na przestrzeni lat nastąpiła ewolucja odbioru też przedstawionych przez Standinga. W chwili pierwszej publikacji mogły być postrzegane przede wszystkim jako socjologiczne rozważania na pograniczu analitycznej prognozy i prekursorskiej teorii. Jego koncepcje były mocno osadzone w rzeczywistości, poparte faktami i argumentami. Stanowiły próbę syntezy postępujących zjawisk społecznych. Rozpatrując je w kontekście obecnej sytuacji politycznej, społecznej i gospodarczej w Europie i na świecie, nie sposób nie przyznać mu racji.

Prekariat Standinga to klasa ludzi niepewnych swej przyszłości. Tworzą ją w dużej mierze osoby młode (choć nie tylko) i wykształcone, przeważnie zatrudnione na tzw. umowach śmieciowych, bez stabilizacji finansowej i życiowej, nie posiadające podstawowych zabezpieczeń socjalnych czy emerytalnych. Brak stabilizacji życiowej sprawia, że jest to grupa ludzi pełnych gniewu i frustracji. Zdaniem Standinga prekariat jest klasą niebezpieczną. Niepewność swojego losu i odczuwalna bezradność, stawiają prekariuszy w sytuacji, w której zmuszeni są do walki o swój egzystencjalny byt<sup>5</sup>.

Prekariusze, jak sama etymologia słowa wskazuje, to ludzie, którzy wymagają tego by się nimi zaopiekować z uwagi na sytuację braku, w której się znaleźli. Szczegółowo pisze o tym Jan Sowa:

Chodzi mi o prekariat lub prekarność. Tak moim zdaniem można przetłumaczyć na język polski angielski termin *precarity* lub francuski *precarité*. Słowo to pochodzi od łacińskiego rdzenia *caritas* – (miłosierdzie, miłość do bliźniego, troska) i opisuje kondycję czegoś (lub kogoś), o co „trzeba się zatroszczyć” (w angielskim *precarity* słyszymy czasownik *to care*, czyli dbać, troszczyć się, przejmować się czymś). Chociaż „prekariat” jako termin wywodzi się z filozofii chrześcijańskiej i odnosi się w niej do czegoś (lub kogoś), co ze względu na swoją fatalną sytuację wymaga modlitwy, stało się powszechnie znane dzięki użyciu go przez lewicową krytykę i teorię społeczną<sup>6</sup>.

Aby spróbować zrozumieć dążenia i motywacje prekaraitu oraz trudną sytuację prekariuszy warto ją odnieść do koncepcji piramidy potrzeb Abrahama Masłowa<sup>7</sup>. Na samym jej szczycie znajdują się potrzeby duchowe, związane z samorealizacją. Poniżej nich plasuje się potrzeba uznania, która może zaistnieć dopiero po zaspokojeniu potrzeby przynależności i miłości znajdujących się pośrodku piramidy. Potrzeba bezpieczeństwa znajduje się zaraz pod nimi, a na samym dole piramidy Masłowa umieszczone są potrzeby fizjologiczne.

---

<sup>5</sup> Skrajność tej sytuacji dobrze oddaje ostrzeżenie (zapewne m.in. przed prekariuszami) wiszące w krakowskim Urzędzie Miasta, w wydziale podatków i opłat, w jednej z kas: „Nigdy nie zabieraj człowiekowi wszystkiego co ma, bo wtedy nie ma nic do stracenia i jest zdolny do wszystkiego!”

<sup>6</sup> J. Sowa, *Prekariat – globalny proletariatus w epoce pracy niematerialnej*, [w:] *Robotnicy opuszczają miejsca pracy*, red. J. Sokółowska, Łódź 2010, s. 108, tekst opublikowany online 1.03.2011: [http://dl.dropbox.com/u/1781042/sowa\\_prekariat.pdf](http://dl.dropbox.com/u/1781042/sowa_prekariat.pdf) [dostęp: 22.01.2015].

<sup>7</sup> Więcej: [http://pl.wikipedia.org/wiki/Hierarchia\\_potrzeb](http://pl.wikipedia.org/wiki/Hierarchia_potrzeb) [dostęp: 4.02.2015].

Jeżeli porównamy opisy prekariuszy, zbieżne u kolejnych autorów, z poszczególnymi poziomami piramidy Maslowa, okaże się wtedy, że prekariat ma zapewnione, chociaż bardzo możliwe, że nawet nie zawsze, jedynie potrzeby fizjologiczne – najniższego poziomu. Jest to jedna z przyczyn frustracji, bo utrata prekarnej pracy skutkować może fizycznym głodem, a ludzie mogą wykazywać skrajne zachowania by tylko przetrwać. Agresja, gniew i determinacja zagrożonych jednostek może być społecznie niebezpieczna dla innych.

Zgodnie z piramidą Maslowa dopiero zaspokojenie potrzeb niższego rzędu może pozwolić człowiekowi na zaspokojenie jego potrzeb z wyższych poziomów. Z powodu braku zaspokojenia potrzeb fizjologicznych i bezpieczeństwa prekariusze mogą chcieć, w sposób gwałtowny, zaspokoić potrzebę przynależności znajdującą się po środku piramidy. Przejawem tego dążenia są tworzące się ruchy społeczne, jednoczenie w grupy i wspólne działania, często będące skutkiem frustracji sytuacją życiową i przejawiające się agresją słowną lub fizyczną skierowaną przeciwko wrogowi danej grupy prekariuszy. Agresja, gniew i determinacja zagrożonych jednostek mogą być społecznie niebezpieczne dla innych, zwłaszcza gdy tak jak to ma miejsce w wypadku ruchów prekariackich przybiera to masowe rozmiary.

Przed Standingiem i Urbańskim na zagrożenie jakie niosą ze sobą masy ludzkie zwracał uwagę wcześniej Jose Ortega Y Gasset w swoim eseistycznym tekście *Bunt mas*. Choć wszystkie trzy publikacje bardzo różnią się między sobą, to mają jednak wspólny mianownik, jakim jest ostrzeżenie przed niebezpieczeństwem. *Bunt mas*, zapewne z uwagi na swoją eseistyczną formę, oferuje czytelnikowi długi wywód płynnie przechodzący z jednego wątku w drugi. Można czasem odnieść wrażenie, że zbyt płynnie, przez co pomiędzy istotnymi spostrzeżeniami znajdują się liczne fragmenty nie wnoszące nic nowego do dyskursu.

Obydwie publikacje o prekariacie są zupełnie odmienne. Również opisywane przez nich masy (choć częściej pada tu sformułowanie klasy lub grupy) są pokazane w innym świetle. O ile u Ortega Y Gasset masa jest roszczeniowa i mówi o sobie „Państwo to ja”<sup>8</sup>, domagając się od Państwa i instytucji państwowych załatwienia swoich sprawy, o tyle u Standinga i Urbańskiego prekariat przejmuję sprawy w swoje ręce. To nie jest klasa czekająca aż jej problemy zostaną rozwiązane.

Tytułowa „niebezpieczna klasa” Standinga czy „walka klas” Urbańskiego, dały już się wyraźnie poznać od tej strony. Przypominając najgłośniejsze medialne przykłady – protesty młodych ludzi w Anglii, Grecji i Hiszpanii, czy wystąpienia Annonimusa, trudno nie odnieść wrażenia, że Standing napisał swoistą przestrożę przed nie do końca jeszcze znaną klasą prekariacką, a rzeczywistość potwierdziła jego analizy.

Stawia to tym samym Standinga w jednym rzędzie z Umberto Eco, Noamem Chomskim oraz Zygmuntem Baumanem, a także z innymi badaczami-

<sup>8</sup> J. Ortega Y Gasset, *Bunt mas*, Warszawa 2004, s. 128.

-wizjonerami m.in. z Alvinem Tofflerem, autorem *Szoku przyszłości*<sup>9</sup> czy Neilem Postmanem twórcą *Technopolu*<sup>10</sup>. Ich książki, podobnie jak Standinga, w chwili swojej publikacji spotykały się zarówno z szerokim zainteresowaniem ale także z krytyką i licznymi zarzutami m.in. subiektywnego prezentowania wizji świata, a dopiero kolejne lata zweryfikowały i potwierdziły ich przewidywania i prognozy.

Kilkadziesiąt lat doświadczeń oraz badania prowadzone przez Standinga sprawiły, że zdaje się być pewny swojej wizji prekariatu. W 2014 roku wydawnictwo Bloomsbury Academic opublikowało kontynuację jego teorii zatytułowaną *A Precariat Charter: From Denizens to Citizens* (Karta prekaraitu: Od mieszkańców do obywateli – tłum. wł.)<sup>11</sup>. Pozostaje mieć nadzieję, że w Polsce ukaże się ona szybciej niż za trzy lata, zwłaszcza, że Guy Standing jest również jednym z autorów kolejnej rewolucyjnej teorii dotyczącej dochodu podstawowego, który jego zdaniem powinien być zagwarantowany wszystkim<sup>12</sup>.

Od ubiegłego roku Standing promuje na świecie równoległe koncepcję prekariatu i dochodu podstawowego. Na jego stronie internetowej można znaleźć odnośniki do materiałów wideo poświęconych obydwu pojęciom oraz m.in. do BIEN (Basic Income Earth Network – Światowa Sieć [na rzecz] Dochodu Podstawowego – tłum. wł.). Styczniowa premiera książki o dochodzie podstawowym wyprzedza o niespełna pół roku poświęcony mu kongres, który odbędzie się pod koniec czerwca w Montrealu. Najbliższe miesiące przypuszczalnie wypełni niezbędna dyskusja, u podłoża której niewątpliwie będą inspirujące myśli Guy'a Standinga. Może teoria dochodu podstawowego jest właśnie tym co pozwoli powstrzymać prekarait.

Jeżeli potraktować *Prekarait. Nowa niebezpieczna klasa* jako ostrzeżenie i trafną hipotezę, czy też może pogłębioną analizę naszej rzeczywistości, to w ciągu kilku, a najpóźniej kilkunastu lat należy spodziewać się powstania prawdziwego i agresywnego ruchu, który przerodzi się w stałą klasę społeczną. Standing podkreśla, że obecnie prekarait nie stanowi klasy w rozumieniu marksistowskim, ale że on jest klasą w trakcie tworzenia, a jako taka już jest ona niebezpieczna.

Pisze o tym także Urbański w *Prekarait i nowa walka klas* cytując m.in. Standinga. Jego książka powstała już po wydaniu *Prekaraitu* Standinga, przez co z pozoru mogłaby się wydawać wtórna. Jego pozycja jest jednak ciekawa z kilku

---

<sup>9</sup> A. Toffler, *Szok przyszłości*, Poznań 1998.

<sup>10</sup> N. Postman, *Technopol. Triumf techniki nad kulturą*, Warszawa 2004.

<sup>11</sup> G. Standing, *A Precariat Charter: From Denizens to Citizens*, London–New York 2014, <https://www.bloomsburycollections.com/book/a-precariat-charter-from-denizens-to-citizens> [dostęp: 22.01.2015].

<sup>12</sup> Szczegóły tej teorii ujrzą światło dzienne pod koniec stycznia 2015 roku na kiedy to zaplanowana jest premiera najnowszej książki Guya Standinga *Basic Income: A Transformative Policy for India* (Dochód podstawowy: Polityka transformacji dla Indii – tłum. wł.). W porównaniu z koncepcją prekariatu, ta również może wzbudzić wiele kontrowersji, a czas dopiero pokaże czy będą one uzasadnione. Warto jednak nadmienić, że nie będzie to jego pierwsza publikacja na ten temat ponieważ kwestia dochodu podstawowego jest przedmiotem badań Standinga od kilkunastu lat (por. Standing 2002, Standing 2003).



powodów. Stanowi nie tylko rozległą analizę zjawiska prekariatu, ale z uwagi na osobę autora, socjologa związanego od lat ze środowiskami anarchistycznymi, jest także próbą usystematyzowania metod stosowanych przez prekariat oraz ustalenia ram w jakich funkcjonują poszczególne grupy prekariuszy.

Co oczywiste, książka Urbańskiego pozwala również spojrzeć na prekariat z polskiej perspektywy, ale w dość szerokim spektrum. Jej niebywałą zaletą jest sumienne i staranne sprawdzanie źródeł. Jeżeli Urbański podaje jakieś informacje, nawet te dostępne u Standinga, to dokładnie weryfikuje źródło i rozbudowuje przypis. Autor wykorzystuje również swoje bogate doświadczenie i umiejętnie zestawia je z różnymi przykładami, które można znaleźć m.in. u Standinga.

Ciekawym kontekstem w dyskursie o prekariacie, wspomnianym również przez Urbańskiego, może być tekst Jana Sowy *Prekariat – proletariat epoki globalizacji*<sup>13</sup> dosyć dobrze nakreślający charakterystykę powstającej klasy. Oprócz skondensowanej formy jest on zarazem prawdopodobnie najstarszą publikacją polskojęzyczną poświęconą prekariatowi.

Różnorodność literatury poświęconej prekariatowi pozwala na zapoznanie się z tą „nową klasą” oraz wyrobienie sobie własnego zdania. O ile lektura Standinga jest w pewnym sensie obowiązkowa, to warto również sięgnąć po pozycje Urbańskiego i Sowy by uzyskać pełniejszy obraz zjawiska, którego jesteśmy świadkami i którego ewolucję zapewne będziemy obserwować w kolejnych latach.

---

<sup>13</sup> J. Sowa, *op. cit.*



Joanna Plata

**MARCIN KRÓL, EUROPA W OBLICZU KRYZYSU  
[WYDAWNICTWO CZERWONE I CZARNE,  
WARSZAWA 2012, 224 S.]**

Co takiego stało się, że mieszkańcy Starego Kontynentu, inaczej niż mieli to niegdyś w zwyczaju, przestali obecnie stawiać pytania o wspólną przyszłość? Dlaczego we współczesnej polityce nie ma miejsca dla filozofów polityki? Czy wszyscy zapomnieliśmy, że bez nich nie ma Europy? Co stanowi największe problemy nowożytności? Gdy kryzys europejski jest na tyle poważny, że trudny do jednoznacznego zdiagnozowania, odpowiedź na te pytania jest dziś co najmniej konieczna i o tym wszystkim jest praca profesora Marcina Króla *Europa w obliczu końca*.

Już sam tytuł pracy, będący cytatem z katastroficznej książki Mariana Zdziechowskiego z 1937 roku, daje do zrozumienia, że nie będzie to lektura pocieszająca. I rzeczywiście, w pierwszych słowach dostajemy od autora ponurą diagnozę: „Mamy do czynienia z umiarkowanym kryzysem gospodarczym, poważnym kryzysem politycznym, dramatycznym kryzysem cywilizacyjnym i być może śmiertelnym kryzysem duchowym”<sup>1</sup>. Profesor Król, historyk idei i filozof, uznawany za jednego z najważniejszych współczesnych intelektualistów w Polsce, dowodzi, że inaczej niż powszechnie sądzimy, problem kryzysu w Europie nie dotyczy wyłącznie gospodarki. Co więcej, Europejczycy boją się dziś pytań filozoficznych – przez wieki zdolni do autoregulacji, obecnie stronią od samokry-

---

<sup>1</sup> M. Król, *Europa w obliczu końca*, Warszawa 2012, s. 8.

tyki i naprawy. Autor ostrość widzenia rzeczywistości przekłada na wyrazisty język: „Europa ucieka, zanika, słabnie do granic ostatecznych” i jeśli czegoś z tym nie zrobimy, to globalne problemy współczesnego świata prędzej czy później zapukają do drzwi każdego z nas.

Próbując dowieść tego, co stało z nowożytnością, autor analizuje kilka ważnych wewnątrz europejskich sporów. Jednym z nich jest silny konflikt na linii religia–wiedza. Przypomina o ważnym momencie w dziejach Kontynentu, czyli o oświeceniowej rewolucji w spojrzeniu na religię, gdy po raz pierwszy w historii religię uznano za przesadę i hamulec postępu, grzebiąc przy tym średniowieczny uniwersalizm. Myśli oświecenia nie udało się jednak zbudować idealnego świata, a rugowanie duchowości ma dziś swoje konsekwencje. Z kolei czy Kościół ma szansę na nowo stać się filarem teraźniejszości? Tu autor ma wątpliwości:

Sądzę, że w Kościele, tak jak i we wszystkich innych sferach życia, dominująca stała się obawa przed wielkimi słowami, przed wielkimi ideami. Zamiast podejmować próby budowania rzeczywistości, Kościół jedynie ją łąta z niewielkim skutkiem<sup>2</sup>.

Inną kwestią, której przygląda się autor *Europy w obliczu końca*, a której współcześnie, jak twierdzi, nie poświęcamy należytej uwagi, jest nacjonalizm. Podkreśla, że to zjawisko wyjątkowo groźne, z zapalem kontestujące istniejący porządek, ale nie proponujące niczego w zamian. I tak na przykład, filozof burzy współczesną nacjonalistyczną wizję narodu, tłumacząc, że

przed połową XVIII wieku narodów do prostu nie było. Istniały organizmy polityczne przypominające państwo lub imperium, które prowadziły między sobą pertraktacje lub wojny. Wojny o terytorium, o dziedzictwo, o religię, ale nie o rolę i znaczenie narodu<sup>3</sup>.

Analizie fenomenu nacjonalizmu towarzyszy wyraźny postulat przemyslenia doświadczeń, jakich Europa zaznała w ubiegłym stuleciu w związku z rozwojem idei narodowej i koncepcji państwa narodowego.

Profesor Król introspekcji poddaje także relację demokracji i liberalizmu, tłumacząc, że obecnie mamy do czynienia z groźnym wynaturzeniem tej pierwszej. Demokracja coraz mocniej skupia się na sprawianiu przyjemności rządzącym. Ci z kolei, oprócz tego, że realizują zasadę wolności<sup>4</sup>, skupili się przede wszystkim na jednostkowej przyjemności. Łatwo oddali władzę w ręce „mądrych ekspertów”, sądząc, że dzięki nim nic złego wydarzyć się nie może. Trudno też mówić o prawdziwej solidarności obywateli Kontynentu, gdyż z impetem wyparł ją indywidualizm<sup>5</sup>. A wspólnota, podkreśla autor, to coś, co jest nam dziś szczególnie potrzebne.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 141.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 53.

<sup>4</sup> Autor twierdzi, że większość społeczeństw w Europie jest liberalna w myśl definicji wolności autorstwa J.S. Millia.

<sup>5</sup> Indywidualizm wspierany przez wolny rynek.

W wywiadzie dla Gazety Wyborczej profesor Król tłumaczy, że książka miała nosić tytuł *Lepiej nie będzie*, gdyż w obliczu obecnej sytuacji Kontynentu jest skrajnym pesymistą. Obawia się powszechnej beztroski Europejczyków i poczucia, że w gruncie rzeczy nie jest źle, a kryzys mija. Według niego jest odwrotnie, a nasza przyszłość rysuje się w ciemnych barwach<sup>6</sup>. *Europa w obliczu końca* wydaje się więc swoistym apelem do rządzących, by przy pomocy intelektualistów na nowo przejęli się losem Europy i zwrócili w stronę starych haseł: wolności, równości i braterstwo. Dlaczego autor tak dużą wagę przykładą do filozofii? Bo to nauka, która zmusza do myślenia. A tego nam obecnie najbardziej brakuje.

---

<sup>6</sup> Mowa o wywiadzie „Byliśmy głupi” z 2014 roku, dostępnym na [www.wyborcza.pl](http://www.wyborcza.pl).



---

## **SPRAWOZDANIA**

---





Joanna Bierówka, Marta du Vall

**SPRAWOZDANIE Z V OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI  
METODOLOGICZNEJ MEDIOZNAWCÓW  
I IV EDYCJI WARSZTATÓW METODOLOGICZNYCH  
MEDIOZNAWCÓW, Z KONFERENCJI *CyberRE 5.0*.  
ORAZ Z KONFERENCJI *CYFROWE WYZWANIA. KOMPETENCJE  
CYFROWE: BADANIA, STRATEGIE, PRAKTYKA***

V Ogólnopolska Konferencja Metodologiczna Medioznawców oraz IV edycja warsztatów metodologicznych medioznawców

V Ogólnopolska Konferencja Metodologiczna Medioznawców *Interne-  
towość mediów masowych w czasach mediamorfoz, cyfryzacji i konwergencji –  
nowa ekologia mediów* miała miejsce 21 listopada 2014 roku. Organizatorami  
konferencji i towarzyszących jej warsztatów była Fundacja na rzecz Rozwoju  
Szkolnictwa Dziennikarskiego i Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu War-  
szawskiego. Impreza ta ma charakter cykliczny jej owocem są kolejne publikacje  
poświęcone badaniom mediów. Ostatnia publikacja pod redakcją Tomasza Gac-  
kowskiego organizatora i prowadzącego konferencję, wicedyrektora Instytutu  
Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego i kierownika Laboratorium Badań  
Medioznawczych nosi tytuł *Metodologie badań medioznawczych*.

Organizatorzy zakreślając tematykę jubileuszowej V OKMM odnieśli się  
do ostatniej książki Karola Jakubowicza *Nowa ekologia mediów. Konwergen-  
cja i metamorfoza*. W publikacji tej autor charakteryzuje gwałtowne przemiany,

które zachodzą w obrębie środowiska medialnego, rodząc w nim „nieporządek”. Książka ma być próbą przewidywania na czym nowy „porządek” w ekosystemie medialnym miałyby polegać. Pojęcia, które służyły Jakubowiczowi do nakreślenia głównych tendencji przemian w środowisku medialnym to dematerializacja, digitalizacja, nielinearność, personalizacja, indywidualizacja, prosumpcja, wielopodmiotowość, dezinstytucjonalizacja i dezintermediacja oraz *crowdsourcing*.

Jak więc ma postępować badacz mediów, które podlegają tak głębokiej metamorfozie i konwergencji? Czy dotychczasowe założenia, metody, techniki, narzędzia badawcze nadal mają zastosowanie? I – co wydaje się fundamentalne – co właściwie stanowi przedmiot tych badań. Media znajdują dziś swoje zastosowanie we wszystkich dziedzinach życia i niemal we wszystkich aktywnościach ludzkich. Zatem przedmiot eksploracji medioznawczych poszerza się, zmienia i wymaga nowego podejścia badawczego. V OKMM może stanowić egzemplifikację podejścia badaczy mediów do tej problematyki. Co było przedmiotem badań, które relacjonowane były przez prelegentów konferencji? Książki, prasa, audycje radiowe, programy telewizyjne, blogi, strony internetowe, profile na Facebooku, komiksy, filmy, gatunki dziennikarskie. Jeśli chodzi o formy aktywności, nad którymi pochylali się biorący udział w konferencji badacze to znalazło się tam nadawanie i odbiór treści, działania z zakresu public relations, reklama, autoprezentacja, rozrywka, motywacje, nadawanie i negocjowanie znaczeń. Tak więc niezwykle szeroko zarysowano pole badawcze medioznawców, wkraczając obszary wielu dziedzin nauki, między innymi filozofii, socjologii, psychologii.

Pytanie *jak badać współczesne media i sposoby ich użytkowania* wyrażone zostało w niektórych wystąpieniach *explicite*, dominowało także podczas konferencyjnych dyskusji. Nowe technologie dają ogromne możliwości jeśli chodzi o rejestrowanie, analizowanie, porządkowanie danych, które obrazują aktywności ich użytkowników. Znajduje to zastosowanie w reklamie i marketingu, ale czy także w nauce? Cyfrowość mediów, digitalizacja archiwów pozwala wykorzystać specjalnie stworzone w tym celu narzędzia do analizowania ich treści. Wydaje się więc, że współcześnie dla badaczy coraz mniejszym problemem jest wygenerowanie danych. Natomiast poszukiwane są sposoby sensownego ich analizowania. Między innymi temu służyć mają towarzyszące konferencji warsztaty, które ją poprzedziły i miały miejsce 20 listopada 2014 roku. Była to ich IV edycja i obejmowała trzy grupy warsztatowe. Pierwsza z nich *Analiza sekwencyjna* prowadzona był przez prof. dr hab. Adam Pawłowskiego. Współpracując z konsorcjum CLARIN.PL rozwija on chronologiczny korpus polskich tekstów prasowych. W ramach panelu przedstawił założenia ilościowej analizy danych w odniesieniu to tego właśnie korpusu. Nie trudno sobie wyobrazić możliwości jakie rodzą się przed badaczami, którzy dysponować będą tak wyjątkowa bazą danych oraz narzędziami jej analizy. Kolejny warsztat *Analiza konwersacyjna* prowadzony był przez dr Radosława Sojaka, który przedstawił historię tego typu analiz oraz ich założenia epistemologiczne i metodologiczne. Następnie uczestni-

cy wykorzystali tę metodę do analizy wybranego przez prowadzącego programu publicystycznego. Warsztat *Analiza semiologiczna* poświęcony został znaczeniu jakie badacze mediów przypisują stosowanym przez siebie pojęciom. Jego celem było odkrycie konsekwencji jakie niesie przyjęcie takich a nie innych założeń metodologicznych.

Uczestnicy warsztatów brali również udział w prezentacji nowo powstałej placówki naukowo-badawczej przy Instytucie Dziennikarstwa UW – Laboratorium Badań Medioznawczych UW. Jest to miejsce gdzie realizuje się szereg inicjatyw badawczych przy użyciu nowoczesnego sprzętu jak między innymi aparatura do rejestrowania kilkunastu kanałów radiowych i telewizyjnych w czasie rzeczywistym, oraz najnowocześniejszy na rynku okuloğraf, czyli urządzenie do badania ruchów gałki ocznej. W pracowni prowadzi się także monitoring przestrzeni internetowej, istnieje tu również studio CATI i fokusownia.

Wystąpienia prelegentów podczas konferencji, udział w dyskusjach i warsztatach, poznanie możliwości LBM to źródło wiedzy, doświadczeń i inspiracji o niezaprzeczalnej wartości dla naukowców zajmujących się badaniem mediów. Warto więc zainteresowanych poinformować, że kolejna VI OKMM i towarzyszące jej warsztaty odbędą się 19 i 20 listopada 2015 roku. Temat przyszłej konferencji brzmi *Grywalizacja mediów czyli o zmianach w komunikacji społecznej*.

## CyberRE 5.0

O najistotniejszych aspektach biznesu, badań i konsumpcji w epoce postcyfrowej dyskutowano podczas konferencji CyberRE 5.0, która odbyła się 4 marca 2015 roku w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. CyberRE 5.0 jest kontynuacją czterech edycji konferencji Cyberresearch – jednego z najważniejszych w Polsce wydarzeń poświęconego badaniom cyberprzestrzeni. Odbywająca się cyklicznie od 2010 roku konferencja zgromadziła dotychczas blisko 700 uczestników, którzy wysłuchali blisko 100 prelegentów i prelegentek. Organizatorem wydarzenia było Polskie Towarzystwo Badaczy Rynku i Opinii wspierane przez licznych partnerów. Jak można przeczytać na stronie internetowej konferencji<sup>1</sup>, jest ona najważniejszą w Polsce przestrzenią dyskursu o styku cyfrowości i konsumpcji.

W tym roku, bogaty program konferencji, na który składało się blisko 20 merytorycznych wystąpień przedstawicieli świata nauki, biznesu, administracji państwowej i organizacji pozarządowych, został wzbogacony o tzw. CyberExpo oraz CyberShowroom, gdzie prezentowane były narzędzia do eksploracji postaw konsumenckich, rozpiętych między realnym a cyfrowym światem.

Program konferencji został podzielony na 4 bloki tematyczne:

- „CyberTutorial”, moderowany przez Katarzynę Zaniewską z Totalizatora Sportowego i Tomasza Opalskiego z ING Bank Śląski, poświęcony zagad-

---

<sup>1</sup> <http://www.ptbrioo.pl/cyber50>.

nieniom metodologicznym badań internetowych, na który składało się pięć referatów, poświęconych m.in. nowym narzędziom i związanym z ich wykorzystaniem nowym problemom, jak również badaniom etnograficznym dla rozwiązań cyfrowych.

- „Społeczeństwo postcyfrowe”, moderowany przez Mirosława Filiciaka z SWSP i Michała Kociankowskiego z Synergion, poświęcony społecznym konsekwencjom przemian technologii i mediów. W prezentowanych wystąpieniach słuchacze mogli uzyskać informacje m.in. o potencjale otwartych danych, o tym jak rozmawiać z „cyborgami”, czy o nowych możliwościach uczelni poszukujących danych o swoich „klientach”.
- „Wyzwania CyberKomunikacji”, moderowany przez Marcina Grabowskiego z AMS i Marcina Skowrońskiego, poświęcony efektywnej komunikacji, której współczesny, złożony charakter sprawia, że musimy mierzyć się z nowymi wyzwaniami. Prelegenci mówili m.in. o dojrzałym pomiarze mediów społecznościowych, o liderach opinii oraz jak w sposób efektywny dotrzeć do dzisiejszych konsumentów.
- „Postcyfrowe PC”, moderowany przez Agnieszkę Łebkowską z Akademii Skuteczności i Tomasza Jędrkiewicza z T-Mobile, podczas którego zwracano uwagę na fakt, że nigdy dotąd technologia nie była tak osobista i spersonalizowana jak dzisiaj. Rozważania oscylowały wokół nowoczesnych narzędzi i wszechdostępnej sieci internetowej, czyli zjawisk które zmieniają świat, pomagają tworzyć nowe rzeczywistości i zmieniają sposób funkcjonowania ludzi.

Obrady w ramach bloków tematycznych poprzedzone zostały otwarciem, podczas którego jednym z mówców był Krzysztof Liedel z Biura Bezpieczeństwa Narodowego, który zaprezentował podstawowe założenia doktryny cyberbezpieczeństwa RP. Natomiast na zakończenie konferencji uczestnicy mogli wysłuchać Wojciecha Ozimka z one2tribe, który mówił o ekonomii zaangażowanej, odwołując się do powszechnego dziś trendu lajków i „szerów”.

Konferencja CyberRE jest doskonałym miejscem łączącym perspektywę naukową i marketingową. Traktując internet jako najbardziej skomplikowane współcześnie medium, swoisty hub medialny zaspokajający wiele, różnorodnych potrzeb i poprzez proponowanie nowych podejść w badaniach rynków i opinii inspirowane zarówno badaczy, jak i marketerów. Jednocześnie uświadamia licznym grupom obecnych, jak i przyszłych interesariuszy rangę, jaką spełniają tego rodzaju badania. W przyszłym roku kolejna edycja CyberRE, gorąco polecamy udział tak czynny, jak i bierny.

### **Cyfrowe wyzwania. Kompetencje cyfrowe: badania, strategie, praktyka**

22 kwietnia 2015 roku w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie odbyła się konferencja poświęcona kompetencjom cyfrowym. Jej organizatorami byli Insty-

tut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego i Centrum Cyfrowe Projekt: Polska. Konferencja objęta została patronatem honorowym Ministra Cyfryzacji i Administracji a jej partnerem była fundacja Orange. Wydarzenie to było pewnego rodzaju kontynuacją. Rok temu odbyła się konferencja pod tą samą nazwą, która poświęcona była prezentacji wyników badań nad kompetencjami cyfrowymi. Obecnie organizatorzy postawili przed sobą następujący cel: *chcemy zastanowić się, jak można przekuć wiedzę badawczą i doświadczenia pozyskane w projektach na polityki kształtowania działań edukacyjnych*<sup>2</sup>. Kontekstem do poszukiwania praktycznych rozwiązań w zakresie kształtowania kompetencji cyfrowych jest Program Operacyjny Polska Cyfrowa 2014–2020, a zwłaszcza jego trzecia oś, która poświęcona jest właśnie nabywaniu i rozwojowi tychże kompetencji. Punktem wyjścia do dyskusji powinno stać się ich zdefiniowanie. W Polsce istnieje szereg ważnych inicjatyw, które zmierzają do stworzenia katalogów kompetencji cyfrowych, medialnych, informacyjnych czy też informatycznych. Szczególnie należy tu wymienić inicjatywę Fundacji Nowoczesna Polska i stworzony przez nią *Katalog kompetencji medialnych i informacyjnych*, czy też model kompetencji związanych z korzystaniem z internetu stworzony w ramach projektu *Dzieci Sieci*, oraz *Dzieci Sieci 2.0*<sup>3</sup> oraz prezentowany podczas konferencji *relacyjny model kompetencji cyfrowych*, stworzony przez Centrum Cyfrowe. W panelu poświęconym pomiarowi kompetencji oraz ich kształtowaniu zasiedli między innymi przedstawiciele tych organizacji Alek Tarkowski (Centrum Cyfrowe Projekt: Polska) Dorota Górecka (Fundacja Nowoczesna Polska) oraz Krzysztof Głomb (Stowarzyszenie Miasta w Internecie), Grzegorz Ptaszek (Polskie Towarzystwo Edukacji Medialnej) i Dominik Batorski (Uniwersytet Warszawski), który od wielu lat redaguje część raportu *Diagnoza społeczna*, poświęcony użytkowaniu przez Polaków technologii cyfrowych<sup>4</sup>. W ramach dyskusji szukano odpowiedzi na pytanie skąd bierze się brak kompetencji cyfrowych? Jak należy zwiększać motywacje do ich zdobywania? Czy należy jedynie rozpoznawać potrzeby w zakresie użytkowania technologii czy także je kształtować? Czy istnieje jakiś zestaw kompetencji uniwersalnych czy zestawy te zależą od cech społecznych i demograficznych jednostki? Uczestnicząc w tej dyskusji odniosłam wrażenie, że wykroczyła ona poza kwestię kompetencji, które pozwalają korzystać z nowych technologii a dotknęła kompetencji, które są niezbędne aby funkcjonalnie dla siebie i otoczenia żyć w zmediatyzowanym świecie.

Jak wspomnieliśmy kontekstem do rozważań nad kompetencjami cyfrowymi był Program Operacyjny Polska Cyfrowa 2014–2020. Dlatego też jeden

---

<sup>2</sup> <http://centrumcyfrowe.pl/cyfrowe-wyzwania-2015-zapraszamy-na-konferencje> [dostęp: 3.05.2015].

<sup>3</sup> P. Siuda et. al, *Dzieci sieci 2.0. Kompetencje komunikacyjne młodych*, Gdańsk 2013, s. 5.

<sup>4</sup> Zob. m.in. D. Batorski, *Polacy wobec technologii cyfrowych – uwarunkowania dostępności i sposobów korzystania*, [w:] *Diagnoza społeczna 2013. Warunki i jakość życia Polaków – Raport*, red. J. Czapiński, T. Panek, Warszawa 2013.

z paneli poświęcony został kierunkom interwencji Państwa w zakresie kształtowania tychże kompetencji. W panelu tym wzięli udział między innymi Tomasz Napiórkowski reprezentujący Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji oraz Rafał Sukiennik reprezentujący Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju. Głównym zagadnieniem poruszonym podczas tego panelu było uzyskiwanie w wyniku realizowania projektów nakierowanych na kompetencje cyfrowe, długotrwałych efektów, które owocują także po zakończeniu projektu.

W toku obrad poruszono także wiele innych interesujących kwestii jak kompetencje cyfrowe gimnazjalistów w kontekście międzynarodowych badań ICILS, wykorzystanie technologii informacyjnych i komunikacyjnych w otoczeniu seniorów, czyli w tzw. srebrnej gospodarce. Zaprezentowano także *przrybnik trenera cyfrowego* a więc zestaw zasad, które wpływają na efektywność szkoleń z zakresu kompetencji medialnych.

Zgodnie z deklaracją organizatorów kolejna konferencja z cyklu *Cyfrowe wyzwania* już za rok.

Magdalena Oleszkowicz

## SPRAWOZDANIE Z IV OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI MEDIÓW STUDENCKICH W KRAKOWIE

W dniach 15–17 kwietnia 2015 roku odbyła się w Krakowie IV edycja Ogólnopolskiej Konferencji Mediów Studenckich. Wydarzenie to jest inicjatywą Studenckiego Radia Frycz, które cztery lata temu zainicjowało potrzebę doskonalenia warsztatu dziennikarskiego osób, które tworzą media studenckie w kraju. Konferencje współorganizuje także redakcja Krakowskiej Telewizji Internetowej oraz studenci dziennikarstwa działający w Kole Naukowym Dziennikarzy i Producentów w sekcji telewizyjnej. Przedsięwzięcie ma na celu ułatwienie przyszłym adeptom zawodu pracę w redakcjach, poszerzając ich kompetencje i dając okazję do spotkania z innymi praktykami zawodu a także wymianę doświadczeń i integrację środowiska mediów studenckich. Podczas tegorocznej edycji studenci, mieli okazję wziąć udział w warsztatach tematycznych prowadzonych w małych grupach i w prelekcjach uznanych dziennikarzy i dziennikarek.

W tym roku zorganizowano aż 10 warsztatów tematycznych. Warsztaty radiowe prowadzili: Tomasz Róg (Onet.pl, Radio RMF FM), Witold Odrobina (Radio KRK.FM), Kinga Zdrojewska (Radio Eska, Eska TV) oraz Radosław Wielochowski (Radio KRK.FM).

Warsztaty telewizyjny *Myślenie obrazem* prowadził Jacek Przybylski (TVP Kraków, ktvi.pl), warsztat prezenterski prowadziła Olimpia Górka – dziennikarka Telewizji Polskiej. *Sztuka filmowania wywiadu telewizyjnego* była tematem

warsztatów operatorskich z Marianem Przybylskim. Warsztat lektorski pt. *Lektor zawód na całe życie* poprowadzili Piotr Matusiak (TVP Kraków) i Anna Cieślak (TVP Kraków, ktvi.pl). Wszystkie warsztaty były prowadzone w grupach maks. 20 osobowych, uczestnicy sami wybierali te najbardziej ich interesujące.

W trakcie Konferencji odbyły się także cztery konwersatoria dla wszystkich uczestników. Prelegentami byli: Piotr Metz – dyrektor muzyczny Radia Kraków, dziennikarz Radiowej „Trójki”; Leszek Kabłak – reporter stacji TVN24; Krzysztof Jankowski „Jankes” prezenter Radia Eska oraz Beata Tadla – dziennikarka i prowadząca „Wiadomości” Telewizji Polskiej. Każda z tych prelekcji przybierała formę dyskusji, w których rozmawiano o zmieniającym się rynku mediów w Polsce, warunkach pracy w mediach tradycyjnych i o możliwościach jakie stwarzają dziennikarzom nowe technologie i internet.

W tegorocznej edycji Konferencji wzięło udział ponad 100 osób z 20 redakcji mediów studenckich z całej Polski.



Iga Bałos, Aneta Januszko-Szakiel

**SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEGO SEMINARIUM  
INFOBROKERING. PROFESJONALIŚCI INFORMACJI  
I ADEPCI ZAWODU**

23 kwietnia 2015 roku w Krakowskiej Akademii im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego odbyło się międzynarodowe seminarium *Infobrokering. Profesjonaliści informacji i adepci zawodu*. Spotkanie było przedsięwzięciem Wydziału Zarządzania i Komunikacji Społecznej KA i miało na celu upowszechnienie wiedzy o funkcjonowaniu zawodu brokera informacji.

Swoją wiedzą i doświadczeniami dzielili się zaproszeni goście, przedstawiciele polskich i zagranicznych ośrodków naukowych, firm infobrokerskich oraz członkowie stowarzyszeń profesjonalistów informacji. Wykłady eksperckie na temat branży infobrokerskiej wygłosili prelegenci ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Republiki Czeskiej, Niemiec i Polski. Seminarium nadano ciekawą formułę, ponieważ niektórzy z prelegentów zagranicznych kontaktowali się z uczestnikami z wykorzystaniem takich narzędzi jak WebEx czy Skype. Ze względu na międzynarodowy charakter wydarzenia, wszystkie referaty były albo wygłoszone w języku angielskim, albo tłumaczone symultanicznie dla anglojęzycznych uczestników konferencji.

W wykładzie otwierającym seminarium *Brokering informacji w Polsce: historia, stan obecny, perspektywy* Sabina Cisek z Instytutu Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego dokonała ogólnej charakte-

rystyki profesji infobrokeringu. Prelegentka odniosła się do funkcji i specyfiki zawodu brokera informacji. Omówiła wymagane kompetencje i umiejętności infobrokera oraz wymieniła ośrodki przygotowujące do świadczenia usług informacyjnych. Przedstawiła elementy historii i stanu obecnego branży infobrokerskiej w Polsce oraz perspektywy jej rozwoju.

Drugi wykład wygłosił Michael Klems – specjalista niemieckiego rynku informacji. W wypowiedzi pt. *Niewyszukiwalne zasoby informacji. Zmiany i szanse w niemieckiej branży infobrokerskiej* autor odniósł się do realiów pracy infobrokerów w Niemczech oraz do zagadnień budowania zaufania pomiędzy klientem i pośrednikiem informacji.

Radka Rimanowa z Republiki Czeskiej relacjonowała o współpracy pomiędzy Czeskim Stowarzyszeniem Informacji oraz Instytutem Informacji Naukowej i Studiów Bibliotekoznawczych Uniwersytetu w Pradze. Prelegentka przedstawiła sylwetki i zasługi osób zaangażowanych z rozwój czeskiego infobrokerstwa.

Swoją wiedzą, doświadczeniami i dobrymi praktykami podzielili się również David Byrne, wykonujący zawód w Wielkiej Brytanii oraz Denise Carter, praktykująca obecnie w Szwajcarii. Zwrócili oni uwagę, na wyzwania, którym musi sprostać profesjonalista informacji. Wyliczyli wśród nich weryfikację jakości informacji, umiejętność zainteresowania klientów oferowanym produktem oraz potrzebę ciągłego samokształcenia. Istotną kwestią jest także konieczność nawiązywania kontaktów z innymi profesjonalistami, co w Wielkiej Brytanii ułatwia funkcjonowanie stowarzyszenia CILIP. Prelegenci omówili jego funkcjonowanie, zasady członkostwa oraz wpływ na rozwój infobrokeringu w Wielkiej Brytanii.

Kolejny prelegent, Marcin Meller, przybliżył najważniejsze aspekty wywiadu jawnoźródłowego. W referacie *Profilowanie OSINT: Pozyskiwanie informacji o osobach z zastosowaniem metod wywiadu jawnoźródłowego* odniósł się do metod wyszukiwania, selekcionowania i ewaluacji informacji dostępnych w źródłach otwartych.

Na zagadnieniach dotyczących specyfiki pracy z danymi ze źródeł publicznych skoncentrował się Bartłomiej Bańkowski. W swej prezentacji autor rekomendował ogólnodostępne źródła wartościowych informacji. Referował o dobrych cechach i słabościach systemów informacyjnych i pochodzących z nich danych, w kontekście potrzeby ich przetwarzania.

Shana Rachel Ponelis, prelegentka z Wisconsin-Milwaukee (Stany Zjednoczone), opowiedziała o stanie rozwoju usług informacyjnych w USA. W prezentacji uwzględniła między innymi zagadnienia związane z funkcjonowaniem popularnego w branży informacyjnej stowarzyszenia AIP. Poczyła porównania określonych obszarów rynków informacji europejskiego, amerykańskiego i afrykańskiego.

Dziennikarka Kinga Zdrojewska w referacie *Kto jest brokerem informacji w redakcji radiowej* zwróciła uwagę na podobieństwa w pracy dziennikarza i infobrokera. Prelegentka wyszczególniła różne funkcje wykonywane przez poszczególnych członków zespołu redakcyjnego, zastanawiając się, których z nich można by uznać za profesjonalistów informacji.

Wykład *Mediacja w dialogu infobrokera z klientem* wygłosiła Agnieszka Korycińska-Huras. Autorka skupiła uwagę na temacie komunikacji w relacji broker–klient. Mówiła o konfliktach ich wyobrażeń, potrzebie negocjacji, rozwiązywaniu ewentualnych sporów dotyczących realizacji zlecenia.

Ostatni referat wygłosiła Patrycja Hrabiec-Hojda. W prezentacji zatytułowanej *Najlepsze praktyki w promocji usług informacyjnych*, prelegentka przekonywała o potrzebie promowania działalności infobrokerskiej wskazując sprawdzone marketingowe metody. Wystąpienie było oparte o osobiste doświadczenia, jakie autorka zdobyła wykonując zawód profesjonalisty informacji.

Międzynarodowe seminarium *Infobrokering. Profesjonaliści informacji i adepci zawodu* zamknęła dyskusja z czynnym udziałem prelegentów i słuchaczy. Studenci pytali przede wszystkim o praktyczne aspekty wykonywania zawodu, natomiast dla profesjonalistów informacji była to dobra okazja do wymiany doświadczeń oraz zbudowania sieci kontaktów. W tym kontekście szczególne znaczenie miały kwestie dotyczące konstytuującego się w Polsce Stowarzyszenia Profesjonalistów Informacji. Od prelegentów zagranicznych, partnerów doświadczonych we współtworzeniu stowarzyszeń skupiających teoretyków i praktyków rynku informacji starano się pozyskać wskazówki na temat organizacji i sprawnej współpracy zrzeszających się specjalistów informacji.

Konferencja, w której uczestniczyli zarówno studenci planujący swoją przyszłość zawodową, jak i profesjonalści informacji, była również okazją do prezentacji książki *Zawód infobroker. Polski rynek informacji*. Jest to pierwsza w Polsce monografia, stanowiąca kompleksowe omówienie infobrokeringu. W książce uwzględniono szereg teoretycznych i praktycznych aspektów usługowej, odpłatnej działalności informacyjnej. Wśród autorów publikacji znaleźli się także prelegenci, uczestniczący w seminarium.



## NOTY O AUTORACH

**Iga Balos-Stoczewska**, dr, Wydział Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Dariusz Baran**, dr, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Joanna Bierówka**, dr, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Paweł Czubik**, dr hab., prof. nadzw., Uniwersytet Ekonomiczny, notariusz w Krakowie.

**Marta du Vall**, dr, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Bogusława Gnela**, prof. zw. dr hab. Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie.

**Maja Ignatowicz**, mgr, Wydział Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Aneta Januszko-Szakiel**, dr, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Agnieszka Klos**, mgr, doktorantka, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Michał Kowalówka**, mgr, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Izabela Kraśnicka-Wilk**, dr, Katedra Teorii Komunikacji, Uniwersytet Jagielloński.

**Marta Majorek**, dr, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Anna Marek**, mgr, doktorantka, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Lech Mikulski**, mgr, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Magdalena Oleszkowicz**, mgr, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Izabela Pilarczyk**, mgr, Wydział Prawa, Administracji i Stosunków Międzynarodowych, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Joanna Plata**, mgr, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Katarzyna Pokorna-Ignatowicz**, prof. nadzw. dr hab., Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Karolina Polańska**, mgr, doktorantka, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Agnieszka Sowa**, mgr, doktorantka, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Kamila Stefanek**, mgr, doktorantka, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Danuta Waniek**, prof. nadzw. dr hab., Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

**Justyna Wojniak**, dr, Katedra Historii Oświaty i Wychowania, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie.

**Kinga Zdrojewska**, dr, Wydział Zarządzania i Komunikacji Społecznej, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

## INSTRUKCJA PRZYGOTOWANIA ARTYKUŁÓW

### **Krój i rozmiar pisma**

Tekst artykułu powinien być złożony pismem Times New Roman o wielkości 12 punktów z interlinią 1,5. Terminy i wyrażenia obcojęzyczne oraz tytuły artykułów i książek należy pisać kursywą (*italic*). Nie należy stosować wytłuszczeń (**bold**). Nie należy stosować podkreśleń.

### **Ilustracje**

Rysunki, wykresy i fotografie powinny być dostarczone na dyskieciech, płytach CD lub pocztą elektroniczną w formie zeskanowanej lub jako elektroniczny plik w jednym z formatów: \*.bmp, \*.tif, lub \*.psd.

Ilustracje zaczerpnięte z innych prac i podlegające ochronie prawa autorskiego powinny być opatrzone informacją bibliograficzną w postaci odsyłacza do literatury, umieszczonego w podpisie rysunku.

### **Tabele**

Tabele należy umieszczać możliwie blisko powołania i numerować kolejno. Tabele tworzy się, stosując polecenie: *Tabela/Wstaw tabelę*. Wskazane jest unikanie skrótów w rubrykach (kolumnach) tabel. Tekst w tabeli powinien być złożony pismem mniejszym niż podstawowy. Ewentualne objaśnienia należy umieścić w linii bezpośrednio pod tabelą, a nie w samej tabeli.

### **Przypisy**

Przypisy należy tworzyć, stosując polecenie: *Wstaw/odwołanie/przypis dolny*. W polu, które pojawi się na dole kolumny, wpisujemy tekst przypisu (pismo wielkości 8–9 pkt.).

Przykłady:

- publikacje książkowe

S. Grodziski, *Habsburgowie*, [w:] *Dynastie Europy*, red. A. Mączak, Wrocław 1997, s. 102–136.

- artykuły w czasopismach

S. Waltoś, *Świadek koronny – obrzeża odpowiedzialności karnej*, „Państwo i Prawo” 1993, z. 2, s. 16.

W przypisach do oznaczania powtórzeń można stosować terminologię łacińską lub polską, czyli: *op. cit.*, *ibidem* (tamże), *idem* (tenże), *eadem* (taż). Bezwzględnie należy jednak zadbać o konsekwentny zapis i nie mieszać zapisu łacińskiego z polskim.

Jeśli w obrębie artykułu cytowane są dwie publikacje jednego autora, wtedy powtarza się początek tytułu i po przecinku nr strony. Przykład:

J. Balcerzan, *Sytuacja liryczna*, „Nurt” (Lublin), R. 18, 1997, nr 6, s. 13–28.

*Idem*, *Sytuacja liryczna...*, s. 2–3.

### **Bibliografia**

Odwołania do literatury w tekście należy umieszczać jako nazwisko autora i datę publikacji w nawiasie np. (Brodowicz 1996) lub w przypadku wielu autorów nazwisko pierwszego i zwrot et al. pismem pochyłym (*italic*) (Nowacki *et al.* 1970). Na końcu artykułu należy wypisać wszystkie publikacje w porządku alfabetycznym w rozdziale Literatura/Bibliografia. Jeśli występuje kilka publikacji tego samego autora, pozycje w spisie literatury powinny być ułożone chronologicznie. Nie należy numerować poszczególnych pozycji bibliograficznych.

Przykłady:

Davies N., *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1998.

*Dynastie Europy*, red. A. Mączak, Wrocław 1997.

Geremek B., *Więź i poczucie wspólnoty w średniowiecznej Europie*, [w:] *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, red. J. Żarnowski, Warszawa 1983.

Golka M., *Wielokulturowość w kontekście globalizacji*, „Sprawy Narodowościowe” 1999, s. 14–15.

Porębski A., *Wielokulturowość Szwajcarii w procesie zmiany*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe” 2005, nr 4 (11).

Porębski A., *Wielokulturowość Szwajcarii w procesie zmiany. Szkic analizy*, [w:] *Wzory wielokulturowości we współczesnym świecie*, red. K. Golemo, T. Paleczny i E. Wiącek, Kraków 2006.



## ZASADY RECENZOWANIA PUBLIKACJI W CZASOPISMACH<sup>1</sup>

1. Do oceny każdej publikacji powołuje się co najmniej dwóch niezależnych recenzentów spoza jednostki.
2. W przypadku tekstów powstałych w języku obcym, co najmniej jeden z recenzentów jest afiliowany w instytucji zagranicznej innej niż narodowość autora pracy.
3. Rekomendowanym rozwiązaniem jest model, w którym autor(zy) i recenzenci nie znają swoich tożsamości (tzw. *double-blind review proces*).
4. W innych rozwiązaniach recenzent musi podpisać deklarację o niewystępowaniu konfliktu interesów; za konflikt interesów uznaje się zachodzące między recenzentem a autorem:
  - bezpośrednie relacje osobiste (pokrewieństwo, związki prawne, konflikt),
  - relacje podległości zawodowej,
  - bezpośrednia współpraca naukowa w ciągu ostatnich dwóch lat poprzedzających przygotowanie recenzji.
5. Recenzja musi mieć formę pisemną i kończyć się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia.
6. Zasady kwalifikowania lub odrzucenia publikacji i ewentualny formularz recenzentki są podane do publicznej wiadomości na stronie internetowej czasopisma lub w każdym numerze czasopisma.
7. Nazwiska recenzentów poszczególnych publikacji/numerów nie są ujawniane; raz w roku czasopismo podaje do publicznej wiadomości listę recenzentów współpracujących.

---

<sup>1</sup> Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego obowiązującą od roku 2012.

